

Proletariusze wszystkich krajów łączy się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR
14 – 15 czerwca 1952 r.

6 (36)

ROK VI
CZERWIEC 1952

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
GDANSK

W dniach 14 i 15 czerwca br. odbyło się w Warszawie VII plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym Przewodniczący KC PZPR towarzysz Bolesław Bierut wygłosił referat na temat: „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

VII Plenum KC PZPR przyjęło jednomyślnie następującą uchwałę:

VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR po wysłuchaniu referatu Przewodniczącego Komitetu Centralnego Partii towarzysza Bolesława Bieruta na temat: „O UMOCNIE NIE SPÓJNI MIĘDZY MIASTEM I WSIĄ W OBECNYM OKRESIE BUDOWNICTWA SOCJALISTYCZNEGO“ i po dyskusji nad referatem postanowiło przyjąć referat jako wytyczną do dalszej działalności partii.

Plenum Komitetu Centralnego wybrało tow. Władysława Dworakowskiego na zastępcę członka Biura Politycznego oraz na członka Sekretariatu Biura Organizacyjnego.

Bolesław Bierut

O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego

Referat wygłoszony na VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR dnia 14 czerwca 1952 r.

Towarzysze!

Przed partią naszą stają dziś szczególnie poważne i odpowiedzialne zadania. Wstąpiliśmy w okres decydujący o pomyślnej realizacji naszego Planu Sześcioletniego. Jest to okres, w którym sprawa uprzemysłowienia i gospodarczej przebudowy Polski, sprawa oparcia jej sił wytwórczych na bazie nowoczesnej techniki — zgodnie z założeniami Planu Sześcioletniego — koncentruje w sobie szereg najważniejszych i trudnych zagadnień. Na tych zagadnieniach Biuro Polityczne partii chciałoby skupić uwagę obecnego Plenum KC.

Jakie to są zagadnienia?

Jest to — po pierwsze — na tle obecnej sytuacji międzynarodowej decydująca sprawa dalszego wzmocnienia sił naszego państwa ludowego, jako czynnika obrony pokoju i niepodległości naszej ojczyzny. Zagadnieniu temu poświęciliśmy szczególną uwagę na ostatnim plenum KC w lutym ub. r. Ale jest to sprawa podstawowa i w każdym momencie — dopóki agresywne tendencje imperializmu grozić będą światu nową wojną — budzić w nas winna szczególną troskę i czujność, mobilizować nasze wysiłki.

Drugi zespół zagadnień dotyczy dotychczasowych wyników wykonania planu gospodarczego, dotyczy naszych braków i niedociągnięć oraz najważniejszych zadań na tym odcinku. Zmobilizowanie partii wokół realizacji tych zadań pozwoli nam przełamać niejedną trudność i przyspieszyć realizację naszej sześciolatki.

Następnym problemem niezwykle ważnym na obecnym etapie naszego budownictwa socjalistycznego jest zagadnienie spójni gospodarczej między miastem i wsią. Sprawa ta nabiera coraz większej doniosłości w mia-

re naszego marszu naprzód; dziś zwłaszcza wymaga skupienia na sobie uwagi całej partii w związku z ogólnym stanem naszej ekonomiki i perspektywami jej dalszego rozwoju.

Zagadnienie spójni gospodarczej między miastem i wsią jest tylko częścią ogólnych zagadnień ekonomicznych, które wiąże w całość i wciela w życie nasz Plan Sześćioletni — jako plan budownictwa podstaw socjalizmu w naszym kraju. Ale wraz z tym sprawa spójni gospodarczej między miastem i wsią jest częścią podstawowego problemu naszej rewolucji społecznej — problemu władzy ludowej, której fundamentem jest sojusz robotniczo-chłopski. Nigdy nie odrywamy w naszej walce zagadnień gospodarczych od podstawowych zadań politycznych. Te ostatnie rozwijają się i rosna właśnie w miarę naszych osiągnięć gospodarczych, w oparciu o te osiągnięcia i w najściślejszym związku z nimi.

W związku z tym głównym tematem organizacyjno-politycznym, w którego ramach chcielibyśmy rozważać całokształt zadań, stojących przed nami w chwili obecnej, pozostaje sprawa wzmocnienia partii, sprawa podniesienia na wyższy poziom metod kierowania przez partię walką mas pracujących miast i wsi. Walkę tę — zgodnie z wytycznymi VI Plenum — rozwijają polskie masy pracujące w szerokim froncie narodowym, którego celem jest zabezpieczenie pokoju i realizacja historycznych zadań Planu Sześćioletniego. Na czele tego frontu narodowego kroczy partia jako awangarda klasy robotniczej, związanej nierozdzielalnym sojuszem z milionowymi masami chłopstwa pracującego. Kierownicza rola naszej partii, jej zdolność mobilizacyjna, jej autorytet i więź z masami pracującymi — to czynniki, które decydują o sile bojowej i rozmachu ofensywnym frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześćioletni. Aktualna sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna, aktualne zadania polityczne i gospodarcze wysuwają konieczność wzmocnienia walki przeciwko podstępny i zbrodniczym machinacjom reakcji, agentur imperialistycznych i wrogów ludu pracującego, wzmocnienia walki z elementami kapitalistycznymi i z przyżytkami kapitalizmu w świadomości mas. Wzmocnienie walki politycznej wymaga przede wszystkim wzmocnienia dowództwa, wzmocnienia organizacji partyjnej, wzmocnienia poziomu jej aktywności i kierowania przez nią ruchem mas pracujących.

Wstępujemy w stadium uchwalenia przez Sejm Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Następnym etapem będą wybory do nowego Sejmu i wybory do Rad Narodowych. Oznacza to, że wchodzimy w okres wielkich kampanii politycznych, w okres głębokiej aktywizacji mas ludowych. Plenum KC winno przeprowadzić gruntowną ocenę, jak partia nasza jest przygotowana do tych zadań, co winna uczynić, aby im sprostać.

I. OGÓLNY KRYZYS SYSTEMU KAPITALISTYCZNEGO I WALKA NARODÓW O POKÓJ

Jakie nowe rysy i objawy wysuwają się w sytuacji międzynarodowej w porównaniu z oceną, którą przeprowadziliśmy na VI Plenum KC?

Jeśli obecne stosunki świata kapitalistycznego rozpatrywać w ich całości kształcie, to przede wszystkim rzuca się w oczy rosnąca agresywność i awanturnictwo w polityce Stanów Zjednoczonych. Imperializm amerykański, snując zbrodnicze plany panowania nad światem, podburza do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Z niespotykaną w dziejach stosunków międzynarodowych butą usiłuje coraz brutalniej podporządkować swemu dyktatowi cały pozostały świat kapitalistyczny. Zależna lub wprost wasalna rola większości krajów kapitalistycznych w stosunku do Stanów Zjednoczonych zaciera widoczność procesów istniejącej i zaostrzającej się rywalizacji między oddzielnymi członkami świata imperialistycznego. W rzeczywistości ogólny kryzys systemu kapitalistycznego pogłębia się coraz bardziej, elementy jego rozkładu, gnicia, uwstecznienia obejmują wszystkie dziedziny zarówno bazy ekonomicznej jak i nadbudowy. Każdy tydzień, każdy dzień mnoży potworne fakty ludobójstwa w Korei, na Malajach, w Vietnamie, odsłaniając zdziczałe, nieludzkie oblicze imperialistycznych siewców śmierci i zagłady, którzy, chcąc ujarzmić bohaterski naród Korei, uciekają się do najohydniejszego oręża — wojny bakteriologicznej, do najbardziej zbrodniczych i potępionych przez prawo międzynarodowe metod masowego niszczenia ludzi.

Samoloty amerykańskie zrzucają owady zarażone dżumą, cholera, tyfusem i innymi bakteriami śmiertelnościami nie tylko w Korei, lecz również na terytorium Chin Ludowych. Mnożą się masakry w obozach jeńców, w obozie śmierci i bohaterskiej walki — Kożedo.

Zdumienie i oburzenie musi ogarnąć każdego normalnie myślącego człowieka, kiedy stawia sobie pytanie: z jakich pobudek rodzą się te zbrojce, odrażające swą nieludzką potwornością plany mordercze współczesnych kanibalów imperialistycznych?

Koreę, Chiny, kraje azjatyckie dzieli od Stanów Zjednoczonych odległość wielu tysięcy kilometrów. Narody tych krajów chcą być wolne, chcą żyć i rozwijać się w pokoju i przyjaźni z innymi narodami, gotowe są wymieniać z nimi różnorodne produkty swej pracy na zasadach równości i wzajemnego poszanowania swych interesów, swej suwerenności państwowej. Dziś zaś są atakowane w sposób najbardziej barbarzyński tylko dlatego, że nie chcą być nadal niewolnikami imperialistów.

W okresie schyłkowym imperializmu, gdy cały system gnije coraz głębiej i szybciej, ucieka się on w swej polityce do nagiej, wyuzdanej przemo-

cy depczącej wszelkie prawa ludzkie i zasady moralne, do metod fa-
szystowskich — formy zaś oszustwa, fałszu i prowokacji ze strony podżę-
gaczy wojennych stają się coraz bardziej cuchnące i ohydne. Hitler ka-
zał podpalić Reichstag, aby oskarżyć o ten czyn komunistów; stosując lu-
dobójstwo na skalę niespotykanego w dziejach ludzkich bestialstwa —
hitlerowcy próbowali zarazem oskarżać o własne zbrodnie swoje ofiary.
Tę samą metodę stosują dziś amerykańscy podżęgacze wojenni i ich sa-
telici.

Imperialiści z gorączkowym pośpiechem przedstawiają swą gospodarkę
na tory ekonomiki wojennej, rosną wydatki wojenne, wzmagają się zbro-
jenia, równocześnie zaś kurczy się produkcja przemysłu lekkiego i spo-
żywczego. Narzucając gwałtownie zbrojenia krajom kapitalistycznym
Europy zachodniej, Stany Zjednoczone doprowadzają ekonomikę tych
krajów do wynaturzenia. Aby przeforsować swoje budżety wojenne, im-
perialiści potęgują z całym cynizmem histerię wojenną, nie gardząc żad-
nym kłamstwem, prowokacją, aby oszukać masy pracujące swych krajów,
gdyż równocześnie obniża się dotkliwie ich stopa życiowa.

Gospodarka wojenna nie może, rzecz jasna, rozwiązać podstawowych
trudności, wobec których stoi gospodarka kapitalistyczna świata. Ame-
rykański tygodnik „US News and World Report“ z dnia 25 kwietnia
1952 roku przyznaje, że „w światowych ośrodkach handlu poczynają się
ukazywać oznaki rozstroju nerwowego. Nerwowość ta wynika z takich
spraw, jak spadek cen hurtowych, rosnące bezrobocie w przemysłach
dóbr konsumpcyjnych, roszerzające się ograniczenia w handlu...“ Europa
kapitalistyczna ma pogląd o wiele bardziej pesymistyczny na te oznaki,
niż fachowcy amerykańscy. Tu wyraźnie mówi się o sygnałach kryzyso-
wych i wskazuje się na niżki cen niektórych surowców, niżki, które są
wskaźnikiem zbliżającej się depresji. Związany z ciężkim przemysłem fran-
cuski biuletyn „Perspectives“ z dnia 3 maja 1952 roku w korespondencji ze
Stanów Zjednoczonych pisze: „Odróżnia się już pierwsze oznaki tego, co
mogłoby się stać depresją światową w krajach poza Stanami Zjednoczonymi
i Kanadą. Takie oznaki ostrzegawcze zazwyczaj poprzedzały kryzys
handlowy w Stanach Zjednoczonych“.

Na tym tle szczególnie ostro zarysowują się przeciwieństwa między-
imperialistyczne, rywalizacja wewnątrz świata kapitalistycznego, nieroz-
wiązalne antagornizny i narastające konflikty.

Ostre przeciwieństwa w łonie bloku atlantyckiego powstają na tle
trudności gospodarczych i finansowych związanych ze zbrojeniami. Sta-
ny Zjednoczone brutalnie podporządkowują sobie swych partnerów i na-
rzucają im politykę ekonomiczną dyktowaną przez interesy imperiali-
stów USA.

W ubiegłym roku proces narastania przeciwieństw rozdzierających świat imperializmu, przeciwieństw, o których nieuchronności uczą nas Lenin i Stalin, znacznie posunął się naprzód. Sprzeczności te stanowią przeszkodę dla amerykańskich dążeń do panowania nad światem; z tych sprzeczności m. in. wyrastają poważne trudności, które napotyka polityka Stanów Zjednoczonych.

Sprzeczności te koncentrują się dookoła trzech osi:

- a) przeciwieństwa w Europie związane z paktem atlantyckim, zwłaszcza z remilitaryzacją Niemiec,
- b) przeciwieństwa związane z polityką Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie,
- c) przeciwieństwa wynikające z sytuacji na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

W pierwszej grupie zagadnień należy podkreślić, że każda próba rozszerzenia zasięgu bloku atlantyckiego, jako głównego narzędzia okrzęzenia ZSRR i krajów demokracji ludowej, nie tylko nie przyczynia się do konsolidacji tego bloku, lecz przeciwnie — pogłębia w nim rysy i szczeliny oraz powiększa płaszczyznę tarć między jego uczestnikami. Odnosi się to nie tylko do podstawowego zagadnienia udziału Niemiec zachodnich w bloku agresywnym, ale również do rozciągnięcia tego bloku na Grecję, Turcję i na frankistowską Hiszpanię. Charakterystyczne jest, że takich różnic brak w stosunku do klikki titowskiej, rządzącej w Jugosławii. Klikę tę imperialistyczni sojusznicy oceniają zgodnie jako mało kosztownego i wygodnego agenta-prowokatora na Bałkanach. Sprawa reorganizacji władz NATO ^{*)}, omawiana na konferencji w Lizbonie, dowiodła, z jakimi to zgrzytami wewnętrznymi działa cały mechanizm bloku atlantyckiego. Coraz jaśniejszym się staje, że suwerenność państwowa nie daje się pogodzić z udziałem w pakcie atlantyckim.

Na Dalekim Wschodzie podstawowym elementem sytuacji jest walka wyzwolenicza ludów Azji i olbrzymie, o historycznym znaczeniu zwycięstwo wielkiego narodu chińskiego. Wyzwolenie Chin spod jarzma władzy kolonialno-feudalnej zmieniło w zasadniczy sposób układ stosunków w Azji. Amerykańskie rojenia o błyskawicznej wojnie w Korei rozbiły się o bohaterski opór narodu koreańskiego.

W tych warunkach Amerykanie postanowili forsować konsolidację swych pozycji na Pacyfiku, wykorzystać okupowaną przez nich Japonię i niewygasłe ambicje zaborcze samurajów. Trzeba było ulegalizować zbrojenia Japonii, jej udział w wojnie w Korei i wypchnąć konkurentów brytyjskich z Azji.

Ta polityka ujarznienia Japonii przez Stany Zjednoczone napotyka jednak na ostry opór narodu japońskiego, który nie uznał nigdy narzu-

^{*)} „Organizacja Paktu Północno-Atlantyckiego” (Przyp. Red.).

conego mu reżimu militarystów japońskich. Pokojowe dążenia narodu japońskiego ujawniły się w jego żywej reakcji na orędzie towarzysza Stalina z okazji Nowego Roku. Ostatnio zaś wbrew zakazom amerykańskim 100-tysięczne masy japońskie, wyruszając na ulice w dzień święta międzynarodowej solidarności proletariatu, wykazały raz jeszcze, że nigdy, za żadną cenę nie zgodzą się, by kraj ich stał się wasalem Ameryki. Zmuszeni do rokowań rozejmowych w Korei na skutek propozycji radzieckiej, imperialiści amerykańscy rozpoczęli wojnę bakteriologiczną przeciwko narodowi koreańskiemu, rozszerzając ją na Chiny. Potężna fala protestów w całym świecie świadczy, jak głębokie oburzenie wywołują bestialskie metody imperializmu amerykańskiego.

Przed tymi metodami amerykańskimi nie ugną się jednak ludy Azji. Ludy walczące o wolność są niezwykłe. Walczą one bowiem o sprawę słuszną i sprawiedliwą. Bronią w wojnach i rewolucjach antyfeudalnych i antyimperialistycznych pod wodzą swych partii komunistycznych swej niepodległości, bronią pokoju świata.

Groźna dla imperialistów sytuacja na Dalekim Wschodzie, klęski amerykańskie w Korei, francuskie w Indochinach i angielskie na Malajach ujawniają narodom azjatyckim całą słabość systemu imperialistycznego. Słabość ta jest tym większa, że Stany Zjednoczone wzmacniając swe pozycje czynią to kosztem pozycji swoich partnerów, przede wszystkim brytyjskich. Również i gospodarczo pozycje angielskie i francuskie w tej części świata ulegają coraz dalszemu osłabieniu.

W sumie pozycje imperialistów na Dalekim Wschodzie zostały podcięte do samych korzeni przez wyrwanie z orbity ich wpływów Chin oraz przez rozwój zwycięskich walk narodo-wyzwoleńczych narodów Azji.

Inna grupa przeciwności między imperialistami i trudności, na które natrafia amerykańskie montowanie sojuszów agresywnych, wiąże się z zagadnieniami Bliskiego i Środkowego Wschodu. Decydującym czynnikiem na tych obszarach stał się ruch narodo-wyzwoleńczy w krajach arabskich i w Iranie, obejmujący swym zasięgiem terytoria od Casablanki aż po Zatokę Perską. Wzrasta napięcie walk wyzwoleńczych. Pod naciskiem mas ludowych rząd irański przeprowadza nacjonalizację anglo-irańskiego towarzystwa naftowego. Egipt jest terenem nieustannego wrzenia i rozgrywek między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. W Maroku i Tunisie dochodzi do ostrych walk z kolonizatorami francuskimi.

Trudności te wykorzystują amerykańscy imperialiści dla wysadzania z siodła swych rywali brytyjskich lub francuskich.

Tygodnik angielski „Economist“ z 6 października 1951 r. w artykule zatytułowanym „Monachium Środkowego Wschodu“ pisze: „Sojusz anglo-amerykański nie może trwać na podstawie szczerych zobowiązań brytyj-

skich w Europie i w Korei i niezupełnie szczerych zobowiązań amerykańskich na Bliskim Wschodzie. Sojusz jest stosunkiem zaufania i wymaga pewnej lojalności obu stron". Sens tego, co pisze „Economist“, jest jasny: oskarża on Amerykanów o wykorzystanie sytuacji na własną korzyść i skarży się na stałe kurczenie się wpływów brytyjskich.

Wskutek przeciwności na Bliskim Wschodzie i rozwoju ruchów narodowych nie udało się dotąd Amerykanom doprowadzić w tym niewątpliwie ważnym rejonie strategicznym ani do zrealizowania paktu Bliskiego Wschodu, ani do stworzenia jednolitego dowództwa Bliskiego Wschodu. Mimo szeregu baz w tym rejonie upragniona przez Amerykanów konsolidacja i tu nie następuje.

Jeśli idzie o przeciwności międzyimperialistyczne w Europie, związane z paktem atlantyckim, to ze szczególną ostrością ujawniają się one w zagadnieniu niemieckim.

W swych planach agresji Stany Zjednoczone zarezerwowały dla bońskich militarystów miejsce uprzywilejowane i rolę zupełnie specjalną. Amerykańska okupacja Niemiec zachodnich uchroniła w sercu Europy niedobitki niemieckiego imperializmu, stwarzając możliwości jego odrodzenia. Warunkiem tego jest utrwalenie okupacji amerykańskiej na czas nieograniczony oraz pełna hitleryzacja Niemiec zachodnich. Inaczej nie można tak dużej połaci wysoko rozwiniętego kraju o licznej ludności i o wielomilionowej klasie robotniczej zamienić w wielką bazę imperializmu zza Oceanu. Po to właśnie Amerykanie z takim uporem pragną utrzymać rozbicie Niemiec, po to rozrywają ich jedność polityczną i gospodarczą, po to powołali dogodnie dla siebie władze. Sfinalizowaniem tych dążeń ma być uczestnictwo Niemiec zachodnich w tzw. „armii europejskiej“ i separatystyczny „układ ogólny“, który w stosunku do Niemiec zachodnich zastąpić ma normalny traktat pokojowy, jaki winien być zawarty z całymi, zjednoczonymi Niemcami demokratycznymi.

W Niemczech zachodnich imperializm amerykański oparł się na tych grupach niemieckich, które dążą do odbudowy pozycji niemieckiego imperializmu przez nową wojnę, przy dominującej roli imperializmu amerykańskiego. Rzecznicy tego porozumienia w Niemczech zachodnich znajdują się zarówno w partiach rządzących w Bonn, jak i w formalnie znajdującym się w opozycji schumacherowskim kierownictwie SPD. Zarówno jedn² jak i drudzy gotowi są postawić do dyspozycji imperializmu Stanów Zjednoczonych nie tylko terytorium Niemiec i ich potencjał przemysłowy, ale i młodzież niemiecką, przeznaczając ją na mięso armatnie.

Te korszachy między Waszyngtonem i Bonn, jak wykazały ostatnie konferencje paktu atlantyckiego, powodują wzrost sprzeczności między wszystkimi ważniejszymi członkami całego bloku agresji.

Niedawno — 11 czerwca br. — paryski „Monde“ w obliczu polityki stałych kapitulacji rządu francuskiego, kreśląc tragiczną sytuację, jaka stała się dla Francji, i mówiąc o rzekomych gwarancjach USA i Wielkiej Brytanii przeciwko niebezpieczeństwu odrodzenia zaborczości niemieckiej, stwierdził żałośnie: „...Gwarancje te niewiele przeszkadzają silnym, skoro ci się na nie zgadzają, pozwalają natomiast słabym jeszcze przez pewien czas pocieszać się złudzeniami... Jest to dla Francji jeszcze jeden środek służący oszukiwaniu samej siebie...“

I dalej: „Ze skrajnej słabości Francji USA ciągną argumenty, aby narzucić remilitaryzację Niemiec... Ale wojska zachodnio-niemieckie nie mogą być wystawione szybko bez szerokiego poparcia dawnych kadr hitlerowskich lub oficerów oddanych obalonemu reżymowi. Stany Zjednoczone więc, występując jako rzecznik swobód demokratycznych, muszą w Azji zaciągnąć pod swe sztandary Li Syn-manów, Czang Kai-szeków, Bao-dajów. A w Europie w obronie Zachodu stają hitlerowcy, faszyci, falangiści, policjanci Petaina jako najbardziej wypróbowani wrogowie bolszewizmu. Przeciętny Europejczyk, który na krwawych ruinach pozostawionych przez faszyzm chce na nowo wznieść świat, w którym mógłby żyć, nie może ukryć swego niepokoju. Czuje on i rozumie, że środki, przy pomocy których chce się osiągnąć stawiane cele, zagrażają im w co najmniej tym samym stopniu...“

A więc nawet wśród burżuazyjnych polityków nurtują coraz mocniej obawy, że kapitulacja Francji wobec tzw. armii europejskiej komplikuje tylko i jeszcze bardziej pogarsza pozycję Francji, która podporządkowując się spółce amerykańsko-hitlerowskiej będzie musiała płacić koszty tej polityki.

Drugą, jeszcze ważniejszą od tych przeciwieństw, konsekwencją zbrodniczej polityki spółki amerykańsko-hitlerowskiej jest wzrastanie w samym narodzie niemieckim świadomości tej groźby, jaką niesie ze sobą wiązanie się z zaborczymi planami amerykańskimi. Narodził się w nowej postaci problem narodowy w Niemczech. Na tej podstawie tworzy się szeroki front walki o jedność Niemiec, o zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami, powstaje świadomość, że na tej tylko drodze zapewnić można pokojowy rozwój Niemiec i zabezpieczyć pokój Europy.

Dzięki powstaniu NRD, jako zorganizowanej państwowo siły, niemiecki ruch narodowy wkroczył w nowy, wyższy etap. Uzyskał on oporę i bazę dla walki o zjednoczenie Niemiec pokojowych i demokratycznych. Narasta ruch o wyzwolenie narodowe Niemiec, jego siłą kierowniczą jest niemiecka klasa robotnicza; ruch ten ma charakter antyimperialistyczny.

Naród polski, wychodząc z założenia, że istotne narodowe interesy Niemiec demokratycznych sprzeczne są ze złowrogimi planami imperializmu w Europie, udziela pełnego poparcia walce narodu niemieckiego

o zjednoczenie i byt niepodległy. Pomagając narodowi niemieckiemu w odbudowie jego suwerenności i niepodległości na demokratycznych i pokojowych podstawach, bronimy pokoju świata, bronimy naszego własnego budownictwa pokojowego. Toteż z sympatią i przyjaźnią śledzimy walkę niemieckich patriotów przeciw usiłowaniom amerykańskich imperialistów pchnięcia Niemiec zachodnich w odmet nowej hitleryzacji i militarizmu, który nie wróży im nic innego, jak katastrofę jeszcze straszliwszą niż w roku 1945.

W tej sytuacji propozycje ZSRR w sprawie zasad traktatu pokojowego z Niemcami stały się dokumentem o przełomowym znaczeniu. Radziecki projekt traktatu formułuje platformę istnienia suwerennego państwa niemieckiego w pełnej harmonii z interesami innych narodów, z interesami wszystkich sąsiadów Niemiec. Jest on dowodem konsekwentnej polityki ZSRR, który nigdy nie dążył do zniszczenia narodu i państwa niemieckiego, lecz walczył z faszyzmem i agresją w imię wolności, bezpieczeństwa i pokoju narodów.

Propozycje radzieckie czynią zadość uzasadnionym aspiracjom narodu niemieckiego, umożliwiają jego wolność i zjednoczenie. Zapewniają one demokratyczny charakter państwa niemieckiego zgodnie z zasadami umów poczdamskich i dają możliwość zapewnienia suwerenności tego państwa przez jego obronną armię narodową. Propozycje radzieckie zobowiązują Niemcy do nieuczestniczenia „w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi zbrojnymi siłami brało udział w wojnie przeciwko Niemcom“.

Nota radziecka z dnia 9 kwietnia br., ponawiająca propozycję traktatu pokojowego z Niemcami, przeciwstawia się w sposób energiczny i zdecydowany antypolskim zakusom rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, które, kwestionując nasze granice zachodnie, udzielają poparcia rewizjonistom z Bonn. Nota radziecka oświadcza: „Co się tyczy granic Niemiec, to rząd ZSRR uważa za całkowicie wystarczające i ostateczne odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej, które zostały przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych jak i przez rządy ZSRR i Anglii, do których przyłączyła się Francja“. W ten sposób rząd ZSRR dał jeszcze raz wyraz swej głębokiej przyjaźni dla Polski i narodu polskiego, potwierdzając w obliczu antypolskich machinacji swe niezłomne stanowisko w sprawie naszych granic zachodnich. Całość propozycji radzieckich stwarza platformę przyjaznego współżycia między Polską a zjednoczonymi Niemcami. Fundamentem tego jest oparty na uchwałach poczdamskich układ zgorzelecki o ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Na straży granicy polskiej czuwa już nie tylko naród polski i żołnierz polski. Broni jej wieczysty, braterski sojusz z ZSRR. **Broni jej przyjaźń z Niemiecką Republiką Demokratyczną.**

Występne machinacje imperialistyczne w Europie nie mogą się zakończyć inaczej jak klęską planów amerykańskich.

Pod przewodnictwem komunistycznych partii Francji, Włoch i innych krajów wzrasta się walka mas pracujących na zachodzie Europy przeciwko Ridgway'om i innym siewcom barbarzyństwa i dżumy, przeciw bazom amerykańskim, przeciw knowaniom wojennym, przeciw zdradzie własnej burżuazji, przeciw grożącej niewoli amerykańsko-hitlerowskiej, przeciw topieniu najlepszej tradycji kultury europejskiej w odmętach amerykańskiego rasizmu i imperialistycznego zdziczenia.

Potężnego ostrzeżenia paryskiego ludu pod adresem Ridgway'ów nie zagłuszą ani służalcze, wykonywane na komendę amerykańską, faszystowsko-policyjne prowokacje przeciwko reprezentującym miliony robotników francuskich ich organizacjom z Francuską Partią Komunistyczną na czele, ani bezprawne i oburzające aresztowanie ofiarnego i bojowego przywódcy robotniczego tow. Jacques Duclos i redaktora „Humanité“ tow. André Stila. (Okrzyki: „Braterskie pozdrowienie towarzyszom francuskim!“, „Niech żyje tow. Duclos!“ — burzliwe oklaski).

Te represje świadczą tylko o hysterii podżegaczy wojennych, o ich strachu przed dzielnym ludem Francji, który nie da się zastraszyć i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki przeciwko próbom zatrucia faszyzmem ojczyzny Kartezjusza i Woltera, Pasteura i Romain Rollanda, jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o prawa mas pracujących, o wolność i niepodległość Francji!

O rosnącej sile obozu obrońców pokoju i niepodległości świadczy świetny sukces bloku lewicy w wyborach samorządowych we Włoszech. Wybory te wskazują, jak wielkiego rozmachu nabiera rozwijający się z inicjatywy komunistów wielki ruch patriotyczny i społeczny, nawiązujący do najpiękniejszych tradycji postępowych, walczący przeciw watykańskiemu kosmopolitom i klerykałom, przeciw pseudo-socjalistom zaprzędanym swym anglosaskim mocodawcom, przeciw czarnemu widmu faszystowskiemu, które znów wyłazi ze swych kryjówek.

Dzięki czemu rośnie w wielomilionowych masach ludzi pracy w Europie i w Azji, na afrykańskim „Czarnym Łądzie“ i na kontynencie amerykańskim wiara w zwycięstwo świętej sprawy pokoju i wolności, demokracji i socjalizmu?

Masy pracujące widzą, że z każdym rokiem, z każdym miesiącem rośnie siła, prężność i zwartość obozu pokoju i demokracji, rośnie jego przewaga nad obozem imperializmu i zabobrości, wewnętrznie skłóconym, nabrzmiałym konfliktami i rozkładem, jego przewaga nad obozem wsteczności.

Któż może zaprzeczyć temu, że światowy obóz socjalizmu ogarnia już dziś trzecią część ludności świata i czwartą część obszaru całej kuli ziemskiej!

Masy pracujące wiedzą, że niezwykłą twierdzą obozu pokoju, natchnieniem ludów walczących o wolność jest wielki Związek Radziecki — kraj legendarnych bohaterów, kraj wielkich budowniczych, kraj zwycięskiej i twórczej, dumnej myśli ludzkiej, wielki kraj, który podniósł na wyżyny godność człowieka — twórcy nowego, sprawiedliwego życia, kraj, który śmiało opanowuje i przeobraża potężne siły przyrody.

Narody Związku Radzieckiego w ogniu Wielkiej Rewolucji Październikowej dokonały historycznego zwrotu w dziejach całej ludzkości. Narody Związku Radzieckiego ocaliły ludzkość przed zalewem faszystowskiego zdziczenia i rozgromiły ostatecznie hordy hitlerowskie w roku 1945. W latach powojennych narody radzieckie odniosły wielkie zwycięstwa w twórczej pracy pokojowej. Ten pierwszy na świecie kraj socjalizmu ma obecnie produkcję dwanaście razy większą niż w roku 1929.

Wznoszą się na ziemi radzieckiej olbrzymie budowle komunizmu, symbole nowej epoki, epoki Wielkiego Stalina. (Burzliwe oklaski, okrzyki: „Niech żyje towarzysz Stalin!“).

Czyż nie jest wielkim zwycięstwem twórczej pracy ludzkiej, świętem wszystkich miłujących pokój ludzi, utworzenie Morza Cymłańskiego i wybudowanie w terminie skróconym o dwa lata kanału Wołga-Don?

Liczba osób kształcących się na wszystkich szczeblach nauczania wzrosła w r. 1951 w Związku Radzieckim do 57 milionów osób. W 887 wyższych uczelniach kształciło się w roku ubiegłym (włączając studia korespondencyjne) 1 milion 356 tysięcy studentów, tj. o 108 tysięcy więcej niż w roku 1950.

W roku bieżącym nakłady książek wyniosą ponad miliard egzemplarzy w 119 językach.

A równocześnie wielki Kraj Socjalizmu daje światu wzór nowych stosunków międzynarodowych, opartych na przyjaźni, braterskiej pomocy i wzajemnej współpracy pokojowej. Czyż moglibyśmy tak szybko i tak pomyślnie odbudować swój kraj z ruin wojennych, realizować tak skutecznie nasze plany uprzemysłowienia Polski, kroczyć dziś tak pewnie i zwycięsko po drodze budownictwa socjalistycznego, umacniać tak skutecznie siły naszego państwa ludowego, gwarancję naszej obronności i niepodległości narodowej — gdybyśmy nie mieli tak potężnego oparcia w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, gdybyśmy nie odczuwali na każdym kroku jego braterskiej pomocy i przyjaźni? Jakąż wruszającą wymowę nowych stosunków międzynarodowych, realizowanych po raz pierwszy w dziejach ludzkości pod wodzą i natchnieniem Wielkiego Stalina — zawiera w sobie wspaniały

dar narodów radzieckich dla narodu polskiego — budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie! (Burzliwe oklaski).

Dzięki niewyczerpanym siłom socjalizmu, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, z wielkim rozmachem rośnie produkcja przemysłowa w krajach demokracji ludowej — w Czechosłowacji i na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Albanii. Dźwiga się w górę przemysł i rolnictwo na olbrzymich przestrzeniach Chin Ludowych. Krzepnie gospodarka Niemieckiej Republiki Demokratycznej. We wszystkich tych krajach podnosi się poziom życiowy ludności, podczas gdy w krajach kapitalistycznych, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, poziom spożycia wyraźnie się obniża.

W przeciwieństwie do polityki imperialistów, polityka nasza, polityka państw obozu socjalizmu broni pokoju, wolności i suwerenności — na każdym kroku, wytrwale, na forum międzynarodowym, na każdej konferencji międzynarodowej, demaskując plany imperialistów, wysuwając konstruktywne koncepcje pokojowej współpracy. Jesteśmy zwolennikami pokojowej współpracy różnych systemów politycznych i gospodarczych. Dnia 2 kwietnia 1952 roku, odpowiadając na pytania redaktorów gazet amerykańskich, towarzysz Stalin stwierdził:

„Pokojowe współistnienie kapitalizmu i komunizmu jest całkowicie możliwe, jeśli istnieje obopólna chęć współpracy oraz gotowość wykonywania przyjętych zobowiązań, jeśli przestrzegana jest zasada równości i niewtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw“.

Stanowisko to realizowaliśmy i realizujemy w naszych stosunkach z krajami kapitalistycznymi, w naszych umowach gospodarczych. Niedawnym przykładem tej wytrwałej walki o pokojową współpracę różnych systemów była konferencja gospodarcza w Moskwie, stawiająca sobie za cel odbudowę wymiany ekonomicznej. Konferencja ta wysunęła koncepcję pokojowej współpracy gospodarczej na zasadach równości i wzajemnych korzyści, współpracy, która zaspokoić może dzisiejszy głód zamówień i zdoła przynieść ulgę masom pracującym w świecie kapitalistycznym.

Zbrodnicza polityka imperialistów budzi coraz większy sprzeciw wśród mas. Rośnie nienawiść do podżegaczy wojennych, do tych, którzy znów w imię zysków garstki rekinów kapitalistycznych chcą wtrącić narody w odmet wojny, chcą skazać setki milionów ludzi na niedolę i cierpienia, skazać miliony młodych ludzi, kobiety i dzieci na śmierć i kalectwo. Coraz wyżej podnosi się fala protestów przeciwko tym zbrodniczym zapędom.

Walka o pokój stała się dziś potężnym ruchem masowym, ruchem ogólnoswiatowym, rozwijającym się zarówno w krajach niekapitalistycznych jak i w krajach kapitalistycznych, ruchem wciągającym w ogólny nurt walki narody kolonialne, gospodarczo zacofane i zależne, ruchem,

w którym biorą udział ludzie różnych warstw społecznych, różnych poglądów, różnych ras, różnych wyznań. Jest to najszerszy, najbardziej masowy, najpowszechniejszy ruch społeczny, jaki istniał kiedykolwiek. Opiera się on na hasłach obrony narodów przed groźbą zagłady, masowego ludobójstwa i zdziczenia. Nie jest rzeczą przypadku, że światowy ruch pokoju rośnie i rozszerza się w warunkach zaostrejającego się ogólnego kryzysu systemu gospodarki kapitalistycznej, w warunkach szybkiego i nieustannego wzrostu ekonomiki ZSRR i krajów demokracji ludowej, stanowiących potężne oparcie, bodziec i nadzieję dalszego rozwoju tego ruchu we wszystkich krajach świata. Światowy ruch pokoju jest to wielki ruch demokratyczny, który — jeśli go ujmować w skali światowej — nie stawia przed sobą zadań ustrojowych czy rewolucyjnych w sensie ekonomiczno-społecznym. Jednym z ważkich argumentów, które pozwalają wiązać ten ruch w jednolity nurt o światowym i ogólnoludzkim zasięgu, jest teza, wysuwana przez kraje niekapitalistyczne, o możliwości pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-gospodarczych, o możliwości i celowości wymiany międzynarodowej i współpracy gospodarczej między różnymi krajami.

Mamy jeszcze wiele poważnych niedomagań, braków, trudności, nie różami, oczywiście, usłane jest nasze życie, nie lekką jest nasza codzienna praca, nie szczędzi nam jeszcze życie wielu trosk, wielkie i trudne stoją przed nami zadania.

Ale jedno możemy powiedzieć twardo: Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. (Burzliwe oklaski). Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców. Daremne są również marzenia wszelkich judaszów i wypędków emigracyjnych usiłujących handlować najświętszym dobrem narodu polskiego, wysługiwać się najbezwstydniej podżegaczom wojennym, przenikać do Polski w celach szpiegowskich lub dywersyjnych. Niejeden już stracił swój sprzedajny łeb przy tej robocie i czeka to niewątpliwie — wcześniej czy później — każdego judasza. Lud pracujący nigdy już nie da sobie wydrzeć władzy — a dobra własnego i dobra swej ojczyzny nauczył się bronić tak, jak tego wymaga najwyższa potrzeba. Polski lud pracujący potrafi swym żmudnym wysiłkiem stwarzać coraz lepsze środki zabezpieczające niewzruszalną moc i trwałość zdobyczy ludu jak również mienia i dobra ogólnonarodowego. Rękojmnią tego jest ro-

snąca świadomość polskich mas pracujących. Wysuwając hasło walki o pokój, Lenin mówił tuż po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji narodów Rosji:

„Siła, tak jak ją przedstawia burżuazja, polega na tym, że masy posłuszne komendzie rządów imperialistycznych ślepo idą na rzeź. Burżuazja jedynie wówczas uważa państwo za silne, kiedy może ono całą potęgą aparatu rządowego rzucić masy tam, dokąd chcą je rzucić burżuazyjni władcy. My mamy inne pojęcie o sile. Według naszych pojęć państwo jest silne świadomością mas. Państwo jest silne wówczas, kiedy masy o wszystkim wiedzą, o wszystkim mogą wydać sąd i wszystko czynią świadomie“.

(W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 244, Warszawa, 1951 r.)

Polska Rzeczpospolita Ludowa pragnie być silna świadomością mas. Świadomość ta rośnie i kształtuje się w codziennej pracy milionowych mas pracujących nad umacnianiem i pomnażaniem sił naszego państwa — najwyższego dobra i największej zdobyczy polskiego ludu pracującego. Najistotniejszy wyraz naszym dążeniom nadaje hasło, wysunięte przez VI Plenum — hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Wysuwając to hasło stwierdziliśmy, że walka o pokój zawisłaby w próżni, przekształciłaby się w pusty frazes lub w bezpłodny pacyfizm, gdybyśmy nie wiązali tej walki z codzienną naszą pracą, gdybyśmy oderwali zadania obrony pokoju od walki o realizację naszego Planu Sześcioletniego.

Narody mogą bronić pokoju w świecie, jednocząc się, organizując i wzmacniając nieustannie swe siły materialne, swe środki obrony, aby odparać i paraliżować zakusy na ich niepodległość ze strony imperialistycznych agresorów.

Polska Ludowa jest dziś wolna i niepodległa. Masy pracujące wypędziły precz obszarników i wielkich kapitalistów, a obecnie walczą o całkowite wyparcie wszelkiego wyzysku, uprawianego jeszcze przez niedobitki burżuazyjnego ustroju, przez kułaków, spekulantów, a także złodziei, bandytów, nierobów, bumelantów, pasożytów, którzy chcą żyć z rabunku mas pracujących, kosztem całego narodu. Wzywając do frontu narodowego w walce o pokój, apelujemy do narodu, który przeżył najgłębszą w swej historii rewolucję społeczną, do narodu, który karczuje korzenie wyzysku i przekształca się w nowy naród — naród socjalistyczny.

Cóż jest treścią naszego apelu? Zjednoczyć wszystkie siły, nadać im świadomy, planowy kierunek i podnieść zacofany do niedawna byt materialny i siły wytwórcze społeczeństwa na najwyższy poziom, jaki może osiągnąć wolny, wyzwolony naród. Zjednoczyć wszystkie siły narodu, aby w czasie jak najkrótszym przebudować gospodarkę Polski z zacofanej, jednej z najsłabszych w Europie — w przodującą technicznie i jedną z najsilniejszych w Europie. Zjednoczyć wszystkie siły narodu, aby z kraju na w pół rolnicze-

go, w którym ziemia dawała — i jeszcze daje niestety — bardzo niskie urodzaje (nie dlatego, że jest zła, ale dlatego, że jest uprawiana w sposób przestarzały), uczynić kraj wysoko uprzemysłowiony, kraj żelaza, betonu i stali, kraj maszyn i elektryczności, kraj wysokiej techniki zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie, kraj korzystający w pełni ze swych ukrytych dotąd i słabo wykorzystanych, ale bezspornie wielkich bogactw naturalnych, kraj jednolity gospodarczo i kulturalnie, kraj wielkiej metalurgii i wielkiej chemii, kraj żeglugi morskiej i portów światowych, kraj wysokich urodzajów i wysokiej kultury. Oto jakie jest zadanie naszego frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni. Oto jest wielki program, który nazywa się planem przebudowy gospodarczej, planem uprzemysłowienia Polski Ludowej, Planem Sześcioletnim.

II. PRZEMYSŁ SOCJALISTYCZNY I NOWE ZADANIA KIEROWANIA PRZEMYSŁEM

Mamy już poza sobą prawie 2 i pół roku realizacji Planu Sześcioletniego. Jakie są wyniki tego okresu?

Po pierwsze: W okresie pierwszych dwóch lat Planu Sześcioletniego w roku 1950 i 1951 jak również i w roku bieżącym produkcja naszego przemysłu socjalistycznego wzrasta znacznie szybciej niż to przewidywał Plan Sześcioletni.

Świadczą o tym następujące dane:

Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego w procentach w stosunku do roku 1949

Lata	wg Planu Sześcioletniego	Faktyczne wykonanie
1949	100	100
1950	122,0	130,8
1951	147,3	162,7
1952	171,1	199,0 (wg planu na rok 1952)

Jak wynika z tych liczb, w roku 1951 wartość produkcji przemysłu socjalistycznego wzrosła o 62,7% w stosunku do roku 1949, podczas gdy Plan Sześcioletni przewidywał dla roku 1951 jedynie wzrost o 47,3% w stosunku do roku 1949. W roku 1952, jeżeli założony na bieżący rok plan zostanie wykonany, produkcja przemysłu socjalistycznego niemal się podwoi w stosunku do produkcji 1949 roku, podczas gdy Plan Sześcioletni przewidywał dla roku 1952 jedynie wzrost o 71,1% w stosunku do roku 1949. Tak więc w oparciu o ofiarną pracę naszej klasy robotniczej i wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego, wykorzystując rezerwy naszej gospodarki, znacznie

przekroczyliśmy poziom produkcji przemysłu socjalistycznego w stosunku do założeń Planu Sześcioletniego i w roku 1952 osiągamy faktycznie produkcję przewidzianą przez Plan Sześcioletni dla roku 1953.

Po drugie: W ubiegłym okresie przemysł socjalistyczny rozwijał się w wyjątkowo szybkim tempie. W 1950 roku wzrost produkcji w stosunku do roku poprzedniego wyniósł 30,8%. W 1951 r. wzrost produkcji wyniósł w stosunku do roku 1950 — 24,4%. W roku bieżącym wartość produkcji przemysłu socjalistycznego winna wzrosnąć według planu w stosunku do roku ubiegłego o 22,3%.

Takie tempo wzrostu nie może być oczywiście porównywane z tempem rozwoju jakiegokolwiek kraju kapitalistycznego; kraje te nigdy, nawet w najpomyślniejszych okresach rozwoju, podobnego tempa nie osiągały. Możemy je natomiast porównywać z wysokością tempa wzrostu ZSRR i krajów demokracji ludowej, przy czym należy stwierdzić, że tempo naszego wzrostu, jak dotychczas, nie przynosi nam ujmy. Oczywiście nie powinniśmy przy tym zapominać, że jeszcze daleko nam, jak i innym krajom demokracji ludowej, do tych olbrzymich osiągnięć produkcyjnych, technicznych, organizacyjnych, kadrowych, które ma już obecnie Związek Radziecki, a które my stawiamy sobie za wzór.

Rzecz jasna, że nasze tempo wzrostu ujmowane w procentach w stosunku do roku ubiegłego jest niższe od tak ujmowanego tempa wzrostu w planie trzyletnim. Wynika to z innego charakteru Planu Sześcioletniego, który jest planem rozbudowy przemysłu i jego rekonstrukcji, podczas gdy plan trzyletni jako główne zadanie stawiał odbudowę istniejących, ale zdewastowanych i zniszczonych w czasie wojny zakładów. Jednakże przyrost wartości produkcji przemysłu socjalistycznego w liczbach absolutnych jest znacznie wyższy, niż osiągany w planie trzyletnim. Tak więc w roku 1947 przy wzroście w porównaniu z rokiem 1946 wartości produkcji przemysłu socjalistycznego o 38,4%, przyrost tej wartości wynosił w cenach niezmiennych 2,7 miliarda złotych, w roku zaś 1952 przy zaplanowanym przyroście w stosunku do roku ubiegłego o 22,3% przyrost wartości wyniesie w cenach niezmiennych 6,2 miliarda złotych. A więc niższy nieomal dwukrotnie w procentach wzrost produkcji jest faktycznie więcej niż dwukrotnie wyższy w liczbach absolutnych.

Po trzecie: Dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu socjalistycznego już w roku bieżącym wskaźnik wzrostu produkcji przemysłu wielkiego i średniego, jeżeli chodzi o wartość globalną, przekroczy przeszło trzykrotnie poziom przedwojenny, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca w roku bieżącym osiągamy poziom przeszło czterokrotnie wyższy niż w okresie przedwojennym.

Po czwarte: W ubiegłym okresie wzrost produkcji przemysłowej odbywał się na socjalistycznej podstawie, produkcja przemysłu socjalistycz-

nego stała się całkowicie dominująca, a elementy kapitalistyczne w przemyśle zostały niemal całkowicie wyparte. W roku 1949 udział przemysłu socjalistycznego w ogólnej wartości produkcji całego przemysłu (liczony w cenach niezmiennych) wynosił 94,5%, w roku zaś 1951 wyniósł już 99,4%.

Po piąte: W okresie ubiegłym socjalistyczne uprzemysłowienie kraju odbywało się na zdrowej podstawie, gdyż wzrost wartości produkcji środków produkcji przewyższał wzrost wartości produkcji środków konsumpcji, co stanowi jedyną drogę zapewnienia trwałego uprzemysłowienia. O ile w roku 1949 udział grupy A (środków produkcji) w ogólnej wartości produkcji przemysłu wielkiego i średniego wynosił 52,3%, to w roku 1951 wyniósł on już 54%. Jednocześnie miał miejsce silny wzrost produkcji przedmiotów spożycia. Jeżeli przyjąć wartość produkcji środków spożycia w przemyśle wielkim i średnim w roku 1949 za 100, to w roku 1951 wynosiła ona już 147.

Po szóste: W ubiegłym okresie zdołaliśmy uruchomić i rozwinąć szereg nie znanych dotąd w Polsce gałęzi produkcji, mających poważne znaczenie dla umocnienia niepodległości i suwerenności kraju oraz jego obronności. Rozwinął się w Polsce przemysł samochodowy, który w bieżącym roku produkuje już około 10.000 samochodów, powstał i rozwija się, przełamując trudności początkowego okresu, przemysł okrętowy, znacznie rozszerzył swą działalność przemysł budowy maszyn, który produkuje już coraz większe ilości tak potrzebnych i deficytowych urządzeń dla hutnictwa, szereg typów ciężkich obrabiarek, nowe typy maszyn rolniczych, traktorów itp. W przemyśle hutniczym opracowano produkcję 40 nowych gatunków stali, w przemyśle chemicznym uruchomiono produkcję benzyny syntetycznej i wielkofabryczną produkcję nowego polskiego włókna sztucznego „Polanu“, poczyniono znaczny krok naprzód na drodze zapewnienia naszemu przemysłowi własnej bazy surowcowej, czego przykładem między innymi jest rozwój produkcji rudy miedzi i produkcji miedzi ogniowej. Wszystko to świadczy o znacznym umocnieniu naszego przemysłu, osiągniętym w okresie ubiegłym.

Po siódme: Na bazie nowej techniki, wprowadzonej do przemysłu w oparciu o doświadczenia i pomoc Związku Radzieckiego w okresie ubiegłym, obserwujemy znaczne tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle socjalistycznym. Tempo to dość znacznie przewyższa tempo wzrostu wydajności, przewidziane w Planie Sześcioletnim. Świadczą o tym następujące dane: według Planu Sześcioletniego wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym na jednego zatrudnionego w grupie przemysłowej w 1950 r. miała wzrosnąć o 7,7% w stosunku do roku poprzedniego. Faktycznie zaś wzrosła o 9,0%. W roku 1951 w stosunku do 1950 r. wydajność miała wzrosnąć o 9,3%, faktycznie zaś wzrosła o 10,2%. Wreszcie w roku 1952

w stosunku do roku ubiegłego miała ona wzrosnąć o 8,2%, zaplanowano zaś na rok bieżący wzrost o 13,8%. W rezultacie, o ile według Planu Sześcioletniego w roku 1952 wydajność pracy w przemyśle socjalistycznym na jednego zatrudnionego w grupie przemysłowej miała być o 27,4% wyższa niż w roku 1950, to faktycznie przy wykonaniu zadań planowych obecnego roku będzie ona o 36,6% wyższa. Stanowi to niewątpliwie poważne osiągnięcie.

Po ósme: Dzięki systematycznemu wprowadzaniu nowej techniki, ulepszaniu procesów technologicznych, wzrostowi wydajności, walce prowadzonej o oszczędność surowców, półfabrykatów, energii itd., w okresie ubiegłym zostało osiągnięte stosunkowo znaczne obniżenie kosztów własnych w produkcji przemysłowej. Jeżeli przyjąć za 100 koszty własne produkcji przemysłowej w zakresie ministerstw przemysłowych w roku 1949, to w roku 1951 koszty te wynosiły 92,2%, a w roku 1952 według zadań planowych wynieść mają 87,9%.

Nie ulega więc wątpliwości, że w zakresie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju bilans ubiegłego okresu jest dodatni, że na drodze uprzemysłowienia został zrobiony poważny krok naprzód, że wrogowie Polski, którzy kpili z realności naszego planu, zawiedli się jeszcze raz, że życie przekreśliło twierdzenia niektórych ludzi małodusznych, którzy nie wierzyli w możliwość, aby nasz 25-milionowy naród mógł zdobyć się na taki zwarty, jednolity, świadomy i planowy wysiłek, obliczony na likwidację wiekowego zacofania w ciągu kilkunastu lat. Nie ulega wątpliwości, że wszelka niewiara w możliwość wykonania Planu Sześcioletniego została pobita przez dotychczasowy, zdecydowany, zwarty, ofiarny wysiłek polskich mas pracujących, że klasa robotnicza uznała program naszej partii, program przebudowy gospodarczej zawarty w Planie Sześcioletnim za swój program, za program słuszny i daje temu wyraz rozwijając współzawodnictwo socjalistyczne w celu realizacji tego planu przedterminowo i z nadwyżką.

Wyniki te osiągnęliśmy w okresie ubiegłym w walce z bardzo licznymi i poważnymi trudnościami. Inaczej zresztą być nie mogło, nie można bez trudności przeprowadzać tak głębokich i na tak wielką skalę zamierzonych przeobrażeń, jakich my dokonujemy. W roku 1952 trudności, jakie napotyka rozwój przemysłu socjalistycznego w wykonaniu wielkich stojących przed nim zadań, są większe niż w latach ubiegłych. Wynika to z większych i trudniejszych zadań, które stoją przed nami w bieżącym roku, z zadań większych i trudniejszych niż te, z którymi mieliśmy do czynienia w całym okresie naszego poprzedniego rozwoju. Ale sprawa nie sprowadza się tylko do nowych, większych i trudniejszych zadań. Nie tu leży główna przyczyna pewnych niepomyślnych zjawisk, które obserwujemy w bieżącym roku, jak np. niewykonanie planu przez niektóre gałęzie przemysłu w pierwszym kwartale, w tej liczbie i przez gałąź

tak podstawową dla rozwoju całej naszej gospodarki narodowej, jak hutnictwo żelaza. Główna przyczyna trudności i przeszkód, które obecnie napotykamy, polega na tym, że zmieniły się warunki rozwoju przemysłu, że wytworzyła się nowa sytuacja, która wymaga zmiany metod pracy, wymaga nowych metod kierownictwa. Szereg zaś naszych instytucji i działaczy gospodarczych nie dostrzega tej zmiany sytuacji, nie widzi konieczności nowych metod pracy i nowych metod kierownictwa, a pracując po staremu w nowej sytuacji nie może, rzecz jasna, osiągać w swojej pracy pomyślnych wyników.

W swoim czasie podobna sytuacja zaistniała w Związku Radzieckim w okresie pierwszej pięcioletki i wtedy w przemówieniu wygłoszonym na naradzie działaczy gospodarczych 23 czerwca 1931 roku pod tytułem: „Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego“ towarzyszył Stalin wskazał drogi przezwyciężenia przeszkód w rozwoju budownictwa socjalistycznego, drogi wprowadzenia w nowej sytuacji nowych metod pracy. Szereg wskazań towarzysza Stalina z tego okresu posiada niezmierną doniosłość i palącą aktualność na naszym obecnym etapie rozwoju.

ZAGADNIENIE SIŁY ROBOCZEJ

We wspomnianym przemówieniu towarzysza Stalina czytamy:

„Chodzi przede wszystkim o zapewnienie przedsiębiorstwom przemysłowym siły roboczej. Dawniej robotnicy zazwyczaj sami szli do zakładów przemysłowych, do fabryk — był to więc pewien proces samorzutny w tej dziedzinie. Samorzutność zaś ta wynikała z tego, że istniało bezrobocie, istniało rozwarstwienie na wsi, istniała nędza, istniało widmo głodu, które wypędzało ludzi ze wsi do miasta“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 426, Warszawa 1951 r.).

Jak wiadomo i u nas do niedawna proces przechodzenia chłopów ze wsi do pracy w zakładach przemysłowych był procesem samorzutnym. Wynikał on z faktu istnienia przeludnienia na wsi, z dużej ilości tak zwanych „zbędnych“ w gospodarce chłopskiej, którzy z chwilą gdy powstała możliwość zatrudnienia w zakładach przemysłowych, w budownictwie, w transporcie, samorzutnie szli do pracy poza rolnictwem. W rezultacie wzrastało zatrudnienie w gospodarce poza rolnictwem i wzrastało na skalę olbrzymią. Tak więc w roku 1947 przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem wyniósł 329.000 w stosunku do roku poprzedniego, w roku 1948 — 306.000, w roku 1949 — 520.000, w roku 1950 — 490.000, w roku 1951 — 497.000 i w roku 1952 --- 344.000 według przewidywań planu na bieżący rok. Razem przyrost zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem w latach

1946 — 1952 wyniesie dwa i pół miliona osób. Zrozumiałe jest, że wobec takiego przyrostu zatrudnienia w gospodarce poza rolnictwem proces przechodzenia chłopów do pracy w przemyśle nie może się już odbywać i nie odbywa się w sposób żywiołowy i samorzutny, wskutek czego ci działacze gospodarczy, którzy czekają na samorzutny przypływ siły roboczej, bardzo często stają w obliczu zawiedzionych nadziei i nie zrealizowanych z powodu braku siły roboczej planów. Nie znaczy to, oczywiście, że na naszej wsi nie ma jeszcze poważnych rezerw siły roboczej, która chce, może i powinna przechodzić do pracy w przemyśle, budownictwie, transporcie, komunikacji itd. Ale proces ten nie może się już odbywać w sposób żywiołowy i samorzutny, tak jak to było jeszcze stosunkowo niedawno. Staramy się lokalizować nasze nowe inwestycje w miejscach, gdzie jeszcze istnieje największe przeludnienie rolnicze. Ale nie zawsze jest to możliwe ze względów transportowych, ze względu na bliskość źródeł surowcowych i na potrzebę wykorzystania istniejących budynków i powierzchni. Z tego względu bardzo często wykorzystanie rezerw siły roboczej na wsi może się odbywać tylko w drodze przerw i zmiany miejsca zamieszkania.

W tych warunkach jest rzeczą jasną, że skuteczny przypływ nowej siły roboczej może się odbywać tylko w drodze zorganizowanej. Musimy więc postawić zagadnienie stworzenia odpowiedniego organu centralnego, odpowiedzialnego za ilościowe i jakościowe pokrycie zapotrzebowania na robotników i kierującego organizacyjnie i politycznie wielkim zadaniem przerzutu swobodnej siły roboczej ze wsi do pracy poza rolnictwem. Musimy werbunek siły roboczej przeprowadzać na podstawie rocznego planu rozdziału siły roboczej, zatwierdzonego przez Radę Ministrów. Musimy postawić zagadnienie odpowiedzialności resortów za zgłoszone przez nie zapotrzebowanie i utracić wszelkie tendencje do rozdętych „asekuracyjnych“ zapotrzebowań. Musimy nauczyć się sporządzać dokładne terenowe bilanse siły roboczej, musimy ustalić twardą zasadę odpowiedzialności miejscowych i rad narodowych za sprawność akcji werbunkowej na ich terenie. Musimy skończyć z rozpraszaniem wysiłków werbunkowych i prowadzić werbunek w sposób skoncentrowany, przede wszystkim dla potrzeb najbardziej kluczowych zakładów i najbardziej kluczowych budów. Musimy wreszcie, co jest bodaj najważniejsze, zapewnić dokładne informowanie werbowanych pracowników o warunkach, jakie ich czekają, i możliwościach dalszego awansu, zapewnić sprawny i w dobrych warunkach przejazd do miejsc pracy, sprawne i dobre przyjęcie w miejscach pracy nowoprzybyłych pracowników i stałą, skuteczną nad nimi opiekę. Musimy z całą stanowczością i konsekwencją wyciągnąć wnioski z nowej sytuacji, zastosować nowe metody pracy i przejść do zorganizowanego werbunku siły roboczej. Jednakże zagadnienie zapewnienia zakładom siły roboczej nie sprowadza się tylko do tej sprawy. Istnieją poważne rezerwy siły roboczej również

w miastach — przede wszystkim duża liczba nie zatrudnionych dotąd kobiet. Jak wiadomo, procent kobiet zatrudnionych w gospodarce narodowej poza rolnictwem nie jest u nas jeszcze dostateczny, chociaż pewne postępy zostały w tym względzie poczynione. Na 1.I.1952 roku udział procentowy kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych poza rolnictwem wynosił 30,4%, w tym: w przemyśle 29,0%, w budownictwie 10,4%, w komunikacji i w transporcie 13,2%. Jak wynika z tych danych wzrost zatrudnienia kobiet przebiega zbyt wolno i jednocześnie nierównomiernie, chociaż istnieje wśród kobiet dotąd nie zatrudnionych wielki pęd do samodzielnej pracy zarobkowej i do nabycia kwalifikacji. Przyczyna zbyt wolnego wzrostu zatrudnienia kobiet leży bardzo często w oporze ze strony kierownictwa zakładów, w nieufności, będącej wyrazem burżuazyjnego stosunku do kobiety, stosunku zależności i nieuznawania w kobiecie równoprawnego człowieka. Szczególnie duże opory w tej dziedzinie istnieją w budownictwie, gdzie procent kobiet w stosunku do ogółu zatrudnionych jest bardzo nieznaczny, a może być o wiele wyższy. Np. w Opolskim Zjednoczeniu Budownictwa Mieszkaniowego zarząd budowy „Ozimek“ zatrudnia na budowie 40% kobiet. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie ta budowa jako wzorowa otrzymała w czwartym kwartale 1951 roku i w pierwszym kwartale 1952 roku sztandar przechodni. Z konserwatywnymi oporami w zakresie zatrudnienia kobiet trzeba jak najszybciej skończyć i należy uczynić wszystko, ażeby nie utrudniać, a maksymalnie ułatwiać przechodzenie kobiet do pracy produkcyjnej. Należy postawić konkretne zadania w dziedzinie wyuczenia zawodu oraz podwyższania kwalifikacji zawodowych zatrudnionych kobiet. Należy wreszcie umożliwić kobietom przechodzenie do pracy produkcyjnej przez wprowadzenie konsekwentnej zasady, że do żłobków, przedszkoli oraz świetlic dziecięcych z dożywianiem powinno się przyjmować przede wszystkim dzieci matek pracujących.

Kiedy mówimy o zapewnieniu zakładom siły roboczej, musimy zawsze pamiętać, że droga do pełnego osiągnięcia tego celu leży nie tylko w werbunku siły roboczej z zewnątrz, lecz w pełnym wykorzystaniu siły roboczej posiadanej przez dany zakład pracy. W tej dziedzinie rezerwy wewnętrzne zakładów są olbrzymie. Olbrzymie wyniki może tu dać bezwzględna walka z bumelanctwem i pełne zlikwidowanie nie usprawiedliwionej absencji. Olbrzymie rezerwy w zakresie siły roboczej mogą być wykorzystane i uruchomione poprzez pełne wykorzystanie dnia pracy, przez odpowiednie przygotowanie pracy dla każdego stanowiska roboczego, zmniejszenie postojów, skuteczne prowadzenie planowo - zapobiegawczych remontów itd.

Olbrzymie rezerwy wewnątrzzakładowe kryją się w nadmiernej ilości robotników nie zatrudnionych bezpośrednio w produkcji oraz w niedostatecznym zakresie robót normowanych. Bardzo często nasze zakłady

próbują tłumaczyć niewykonanie planów produkcyjnych brakiem siły roboczej. Tymczasem analiza pracy wykazuje, że w wielkiej ilości wypadków nie w braku siły roboczej leży przyczyna, lecz w nieporządku panującym w zakładzie, w złej organizacji pracy, w rozluźnieniu dyscypliny i w bumelanctwie, w marnotrawstwie siły roboczej i niewłaściwym jej wykorzystaniu. Można to łatwo udowodnić na wielu, bardzo wielu niestety przykładach. Np. Toruńskie Zakłady Nawozów Fosforowych wykonały plan produkcji w marcu w 112⁰%, chociaż nie osiągnęły one planowanego zatrudnienia, gdyż ilość robotników wynosiła tylko 91,7% planu. Inny zakład z tej samej gałęzi produkcji, Szczecińskie Zakłady Nawozów Fosforowych wykonały plan produkcji zaledwie w 75,7⁰%, chociaż zatrudnienie robotników było większe niż plan przewidywał i wynosiło 100,7% planu. W marcu kopalnia Dębieńsko wykonała 106,4% planu wydobywania przy osiągnięciu planowego zatrudnienia. W tymże marcu kopalnia Zabrze - Wschód wykonała zaledwie 84% wydobywania, chociaż plan zatrudnienia został przekroczone o 0,6%. O czym świadczą te przykłady? Świadczą one o tym, że w bardzo znacznej ilości wypadków niewykonanie planów produkcyjnych tłumaczy się nie brakiem siły roboczej, lecz niewłaściwym jej wykorzystaniem i marnotrawstwem.

Ażeby więc zabezpieczyć zakłady w siłę roboczą, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu. Trzeba: 1) od żywiołowego, samorzutnego przypływu siły roboczej ze wsi przejść do zorganizowanego jej werbunku, 2) w pełni wykorzystywać rezerwy siły roboczej w mieście i przede wszystkim wszechstronnie ułatwiać i pomagać w przechodzeniu do pracy kobietom dotąd nie zatrudnionym, 3) wydać bezwzględna walkę marnotrawstwu siły roboczej w zakładach i w pełnej mierze wykorzystać wewnętrzzakładowe rezerwy.

MECHANIZACJA

W przemówieniu z 23 czerwca 1931 r. towarzysz Stalin mówił:

„...Trzeba natychmiast przystąpić do **mechanizowania** najcięższych procesów pracy forsując tę sprawę całą parą (przemysł leśny, budownictwo, przemysł węglowy, załadunek — wyładunek, transport, hutnictwo żelaza itp.). Nie znaczy to, oczywiście, że trzeba jakoby zarzucić pracę ręczną. Przeciwnie, praca ręczna długo jeszcze odgrywać będzie w produkcji nader poważną rolę, ale znaczy to, że mechanizacja procesów pracy jest dla nas siłą **nową** i **decydującą**, bez której niemożliwe jest utrzymanie ani naszego tempa, ani nowej skali produkcji“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu“, str. 427, Warszawa, 1951 r.).

Jakże ta sprawa przedstawia się u nas? Jasne jest, że i u nas zagadnienie siły roboczej ściśle łączy się z zagadnieniem mechanizacji, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie chodzi o roboty uciążliwe, pracochłonne lub wykonywane w warunkach szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Żadne zasoby ludzkie nie wystarczyłyby na zabezpieczenie zaplanowanej przez nas skali wzrostu budownictwa i produkcji bez szybkiego wzrostu wydajności pracy, a ten jest niemożliwy bez wszechstronnej mechanizacji. Trzeba jednak stwierdzić, że wielu naszych działaczy gospodarczych odnosi się do sprawy mechanizacji bądź obojętnie, bądź zgoła z lekceważeniem. Wyraża się to w niewykorzystywaniu możliwości zastosowania małej mechanizacji do istniejących urządzeń przemysłowych, w zaniedbaniu projektowania i produkcji sprzętu mechanizacyjnego, w częstym jeszcze projektowaniu nowych zakładów na bazie starej techniki z niedostatecznym stopniem mechanizacji i wreszcie w karygodnym marnotrawieniu i niewykorzystywaniu istniejącego sprzętu mechanizacyjnego.

Plan inwestycyjny 1952 r. przewiduje wyasygnowanie poważnych kwot na urzeczywistnienie w zasadniczych gałęziach gospodarki narodowej tzw. małej mechanizacji. Na tej podstawie uchwalono 19 planów małej mechanizacji dla poszczególnych ministerstw. Jest to oczywiście tylko początek. Trzeba, ażeby zagadnienia forsowania wszechstronnej mechanizacji znalazły się w centrum uwagi całej naszej partii, wszystkich organizacji planujących i gospodarczych, wszystkich inżynierów, techników, konstruktorów i technologów, wszystkich racjonalizatorów i przodowników pracy, całej naszej klasy robotniczej. Trzeba pobudzić inicjatywę w zakresie mechanizacji, trzeba szybko urzeczywistniać wszystkie słuszne projekty w tym zakresie, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu i pamiętać, że bez forsowania mechanizacji niemożliwe jest urzeczywistnienie naszych wielkich zadań.

SZKOLENIE KADR I ZAGADNIENIE MŁODZIEŻY

Zapewnienie siły roboczej dla zakładów nie sprowadza się tylko do zatrudnienia nowych i siłą rzeczy niewykwalifikowanych robotników. Przemysł nasz rozwija się nie tylko ilościowo, ale rozwija się i jakościowo. Powstają nowe gałęzie produkcji, rozszerza się zakres produkcji skomplikowanych przyrządów i urządzeń, wymagających wyjątkowych kwalifikacji, dokładności i precyzji w pracy. Coraz więcej mamy w naszej gospodarce nowej techniki, wymagającej dokładnej i kwalifikowanej obsługi. Wszystko to wymaga nie zapewnienia siły roboczej w ogóle, lecz zapewnienia siły roboczej kwalifikowanej, kulturalnej, mogącej skutecznie posługiwać się nową techniką i umiejącej brać od tej techniki wszystko, co ona dać może. Wiemy, że do gospodarki narodowej poza rolnictwem w ostatnich latach napłynęło miliony ludzi, którzy dotychczas nie pracowali i dotychczas kwalifikacji nie

posiadali. Sprawa wykształcenia tych ludzi staje się obecnie sprawą decydującą o możliwości dalszego rozwoju naszej gospodarki, a przemysłu w szczególności. Tymczasem w bardzo jeszcze poważnym zakresie metody szkolenia wewnątrzzakładowego mają u nas charakter chałupniczy, który w wielu wypadkach przypomina stare, kapitalistyczne porządki, kiedy to ludzi nie szkolono i nie uczono, a trzymano latami na podrzędnych stanowiskach, chroniono przed nimi tajemnice zawodu, kiedy wobec nadmiaru siły roboczej i ciągłego kryzysu produkcyjnego nie spieszono się — bo nie było się po co spieszyć — z nadaniem im odpowiednich kwalifikacji i wysunięciem na kwalifikowaną pracę.

Pewne poważniejsze zmiany na lepsze w tym zakresie zachodzą dopiero ostatnio. W roku 1952 w planie szkolenia wewnątrzzakładowego bez oderwania od pracy, metodą szkolenia indywidualnego i brygadowego przewidziano wyuczenie zawodu oraz podniesienie kwalifikacji 344.600 robotników. Jest to oczywiście wyraźnie za mało, ale nie tylko o braku ilościowe chodzi, chodzi również o bardzo poważne braki jakościowe. Bardzo często szkolenie wewnątrzzakładowe odbywa się bez programu bądź według prowizorycznych programów. Brak jest zasadniczego warunku dla prawidłowego przebiegu szkolenia, a mianowicie opracowania dla poszczególnych gałęzi gospodarki taryfikatorów kwalifikacyjnych zawierających charakterystyki poszczególnych zawodów i kategorii w zawodzie, bez czego niemożliwe jest naprawdę rzetelne sprawdzenie nabytych przez przeszkolonego umiejętności i kwalifikacji i odpowiednie zaszeregowanie go.

Zagadnienie szkolenia i podnoszenia kwalifikacji nabiera szczególnego znaczenia w stosunku do młodzieży. Coraz szerszym nurtem wpływa młodzież do gospodarki narodowej, do przemysłu. Już na początku 1951 r. w przemyśle na 1000 zatrudnionych przypadało 265 młodzieży — jest jasne, że udział młodzieży będzie się powiększać z każdym rokiem. Nasze nowe zakłady przemysłowe posiadają załogi w większości młodzieżowe, tak np. w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu młodzież stanowi ok. 70% załogi, w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie — 65% załogi, w Piotrkowskim Kombinate Bawełnianym młodzież stanowi około 55% załogi, przy budowie Nowej Huty pracuje młodzież około 70%. Znaczna część tej młodzieży osiąga dobre wyniki produkcyjne. Wielu młodych robotników z honorem nosi miano przodowników pracy. Wśród młodzieży z powodzeniem rozwijają się nowe metody pracy, w przemyśle metalowym młodzież zaczyna szeroko stosować metodę Żandarowej, system oszczędzania Korabielnikowej znajduje najgorętszych zwolenników właśnie wśród młodzieży. Z szybkim wzrostem liczby młodzieży, zatrudnionej w produkcji, podnoszeniem się jej kwalifikacji zawodowych i poziomu moralno-politycznego związanych jest wiele naszych nadziei, ale trzeba ten wzrost ułatwiać i organizować. Oczywiście tylko część młodzieży przeszła przez szkoły zawodowe

i nawet ta część nie zawsze posiada kwalifikacje dostateczne do zawodu wykonywanego. Zagadnienia szkolenia bez oderwania od pracy, wyuczenia zawodu i podniesienia kwalifikacji stają się więc w stosunku do młodzieży zagadnieniami szczególnie palącymi i ważnymi. Trzeba, żebyśmy to wszyscy dokładnie zrozumieli, trzeba w nowej sytuacji pracować po nowemu. Trzeba pamiętać, że chodzi nam nie tylko o siłę roboczą, lecz o siłę roboczą wykwalifikowaną. Trzeba więc, aby zagadnienia masowego szkolenia, wyuczenia zawodu i podniesienia kwalifikacji, zarówno w stosunku do starych robotników jak i do nowych, zarówno w stosunku do dorosłych jak i do młodzieży, stały się jako zagadnienia centralne.

PŁACE I ZAGADNIENIA WARUNKÓW ŻYCIA ROBOTNIKÓW

W przemówieniu, na które się powołuję, towarzysz Stalin mówi:

„...zwerbowanie robotników nie oznacza jeszcze, że zrobione zostało wszystko. Aby zapewnić naszym przedsiębiorstwom siłę roboczą, trzeba koniecznie dopiąć tego, aby związać robotników z fabryką i uczynić zespół robotników w przedsiębiorstwie mniej więcej stałym... Czy można powiedzieć, że zespół robotników w przedsiębiorstwach jest u nas mniej więcej stały? Nie, tego, niestety, powiedzieć nie można. Przeciwnie, mamy wciąż jeszcze w przedsiębiorstwach tzw. **płynność** siły roboczej...

Dawniej w okresie odbudowy przemysłu, gdy nasze urządzenia techniczne nie były skomplikowane, a rozmiary produkcji były niewielkie — można było jakoś „tolerować“ tzw. płynność siły roboczej. Teraz — co innego. Teraz sytuacja zmieniła się gruntownie...

„...Tolerować“ teraz płynność siły roboczej — znaczy to doprowadzić do rozkładu naszego przemysłu, uniemożliwić wykonanie planów produkcyjnych, podważyć możliwość polepszenia jakości produkcji.“

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 428 - 429, Warszawa, 1951 r.).

Czy te wskazania towarzysza Stalina z roku 1931 są aktualne dla naszej obecnej sytuacji? Oczywiście, że tak. Czy istnieje u nas duża płynność siły roboczej, która stała się plagą produkcji i dezorganizuje nasze przedsiębiorstwa? Oczywiście, że tak. Tak np. ruch robotników w roku 1951 w całym prawie przemyśle wskazywał na dużą płynność siły roboczej. W przemyśle węglowym procent zwolnionych w stosunku do zatrudnionych wyniósł 43,2%, w przemyśle budowy maszyn ciężkich 39,0%, w przemyśle taboru

kolejowego 32,2%, w przemyśle kwasu siarkowego i nawozów fosforowych aż 66,1%.

Istnieje więc u nas i to w wysokim stopniu płynność siły roboczej i musimy ją jak najszybciej przewyciężyć. Przy przewyciężaniu płynności siły roboczej trzeba stosować wskazania towarzysza Stalina.

Towarzysz Stalin mówi:

„W czym tkwi przyczyna płynności siły roboczej? W niewłaściwej organizacji płac, w niewłaściwym systemie taryfowym, w „lewackiej“ polityce zrównywania płac. W szeregu naszych przedsiębiorstw stawki taryfowe są ustalone w ten sposób, że prawie zanika różnica między pracą wykwalifikowaną a pracą niewykwalifikowaną, między pracą ciężką a pracą lekką.... Zrównanie płac prowadzi do tego, że robotnik wykwalifikowany zmuszony jest przechodzić z fabryki do fabryki, aby znaleźć wreszcie taką fabrykę, gdzie umieją należycie ocenić pracę wykwalifikowaną... Aby usunąć to zło, trzeba stworzyć taki system taryf, który by uwzględniał różnicę między pracą wykwalifikowaną a pracą niewykwalifikowaną, między pracą ciężką a pracą lekką“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 429, Warszawa, 1951 r.).

Czy to zło, o którym mówi towarzysz Stalin, istnieje u nas? Teoretycznie, a raczej w słowach, wszyscy są u nas przeciwko tzw. „urawniłowce“, przeciwko niesłusznemu zrównywaniu płac. Praktycznie jednak na wielu jeszcze odcinkach takie zrównywanie niestety istnieje! Jeżeli chodzi o tzw. rozpiętość w tabelach płac (tzn. o stosunek między kategorią najniższą a najwyższą), to w ciągu ostatnich lat zrobiliśmy pewne postępy w kierunku likwidacji tzw. zrównywania. Tak np. w hutnictwie rozpiętość ta w 1949 roku wynosiła 1 do 2,20, a w 1950 roku wynosi już 1 do 2,93. W węglu w 1949 r. rozpiętość wynosiła 1 do 2,13, a w 1952 r. — 1 do 3,06, ale w szeregu gałęzi przemysłu pozostała nadal tak mała, jak w 1949 r. Poza tym obserwujemy niesłuszne zrównanie płac w trzeciej i czwartej kategorii, a więc w kategorii odnoszącej się do płac robotników nowowstępujących (przyuczonych), w związku z czym robotnicy na początku otrzymują prawie równy co do wysokości zarobek przy różnych warunkach pracy, co powoduje odpływ robotników z przemysłów o ciężkich warunkach pracy do przemysłów o lżejszych warunkach pracy. Pokutują u nas jeszcze przesady, że słuszna rozpiętość płac jest jakoby „niedemokratyczna“, a tzw. zrównywanie płac jest jakoby demokratyczne. Pokutują u nas jeszcze drobnomieszczańskie poglądy, że płaca powinna być zrównana niezależnie od tego, czy jest ciężka czy lekka, niezależnie od tego, czy jest kwalifikowana czy niekwalifikowana.

Są jeszcze u nas ludzie, którzy uważają, że można tolerować stan, kiedy różnica między płacą robotnika wykwalifikowanego i niewykwalifikowanego jest nieznaczna, albo stan, gdy płaca inżyniera nie tylko nie jest poważnie wyższa od płacy robotnika wykwalifikowanego, ale czasem jest nawet od niej niższa. Oczywiście, są to poglądy fałszywe, antyleninowskie, sprzeczne z zasadą określania płacy roboczej w ustroju socjalistycznym według pracy. Musimy postawić przed sobą zadanie stopniowego, metodycznego rewidowania systemu płac w kierunku wyższego wynagradzania wysokich kwalifikacji i wysokiej wydajności wszędzie tam, gdzie jest on jeszcze nacechowany „urawniówką“, wszędzie tam, gdzie powoduje on płynność siły roboczej, prawdziwą plagę produkcji.

W jakim kierunku powinny pójść zmiany w naszym systemie płac?

Mówi o tym towarzysz Stalin:

„W każdej gałęzi przemysłu, w każdym przedsiębiorstwie, w każdym oddziale fabrycznym istnieją przodujące grupy robotników mniej lub bardziej wykwalifikowanych, których przede wszystkim i nade wszystko trzeba ustabilizować w produkcji, jeżeli rzeczywiście chcemy zapewnić przedsiębiorstwu stały zespół robotników. Te przodujące grupy robotników tworzą podstawowe ogniwo produkcji“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 430, Warszawa, 1951 r.).

Musimy więc tak przeprowadzać zmiany w płacach, aby przede wszystkim znieść szkodliwe zrównywanie tam, gdzie ono jeszcze istnieje w stosunku do przodujących grup robotników decydujących o produkcji każdego zakładu.

Rzecz jasna, że możemy pracę w kierunku likwidacji szkodliwego zrównywania płac przeprowadzać tylko stopniowo, w miarę dokładnego zbadania sytuacji w każdej gałęzi produkcji, gruntownego przestudiowania zagadnienia i w miarę powstawania możliwości finansowych. Poważne kroki w tym kierunku zrobiliśmy już w 1952 r., dalsze zostaną przez nas poczynione w 1953 r. Ale pracę tę musimy przeprowadzać ciągle, nieustępliwie i metodycznie, pamiętając o tym, że w nowej sytuacji nie można pracować po staremu, że w nowej sytuacji nie można tolerować płynności siły roboczej i zwlekać z likwidacją drobnomieszczańskiego „zrównywania“ tam, gdzie ono jeszcze istnieje.

Dla ustabilizowania robotników w przedsiębiorstwie potrzebna jest także stała troska o dalsze polepszanie zaopatrzenia, warunków mieszkaniowych i ogólnych warunków bytu robotników.

Towarzysz Stalin mówił o tej sprawie w roku 1931:

„Nie można zaprzeczyć, że w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i zaopatrzenia robotników zrobiono w ciągu ostatnich lat niemało. Ale to, co zrobiono, jest absolutnie niewystarczające, aby zaspokoić szybko rosnące potrzeby robotników. Nie można powoływać się na to, że dawniej mieszkań było mniej niż teraz i że wobec tego można zadowolić się osiągniętymi wynikami. Nie można również powoływać się na to, że dawniej zaopatrzenie robotników było bez porównania gorsze niż teraz i że można wobec tego zadowolić się istniejącym stanem rzeczy. Jedynie ludzie zgnili i na wskroś przeniknięci stęchlizną mogą się pocieszać powoływaniem się na przeszłość. Trzeba brać za punkt wyjścia nie przeszłość, lecz wzrastające potrzeby robotników w teraźniejszości. Trzeba zrozumieć, że warunki życiowe robotników zmieniły się u nas gruntownie. Obecnie robotnik — to nie to, co dawniej. Robotnik dzisiejszy, nasz robotnik radziecki chce żyć mając zaspokojone wszystkie swoje potrzeby materialne i kulturalne... Ma on do tego prawo i my jesteśmy obowiązani zapewnić mu te warunki“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 431, Warszawa 1951 r.).

Te słowa towarzysza Stalina można w pełni odnieść do naszej obecnej sytuacji. Zrobiliśmy bardzo wiele w dziedzinie poprawienia warunków życia robotników, ale musimy sobie powiedzieć, że klasa robotnicza oczekuje od nas stałej i nieprzerwanej troski o jej warunki materialne i kulturalne, naszym zaś obowiązkiem jest czynić wszystko, aby nie zawieść jej oczekiwań, jej ufności.

Bardzo wielu działaczy gospodarczych, partyjnych i związkowych ma często skłonność do sprowadzania tego zagadnienia do tzw. trudności obiektywnych. Pomijają oni zupełnie fakt, że nawet przy rzeczywistych trudnościach, wynikających z konieczności mobilizacji olbrzymich środków na nasze potrzeby ogólnopaństwowe, nie wolno nam zapominać o obowiązku stałej troski o polepszanie warunków życiowych mas pracujących. Przy wytrwałych staraniach i nieustannej trosce o te sprawy położenie materialne klasy robotniczej, mimo trudności, może i powinno się polepszać.

Weźmy dla przykładu sprawę mieszkań. Budujemy ich, jak wiadomo, bardzo wiele. Ale czy te mieszkania są dobrze i właściwie rozdzielane i wykorzystywane, czy jest należyta troska o czystość w dzielnicach, osiedlach i hotelach robotniczych, czy zapewnione są wszystkie niezbędne warunki kulturalnego, higienicznego i zdrowotnego w nich życia, czy istnieje właściwa opieka nad dzieckiem, odpowiednie urządzenia socjalne itp.? Bardzo często, niestety, nie.

Poza tym w wielu mieszkaniach służbowych, starych i nowych, zamieszkują ludzie nie mający nic wspólnego z produkcją. Jasne jest, że z tym

stanem rzeczy trzeba skończyć i ustalić twardą zasadę, że mieszkania służbowe są ważnym czynnikiem stabilizacji załogi, że są dla niej i tylko dla niej przeznaczone.

Weźmy hotele robotnicze i Domy Młodego Robotnika. Państwo przeznaczają wielkie sumy na ich zbudowanie i urządzenie. W końcu 1951 r. było już w tych instytucjach ponad 169.000 miejsc. Ale — mimo pewnej poprawy, którą ostatnio osiągnięto — jakże często wciąż jeszcze, niestety, panuje w hotelach robotniczych brud, nieład, niechlujstwo. Weźmy sprawę zaopatrzenia robotniczego, szczególnie ważną w okresie obecnych trudności. Państwo dało do ręki działaczom gospodarczym poważny instrument w postaci Oddziałów Zaopatrzenia Robotniczego. Jednakże te oddziały powstają bardzo wolno, a jeżeli powstają, to rozwijają się jednostronnie, nie tworzy się odpowiedniej bazy hodowlanej i warzywniczej, nie rozwija się sieci punktów usługowych, napraw obuwia, odzieży itd. Z czego wynikają te wszystkie ujemne fakty? Z braku nieustannej troski o robotnika, z bezdusznego stosunku do ludzi, z na wskroś zgniłego przekonania, że sprawy te nie dotyczą administracji gospodarczej, że wystarczy dbać o maszyny, a można nie dbać o ludzi.

Trzeba ostro zwalczać i zmienić jak najrychlej ten stosunek, trzeba poprawiać warunki życia robotników i przejawiać o nie stałą troskę, nie szczędzić w tym kierunku starań i wysiłków — takie jest zadanie. Istnieją ku temu wszystkie warunki, jeżeli nasi działacze partyjni, związkowi i gospodarczy, jeżeli terenowe rady narodowe wezmą się do tej sprawy z pełną energią, rozumiejąc, że taki jest kategoryczny nakaz partii.

O WŁAŚCIWE WYKORZYSTANIE MOCY PRODUKCYJNYCH

Jedną z poważnych przeszkód na drodze rozwoju naszego przemysłu jest niewłaściwe i niepełne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Rzecz jasna, że po to, aby osiągnąć zadania Planu Sześcioletniego, musimy wybudować i wybudujemy wiele nowych potężnych zakładów przemysłowych, ale nie znaczy to bynajmniej, że istniejące w naszym przemyśle moce produkcyjne nie powinny być jak najpełniej i jak najracjonalniej wykorzystane. Tymczasem wielu naszych działaczy gospodarczych nie dba o właściwe wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych, nie dąży do podniesienia ich sprawności, nie przeprowadza niezbędnych rekonstrukcji i modernizacji, dopuszcza do tego, by wiele urządzeń i agregatów stawało się niezdatnymi, nie podnosi poziomu technicznego przy eksploatacji istniejących mocy. Można na to przytoczyć wiele przykładów.

Jak wiadomo, nasz przemysł hutniczy nie w pełni wykonał plan w roku 1951 i nie wykonał również planu w pierwszym kwartale bieżącego roku.

W czym leży przyczyna tego zjawiska? Leży ona w niewykorzystaniu istniejącej zdolności produkcyjnej naszego przemysłu. Nasze hutnictwo w porównaniu z hutnictwem ZSRR otrzymuje zaledwie 60% surówki z tej samej objętości wielkich pieców i znacznie mniej niż w ZSRR stali z tej samej powierzchni trzonów pieców martenowskich. Rzecz jasna, że hutnictwo w ZSRR jest hutnictwem bardziej nowoczesnym niż nasze hutnictwo, ale jest rzeczą stwierdzoną, że wskaźniki naszych agregatów są znacznie gorsze również od wskaźników uzyskiwanych w podobnych pod względem budowy i wyposażenia starych jednostkach w ZSRR.

W naszym przemyśle maszynowym również mamy do czynienia z wieloma faktami świadczącymi o niskim wykorzystaniu istniejących obrabiarek. Z wielu zakładów przemysłu budowy maszyn odzywiają się głośnie wołania o powiększenie przydziałów obrabiarek, tymczasem istniejący park maszynowy jest słabo wykorzystany, o czym świadczy niski współczynnik zmienowości w przemyśle budowy maszyn. Współczynnik ten wynosił w pierwszym kwartale br. średnio zaledwie 1,24. Z powodu małego współczynnika zmienowości i niedostatecznej obsady mają miejsce tak karygodne fakty, jak postoje młotów w hucie „Baildon“ i hucie „Batory“ przy jednocześnie istniejącym w kraju znacznym deficycie odkówek.

W naszym przemyśle bawełnianym, jak to zostało udowodnione na podstawie wszechstronnej i autorytatywnej ekspertyzy, można przez rekonstrukcję posiadanego parku maszynowego bez nowych inwestycji powiększyć zdolność produkcyjną o około 25%.

Należy skończyć z takim stanem rzeczy, gdy istniejące moce produkcyjne są nie wykorzystywane. Należy postawić sobie za zadanie możliwie najpełniejsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. W tym celu należy szczegółowo i do końca opracować wszędzie tam, gdzie tego dotąd nie uczyniono, technologię produkcyjną i rygorystycznie jej przestrzegać. Należy na właściwym poziomie postawić gospodarkę remontową i uważać za niedopuszczalne nieusprawiedliwione wypadanie z procesu produkcyjnego poszczególnych agregatów, maszyn i urządzeń. Należy stale i systematycznie modernizować i rekonstruować istniejące urządzenia. Należy stale walczyć o podniesienie współczynnika zmienowości, zwłaszcza tam, gdzie gospodarka narodowa odczuwa deficyt danych produktów. Należy przestrzegać, aby drugie i trzecie zmiany były właściwie obsadzone, jeśli idzie o kierownictwo i personel inżynieryjno-techniczny, tak aby produkcja na tych zmianach nie była, jak to często ma miejsce, znacznie niższa od produkcji na pierwszej zmianie. Jeżeli będziemy systematycznie wypełniać te zadania, to niewątpliwie znacznie podniesiemy stopień wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych, co razem z produkcją nowych potężnych zakładów przemysłowych zapewni nam wypełnienie wielkich zadań Planu Sześcioletniego.

ZAGADNIENIA ZAOPATRZENIA W PRZEMYSŁE

Na obecnym etapie rozwoju naszego przemysłu i całości naszej gospodarki narodowej jednym z najważniejszych zagadnień, które domagają się nowego ukształtowania i rozwiązania, stają się zagadnienia zaopatrzenia w przemysłe. Jest to zupełnie zrozumiałe w sytuacji, w której znajduje się nasz kraj. Jak wiadomo, nie produkujemy albo nie produkujemy jeszcze w dostatecznej ilości szeregu surowców, jak np. metale kolorowe, kauczuk. Nie posiadamy własnej bazy surowcowej dla naszego przemysłu bawełnianego i wełnianego. Produkcja krajowa nie w pełni pokrywa nasze zapotrzebowanie na skórę. Rozwój przemysłu budowy maszyn i przemysłów precyzyjnych wymaga wielkiej ilości stali szlachetnych, których produkcja u nas jest jeszcze ograniczona zarówno pod względem ilości, jak i pod względem różnorodności asortymentu.

Rozwój przemysłu wymaga wielkiej ilości maszyn i urządzeń, których produkcja i import są nie zawsze dostateczne. Rozwój budownictwa na olbrzymią i nieznaną dotąd skalę wymaga wielkich ilości cegły, cementu, konstrukcji metalowych, kabli, maszyn itd.

Jakie wnioski nasuwa ta sytuacja? Nasuwa ona wniosek, że zagadnienie zaopatrzenia stało się u nas jednym z centralnych zagadnień, od którego właściwego rozwiązania zależy w niemałym stopniu dalszy nasz rozwój. Tymczasem zaopatrzenie i gospodarka materiałowa postawione są u nas dotychczas na niskim, chałupniczym poziomie i szereg spraw rozwiązywanych jest bez generalnej perspektywy, od wypadku do wypadku, metodą tzw. łatania dziur, metodą, która w rezultacie prowadzi do tego, że dziura załatwana w jednym miejscu wyłazi w całej okazałości w drugim. Jest faktem, że w bieżącym roku mamy szereg niepomysłnych objawów w zakresie zaopatrzenia. Mamy fakty nadmiernego rozchodowania materiałów i surowców, jak np. nadmierny i nieusprawiedliwiony rozchód węgla w całym przemyśle, koksu w hutnictwie itd. Mamy fakty postojów na budowach, niewykorzystania mocy produkcyjnej i nierytmicznej pracy zakładów z powodu braku zaopatrzenia. Jest np. rzeczą niewątpliwą, że nasz przemysł samochodowy już w tym roku mógłby dać znacznie więcej produkcji, gdyby dysponował należycie postawionym zaopatrzeniem. Dla gruntowniejszego niż dotąd zorganizowania sprawy zaopatrzenia w materiały powołany został Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej. Urząd ten przy właściwej pracy i obsadzie winien stać się kierowniczym ogniwem pionu zaopatrzenia całej naszej gospodarki. Chodzi o pracę nie dorywczą, nie przypadkową, lecz o działalność z większą perspektywą i z pełnym uwzględ-

nieniem trudności obecnego okresu. Musimy tak postawić sprawę zaopatrzenia, aby jak najszybciej zostały opracowane oszczędne i racjonalne normy zużycia tam, gdzie one jeszcze nie istnieją, aby rozwinąć inicjatywę zastąpienia materiałów deficytowych przez materiały istniejące w dostatecznej ilości, aby przeprowadzać nieustanną kontrolę zużycia materiałów i kształtowania się zapasów, aby nie dopuszczać do faktów postojów z powodu braku zapasów zapewniających ciągłość produkcji i z drugiej strony zwalczać wszelkie nadmierne zapasy, niepotrzebne dla zapewnienia ciągłości pracy danego zakładu, a pozbawiające inne zakłady niezbędnych im materiałów. Chodzi o stworzenie realnego planu zaopatrzenia, uwzględniającego wszystkie trudności i braki, chodzi o elastyczne, w najlepszym tego słowa znaczeniu operatywne wykonywanie i kontrolowanie tego planu.

Jeżeli nasza partia i wszystkie nasze organizacje państwowe skoncentrują na zagadnieniu zaopatrzenia materiałowego swoją uwagę i wysiłki, to potrafimy usunąć jedną z poważnych przeszkód na drodze naszego rozwoju.

O ZAGADNIENIACH KIEROWANIA PRZEMYSŁEM

W nowej sytuacji po nowemu również stają zagadnienia kierowania przemysłem. Był czas, kiedy nasze kadry inżynieryjno-techniczne składały się niemal wyłącznie z tzw. starej inteligencji technicznej, z której wielu nieufnie odnosiło się do nowej rzeczywistości, wielu nie rozumiało nowych zagadnień i problemów, a pewna część szkodziła rozwojowi naszej gospodarki. Teraz sprawa coraz wyraźniej zaczyna się zmieniać. Zadanie postawione na Kongresie Zjednoczeniowym naszej partii, aby klasa robotnicza zgodnie ze wskazaniem towarzysza Stalina stworzyła swoją własną inteligencję produkcyjno-techniczną, wychowaną na jej najlepszych tradycjach i oddaną bezgranicznie sprawie budownictwa socjalistycznego, w coraz większym stopniu zaczyna być realizowane. Dzięki wysiłkowi państwa ludowego możliwość otrzymania wykształcenia technicznego została szeroko otwarta dla ludzi z klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej. Dziesiątki tysięcy inżynierów i techników wychowanych w naszych uczelniach zasiliło już nasze zakłady. W bieżącym tylko roku na podstawie ustawy o planowym rozdziale absolwentów sam przemysł otrzymuje blisko 20.000 nowych inżynierów i techników, nie licząc tych, którzy zostali skierowani do pracy w pierwszym kwartale 1952 roku, a byli objęci planem rozdziału 1951 roku.

Jest to niewątpliwie bardzo poważny zastrzyk nowych sił, który przy właściwym wykorzystaniu może dać bardzo poważne wyniki w pracy przemy-

słu. W tym celu należy roztoczyć opiekę nad wykorzystaniem nowych kadr inżynieryjno-technicznych, ułatwić i zorganizować im zdobycie doświadczenia, wszechstronnie przyspieszyć ich proces dojrzewania jako techników, kierowników i organizatorów. Z drugiej strony jest rzeczą niewątpliwą, że w ciągu ubiegłego okresu w naszych zakładach przemysłowych wyrosła i zahartowała się w walce o plan nowa kadra, rekrutująca się z wykwalifikowanych robotników, przodowników, racjonalizatorów. Wielu z tych ludzi zdobyło nie tylko praktyczne doświadczenie, ale i teoretyczne wykształcenie. Wreszcie jest niewątpliwym faktem, że wśród starej inteligencji technicznej rozwija się nadal i pogłębia szereg pozytywnych procesów. Przeważająca większość tej inteligencji, która od początku zachowywała się lojalnie w stosunku do państwa ludowego, ale nie rozumiała jeszcze częstość nowej rzeczywistości, nowych problemów, nowych zadań, nowych metod pracy — teraz osiągnęła na tym polu wielkie postępy i sprzęgła się w większym stopniu i bardziej świadomie niż dotychczas z władzą ludową i socjalistycznym przemysłem. W ciągu ubiegłego okresu nastąpił pewien odsiew, pewien jakby naturalny dobór wśród całej inteligencji technicznej. Wielu szkodników zostało wyeliminowanych, wielu ludzi nie nadających się do nowych warunków odpadło po drodze. Trzeba, rzecz jasna, zachowywać czujność w stosunku do maskujących się wrogich elementów, które znajdują się jeszcze tu i ówdzie wśród starej inteligencji technicznej, ale jest rzeczą niewątpliwą, że jest ona bliżej nas, niż była do niedawna, że znamy ją i ona zna nas lepiej, niż do niedawna. Chodzi o to, aby dla całej naszej inteligencji stworzyć warunki i klimat sprzyjający najbardziej wydajnej i twórczej pracy.

Jakie wnioski wypływają z tych nowych zjawisk? Skoro nasze zakłady zostały zasilone dziesiątkami tysięcy inżynierów i techników wychowanych już w naszych uczelniach, skoro wyrosła z klasy robotniczej nowa kadra organizatorów i działaczy gospodarczych, skoro stara inteligencja techniczna bardziej niż dotąd sprzęgła się z państwem ludowym i bardziej niż dotąd rozumie obecne zadania, znaczy to, że mamy wszystkie dane, aby poprawić sytuację kadrową w naszym przemyśle, aby polepszyć kierownictwo przemysłem. W tym celu potrzebna jest tylko wielka i stała praca, potrzebna jest praca nad podniesieniem poziomu politycznego starej i nowej kadry i nad ciągłym jej fachowym doskonaleniem. Potrzebna jest nade wszystko znajomość ludzi tak, by móc z najmniejszą ilością błędów stawiać ich na właściwym stanowisku.

Czy ta praca jest prowadzona w dostatecznej mierze? Rzecz jasna, że nie. I właśnie w związku z tym szereg kierowników gospodarczych i partyj-

nych ciągle utyskuje na brak kadr i zwała na ten bardzo przesadzony brak niewykonanie zadań produkcyjnych, podczas gdy wokół nich znajduje się olbrzymie bogactwo cennych ludzi, którzy przy właściwej opiece i właściwej pracy kadrowej stać się mogą bardzo prędko kadrą kierowniczą odpowiadającą potrzebom obecnego okresu. Trzeba więc, aby nasi kierownicy gospodarczy i partyjni skończyli z ciągłymi i bezpłodnymi lamentami na temat braku kadr, nauczyli się rozpoznawać i zużytkowywać te wielkie bogactwa ludzkie, którymi rozporządzają, śmieiej stawiać ludzi na stanowiska, śmieiej dawać im możliwość wykazania swoich zdolności, stale stwarzać dla nich możliwości podniesienia ich wiedzy fachowej i ich poziomu politycznego. Wtedy znacznie szybciej pójdziemy naprzód, wtedy wyciągniemy właściwe wnioski z nowej sytuacji, szybciej i skuteczniej usprawnimy i wzmocnimy kierownictwo przemysłem socjalistycznym.

Takie są, towarzysze, najważniejsze trudności na naszej drodze w dziedzinie przemysłu i metody ich przewycięzania. Musimy:

- 1) w sposób zorganizowany zapewnić zakładom siłę roboczą,
 - 2) forsować wszechstronną mechanizację,
 - 3) rozwinąć na wielką skalę pracę nad podniesieniem kwalifikacji naszych robotników, a w szczególności młodzieży,
 - 4) stopniowo, ale nieustępliwie usuwać źródło płynności siły roboczej przez likwidację drobnomieszczańskiego zrównywania płac, przez wzmocnienie troski o warunki bytowe robotników,
 - 5) postawić i rozwiązać zagadnienie pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych,
 - 6) postawić zaopatrzenie w materiały i surowce na właściwym poziomie, na poziomie planu, zbudowanego z perspektywą i elastycznością i zlikwidować chałupnicze metody i przypadkowość w tej dziedzinie,
 - 7) w pełni zdać sobie sprawę, że sytuacja kadrowa w przemyśle zmieniała się stale zmienia się na lepsze, skończyć z bezpłodnym biadoleniem na temat braku kadr i szybciej uzupełniać i formować trzon kierowniczy w naszych zakładach, odpowiadający trudnym zadaniom obecnego okresu.
- Jeżeli te zadania zostaną przez naszą partię z całą energią wykonane, to usuniemy wiele przeszkód, które dotąd spotykaliśmy na naszej drodze i zapewnimy realizację wielkich zadań Planu Sześcioletniego.

III. ROLNICTWO I SPRAWA SPÓJNI MIĘDZY MIASTEM I WSIA

Podstawą dla wytycznych polityki partii na wsi powinna być gruntowna analiza przemian społeczno - gospodarczych, jakie na wsi polskiej zachodzą od chwili wyzwolenia. Są to przemiany głębokie i zasadnicze. Charakter tych przemian posiada w porównaniu z okresem przedwojennym wprost przeciwny kierunek. Dawniej następowała coraz szybsza degradacja i ruina podstawowych mas chłopskich — dziś dobrobyt materialny wsi, jej stopa życiowa niewątpliwie wzrasta. Wzrasta również aktywność społeczno - polityczna wsi i ogólny poziom jej kulturalnego rozwoju.

Po raz pierwszy chłop w Polsce uwolnił się dzięki sojuszowi z klasą robotniczą z jarzma wiekowego ucisku, pozbył się raz na zawsze „pana“, stał się pełnoprawnym współgospodarzem swego kraju, przestał żyć w nędzy i głodzie, dźwignął się i odetchnął pełną pierśią. Po raz pierwszy od setek i dziesiątek lat dziecko chłopskie uwolniło się od poniewierki i tułaczki za chlebem, od beznadziejnej troski o swą przyszłość, znalazło nareszcie w swej ojczyźnie szerokie możliwości przestąpienia przez odwieczny mur, oddzielający wieś od miasta, prawo do zdobycia wiedzy, zawodu, pracy według własnego wyboru.

Uprzemysłowienie Polski i realizacja Planu Sześcioletniego utrwalają i rozszerzają te zdobycze mas chłopskich. Gospodarka planowa, będąca wynikiem uspołecznienia środków produkcji w kluczowych działach gospodarki narodowej — wywiera doniosły wpływ również na życie i pracę mas chłopskich.

Czyż nie świadczy o tym na przykład fakt, że dzięki wzrostowi wydajności pracy w rolnictwie i odpłynięciu do przemysłu „zbędnych“ dawniej ludzi mniejsza dziś o 46% liczba ludności zatrudnionej w gospodarce rolnej (indywidualnej, spółdzielczej i państwowej) wytwarza mniej więcej tyleż płodów rolnych, co cała przedwojenna gospodarka obszarowa i chłopska razem wzięta? Jeśli zaś porównać całą obecną produkcję rolnictwa w przeliczeniu na jednego mieszkańca, to jest ona o jedną trzecią większa niż przed wojną.

Spowodował to wpływ planowej gospodarki i pomocy państwa w kierunku podniesienia produkcji chłopskich gospodarstw rolnych. Jest to więc ekonomiczny skutek politycznego sojuszu robotniczo - chłopskiego, który na obecnym etapie wyraża się we wspólnym wysiłku mas pracujących całego kraju nad realizacją planów gospodarczych i kulturalnych, a w dziedzinie politycznej — w hasle frontu narodowego walki o pokój i Plan Sześcioletni.

Ale należy zdawać sobie jasno sprawę z odmienności obecnej struktury gospodarczej wsi w porównaniu ze strukturą przemysłu i pozostałych działów gospodarki narodowej. Jest to zagadnienie, które nabiera szczególnej

wagi w obecnym okresie. W miarę jak posuwamy się naprzód w realizacji planu naszego budownictwa socjalistycznego, zacofana i odmienna struktura gospodarstwa wsi, oparta na drobnowłasnościowych metodach produkcji, nie pozwala na dostateczny wzrost produkcji rolnej i oddziałuje w coraz silniejszym stopniu na wzrost dysproporcji między potrzebami gospodarki narodowej w zakresie produkcji rolnej a rozwojem tej produkcji. Innymi słowy — dotychczasowe tempo wzrostu produkcji rolnej pozostaje **nadmiernie** w tyle w stosunku do potrzeb gospodarki narodowej. Uwidaczniają to następujące cyfry:

Jeśli przyjąć globalną wartość produkcji przemysłu i produkcji rolnictwa w 1949 r. za 100, to otrzymamy następujący obraz tempa wzrostu:

	1949	1950	1951	1952 (plan)	1955 (plan)
przemysł socjalistyczny	100	131	162	199	258
rolnictwo ogółem	100	111	106	115	150

Z zestawienia powyższego widać wyraźnie różnicę między tempem wzrostu przemysłu i tempem wzrostu rolnictwa. Sam fakt różnicy brany był — jak widzimy — pod uwagę w Planie Sześcioletnim (patrz wskaźniki roku 1955). Zrozumiałe jest, że przemysł socjalistyczny, oparty na wielkich przedsiębiorstwach, o najwyższej koncentracji środków produkcji i nowoczesnych urządzeniach technicznych, przemysł, stanowiący własność ogólnonarodową i kierowany przez jednolity plan produkcji, musi rozwijać się szybciej niż rolnictwo oparte w poważnej mierze na drobnych, rozproszonych gospodarstwach chłopskich, posługujące się prymitywnymi narzędziami pracy i podlegające jeszcze w poważnym stopniu wpływowi żywiołowych praw gospodarki towarowej. O ile jednak w przemyśle mamy przekraczanie wzrostu produkcji, założonego w Planie Sześcioletnim, to w rolnictwie mamy wyraźne niedociągnięcie do poziomu założonego w Planie Sześcioletnim.

Zeszłoroczna posucha spowodowała nieurodzaj okopowych i pasz, co wyraziło się w ogólnym spadku wskaźnika produkcji rolnej, który powinien był wynieść według planu na rok ubiegły — 116 (w stosunku do roku 1949 = 100), a wyniósł faktycznie 106, czyli o 10 punktów mniej. Spadek ten przypadł w okresie, kiedy rezerwy państwowe produktów rolnych były niedostateczne. W wymianie gospodarczej między wsią i miastem sprawa rezerw państwowych ma doniosłe znaczenie.

Elementy kapitalistyczne bowiem — kułacy i spekulanci miejscy — usiłują wykorzystać sytuację na rynku i forsować wzrost cen deficytowych artykułów rolniczych, co rzeczywiście miało miejsce w ostatnim okresie czasu.

Jakie istnieją środki zapewnienia państwu niezbędnych zasobów, wystarczających dla normalnego zaopatrzenia ludności pracującej w produkty rolne bez szczególnych zakłóceń w wyniku żywiołowości produkcji drobnotowarowej?

Jednym z takich niezbędnych środków było wprowadzenie obowiązkowych dostaw części produkcji towarowej gospodarstw rolnych. Obowiązkowe dostawy obejmują zboża chlebowe, żywiec lub mięso, ziemniaki, mleko, a więc najbardziej podstawowe artykuły rolne, niezbędne dla regularnego zaopatrzenia ludności pracującej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że olbrzymia większość chłopów pracujących odniosła się do decyzji władzy ludowej o wprowadzeniu dostaw obowiązkowych na część produktów rolnych z całkowitym zrozumieniem ich celowości i słuszności. Dostawy zbożowe w obecnym roku gospodarczym 1951/52 wykonane zostały mimo prób oporu kułackiego pomyślnie i zgodnie z zaplanowaną ilością zbóż. Dostawy trzody i produkcji zwierzęcej, wprowadzone dopiero przed paru miesiącami (na mleko dopiero w maju), również przebiegają na ogół pomyślnie. Plan dostaw obowiązkowych trzody chlewnej w ciągu pierwszych trzech miesięcy od chwili wprowadzenia (w lutym) wykonany został w wysokości 105%. Jednakże należy pamiętać, że szereg gospodarstw planu nie wypełnia i nie wolno tolerować tego stanu rzeczy. Mniej pomyślnie przebiegają wprowadzone zaledwie miesiąc temu obowiązkowe dostawy mleka, ale jedną z głównych przyczyn jest tu wadliwa organizacja i niedoceniecie wagi tej sprawy zarówno ze strony organizacji partyjnych, jak i władz terenowych, złudne rachuby, że sprawa „pójdzie sama“. A sprawy nigdy same, własnym rozpędem, nie chodzą. Konieczna jest praca organizacyjna, a oprócz niej konieczne jest wyjaśnienie masom chłopskim, na czym polega, w jakim kierunku zmierza, co chce osiągnąć polityka władzy ludowej.

Czy wprowadzenie i rozszerzenie dostaw obowiązkowych na część produkcji rolniczej oznacza zmianę polityki państwa ludowego w stosunku do chłopów pracujących? Czy polityka ta zmierza do zniesienia wolnorynkowych obrotów towarowych na artykuły rolne? Oto pytania, na które chłopci pracujący chcą mieć jasną odpowiedź.

Otóż zadaniem państwa nie jest zniesienie wolnego obrotu towarami produkcji rolnej. Dostawy obowiązkowe obejmują i będą obejmować również na przyszłość tylko część towarowej produkcji gospodarstw chłopskich, a w żadnym wypadku nie całą produkcję towarową. Pozostałą część swej produkcji rolnik może wymieniać swobodnie na rynku w wolnej sprzedaży i nikt nie będzie go w tym krępował. Należy znieść stanowczo wszelkie przeszkody czy utrudnienia w sprzedaży przez rolnika jego produktów -- jeżeli wypełnia on w oznaczonych terminach przypadające nań zobowiązania. Przeszkody takie są stawiane gdziekolwiek przez miejscowe organy

władzy. Trzeba kategorycznie wyjaśniać tym organom, że wszelkie utrudnienia tego rodzaju, ograniczające prawo indywidualnego rolnika do wolnego rozporządzania produktami jego pracy — poza ilością zastrzeżoną w ramach ustaw dla potrzeb państwa przez naczelne organy władzy — sprzeczne są z polityką partii i rządu, będą też traktowane jako samowola i karane.

Jakie są główne zadania praktyczne naszych organizacji partyjnych w tej dziedzinie — poza zapewnieniem, aby akcja dostaw przebiegała sprawnie i we właściwych terminach? Głównym zadaniem jest kontrolowanie, aby wymiary dostaw obowiązkowych były zgodne z ustawowymi normami, aby żadne kumoterskie stosunki w terenie nie wypaczały tych norm w praktyce. A więc trzeba kontrolować, czy stosowanie wymiarów dla poszczególnych gospodarstw chłopskich odbywa się sprawiedliwie, jak najostrożniej zwalczać wszelkie kułackie próby naruszania zasad ustawowych i uchylania się od obowiązkowych dostaw. Należy też przez nieustanną pracę polityczną i wychowawczą wpajać w chłopów pracujących poczucie zrozumienia potrzeb społecznych, którego wyrazem jest sumienne wypełnianie obowiązków wobec państwa.

Niewątpliwie poważną przeszkodą w znalezieniu właściwej postawy w praktycznym realizowaniu sojuszu robotniczo - chłopskiego jest brak u części aktywu partyjnego właściwej orientacji w złożonej strukturze ekonomicznej obecnego ustroju społecznego w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Nie pretendując — ze względu na czas — do wyczerpującego przedstawienia zagadnień, charakteryzujących ekonomikę okresu budownictwa socjalistycznego na obecnym etapie, chcę, opierając się o stalinowską analizę tych zagadnień nawiązać do niektórych tylko podstawowych założeń teoretycznych z tej dziedziny.

W gospodarce rolnej przeważa u nas jeszcze stary drobnotowarowy układ gospodarczy i prawa ekonomiczne rządzące tym układem. Odmiennie natomiast przedstawia się sprawa w naszej gospodarce socjalistycznej, w przemyśle — unarodowionym i uspołecznionym, opartym na potężnej koncentracji sił wytwórczych i rozwijanym zgodnie z planem. Aby więc kształtować w sposób właściwy spójnię gospodarczą między wsią i miastem, musimy orientować się gruntownie w specyfice ekonomicznej dość złożonego układu drobnotowarowego w rolnictwie.

Skoro w rolnictwie istnieje jako zjawisko masowe drobna indywidualna gospodarka chłopska — sposobem więzi między miastem i wsią musi być wymiana towarowa. Każde gospodarstwo chłopskie w mniejszym lub szerszym zakresie prowadzi gospodarkę towarową. A cóż to jest w ekonomicz-

nym znaczeniu gospodarka towarowa? Jest to gospodarka podlegająca niezależnym od woli ludzi, obiektywnym prawom ekonomicznym, które rządzą ruchem towarów. Tym obiektywnym prawem ekonomicznym jest prawo wartości. W systemie kapitalistycznym prawo wartości rodzi nieustannie masy nędzarzy na jednym a grupki kapitalistycznych rekinów na drugim biegunie społecznym.

Jak ujawnia się i działa prawo wartości w obecnych warunkach u nas, tj. w warunkach unarodowienia podstawowych środków produkcji, w warunkach socjalistycznego przemysłu i opartej na tym gospodarki planowej, przy równoczesnym istnieniu w rolnictwie wielkiej masy indywidualnych chłopskich gospodarstw drobnotowarowych?

Stosunki między tymi dwoma odmiennymi układami ekonomicznymi — między gospodarką socjalistyczną i drobnotowarową — odbywają się na podstawie wymiany towarów, za pośrednictwem pieniędzy, rynku, kupna i sprzedaży, a więc z zachowaniem stosunków opartych na prawie wartości. Ale samo prawo wartości, wywierając jeszcze poważny wpływ w dziedzinie stosunków między wsią i miastem, przestało już jednak być regulatorem ogólnych stosunków ekonomiczno - społecznych. Bowiem te ogólne stosunki ekonomiczno - społeczne zmieniły się gruntownie w wyniku przejścia na własność społeczną podstawowych i kluczowych dla gospodarki narodowej środków produkcji. Uspołecznienie środków produkcji stwarza nowe — wprost przeciwstawne w stosunku do kapitalistycznych — warunki ekonomiczne. W nowych warunkach ekonomicznych muszą powstać nowe obiektywne prawa ekonomiczne. Poznanie tych nowych obiektywnych praw ekonomicznych, rządzących życiem społecznym w nowych warunkach, pozwala podporządkować gospodarkę narodową w poważnej mierze wpływom planu państwowego. To sprawia, że żywiołowo działające przedtem prawo wartości, któremu w produkcji kapitalistycznej towarzyszy prawo konkurencji i anarchii, zostało obecnie poważnie ograniczone. Ograniczone — to nie znaczy jednak usunięte.

Nowe warunki całego naszego życia społecznego wynikają z przewyżczenia w drodze rewolucyjnych przeobrażeń podstawowego przeciwieństwa kapitalistycznego ustroju gospodarczego — przeciwieństwa między społecznym wytwarzaniem dóbr a prywatno - własnościowym systemem ich przywłaszczania i podziału.

Co było podstawą ekonomiczną starego, obszarniczego - kapitalistycznego ustroju społecznego? Prywatno-kapitalistyczna własność środków produkcji i zysk kapitalistyczny jako jedyny bodziec gospodarczy. Co doprowadziło system kapitalistyczny do bankructwa? Kryzys ogólny kapitalizmu jako nieunikniony wynik przeciwieństwa między społecznym sposobem wytwarzania dóbr a prywatno-kapitalistyczną formą ich przywłaszczania.

W naszym systemie gospodarczym czynnikiem decydującym o stałym i szybkim rozwoju całej gospodarki narodowej jest przemysł socjalistyczny, który stanowi własność ogólnonarodową, podobnie jak cała masa wytworzonych przezeń produktów. W związku z tym podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu staje się zaspakajanie w coraz większym stopniu rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych narodu. Temu celowi odpowiadają przede wszystkim zadania planowego rozwoju gospodarki narodowej, zadania nieustannego wzrostu i udoskonalania produkcji socjalistycznej na bazie wyższej techniki.

Dwie zasadniczo przeciwstawne sobie formy własności środków produkcji: prywatno - kapitalistyczna i społeczno - państwowa — oto główne przeciwstawne sobie ekonomiczne warunki, będące źródłem odmiennie działających obiektywnych praw ekonomicznych, które decydują o różnicy między starym, kapitalistycznym i nowym ustrojem gospodarczym. W dziedzinie politycznej określają tę różnicę dwie przeciwstawne formy władzy: dyktatura burżuazyjna i ustrój demokracji ludowej, stanowiący jedną z form dyktatury proletariatu.

W jakim kierunku działają prawa ekonomiczne, wyrastające z własności prywatnej środków produkcji? W kierunku rozdziału wytwórców, a w indywidualnej gospodarce chłopskiej — w kierunku ich zupełnego rozproszenia. W gospodarce kapitalistycznej działają one w kierunku tworzenia się i zaostrzania nierozwiązalnych w ramach tego ustroju antagonizmów klasowych i zarazem ostrej walki konkurencyjnej między poszczególnymi grupami kapitalistów, rodzą tendencje do grabieży i wojen.

Natomiast prawa ekonomiczne, których źródłem jest własność społeczna i ogólnonarodowa, działają nie w kierunku rozdziału i rozbitcia społeczeństwa, lecz w kierunku jego zjednoczenia. Jednoczą one w procesie produkcji masy pracujące, które stanowią większość społeczeństwa. Sam proces produkcji jest zjednoczony na podstawie jednolitych planów gospodarczych, obejmujących wszystkie przedsiębiorstwa uspołecznione i całość unarodowionych środków i sił produkcyjnych. Planowa gospodarka państwowa oddziaływa również w poważnym stopniu na inne układy gospodarcze, określając ogólne warunki spójni gospodarczej między miastem i wsią.

Jakie są na obecnym etapie główne zadania naszego planowania gospodarczego? Jaka jest hierarchia zadań naszego planowania?

Jak wynika z przebogatego, wieloletniego doświadczenia budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim zadaniem naszego planowania jest, po pierwsze, taki rozwój gospodarki socjalistycznej, który by zapewnił jej samodzielność wobec świata kapitalistycznego, wobec penetracji imperialistycznej, samodzielność, która jest warunkiem suwerenności politycznej — tego strzec musimy jak źrenicy oka. Pod żadnym pozorem nie wolno nam

dopuszczyć, aby nasza gospodarka stała się dodatkiem do systemu kapitalistycznego, terenem jego eksploatacji i niechybnego coraz większego odeń uzależnienia.

Przykłady takiej nędznej ewolucji w obecnym okresie możemy obserwować w wyniku realizacji tzw. „planu Marshalla“, którego logicznym rozwinięciem był „pakt atlantycki“, tzw. „układ ogólny“ z Adenauerem i umowa w sprawie tzw. armii europejskiej — różne formy realizacji gospodarczego, politycznego i militarne dyktatu amerykańskiego imperializmu w Europie zachodniej. Wszystkie te formy dyktatu amerykańskiego prowadzą do degradacji gospodarczej podległych mu krajów, do przekreślenia ich suwerenności państwowej — jak to widzimy na haniebnym przykładzie zdrady i zaprzędania Jugosławii, uginającej się pod obuchem titowsko - faszystowskiej dyktatury, jak to widzimy na przykładzie rządów francuskich coraz bardziej nasiąkających faszyzmem, jak to widzimy na przykładzie Włoch, Belgii i innych krajów.

Tej katastrofalnej degradacji i utraty niepodległości myśmy uniknęli dzięki władzy ludowej, dzięki likwidacji klasy obszarników i wielkich kapitalistów oraz konsekwentnemu ograniczaniu średnich i drobnych kapitalistów w mieście i na wsi, dzięki wierności zasadom marksizmu-leninizmu, dzięki polityce uprzemysłowienia kraju, dzięki olbrzymiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki stosunkom nowego typu, które ukształtowały się między krajami socjalizmu i demokracji ludowej, stosunkom opartym na braterskiej pomocy, równouprawnieniu i poszanowaniu suwerenności państwowej, na sojuszu zabezpieczającym nas przed napaścią odbudowywanego przez imperializm amerykański neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Troska o umocnienie naszej suwerenności gospodarczej i politycznej wobec wszelkich zakusów imperialistycznych, troska o nasze bezpieczeństwo i obronność, o nasz najwydatniejszy wkład do dzieła obrony pokoju, nadal pozostaje naczelnym zadaniem naszej polityki. Realizujemy tę politykę poprzez szybkie tempo naszego uprzemysłowienia, przede wszystkim przez rozwój przemysłu ciężkiego, maszynowego i obronnego, poprzez dalszy rozwój naszego rolnictwa, przede wszystkim jego sektora socjalistycznego, poprzez dalsze umacnianie naszego państwa ludowego. Takie jest pierwsze, naczelne zadanie naszego planowania gospodarczego.

Drugie zadanie sprowadza się do tego, aby osiągnąć u nas niepodzielne panowanie gospodarki socjalistycznej, ograniczać i wypierać elementy kapitalistyczne, zmierzając do ich pełnego wyeliminowania, zasypywać wszystkie źródła, skąd kapitalizm może czerpać soki, nie dopuszczać, aby odrastały jego macki. W zakresie rolnictwa chodzi więc o to, aby cierpliwie i wytrwale, rozważnie, ale nieugięcie przekształcać gospodarkę drobnotowarową w gospodarkę socjalistyczną poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Mieliśmy taki okres w życiu naszej partii, kiedy pod naporem wrogich sił klasowych i ich ideologii elementy kapitulanko-oportunistyczne wystąpiły pod flagą gomułkowszczyzny przeciw linii naszej partii, przeciw zasadom marksizmu-leninizmu, w imię uwiecznienia gospodarki drobnotowarowej, w obronie kułactwa, zmierzając nieuchronnie do restauracji kapitalizmu w Polsce, do zaprzepaszczenia wszystkich zdobyczy klasy robotniczej.

Gomułkowszczyzna została u nas zdemaskowana i rozgromiona — było to wyrazem hartu i siły ideowej naszej partii. Niemniej jednak czujnie i wytrwale walczyć należy nadal przeciwko wszelkim przejawom oportunistu, które są wynikiem nacisku kułackiego, nacisku kułackiej ideologii na nasze szeregi.

A więc drugie zadanie naszego planowania sprowadza się do tego, aby w walce „kto kogo“ między rosnącą i potężniejącą gospodarką socjalistyczną a atakującymi nas ze swych okopów elementami kapitalistycznymi, zapewnić niepodzielne zwycięstwo socjalizmu.

Trzecim zadaniem naszego planowania jest ustalanie właściwych proporcji w rozwoju gospodarki narodowej. Należy zdawać sobie sprawę, że szczególnie w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu ustalenie proporcji rozwoju gospodarczego musi mieć w pierwszym rzędzie na celu realizację poprzednich dwóch zadań tak długo, jak długo istnieje zagrożenie ze strony imperializmu, tak długo, jak długo istnieją wrogie klasy i zagrożenie z ich strony.

Po obaleniu ustroju kapitalistycznego w Polsce zaczęło u nas na miejscu kapitalistycznego prawa konkurencji i anarchii działać w uspołecznionym sektorze naszej gospodarki prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju, odpowiadającego rosnącym potrzebom społecznym, prawo, które — jak uczy towarzysz Stalin — wymaga, aby wszystkie dziedziny gospodarki rozwijały się w ramach wzajemnej współzależności.

Niemniej jednak nie możemy zamykać oczu na fakt, że w rolnictwie mamy: 1) produkcję socjalistyczną o rosnącym szybko, ale jeszcze nie dość wielkim ciężarze gatunkowym, 2) produkcję drobnotowarową o dominującym wciąż ciężarze gatunkowym i 3) produkcję kułacko - kapitalistyczną o dość znacznym jeszcze ciężarze gatunkowym.

Mówiliśmy już, że stosunki między wsią i miastem, jako stosunki między dwoma odmiennymi ekonomicznie układami gospodarczymi, podlegają jeszcze w poważnym stopniu prawom ekonomiki towarowej, ograniczanym przez coraz głębsze oddziaływanie na drobnotowarowy układ gospodarczy nowych praw i warunków ekonomicznych, których odpowiednikiem jest planowanie socjalistyczne. Te prawa ekonomiki towarowej oddziałują jeszcze w poważnej mierze na wymianę między miastem a wsią. Przy usta-

laniu proporcji w naszym planowaniu powinniśmy więc badać i poznawać coraz głębiej prawa rządzące gospodarką socjalistyczną i coraz lepiej, coraz sprawniej zbliżać się do ich wymogów.

Jednym ze źródeł trudności, które obecnie przeżywamy i które możemy i będziemy skutecznie pokonywać, jest — jak wiadomo — nadmierna dysproporcja między tempem rozwoju naszego socjalistycznego przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa.

Nadmierna dysproporcja w dziedzinie rolnictwa stanowi objaw tym bardziej niebezpieczny i grożący ciężkimi zakłóceniami w ogólnej gospodarce narodowej, że jest to właśnie dysproporcja wkraczająca bezpośrednio w dziedzinę powiązań między różnymi układami gospodarczymi — między układem socjalistycznym a drobnotowarowym — wkraczająca bezpośrednio w dziedzinę spójni gospodarczej między klasą robotniczą i chłopstwem.

Dopuszczając do nadmiernej dysproporcji między wzrostem produkcji rolnej i wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne, nie tylko stwarzamy niebezpieczne wyrwy w planowaniu gospodarczym, ale również osłabiamy regulującą rolę państwa w dziedzinie wymiany towarowej między wsią i miastem. A do czego prowadzi osłabienie regulującej roli państwa w dziedzinie wymiany towarowej między wsią i miastem? Do wzmocnienia elementów żywołości, anarchii wolnorynkowej, spekulacji, czyli do wzmocnienia elementów kapitalistycznych. Zagadnienie polega przede wszystkim na tym, że spójnia gospodarcza między klasą robotniczą i chłopstwem, będąca podstawą spójni politycznej tych klas, podstawą sojuszu robotniczo - chłopskiego — może się wzmacniać i rozwijać tylko w warunkach ograniczania elementów kapitalistycznych, a natomiast narażona jest na niebezpieczeństwo w warunkach odradzania się i wzmacniania tych elementów.

Elementy kapitalistyczne na wsi mogą szczególnie uaktywnić się, wykorzystując właśnie wszelkie szczeliny, powstające przez zakłócenia niezbędnej równowagi w rozwoju planowo regulowanej przez państwo gospodarki ogólnonarodowej. A takie szczeliny powstają szczególnie licznie, gdy regulująca rola państwa ulega osłabieniu z tych czy innych przyczyn.

Nadmierna dysproporcja w dziedzinie rolnictwa, pogłębiona na jesieni ubiegłego roku na skutek katastrofalnej suszy i zmniejszonej podaży artykułów rolnych, zaostrzyła trudności w zaopatrzeniu klasy robotniczej. Na skutek znacznego wzrostu cen wolnorynkowych na artykuły rolne, potęgowanego jeszcze przez rozwydrzoną spekulację i wrogą plotkę, nastąpił znaczny wzrost dochodów zamożniejszych chłopów kosztem uszczuplenia dochodów klasy robotniczej. Zamiast więc tego, aby w słusznym i uzasadnionym zakresie wieś, szczególnie zainteresowana w uprzemysłowieniu kraju, również przyczyniała się do akumulacji socjalistycznej — zaznaczył się proces odwrotny: przepompowywanie części dochodów klasy robotniczej

do wsi, gdzie dochody te głównie zasilają kułaków i zamożniejszych średniaków, dysponujących największymi nadwyżkami towarowymi, część zaś osiadała w kieszeniach kapitalistów miejskich, którzy znów się ożywili i zaczęli obrastać w tłuszcz.

Kułacy zerowali przy tym na chwiejności średniaka i wywołując gorączkę spekulacyjną usiłowali zarazić go tą gorączką. Te właśnie manewry kułactwa w ostatecznym rachunku spowodowały pewne sprzeczne z całym sensem naszej polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego skrzywienie w podziale dochodu narodowego na niekorzyść klasy robotniczej, ze szkodą dla państwa ludowego.

Skłoniło to partię do szeregu kroków — jak częściowa reglamentacja i wprowadzenie cen komercyjnych. Przystąpiono też do rozbudowy dostaw obowiązkowych. Jednocześnie rozszerzona została wydatnie kontraktacja i usprawniona sieć handlowa. Wszystko to zmierza do wyrównania nieprawidłowości powstałych w obrocie towarowym między miastem i wsią.

Tą troską będziemy się nadal kierowali, dochowując wierności zasadzie wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim, zasadzie wzmocnienia pozycji klasy robotniczej w walce z elementami kapitalistycznymi.

Jest naszym obowiązkiem łagodzić i usuwać wszelkie zakłócenia gospodarcze, które dają się we znaki klasie robotniczej, chodzi jednak o to, aby leczyć nie tylko objawy, lecz również przyczyny tych zakłóceń.

Chodzi o to, aby docierać do sedna, aby usuwać źródła tych dolegliwości, aby usuwać przyczyny wybuchającej raz po raz gorączki spekulacyjnej. Chodzi więc o to, aby mocniej podcinać i rugować na wsi i w mieście elementy kapitalistyczne, które, pragnąc odzyskać swe utracone pozycje, atakują zaciekle naszą gospodarkę socjalistyczną, bijąc szczególnie ostro w handel państwowy. Chodzi też o to, aby zaktywizować chłopów mało- i średniorolnych w walce z kułackim wyzyskiem, aby pogłębić izolację kułactwa. Chodzi o to — i tego nie wolno nam ani na chwilę tracić z oczu — aby mobilizować równocześnie wszystkie rezerwy, które tkwią przecież w naszej gospodarce drobnotowarowej, w indywidualnych gospodarstwach chłopów mało- i średniorolnych.

Mobilizacja tych rezerw poprzez wzrost plonów z hektara i przyrost hodowli może dość znacznie zwiększyć naszą produkcję rolną i — choć nie jest w stanie dać pełnego rozwiązania naszych trudności — potrafi niewątpliwie złagodzić nadmierną dysproporcję i przyczynić się do długofalowego rozwiązania tego zagadnienia na drodze współdzielczenia wsi.

Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że walka o wzrost produkcji rolnej, o wzmożenie regulującej roli państwa w wymianie towarowej między miastem a wsią, walka o coraz ściślejsze włączanie rolnictwa do planu gospodarczego, do gospodarki socjalistycznej — toczy się na gruncie istnie-

jących przeciwieństw, które wynikają ze współlistnienia różnorodnych ekonomicznych układów gospodarczych.

Toteż rzeczą zasadniczą, która decyduje również o słusznej polityce partyjnej, staje się umiejętność i konieczność rozróżniania między dwiema kategoriami tych przeciwieństw.

Jedna z nich — to przeciwieństwa nieantagonistyczne, przeciwieństwa wynikające z zasadniczo odmiennych warunków produkcji i warunków pracy — są to przeciwieństwa między klasą robotniczą i podstawowymi masami chłopstwa pracującego, wyrażające się np. w zagadnieniach podatków, cen itp. Przeciwieństwa te znajdują rozwiązanie w ramach sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Wśród chłopów mało- i średniorolnych na podstawie ich własnego doświadczenia z okresu kapitalistycznego oraz 8 lat demokracji ludowej pogłębia się coraz bardziej świadomość, że przy kapitalizmie „miasto pożera wieś”, skazuje ją na nędzę bez wyjścia, natomiast w ramach sojuszu robotniczo - chłopskiego klasa robotnicza pomaga chłopstwu pracującemu nie tylko podnosić jego poziom życiowy, ale i przejść do innych, wielokrotnie wyższych, wydajniejszych form gospodarowania, które są rękojmnią rosnącego dobrobytu.

Mówiąc o przeciwieństwach tego typu towarzysz Stalin wyjaśniał w roku 1925:

„A zatem, mamy, po pierwsze, jedność interesów proletariatu i chłopstwa w sprawach zasadniczych, ich wspólne zainteresowanie w triumfie socjalistycznej drogi rozwoju gospodarki narodowej. Stąd sojusz klasy robotniczej i chłopstwa. Mamy, po drugie, sprzeczności interesów klasy robotniczej i chłopstwa w sprawach bieżących. Stąd walka wewnątrz tego sojuszu, walka, nad którą pod względem swego ciężaru gatunkowego góruje jedność interesów i która musi zniknąć w przyszłości, kiedy robotnicy i chłopci przestaną być klasami, kiedy przekształcą się w pracujących ludzi bezklasowego społeczeństwa. Mamy, po trzecie, środki i drogi do rozwiązania tych sprzeczności między klasą robotniczą a chłopstwem w ramach zachowania i umocnienia sojuszu robotników i chłopów, w interesie obu sojuszników“.

(J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 179, Warszawa, 1951 r.).

Jeszcze konkretniejszą perspektywę likwidacji tych przeciwieństw kreśli towarzysz Stalin w 1928 roku:

„Istotnie: jeśli kołchozy i sowchozy będą się rozwijać w tempie przyspieszonym; jeśli w wyniku bezpośredniej pomocy udzielanej drobnym chłopom i średniakom urodzajność ich gospodarstw będzie wzrastać, a spółdzielczość będzie ogarniać coraz szersze masy chłopstwa; jeśli państwo otrzyma nowe setki milionów pudów zboża towarowe-

go, niezbędnego dla manewrowania; jeśli w rezultacie podjęcia tych i tym podobnych posunięć kułactwo zostanie okiełznane i stopniowo pokonane — to czy nie jest rzeczą jasną, że przeciwieństwa między klasą robotniczą a chłopstwem wewnątrz sojuszu robotników i chłopów będą się w tych warunkach coraz bardziej zacierać, potrzeba stosowania środków nadzwyczajnych przy skupie zboża będzie zanikać, szerokie masy chłopstwa będą coraz bardziej ciężać ku kolektywnym formom gospodarki, a walka o przewyżczenie elementów kapitalistycznych na wsi będzie stawać się coraz bardziej masowa i zorganizowana“.

(J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 104 — 105, Warszawa, 1951 r.).

Inny zgoła charakter mają przeciwieństwa między klasą robotniczą a kułactwem, przeciwieństwa typu antagonistycznego. Przeciwieństwa te rozwijają się w ogniu walki klasowej rozpętywanej przez kułactwo, przy czym na obecnym etapie klasa robotnicza realizuje twardo politykę ograniczania kułactwa. Rzecz jasna, że te elementy kułackie, które przeciwstawiają się polityce państwa, uchylają się od płacenia podatków i wykonywania obowiązkowych dostaw, spotykają się i będą się spotykać ze słusznymi, przewidzianymi przez prawo represjami. Ale byłoby wysoce szkodliwe uważać, że gospodarstwa kułackie wyjęte są spod prawa. Prowadzimy konsekwentnie w stosunku do kułactwa politykę ograniczania i wypierania, a wszelkie dalej idące sekciarskie poczynania muszą być napiętnowane jako szkodliwe awanturnictwo.

I tu właśnie, w zakresie tych antagonistycznych przeciwieństw, uwidacznia się w całej pełni problem: „kto kogo“, problem walki z elementami kapitalistycznymi, które usiłują przeszkodzić urzeczywistnieniu naszych planów uprzemysłowienia i budownictwa socjalistycznego.

W tych warunkach zagadnienie „kto kogo“ wymaga od klasy robotniczej prowadzenia walki zarówno na froncie gospodarczym jak i na froncie politycznym, w oparciu o biedotę, w sojuszu ze średniakiem, walki o izolację kułaka i wyparcie elementów kapitalistycznych na wsi i w mieście z ich pozycji. Taka była i jest trwała podstawa sojuszu robotniczo - chłopskiego, a zarazem podstawa walki o wzmocnienie spójni gospodarczej między wsią i miastem pod kierownictwem i hegemonią klasy robotniczej.

„Obecnie — mówił Lenin — proletariat ma w swych rękach władzę i kieruje nią. Kieruje chłopstwem. Cóż to znaczy kierować chłopstwem? Znaczy to, po pierwsze, prowadzić kurs na zniesienie klas, a nie na drobnego wytwórcę. Gdybyśmy zбочyli z tej zasadniczej i podstawowej linii, przestalibyśmy być socjalistami...“

(W. Lenin, Dzieła, t. XXXII, str. 396, wyd. 4 ros.).

Celem zasadniczym i ostatecznym naszej walki politycznej i gospodarczej przeciwko elementom kapitalistycznym na wsi i w mieście, walki, któ-

ra rozwijać powinniśmy w sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego — jest zniesienie klas, zniesienie wszelkiego wyzysku mas pracujących miast i wsi. Jediną drogą, która do tego prowadzi, jest realizowanie budownictwa socjalistycznego nie tylko w mieście, ale również na wsi.

Najważniejszym zadaniem sojuszu robotniczo - chłopskiego na obecnym etapie jest jak najszersze włączanie mas chłopskich do budownictwa socjalistycznego. Przypominają się tu znane słowa towarzysza Stalina, które najbardziej trafnie i jasno określają obecne zadanie polityki naszej partii na wsi:

„Główna rzecz polega na tym, żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu“.

(J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 123, Warszawa, 1951 r.).

Nie wolno nam szczędzić sił, aby już dziś, w granicach naszych możliwości, zmniejszać nadmierną dysproporcję między produkcją przemysłową a produkcją rolną poprzez walkę o nieustanny wzrost produkcji rolnej zarówno w sektorze socjalistycznym jak w sektorze drobnotowarowym. Osłabienie tempa naszego uprzemysłowienia byłoby absurdem i samobójstwem.

Realizacja tych zadań wymaga coraz większej aktywności i rosnącej świadomości klasy robotniczej, rosnącego poczucia odpowiedzialności za całość naszej gospodarki i naszego państwa, rosnącego poczucia kierowniczej roli klasy robotniczej.

Podnosząc stopę życiową mas pracujących musimy równocześnie budzić w nich świadomość konieczności ofiar dla wspólnej sprawy, nie kierowania się wyłącznie doraźnymi korzyściami, lecz dalekowzrocznością w budowaniu nowego życia, które powstaje z trudu i znoju tych mas, jest dziełem rąk ludzi pracujących i walczących pod przewodem klasy robotniczej i jej partii.

Pamiętając o hierarchii zadań, nie wolno nam szczędzić sił, aby polepszać sytuację klasy robotniczej, aby troszczyć się o biedotę chłopską, o chłopów mało- i średniorolnych, aby czujnie stać na straży sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej, aby z całą ostrością przeciwstawiać się próbom wypaczenia idei tego sojuszu czy to ze szkodą dla klasy robotniczej, czy to ze szkodą dla chłopów mało- i średniorolnych.

A zatem:

a) Ażeby usunąć nadmierne pozostawanie rolnictwa w tyle za rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej, należy:

1. maksymalnie wykorzystać wszelkie istniejące możliwości przyspieszenia tempa wzrostu i rozwoju produkcji rolnej;

2. sprząc silniej rolnictwo z przemysłem socjalistycznym w celu stopniowego oparcia rolnictwa przy pomocy przemysłu, podobnie jak przemysłu — na nowej bazie technicznej, na systematycznym zaopatrywaniu rolnictwa w nowoczesny sprzęt, w maszyny rolnicze, nawozy i inne środki niezbędne dla potrzeb produkcyjnych rolnictwa;

3. wzmocnić wysiłki w kierunku stopniowej przebudowy drobnej indywidualnej gospodarki chłopskiej w wielką uspołecznioną gospodarke zespołową, pozwalającą wykorzystać zdobycze nauki i techniki dla podniesienia poziomu wydajności pracy i wysokości plonów z gospodarki chłopskiej.

b) Ażeby zabezpieczyć i wzmocnić spójnię gospodarczą między klasą robotniczą i chłopstwem, a więc pogłębić i utrwalić sojusz robotniczo-chłopski jako fundament demokracji ludowej — należy:

1. rozwijać nieustannie walkę przeciwko elementom kapitalistycznym wsi i miasta, usiłującym zrywać spójnię gospodarczą i podważać sojusz robotniczo - chłopski w drodze podbijania cen na produkty rolne, w drodze uchylania się kułaków i ich zauszników od świadczeń i obowiązków względem państwa, w drodze rozpalania spekulacji i anarchii w obrotach wolnorynkowych;

2. rozszerzać masową kontraktację płodów rolnych i produktów hodowli przez państwo — jako formę wypierania prywatnych pośredników z obrotów towarowych między wsią a miastem i formę umacniania spójni gospodarczej;

3. powiększyć i usprawnić sieć państwowych i spółdzielczych placówek w dziedzinie skupu produktów rolnych oraz ulepszać zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe; uaktywnić chłopski samorząd spółdzielczy w GS, oczyścić aparat placówek obsługujących wieś z elementów kułackich i zdeprawowanych;

4. poprowadzić energiczną i ostrą walkę z klikowością, kumoterstwem i biurokratyzmem we wszystkich ogniwach władzy państwowej na wsi;

5. zmobilizować wysiłek całej partii w kierunku wzmocnienia pracy polityczno - masowej na wsi, rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i podniesienia poziomu kierowania przez partię sprawami wsi w ogóle, a sprawami wzmocnienia kadr działaczy wiejskich w szczególności.

W ten sposób, poprzez wzmocnienie roli kierowniczej, aktywności i bojowości partii na wsi, poprzez podniesienie regulującej roli państwa w dziedzinie spójni gospodarczej między wsią a miastem, poprzez rozwijanie walki politycznej i gospodarczej z wyzyskiem i spekulacją, z kułactwem i sprzymierzonymi z nim elementami kapitalistycznymi — realizo-

wać będziemy sojusz robotniczo - chłopski zgodnie z wytycznymi Lenina i Stalina, to znaczy trzymając się twardo kursu na zniesienie klas.

* *

Czy istnieją realne możliwości przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej, poważnego wzrostu tej produkcji?

Nie ma dwóch zdań, że możliwości takie istnieją i że były one dotąd zbyt słabo przez nas wykorzystywane.

Udział sektora socjalistycznego w ogólnej wartości produkcji całego rolnictwa wynosił w 1949 r. zaledwie 6 %, w 1950 — 8%, w 1951 — 12% a według planu na rok bieżący powinien wynieść 16%. Cyfry te wskazują na poważne możliwości rozwoju socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie. W ciągu zaledwie trzech lat udział uspołecznionego sektora w ogólnej produkcji rolnictwa wzrasta z 6% na 16%. Ale o tym, że wzrost ten może być znacznie większy, świadczy szereg danych faktycznych. Np. liczba spółdzielni produkcyjnych od połowy ubiegłego roku pozostawała mniej więcej na tym samym poziomie — około 3 tysięcy i dopiero na wiosnę br. zwiększyła się o około 300 nowych. W tym okresie nastąpiło dalsze wydatne wzmocnienie istniejących spółdzielni, ale w dziedzinie liczbowego rozwoju chłopskiej spółdzielczości produkcyjnej zaznaczył się w drugiej połowie roku ubiegłego pewien zastój. Czym on się tłumaczy? Tłumaczy się on przestawieniem się organizacji partyjnych, jeśli chodzi o pracę na wsi, na inne akcje i zaniedbaniem wysiłków propagandowych i organizacyjnych na polu wzrostu spółdzielczości produkcyjnej.

Mieliśmy już natychmiast po wyzwoleniu państwowe gospodarstwa rolne, ale nie były one przedmiotem należytej troski, opieki i pracy polityczno - organizacyjnej oraz oddziaływania ze strony organizacji partyjnych. W wyniku naszych zaniedbań, braku zainteresowania i czujności usadowiło się w nich niemało byłych obszarników, wszelakich wrogów ludu i sabotażystów. Również jeśli idzie o rozwój chłopskiej spółdzielczości produkcyjnej, wciąż jeszcze w działalności praktycznej naszych organizacji partyjnych pokutuje oportunistyczne niedocenianie wagi tego zagadnienia. Owszem, w latach 1949 i 1950 mieliśmy poważny zryw w pracy na odcinku propagandy i pomocy organizacyjnej chłopom pracującym, którzy pragnęli przejść na drogę gospodarki zespołowej. Ale po tym akcyjnym zrywie zarówno instancje partyjne jak i aktyw partyjny wykazywały wyraźny spadek zainteresowania zadaniami na tym polu pracy. Niektórym przeszkodziła jakoby uchwała Biura Politycznego w sprawie gryfickiej. Uchwała ta piętnowała samowolę i jaskrawe pogwałcenia naszej praworządności ludowej w akcji zeszłorocznego skupu zboża. W jaki sposób uchwała ta mogła przeszkodzić w pracy organizacyjnej i propagandowej na polu spółdzielczo-

ści chłopskiej — trudno zrozumieć, chyba że była zupełnie opacznie zrozumiana. Chodzi o to, że w parze z likwidacją lewackich, awanturniczych zaskoków nie zawsze szło przeciwdziałanie rosnącej agresywności i zuchwałstwu kułaków i ich zauszników, co mogło zwiększyć wahania wśród części średniaków w stosunku do spółdzielczości produkcyjnej.

Tajemnica osłabienia tempa ruchu uspołdzielczenia wsi tkwi — jak się zdaje — w przekonaniu niektórych towarzyszy, że rozwój spółdzielczości chłopskiej może się odbywać albo samorzutnie, albo pod naporem środków administracyjnych, nacisku z góry. A tymczasem KC nie chce się zgodzić ani na środki administracyjnego nacisku, ani też nie chce czekać cierpliwie na procesy samorzutne, nie chce tolerować żywołości w jakiegokolwiek dziedzinie zadań partyjnych.

Istotnie, najwyższy czas, aby partia odrzuciła i potępiła jak najkategoryczniej zarówno szkodliwe sekciarstwo, jak i oportunistyczne niedocenia- nie i lekceważenie, nie w słowach, lecz w czynach, tak decydującej i zasadniczej sprawy, jak rozwój i umacnianie socjalistycznych form gospodarki w rolnictwie. Najwyższy czas, aby zerwać z traktowaniem zadań i pracy w dziedzinie spółdzielczości chłopskiej w ogóle, a spółdzielczości produkcyjnej w szczególności, jako jednej z wielu akcji, która się w pewnym momencie rozpała jak fajerwerk i gaśnie.

Chodzi nie o jednorazową akcję, ale o najpoważniejsze i zarazem najtrudniejsze zadanie o zasadniczym znaczeniu — o socjalistyczną przebudowę wsi jako podstawowy warunek rozwoju kraju w kierunku socjalizmu. Budując socjalizm, nie wolno odrywać miasta od wsi, przemysłu od rolnictwa, klasy robotniczej od chłopstwa, zadań partyjnych w mieście od zadań partyjnych na wsi. Zadania te są najściślej ze sobą związane. Nasz socjalistyczny, unarodowiony przemysł rozwija się w tempie niezwykle szybkim i tak być powinno. Nie wolno osłabiać tego tempa, gdyż równałoby się to osłabieniu tempa rozwoju całej gospodarki narodowej, w której przemysł zajmuje miejsce przodujące. Towarzysz Stalin mówił:

„...powinniśmy rozbudowywać przemysł nie odrywając go od jego bazy.

Przemysł nasz jest decydującym czynnikiem przewodnim w całym systemie naszej gospodarki narodowej, ciągnie on za sobą i posuwa naprzód całą naszą gospodarkę narodową, wraz z rolnictwem. Przekształca on całą naszą gospodarkę narodową na swój obraz i podobieństwo, prowadzi za sobą rolnictwo, wciągając chłopstwo poprzez spółdzielczość w łożysko budownictwa socjalistycznego. Ale przemysł nasz tylko wówczas może godnie wykonać swoją kierowniczą i przekształcającą rolę, jeśli się nie oderwie od rolnictwa...“

(J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 140 --- 141, Warszawa, 1951 r.).

Zadaniem przemysłu w stosunku do rolnictwa jest według określenia towarzysza Stalina „uprzemysłowienie rolnictwa“, tzn. wniesienie do rozproszkowanej dziś, drobnotowarowej, indywidualnej gospodarki chłopskiej nowej techniki, nowych środków produkcji, nowych metod uprawy, nowej organizacji pracy — bez porównania bardziej wydajnych i korzystniejszych zarówno dla samego chłopa jak dla całej gospodarki narodowej. Dopóki gospodarstwo chłopskie pozostaje zacofane i rozdrobnione, dopóty jest ono polem dla wyzysku kułackiego w postaci jawnych lub ukrytych form bezpośredniego wyzysku biedoty chłopskiej (odróbki, dzierżawy, pożyczki lichwiarskie w naturze itp.), jak i w postaci spekulacji towarowej elementów kapitalistycznych wsi i miasta.

„Jakież jest wyjście dla rolnictwa?“ — zapytuje towarzysz Stalin i odpowiada:

„Wyjście polega na stopniowym, lecz nieprzerwanym jednoczeniu drobnych i najdrobniejszych gospodarstw chłopskich, nie w drodze nacisku, lecz za pomocą poglądowych przykładów i przekonywania, w wielkie gospodarstwa na podstawie społecznej, gromadzkiej, kolektywnej uprawy ziemi, przy zastosowaniu maszyn rolniczych i traktorów, przy zastosowaniu naukowych metod intensyfikacji rolnictwa“. (J. Stalin, Dzieła, t. X, str. 302 — 303, Warszawa, 1951 r.).

Przytaczam tę cytate, aby się wczuli w każde jej słowo ci zwłaszcza towarzysze, którzy hołdują jeszcze metodom akcyjności, nacisku lub samorzutności w zagadnieniu socjalistycznej przebudowy rozdrobnionej gospodarki chłopskiej. Chodzi nie o akcję, a o „stopniowe, lecz nieprzerwane jednoczenie“, „nie w drodze nacisku, lecz za pomocą poglądowych przykładów i przekonywania“, „przy zastosowaniu maszyn rolniczych i traktorów, przy zastosowaniu naukowych metod intensyfikacji rolnictwa“. Oto na czym polega nasze zadanie.

Czy mamy możliwość posługiwać się poglądowymi i przekonywającymi przykładami w realizacji tego zadania? Mamy taką możliwość. Mamy dziś setki, a nawet tysiące wymownych przykładów spółdzielczej gospodarki chłopskiej, która już po roku dała członkom spółdzielni poważne zwiększenie plonów. Tak więc już w roku 1950 średni plon z ha wszystkich 660 spółdzielni, które w tym roku prowadziły gospodarke zespołową, wyniósł dla czterech zbóż 14,7 kwintala, podczas gdy przeciętny plon w gospodarstwach indywidualnych wynosił 12,3 kwintala. Spółdzielnie więc przeciętnie otrzymują prawie o 2 i pół kwintala z hektara większy urodzaj, niż gospodarstwa indywidualne. Mieliśmy jednak w roku ubiegłym wiele spółdzielni (około 10 procent ogólnej ich liczby), które zebrały plony powyżej 20 kwintali z ha, a blisko 40 procent zebrało powyżej 15 kwintali z ha. Niestety jest też jeszcze sporo spółdzielń, które prowadzą złą gospodarke i uzyskały gorsze plony.

Spośród zarejestrowanych na 1 czerwca br. 3359 spółdzielń produkcyjnych połowa przypada na 4 województwa: wrocławskie, szczecińskie, poznańskie i koszalińskie. Jeśli uwzględnić jeszcze województwo bydgoskie i opolskie, to wypada dwie trzecie spółdzielni na jedną trzecią województw, czyli ruch rozwija się nierównomiernie. Najśłabsze wyniki mają województwa: katowickie, kieleckie, krakowskie, białostockie i zielonogórskie, w których liczba spółdzielni wynosi od 42 do 91. Największy rozmach organizacyjny przejawia woj. wrocławskie, w którym skupia się jedna piąta ogólnej liczby spółdzielni.

Oczywiście, pomoc i troska organizacji partyjnych nie może ograniczać się do założenia spółdzielni, jest to tylko wstępna część zadania. Najważniejszą sprawą jest zapewnienie powstałym spółdzielniom regularnej pomocy w dziedzinie doboru kierownictwa, dobrej organizacji pracy, opieki agronomicznej i technicznej, a wraz z tym poprzez systematyczną pracę polityczno - masową wytworzenie odpowiedniej postawy członków spółdzielni, aby swą gospodarkę zespołową traktowali z największą troską, zrozumieniem, ofiarnością i oddaniem. Wówczas spółdzielnia niewątpliwie wykaże wyższość gospodarki zespołowej, jej przewagę nad gospodarką rozproszoną, jej wielkie korzyści dla zrzeszonych.

Decydującym czynnikiem dla rozwoju gospodarki uspołecznionej w rolnictwie winny stać się państwowe ośrodki maszynowe, których liczba na 1.IV. br. wynosiła 283 i powinna wzrosnąć do 335 w końcu roku. Przemysł nasz powinien postawić przed sobą zadanie, aby dawać rolnictwu coraz więcej traktorów i maszyn rolniczych wyższego typu. Liczba traktorów w całym rolnictwie, w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, osiągnęła już 35 tysięcy. Jest to już poważna baza techniczna, która może i powinna szybko wzrastać. Od właściwej organizacji pracy POM zależy w znacznym stopniu tempo rozszerzania się chłopskiej gospodarki uspołecznionej. Ale i pracą POM nasze terenowe instancje partyjne wciąż za mało się interesują i nie udzielają im należytej pomocy. Wydziały polityczne w wielu POM zamiast zajmować się pracą wśród chłopów ograniczały się do własnego ciasnego środowiska, wypaczając swe rzeczywiste zadania. Sekciarskie tendencje ujawniają się natomiast w forsowaniu od razu spółdzielni najwyższego typu z pominięciem form najprostszych, często wbrew woli poważnej części członków spółdzielni. A tymczasem POM nie wykorzystują swych szerokich możliwości. Mogłyby np. zawierać umowy z gromadą czy częścią gromady jeszcze nie zrzeszoną i poprzez tę umowę stwarzać najprostszą formę zbiorowego porozumienia produkcyjnego chłopów, wychowywać ich w kierunku stopniowego zrozumienia korzyści współdziałania gospodarczego, zbiorowego wykorzystywania nowej techniki, lepszych narzędzi, wyższych i bardziej wydajnych metod uprawy. Mamy dziś

takie POM, które potrafiły osiągnąć poważne wyniki już w pierwszym okresie swej działalności dzięki temu, że umiejętnie i zgodnie z wytycznymi: partii potrafiły nawiązać bliską więź z podstawową masą chłopstwa pracującego, pozyskać jej zaufanie.

Komitety partyjne wszystkich szczebli muszą jak najszybciej dokonać zmiany swego stosunku nie tylko do sprawy kierowania pracą POM, ale również pracą państwowych gospodarstw rolnych. Nie podobna tolerować dłużej tego stanu, że wielkie, wyposażone w najnowszy sprzęt techniczny ośrodki gospodarki socjalistycznej w rolnictwie pozostają bardzo często w największym zaniedbaniu w zakresie pracy politycznej, w zakresie opieki i kontroli partyjnej. Tak jest, niestety, dotychczas w stosunku bodaj do większości PGR. Uchwała Biura Politycznego z maja br. stwierdza, że komitety partyjne nie doceniają ani wagi PGR jako ośrodków promieniowania socjalizmu na wieś, ani znaczenia PGR i ich zadań w gospodarce ogólnonarodowej. Brak jest zarówno w instancjach partyjnych, jak i wśród aktywu mającego styczność z PGR poczucia odpowiedzialności przed partią i klasą robotniczą za ten tak doniosły dla socjalistycznej przebudowy rolnictwa odcinek pracy.

O olbrzymim znaczeniu zarówno gospodarczym jak i wychowawczym wielkich gospodarstw socjalistycznych w rolnictwie świadczą wyniki pracy tych przodujących PGR, które znalazły się pod właściwym kierownictwem oddanych partii i władzy ludowej kadr i zespołów robotniczych. Wzorowe zespoły PGR potrafiły osiągnąć rekordowe plony dzięki ofiarnemu wysiłkowi swych załóg, dzięki rozwojowi socjalistycznego współzawodnictwa, dzięki umiejętnemu kierownictwu, dzięki organizacji kontroli, która jest podstawowym i nieodzownym warunkiem socjalistycznej gospodarki. Dowiodły one, że przy wielkiej nowoczesnej uprawie, przy użyciu nowoczesnej techniki, można w rolnictwie osiągnąć urodzaje nawet trzykrotnie wyższe od przeciętnych. Jest u nas wiele PGR osiągających takie wyniki na wielkiej powierzchni gruntów i mogących się poszczycić podobnymi osiągnięciami w hodowli. Gdybyśmy potrafili podciągnąć wszystkie PGR do poziomu przodujących, mielibyśmy w PGR potężną socjalistyczną bazę produkcyjną, zapewniającą państwu znaczne zasoby produktów rolnych, dającą wzór nowoczesnej gospodarki rolnej milionom chłopów pracujących, zachęcającą ich do wejścia na tory wielkiej gospodarki zespołowej, pomagającą w przyspieszeniu socjalistycznej przebudowy wsi. Co należy robić, aby to osiągnąć?

1) otoczyć opieką, rozbudować, uaktywnić organizacje partyjne w PGR, w POM i w spółdzielniach produkcyjnych, podnieść na wyższy poziom ich pracę polityczno - masową, wzmocnić je dobranymi, wypróbowanymi, ofiarnymi, bojowymi kadrami spośród robotników prze-

mysłowych, oczyszczyć jak najspieszniej z elementów przypadkowych i zdeprawowanych, będących częstokroć transmisją wrogich wpływów ideologicznych;

2) zabezpieczyć systematyczne kierownictwo Instancji partyjnych nad kontrolą wykonania planów produkcyjnych PGR, nad doborem, szkoleniem i wychowywaniem partyjno - politycznym i ideologicznym kadr administracyjnych i technicznych; unikać przy tym metod komenderowania i zastępowania właściwych organów administracyjnych w PGR, stosowanych często obecnie;

3) uaktywnić i ubojowić pracę związku zawodowego oraz organizacji młodzieżowych i kobiecych PGR w kierunku walki o socjalistyczną dyscyplinę pracy, rozwinąć współzawodnictwo socjalistyczne, usprawnić organizację pracy, realizując zasadę odpowiedzialności poszczególnych ogniw i brygad, zmobilizować najbardziej uświadomione, ofiarne, proletariackie i bojowe części załóg robotniczych do wytężonej pracy nad budzeniem wśród 300-tysięcznej rzeszy pracowników PGR postawy bojowej, świadomości i ambicji, aby załogi PGR stały się niezawodnymi bastionami w walce o socjalizm, podobnie jak załogi robotnicze zakładów przemysłowych;

4) przeprowadzić w oparciu o aktywność partyjną i przodującą część załóg robotniczych jak najostrzejszą i bezwzględniejszą walkę z marnotrawstwem, rozrzutnością i rabunkiem mienia społecznego, z brakiem kontroli i ścisłego rozrachunku gospodarczego, z próbami pasożytowania klik kumoterskich na własności społecznej, z wszelkimi formami szkodnictwa i karygodnego obchodzenia się z maszynami i sprzętem państwowym, tępić kategorycznie wszelką tolerancję względem tych zjawisk, traktując ją jako przestępstwo wobec państwa i narodu;

5) przystąpić niezwłocznie do oczyszczenia PGR ze złodziei, szkodników, sabotażystów i rabusiów mienia społecznego, jak również usuwać złośliwych bumelantów, pijaków i naruszcycieli socjalistycznej dyscypliny pracy — jako elementy obce i wrogie, będące głównym czynnikiem rozkładu, przy pomocy którego wróg klasowy usiłuje dezorganizować i osłabiać pracę PGR, jako jednego z najważniejszych ogniw socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Równocześnie zaś nie szczędzić wysiłków dla poprawienia warunków życia załóg robotniczych, otoczenia troskliwą opieką przodujących robotników, agronomów i dyrektorów, udzielania im najbardziej wydatnej, konkretnej pomocy w ich walce o wyższe plony, o wzrost hodowli, o lepszą gospodarkę PGR.



Wzmacniając nasze wysiłki nad rozwojem, rozszerzeniem, usprawnieniem uspołecznionych form gospodarki w rolnictwie, nie możemy zapominać ani

na chwilę, że centralnym problemem spójni gospodarczej między wsią i miastem jest dziś — i pozostanie jeszcze na czas długi — drobnotowarowe gospodarstwo indywidualne milionowych mas chłopskich. Kto tego nie rozumie, kto nie docenia roli drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w naszym życiu gospodarczym, ten nie rozumie i nie docenia podstawowego zagadnienia obecnego etapu naszego rozwoju, ten nie rozumie również centralnego zagadnienia naszej polityki na odcinku wsi, nie rozumie istoty, charakteru, treści społeczno - ekonomicznej sojuszu robotniczo - chłopskiego — fundamentu naszej władzy ludowej. Umacnianie sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego — oto naczelne zadanie naszej polityki na wsi.

W praktyce niektórzy nasi aktywiści partyjni mają skłonność — być może nie zdając sobie dobrze z tego sprawy — do traktowania stosunków z chłopem pracującym w płaszczyźnie stosunków antagonistycznych, to jest takich stosunków, które są usprawiedliwione i słuszne tylko względem jednej warstwy na wsi, względem kułactwa. Kułactwo jako klasa jest ostatnią redutą kapitalizmu w naszym kraju, wrogiem władzy ludowej, a więc wrogiem nie tylko robotników i biedoty wiejskiej, ale i średniorolnego chłopstwa, wrogiem całego ludu pracującego. Władza ludowa przeszkadza mu w wysysaniu sił żywotnych z biedoty wiejskiej, ogranicza, wypiera kułactwo z jego dawnych pozycji gospodarczych w produkcji i obrocie, w oparciu o które kułak mógł oddziaływać i podporządkowywać sobie również i średniorolnych chłopów.

Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że kułactwo i dziś jeszcze stanowi na wsi poważną siłę gospodarczą, rozporządza bowiem dużym inwentarzem i dużymi nadwyżkami towarowymi, z których ciągnie znaczne zyski. Wskutek tego kułak uprawia w najróżnorodniejszych formach wyzysk chłopa mało- i średniorolnego, usiłuje zająć dominującą pozycję pośrednika-spekulanta w obrotach między miastem i wsią, uzależnić od siebie również średniaka.

Oto gdzie leży źródło antagonizmów klasowych. która klasa robotnicza, budująca socjalizm, rozwiązuje w oparciu o biedotę i umacniając sojusz z milionowymi masami chłopstwa średniorolnego.

Nie wolno nam też zapominać, że mimo polityki ograniczania kułactwa może ono w okresie przejściowym nawet rosnąć w liczbach absolutnych. Lenin i Stalin wielokrotnie wskazywali, że:

„...drobna produkcja stale, co dzień, co godzina, żywiłowo i w skali masowej rodzi kapitalizm i burżuazję“.

(W. Lenin, Dzieła wybrane, t. II, str. 612, Warszawa, 1951 r.).

Średniak, jak wiemy, stanowi dziś centralną figurę wsi, jego sytuacja materialna w warunkach władzy ludowej polepsza się stale. Kułactwo usiłuje średniaka, a zwłaszcza jego górne warstwy, przeciągnąć

na swoją stronę, skłonić do sojuszu z elementami kapitalistycznymi. Natomiast klasa robotnicza wskazuje mu inną perspektywę — perspektywę rozwoju w powiązaniu, w jedności z całym narodem, który zerwał z kapitalizmem i kroczy nie wstecz do kapitalizmu a naprzód ku socjalizmowi, to znaczy ku ogólnemu dobrobytowi wszystkich ludzi pracujących zarówno na wsi jak i w mieście. A rosnący dobrobyt narodu — jest dobrobytem niezawodnym i wszechstronnym, obejmującym zarówno wieś, jak i miasto, zarówno byt materialny, jak i coraz szybszy rozwój kulturalny, nie tylko potrzeby osobiste człowieka, ale i potrzeby gospodarki i kultury ogólnonarodowej, potrzeby obrony ojczyzny i szybkiego wszechstronnego wzrostu jej sił, jej niezależności od krwiożerczego, zgniłego, nieludzkiego imperializmu. Taka jest treść istotna i taki jest sens obecnej walki klasowej, treść i sens sojuszu robotniczo - chłopskiego, treść i sens walki toczącej się w płaszczyźnie gospodarczej i w płaszczyźnie politycznej, walki, którą na terenie wsi można by określić w skrócie: walka klasy robotniczej w oparciu o biedotę wiejską — o całkowite i trwałe przeciągnięcie średniaka na stronę klasy robotniczej, włączenie go wraz z całym ludem pracującym miast i wsi do budownictwa socjalizmu.

Chłopstwo pracujące można przeciągnąć na stronę socjalizmu tylko poprzez rozumną politykę gospodarczą i braterski do niego stosunek, poprzez traktowanie go na każdym kroku jako sojusznika, a — co najważniejsze — poprzez wspólne z nim tępienie kułackiego wyzysku i oszustwa, poprzez zdecydowaną walkę z elementami spekulacyjnymi, z rozbitkami burżuazji, które usiłują grabić lub pasożytować na pracy, na wysiłku, na potrzebach i robotnika, i chłopa, i pracownika umysłowego.

Chodzi o to, aby rosła coraz szybciej towarowość socjalistycznej gospodarki rolnej, ale żeby też rosła towarowość mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich, abyśmy w coraz mniejszym stopniu byli zależni od towarowych nadwyżek kułactwa, wykorzystując je, rzecz jasna, w pełni w naszej gospodarce.

Chłopstwo pracujące należy przyciągać przez pomoc państwa w jego gospodarce — często prymitywnej, mało wydajnej, ulegającej wpływowi żywiołowości, ale ważnej zarówno dla samego chłopstwa jak i dla gospodarki ogólnonarodowej, ponieważ ta gospodarka chłopska stanowi jeszcze w Polsce trzymilionową, choć rozdrobnioną, masę gospodarstw.

Szczególną troską i opieką winniśmy otoczyć małorolnych i biedotę wiejską. Nie wykorzystujemy dotąd w dostatecznej mierze takich instrumentów naszej polityki jak pomoc sąsiedzka, jak GOM. Nie wypracowaliśmy dotąd w dostatecznej mierze specjalnych form opieki nad gospodarstwami chłopów małorolnych, którzy równocześnie pracują jako robotnicy w naszych fabrykach. Położenie materialne tych robotników i chłopów w jednej osobie znacznie się poprawiło, jesteśmy jednak zainteresowani również w tym, aby towarowość ich gospodarstw nie kurczyła się, lecz rosła. Powin-

ny się znaleźć na to środki zaradcze w powiązaniu z kontraktacją, w oparciu o pomoc agrotechniczną, a także poprzez pracę wśród kobiet - gospodyń i członków rodzin tych małorolnych, którzy łączą pracę w przemyśle z prowadzeniem gospodarstwa rolnego.

Inne znów formy pomocy i opieki należy szeroko zastosować wobec gospodarstw małorolnych w rejonach oddalonych od ośrodków przemysłowych, gdzie ojcowie rodzin gospodarują na swoim zagonie i mogliby przy naszej pomocy zwiększyć towarowość swych gospodarstw z pożytkiem dla siebie i dla państwa ludowego.

Z indywidualnej gospodarki chłopskiej utrzymuje się jeszcze dziś bezpośrednio prawie połowa ludności, a dostarcza ona reszcie ludności jeszcze 85% potrzebnych jej produktów rolnych. Trzeba więc zrozumieć całą wagę ekonomiczną zagadnienia mieszczącą się w tych cyfrach, trzeba jasno zrozumieć zasady polityki partii w stosunku do chłopstwa, tępiąc lewackie awanturnictwo i kierując ogień przeciw oportunistycznemu uleganiu naciskowi kułactwa.

Niosąc rozumnie rozplanowaną i równie troskliwie realizowaną pomoc gospodarczą chłopstwu pracującemu, trzeba sobie zdawać sprawę, co osiągnęliśmy już, a więc co możemy i nadal osiągać drogą tej pomocy. Rzucę tylko parę przykładów:

Średnia wydajność plonów obliczona w ciągu przedwojennego 10-letnia (1928 — 1937) wynosiła dla 4 zbóż w gospodarstwach do 50 ha — 11,1 kwintala z ha. Obecnie za okres 4 lat (1948 — 1951) średnie plony 4 zbóż wynosiły w gospodarstwach indywidualnych 12,6 kwintala z ha, a więc wzrosły w stosunku do okresu przedwojennego o 13,5%, co — uwzględniając warunki produkcji indywidualnego rolnictwa — należy uważać za wzrost bardzo poważny. Dane te dotyczą wszystkich gospodarstw z kułackimi włącznie. Wzrost wydajności z ha w gospodarstwach małych i średniorolnych jest jeszcze wyższy.

Jest to wynik pomocy państwa dla chłopów w środkach produkcji (ziemia, maszyny i narzędzia pracy, inwentarz, nawozy sztuczne) w kredytach, kontraktacji, melioracji, elektryfikacji, a także w podnoszeniu wiedzy rolniczej (pomoc agronomiczna, weterynaryjna, nasienna) i ogólnej kultury wsi. Przy dalszej planowej pomocy państwa, przy coraz szerszym wykorzystaniu przez chłopstwo pracujące nowej bazy technicznej, którą niosą na wieś POM, wydajność gospodarstw chłopskich ma wszelkie podstawy do dalszego wzrostu. A wzrost wydajności z ha to wzrost dobrobytu samych chłopów, polepszenie warunków zaopatrzenia całej ludności, przyspieszenia uprzemysłowienia kraju, to wzrost sił państwa i całego narodu, wzrost, którego pragnie cała Polska, a szczególnie chłopci, którzy są najbardziej zainteresowani w przejściu od swych starych i prymitywnych narzędzi, od starych uciążliwych i mało wydajnych metod pracy i gospodarowa-

nia — do nowej techniki, do nowych maszyn i narzędzi, do wysokowydajnych sposobów gospodarowania — a tego bez uprzemysłowienia kraju żadną miarą osiągnąć nie można.

Główny ciężar uprzemysłowienia kraju dźwigała na sobie dotąd nasza ofiarna, bohaterska klasa robotnicza. Jeśli przez naszą umiejętną, bojową, aktywniejszą niż dotąd, wnikliwszą wobec potrzeb i trosk mas chłopskich, pracę na wsi bardziej jeszcze uaktywnimy wielomilionowe masy chłopskie i podniesiemy ich świadomy współdział w budownictwie socjalistycznym, to wzrosną jeszcze osiągnięcia nasze w uprzemysłowieniu kraju, przyspieszymy nie współmiernie tempo wzrostu naszych sił produkcyjnych i obronnych, a więc i wzrostu dobrobytu, podnoszenia się poziomu materialnego i kulturalnego naszego narodu. Jeśli przez umiejętną, tzn. wolną od błędów, bardziej elastyczną, giętką, wnikliwą politykę gospodarczą na wszystkich odcinkach, a więc i w dziedzinie obrotu towarowego między wsią i miastem, odbierzemy elementom kapitalistycznym możliwość manewrowania, spekulacji, pośrednictwa, przechwytywania produktów masowego zapotrzebowania — to zmniejszymy poważnie w ten sposób trudności w zaopatrzeniu, wzmocnimy regulującą rolę państwa i podniesiemy na wyższy poziom spójnię gospodarczą między wsią i miastem.

IV. ZADANIA ORGANIZACYJNE PARTII

Szybki i pomyślny rozwój budownictwa socjalistycznego w najważniejszych działach naszej gospodarki narodowej, wspaniałe osiągnięcia rewolucji kulturalnej, która ogarnia swym rozmachem wielomilionowe masy pracujące miast i wsi, rosnąca aktywność polityczna tych mas, którym przewodzi klasa robotnicza, wzrost roli klasy robotniczej jako czołowej siły narodu — stawia przed naszą partią coraz odpowiedzialniejsze zadania. Na partię naszą zwrócone są dziś oczy milionów bezpartyjnych robotników, chłopów i pracowników umysłowych, którzy wnikliwie obserwują politykę partii, uświadamiają i tłumaczą sobie jej treść i kierunek. Hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni, wysunięte przez VI Plenum, znalazło uznanie i pozytywną ocenę wśród najszerzych mas. Wyrazem tego uznania w masach robotniczych jest realizacja planów produkcyjnych i rozwój współzawodnictwa socjalistycznego, które przejawia się w inicjatywie czynów produkcyjnych, wciągając niejednokrotnie do akcji nawet biernie i słabiej uświadomione szeregi wciąż rosnącej liczebnie klasy robotniczej. Żywy i gorący oddźwięk w masach pracujących miast i wsi znajdowały w minionym okresie nasze akcje i hasła pokojowe, które w Narodowym Plebiscycie Pokoju i jego przebiegu dały niezrównane świadectwo jednolitej woli i postawy całego narodu polskiego w walce o zabezpieczenie niepodległości Polski i trwałego

pokoju między narodami. Potężne demonstracje 1-Majowe w roku ubiegłym i bieżącym, wyróżniające się swym duchem bojowym i entuzjazmem, swą masowością, która ma charakter powszechny, jeśli idzie o ludność pracującą miast, i w których coraz liczniejszy jest udział produjących warstw chłopstwa pracującego, stanowią niezaprzeczalny dowód zwartości i jedności mas pracujących w uznaniu przez nie zasadniczych haseł naszego ruchu, naszej rewolucji społecznej, naszego budownictwa socjalistycznego.

Decydującym czynnikiem dokonujących się wielkich przeobrażeń społecznych jest nasze państwo demokracji ludowej. Stoi ono na straży zdobytczy społecznych ludu pracującego, paraliżuje opór i wrogą akcję elementów kapitalistycznych oraz zabezpiecza budownictwo nowego ustroju, budownictwo podstaw socjalizmu. Państwo ludowe kieruje planową gospodarką unarodowionego przemysłu i innych działów gospodarki narodowej stanowiących własność państwową i społeczną, reguluje spójnie gospodarczą między miastem i wsią, organizuje przemiany w życiu kulturalnym narodu w kierunku upowszechnienia oświaty, wiedzy, czytelnictwa, sztuki i wszechstronnego ułatwienia masom pracującym korzystania ze wszystkich osiągnięć twórczych — materialnych i duchowych. Nasze państwo ludowe — główny oręż realizacji historycznych rewolucyjnych zadań polskiej klasy robotniczej — sprawuje wszystkie podstawowe funkcje dyktatury proletariatu. Dlatego też naczelnym obowiązkiem i czołowym zadaniem partii jest mobilizacja całego ludu pracującego w kierunku nieustannego wzmacniania sił i potęgi naszego państwa ludowego.

Szczególnie doniosłym momentem w rozwoju naszego państwa, wyrażającym wyższą fazę tego rozwoju, jest przyjęty z uznaniem przez podstawowe masy narodu w toku dyskusji ogólnonarodowej Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przebieg dyskusji konstytucyjnej świadczy o dużej zwartości i konsolidacji społeczeństwa wokół władzy ludowej, w której czołową i kierowniczą rolę sprawuje klasa robotnicza w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski. Dyskusja ogólnonarodowa ujawniła poważny wzrost świadomości politycznej oraz ogromne przywiązanie klasy robotniczej do państwa ludowego, jej dumę z historycznych osiągnięć długotrwałej i bohaterskiej rewolucyjnej walki, prowadzonej przez polskie masy ludowe pod przewodem proletariatu, jej zdecydowaną wolę walki o całkowite zwycięstwo i urzeczywistnienie socjalizmu.

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej spotkał się z tak żywą i powszechną aprobatą mas pracujących, ponieważ jej zasady, jej treść ustrojowa i prawna — w odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych — oparta jest na trwałej podstawie urzeczywistnionych już przemian gospodarczych i społeczno - politycznych. Prawa i zasady nowej Konstytucji nie wi-

szą w próżni, nie są deklaracjami czy postulatami, ale mają pod sobą mocny i nieugięty fundament nowej ekonomiki, której istotę stanowią uspołecznione środki produkcji i oparta na nich planowa gospodarka narodowa. W nowej Konstytucji znalazł wyraźne odbicie wspaniały proces historyczny — przekształcanie się naszego narodu w nowy naród socjalistyczny. Oto dlatego Konstytucja Ludowa stanowić będzie mocne oparcie dla szerokiego frontu narodowego, frontu, którego hasłem jest walka o pokój, walka o coraz szybszy rozwój sił wytwórczych kraju przez uprzemysłowienie i nową technikę, walka o utrwalenie i pogłębienie zdobyczy konstytucyjnych.

Konstytucja powinna stać się dla nas potężnym narzędziem ugruntowania świadomości obywatelskiej wśród milionów ludzi, ugruntowania praworządności ludowej, umocnienia państwa demokracji ludowej.

Rosnąca aktywność mas pracujących w produkcji, w życiu społecznym i kulturalnym, w wydarzeniach i akcjach politycznych — to wielka i decydująca siła napędowa wszystkich naszych osiągnięć, a równocześnie najbardziej cenny i pewny sprawdzian uznania mas dla polityki partii, sprawdzian prawidłowości jej wytycznych i haseł. Ale ufność mas, ich uznanie dla polityki partii i jej haseł, to nie tylko słuszny powód do dumy, ale równocześnie wielkie zobowiązanie partii wobec mas. Ufność mas wymaga od partii przede wszystkim nieustannego wzmacniania łączności partii z masami, kierowania nimi nie tylko w wielkich akcjach, ale i w codziennej ich pracy, w ich walce z konkretnymi trudnościami. Wielkie akcje są niezbędnym i ważnym sprawdzianem postawy mas, ich stosunku do kierunkowych wskazań partii, sprawdzianem ich poparcia dla zasadniczego programu polityki partii, formą mobilizacji i uaktywnienia najszerszych mas. Ale o realizacji programu partii decyduje codzienna, uporczywa praca, konkretne przewyciężanie przeszkód na drodze realizacji tego programu, systematyczne, planowe kierowanie sprawami nieprzerwanego procesu produkcji i wszechstronnymi sprawami życia państwowego, społecznego, kulturalnego oraz warunkami bytu mas pracujących.

Dla partii naszej, która jako awangarda klasy robotniczej stała się dziś przodowniczką narodu na jego drodze do socjalizmu i która jest nie tylko wyrazicielką jego potrzeb, ale również wychowawcą, krzewicielem, natchnieniem jego uczuć patriotycznych i ogólnoludzkich — szczególne znaczenie posiadają dziś metody i formy kierowania codziennym wysiłkiem mas, codziennego powiązania z milionowymi masami bezpartyjnych robotników i chłopów. Jeśli z tego punktu widzenia oceniać będziemy naszą pracę, to musimy stwierdzić, że zawiera ona jeszcze wiele poważnych niedomagań i braków, które wymagają szybkiego przewyciężenia. Aby więc sprostać rosnącym i odpowiedzialnym zadaniom, o których mówiłem, należy przystąpić do uporczywej i ostrej walki z wypaczeniami, które dają się zauważyć w pracy wielu organizacji partyjnych.

Najniebezpieczniejszym z nich, stanowiącym wielką przeszkodę w pracy oraz główne źródło słabości organizacji partyjnych — jest biurokracyzm. Cóż to jest biurokracyzm w działalności organizacji partyjnej? Jest to skłonność działaczy i pracowników partyjnych do uchylania się od kontroli oddolnej, od krytyki, skłonność do odrywania się od mas. Jest to tendencja do zaniedbywania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, do odrywania się instancji i aparatu partyjnego od samej organizacji partyjnej, do zatracania stałej, systematycznej łączności organizacyjnej między kierownictwem i szeregami partyjnymi. Prowadzi to do komenderowania z góry, do kierowania pracą wyłącznie zza biurka lub przy pomocy papierkowych dyrektyw, do odrywania się organizacji partyjnej od bezpartyjnych. „Biurokracyzm — mówi towarzysz Stalin — jest przejawem burżuazyjnego wpływu na nasze organizacje“. Chorobliwymi objawami biurokracyzmu dotkniętych jest niemało ogniw naszego aparatu państwowego i aparatu naszych organizacji masowych.

Powszechnie znanym zjawiskiem był i jest biurokracyzm w aparacie państwowym krajów burżuazyjnych, stanowi on nieodłączną cechę tego aparatu, jako aparatu dyktatury burżuazji. Biurokracyzm w burżuazyjnym aparacie państwowym jest nieuniknionym skutkiem przeciwieństwa między interesami klasowymi rządzących warstw pasożytniczych a interesami klasowymi mas pracujących, gdyż głównym zadaniem aparatu biurokratycznego burżuazji jest narzucać masom wolę klas wyzyskujących oraz hamować i tłumić opór mas pracujących. Wynikałoby z tego, że w aparacie władzy ludowej nie powinno być żadnego biurokracyzmu, ponieważ aparat państwa ludowego jest skierowany przeciwko rozbitym, lecz stawiającym jeszcze opór klasom pasożytniczym, a ponadto ma wielkie zadania w dziedzinie jak najszybszego wydzwignięcia ludu pracującego ze stanu poniewierki, w której żył pod panowaniem burżuazji — do godności rzeczywistego gospodarza kraju. Nie wolno jednak zamykać oczu na fakt, że nowy aparat władzy państwowej, stworzony po zwycięstwie ludu pracującego, może podlegać i podlega chorobie biurokracyzmu. Dlaczego? Dlatego — po pierwsze — że do tego aparatu weszli z konieczności w poważnej liczbie starzy urzędnicy z dawnego aparatu państwowego, jako fachowcy w dziedzinie administracji państwowej, a skoro zajęli stanowiska w nowym aparacie władzy ludowej, to, oczywiście, wraz ze swą fachowością wnieśli również do tego aparatu swe stare nawyki biurokratyczne i często zarażali nimi młode, niedoświadczone kadry tego aparatu, wysunięte spośród robotników i chłopów. Po wtóre — potrzeba sporo czasu i wielkiej pracy wychowawczej ze strony partii, żeby masy ludowe nauczyły się wykorzystywać swe prawo kontroli aparatu państwowego. A aparat państwa ludowego wymaga tej kontroli nieustannie, codziennie, na każdym kroku, aby nie nabywał on złych narowów, aby tępić w nim wszel-

kie tendencje do lekceważenia potrzeb mas, aby nie ulegał korupcji i demoralizacji.

Na tym właśnie polega jedno z wielkich zadań naszej partii, aby uczyła ona masy pracujące jak najaktywniejszego współudziału w kierowaniu państwem, a jedną z najważniejszych funkcji rządu państwem jest nieustanna, codzienna kontrola państwowego aparatu urzędniczego. Państwo ludowe posiada właśnie przeciwstawną do poprzedniej burżuazyjnej struktury władzy odgórną — swoją własną szczególną strukturę władzy, opartą na jak najściślejszym powiązaniu dołowych ogniw aparatu państwowego z jego centralnymi ogniwami — strukturę rad narodowych. Rady narodowe stanowią wielką zdobycz ludu pracującego, ponieważ dają one możliwość jak najszerzego wciągania mas do współrządzenia państwem, stanowiąc w ten sposób najbardziej demokratyczną formę politycznego życia i politycznej aktywności najszerzych mas ludowych. Ale zadanie to mogą one wypełnić tylko wówczas, kiedy nad ich działalnością czuwa nieustannie partia, kiedy partia organizuje szerokie współuczestnictwo mas pracujących w pracy i działalności rad narodowych. A czy tak jest rzeczywiście? Niestety, w wielu wypadkach tak się dzieje, że nie partia, lecz właśnie obce lub zbiurokratyzowane elementy usiłują narzucić radom narodowym swój kierunek i styl pracy, odrywając je od mas, utrudniając kontrolę mas. Nie brak też jeszcze w poszczególnych ogniwach aparatu terenowego kułaków lub kułackich zauszników, karierowiczów, pijaków i nicponiów, którzy przenikają do niektórych dołowych ogniw rad narodowych — do rad gminnych i małomiasteczkowych. Dzieje się tak dlatego, że poszczególne organizacje partyjne zaniedbały te ogniwa władzy państwowej.

Podstawowym zadaniem partii jest nadanie aparatowi państwowemu charakteru socjalistycznego, w przeciwnym bowiem razie zbiurokratyzowany, oderwany od mas pracujących i ich kontroli aparat państwowy łatwo może stać się przeszkodą, hamulcem w budownictwie socjalistycznym.

Gdzie jednak tkwi źródło największego niebezpieczeństwa? Tkwi ono w tym, że jeżeli partia nie oddziałuje na aparat państwowy w kierunku oczyszczania go z nawyków biurokratyzmu, to wówczas — na odwrót — aparat państwowy oddziałuje na partię, zarażając ją chorobą biurokratyzmu.

„...biurokratyczny aparat państwowy — mówi towarzysz Stalin — ciśnie na aparat partyjny, na naszych pracowników partyjnych. Ciśnienie tego wielkiego i ciężkiego aparatu na naszych pracowników partyjnych nie zawsze jest dostrzegalne, nie zawsze rzuca się w oczy, lecz nie ustaje ani na sekundę...“.

(J. Stalin, Dzieła, t. VI, str. 19, Warszawa. 1951 r.).

A jaki jest rezultat tego ciśnienia, jeżeli pod jego naporem i aparat partyjny ulega biurokratyzowaniu, jeżeli zamiast być bojową i wychowawczą organizacją, kierującą codziennym życiem i wysiłkiem mas pracujących, staje się „czymś w rodzaju systemu urzędów niższych, średnich i wyższych“? Rezultat jest taki, że poszczególni, nie dość zahartowani pracownicy partyjni również odrywają się od mas, że poszczególni członkowie partii nabywają złych narowów, że zamiast zwalczać jak najbezwzględniej dygnitarstwo, kumoterstwo, klikowość, opilstwo, demoralizację — sami ulegają tym zwyrodnieniom i, nie zdając sobie sprawy, mogą się często kroć przekształcać w ogniwa wpływu ideologicznego wrogów klasowych.

Partia poważnie oczyszcza się z tych, którzy nie z pobudek ideowych, lecz przez jakieś nieporozumienie, czy też w celach sprzecznych z zadaniami partii wstąpili w nasze szeregi wówczas, gdy przyjmowanie do partii nie było dostatecznie kontrolowane, gdy brak czujności był u nas jeszcze dość powszechną chorobą, gdy wielkie leninowskie zasady regulowania wzrostu i składu szeregów partyjnych nie były dostatecznie rozumiane, ani przestrzegane w wielu organizacjach partyjnych. Tego rodzaju fakty były w pewnym zakresie nieuniknione w pierwszych latach po wyzwoleniu, gdyż partia nasza, podobnie jak bratnie partie w innych krajach demokracji ludowej, kształtowała się w innych warunkach niż partia bolszewicka, lecz dziś cała nasza partia pragnie gorąco i zmierza konsekwentnie do tego, aby stać się partią typu leninowsko-stalinowskiego.

Analiza statystyki wykluczonych z partii świadczy o penetracji klasowo obcego i wrogiego środowiska z właściwymi mu objawami rozkładu moralnego do najsłabszych ogniw partii. Wynika z tego, że wróg klasowy usiłuje wciskać się podstępnie w szeregi partii, aby jej szkodzić od wewnątrz. Jest to możliwe w szerszych rozmiarach tylko wówczas, gdy w samej partii brak jest czujności i systematycznej kontroli, gdy w działalności organizacji partyjnych nie przestrzega się zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, gdy nie stosuje ona w swej pracy metod krytyki i samokrytyki — a to są właśnie typowe objawy złych nawyków w pracy, charakterystyczne objawy choroby biurokratyzmu. Objawy te nie mogą pozostać bez wpływu na rozwój poszczególnych ogniw partii.

Organizacje partyjne nie prowadzą, niestety, ścisłej ewidencji swych członków, nie dokonują systematycznie i regularnie przeglądu swego składu osobowego, nie przydzielają członkom partii zadań, nie kontrolują ich pracy i potem okazuje się, że spora liczba członków partii gdzieś się gubi, wyjeżdża do innych miejscowości, czy przechodzi do innych zakładów pracy, tracąc kontakt z organizacją. Już sam ten fakt jest jaskrawą ilustracją braku codziennej, żywej łączności organizacyjnej między instancjami a szeregami partyjnymi, ilustracją złych metod pracy, odrywania się kierow-

nictw i aparatu partyjnego od mas partyjnych. Postawmy pytanie: jakie przyczyny sprawiają, że wiele naszych organizacji partyjnych nie wykazuje wzrostu? Czy liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej u nas maleje, czy życie polityczno-społeczne słabnie, czy aktywność mas pracujących spada? Nic podobnego — mamy akurat objawy wprost odwrotne: wzrasta liczba zatrudnionych, wzmagają się aktywność mas, coraz mocniej rozwija się współzawodnictwo socjalistyczne, rosną szeregi przodowników pracy, racjonalizatorów, nowatorów produkcji, gorącym tętnem pulsuje życie kulturalne. Zainteresowanie najszerszych mas zagadnieniami politycznymi, ideologicznymi, państwowymi itp. jest niezwykle żywe i wielkie, świadomość mas pracujących nieustannie się pogłębia. Przyczyną więc główną i jedyną braku poważniejszego wzrostu organizacji partyjnych w tych warunkach są złe metody pracy tych organizacji. Istotnie — dostać się z własnej inicjatywy do partii jest niekiedy trudno robotnikowi czy chłopu pracującemu, zwłaszcza jeśli to są ludzie skromni, inicjatywa zaś samego aktywu partyjnego w kierunku systematycznego doboru i werbunku do partii najlepszych i najaktywniejszych w pracy produkcyjnej i społecznej ludzi spośród bezpartyjnych jest, jak widać, niedostateczna.

Oczyszczanie się partii z elementów obcych, przypadkowych, ulegających wpływom drobnomieszczańskiego środowiska, biurokratycznym wynaturzeniom, demoralizacji — to zadanie niezwykle ważne i konieczne. Należy stwierdzić, że u nas proces oczyszczania się partii od elementów, które nie są jej godne, jest raczej zbyt jeszcze słaby, a ponadto powinien być pogłębiony, tzn. uwolniony od przejawów zbyt powierzchownego, niekiedy mechanicznego (tzn. właśnie biurokratycznego) usuwania ludzi z partii, zwłaszcza w związku z przeszłością rodziców, gdy idzie o młodzież, przechodzącą do partii z ZMP itp. Ale troska o oczyszczanie partii musi się łączyć z troską o wzrost partii, o właściwe regulowanie jej składu społecznego. Należy uznać wprost za karygodne takie objawy, jak np. istnienie w wielu organizacjach tzw. wieloletnich kandydatów. Przyjęli człowieka do partii dwa, trzy lata temu i zapomnieli o nim albo zagubili jego dokumenty (niechlujstwo w przechowywaniu dokumentów partyjnych jest jeszcze w wielu instancjach partyjnych wprost nie do zniesienia) — i nie może się już niekiedy on wydostać ze stopnia kandydeckiego. Słyszano z tego biurokratyzmu niektóre dzielnicowe komitety partyjne nawet tu w stolicy, a cóż dopiero mówić o sytuacji w terenie, zwłaszcza w niektórych komitetach małomiasteczkowych i gminnych. Jednak sytuacji takiej dłużej tolerować nie wolno — staje się ona jedną z najpoważniejszych trudności i przeszkód w dalszym rozwoju partii. Dlatego też najbardziej aktualną i pilną sprawą w dziedzinie organizacyjnej jest wypowiedzenie najostrzejszej wojny biurokratom wszelkiej maści; zwalczać przy tym

należy w pierwszej kolejności wszelkie objawy biurokratyzmu w aparacie i instancjach partyjnych.

Orężem w tej walce musi być krytyka i samokrytyka, ubojowanie przy jej pomocy wszystkich organizacji partyjnych, konsekwentne przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, odpowiedzialność i troska organizacji partyjnej o każdego jej członka i kandydata, przydzielanie zadań wszystkim bez wyjątku członkom partii. Skończyć należy z tolerowaniem stałej kategorii tzw. biernych członków partii. Należy zmierzać wytrwale do tego, aby w życiu i działalności partii brali czynny udział wszyscy jej członkowie, aktywiści zaś partyjni wyróżniać się mają wypełnianiem bardziej odpowiedzialnych zadań w pracy masowo-politycznej i organizacyjnej ze względu na swe większe doświadczenie czy wiedzę.

Krytyka i samokrytyka jest wypróbowanym orężem zabezpieczającym bojowość szeregów partyjnych i prawidłowość kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach jego pracy. Tylko oportuniści, biurokraci i sekcjarze boją się krytyki, unikają jej i usiłują ją dusić jak się da. Obawa przed krytyką, niechęć do samokrytyki u tych czy innych towarzyszy — to najpewniejsze sygnały, że istnieje niebezpieczeństwo wypaczenia, że jest coś złego, co wymaga mobilizacji uwagi wszystkich członków organizacji partyjnej, wnikliwej ich kontroli.

Lenin ostrzegął:

„...trzeba, abyśmy zrozumieli, że walka z biurokratyzmem jest walką absolutnie konieczną i że jest ona tak samo skomplikowana, jak zadanie walki z żywiołem drobnoburżuazyjnym...“

(W. Lenin, Dzieła, t. XXXII, str. 167, wyd. 4 ros.).

„...Jeśli chcemy walczyć z biurokratyzmem, musimy przyciągnąć do tego doły... W jakiż inny sposób można położyć kres biurokratyzmowi, jeśli nie przez przyciągnięcie robotników i chłopów?“

(W. Lenin, Dzieła, t. XXXI, str. 398, wyd. 4 ros.).

A więc należy śmielej, aktywniej rozwijać, organizować oddolną krytykę i kontrolę działalności organów państwowych, zakładowych, związkowych itp., zarówno tych, którymi kierują członkowie partii, jak i tych, którymi kierują bezpartyjni. To znaczy należy wychowywać, przyuczać i pobudzać do krytyki i kontroli bezpartyjne masy robotników, chłopów, inteligentów.

„Siła bolszewików, siła komunistów — uczy towarzysz Stalin — polega na tym, że umieją otaczać naszą partię milionowym aktywem bezpartyjnym“.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 532, Warszawa, 1951 r.).

Szczególnie ostro krytykował towarzysz Stalin partyjników pracujących na wsi, którzy chełpiąc się swoją partyjnością

„...nie pozwalają bezpartyjnym zbliżyć się do siebie. Jest to złe i szkodliwe — mówi towarzysz Stalin. ...My, bolszewicy, nie osiągnęliśmy tych sukcesów, które mamy teraz, gdybyśmy nie umieli zdobyć dla partii zaufania milionów bezpartyjnych robotników i chłopów. A co jest do tego potrzebne? Do tego potrzebne jest, żeby partyjnicy nie odgradzali się od bezpartyjnych, żeby partyjnicy nie zasklepiali się w swej skorupie partyjnej, żeby nie chełpili się swoją partyjnością, lecz przysłuchiwali się głosowi bezpartyjnych, żeby nie tylko uczyli bezpartyjnych, ale również uczyli się od nich“ „...nie chełpliwość, lecz skromność zdobi bolszewika“ — dodaje następnie towarzysz Stalin.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 532 — 533, Warszawa, 1951 r.).

Czyż trzeba dowodzić jak aktualne, jak doniosłe znaczenie mają te słowa dla naszej partii, szczególnie na wsi, gdzie organizacje partyjne rozwijają się zupełnie niewspółmiernie do rzeczywistych możliwości, gdzie istnieje jeszcze bardzo wiele tzw. „białych plam“, co oznacza istnienie gromad, gdzie brak wszelkiej organizacji partyjnej, gdzie kontrola i kierownictwo instancji partyjnych dociera nader rzadko, gdzie klikowość, kumoterstwo, samowola jeszcze nie znajdują należytego oporu, gdzie poziom życia partyjnego jest jeszcze bardzo niski. Liczba chłopów i robotników rolnych w partii sięga łącznie zaledwie 192 tysięcy osób, co stanowi 17% ogólnej liczby członków partii, wówczas gdy odsetek 'urzędników sięga prawie 20%. Na 350 tysięcy pracowników PGR i POM w partii zorganizowanych jest 40 tysięcy. I jakże partia może prawidłowo pokierować procesem socjalistycznej przebudowy wsi przy obecnym stanie organizacyjnym zarówno pod względem ilościowym, jak i — co jest jeszcze bardziej istotne — jakościowym?

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? W dużym nieraz zaniedbanlu kontroli i pracy zarówno organizacyjnej jak polityczno-masowej w wiejskich organizacjach partyjnych przez niektóre komitety wojewódzkie i powiatowe. Można by też przytoczyć wiele przykładów oportunistycznej, wprost karygodnej tolerancji ze strony niektórych instancji partyjnych wobec objawów wykołejania się i demoralizacji poszczególnych partyjników. Ileż to razy instancje centralne musiały wkraczać zaalarmowane listami, skargami czy ustnymi zażaleniami ludności przeciwko karygodnej samowoli, wobec której instancje terenowe zachowywały liberalną, tolerancyjną postawę. Troszczyć się należy coraz bardziej i wytrwale o wzbogacenie treści naszego życia partyjnego, o rzeczowość i napięcie ideowe naszych zebrań partyjnych. Mniej ogólników i gadulstwa, więcej konkre-

tnych spraw, więcej śmiałej krytyki wzajemnej i samokrytyki! Walczmy z nadmiarem wszelkich zebrań, stać już nas przecież na to, ażeby unikać marnotrawstwa czasu, aby nasza praca organizacyjna była bardziej uporządkowana i sprawna.

Jakiż wniosek należy wyciągnąć z tego, co powiedziałem? Należy wezwać komitety partyjne, organizacje partyjne i cały aktyw partyjny do wyężonej pracy nad podniesieniem na wyższy poziom stanu organizacyjnego i metod kierownictwa we wszystkich organizacjach i instancjach partyjnych od góry do dołu. Jeżeli mamy godnie i skutecznie wypełnić nowe, bardziej odpowiedzialne i bardziej złożone zadania, o których dziś mówię, musimy przede wszystkim ubojwić, uaktywnić i silniej powiązać z masami pracującymi wszystkie nasze organizacje partyjne. Wskazania szczegółowe, jak powinniśmy to uskutecznić, zawarte są w uchwałach KC.

Uchwały, instrukcje, wytyczne instancji kierowniczych są często szybko zapominane, chowane do szuflad i nie wykonywane w praktyce, ponieważ brak jest systematycznej, zorganizowanej kontroli ich wykonania.

„Dobrze zorganizowana kontrola wykonania — mówił na XVII Zjeździe WKP(b) towarzysz Stalin — to reflektor, który pomaga w każdej chwili oświetlić stan pracy aparatu i wyciągnąć na światło dzienne biurokratów i kancelaryjnych formalistów. Można z całą pewnością powiedzieć, że dziewięć dziesiątych naszych luk i wyłomów jest wynikiem braku należytej zorganizowanej kontroli wykonania.“

(J. Stalin, Dzieła, t. XIII, str. 375, Warszawa, 1951 r.).

Szczególne znaczenie dla podniesienia stanu organizacyjnego i jakościowego polepszenia składu partii posiada uchwała KC z grudnia ub. r. i późniejsze wytyczne o uporządkowaniu ewidencji partyjnej. Ostatnio KC polecił komitetom wojewódzkim sprawdzenie, jak wykonywana jest ta uchwała, i okazało się, że nie tylko dołowe instancje, ale i niektóre komitety wojewódzkie nie zapewniły prawidłowego wykonania tej uchwały, nie interesowały się jej realizacją przez podległe ich kierownictwu organizacje partyjne. Oto, gdzie leży źródło wadliwej pracy komitetów partyjnych. A przecież jak uczy nas towarzysz Stalin:

„Po wytyczeniu słusznej linii politycznej trzeba tak dobrać pracowników, aby na stanowiskach stanęli ludzie, którzy umieją realizować dyrektywy, którzy zdolni są zrozumieć dyrektywy, którzy zdolni są przyjąć te dyrektywy jako swoje własne i potrafią wprowadzać je w życie. W przeciwnym wypadku polityka traci sens, przekształca się w wymachiwanie rękami“.

(W. Lenin i J. Stalin, O budownictwie partyjnym, t. II, str. 949, Warszawa, 1952 r.).

Niestety, wielu naszych towarzyszy przyzwyczało się wymachiwać rękami, dawać dużo dyrektyw, często komenderować, nie troszcząc się o to, żeby dyrektywy, o ile są celowe i słuszne, były zawsze wcielane w czyn, żeby za słowami koniecznie podążał odpowiedni wysiłek organizacyjny, aby wskazaniom kierowniczym zawsze towarzyszył odpowiedni dobór ludzi, prawidłowa organizacja ich pracy, sprawdzanie i ocena, jak wywiązują się oni z powierzonych im zadań. Tylko w ten sposób wychowuje się ludzi, zapewnia się ich rozwój, podnosi się ich poczucie odpowiedzialności i oddanie sprawie. Ludzie nie sprawdzani, ludzie, którym się nie pomaga, nie ocenia ich konkretnej pracy, o których zapomina się na czas dłuższy i nie kontroluje ich codziennej działalności — odrywają się od partii i od mas, wpadają często w zarozumiałstwo, nabierają biurokratycznych narowów, tracą bojową czujność, która nie powinna opuszczać komunistów nigdy, ani na chwilę. Musimy nieustannie pamiętać, że partia — to wielka siła, która kieruje pracą milionów, wychowuje te milionowe masy pracujące do nowego życia, kształtuje ich świadomość, a czyni to w codziennej walce, w ostrej i nieubłaganej walce z przeżytkami kapitalizmu, z tradycjami i nawykami, które wszczepiała tym masom stara ideologia burżuazyjna. Do nawyków tych należy właśnie sobkostwo, chciwość, zarozumiałstwo, uleganie wynaturzeniom moralnym, tak charakterystycznym dla burżuazji - pasożyta, myślącego tylko o tym, jak żyć kosztem innych. My, komuniści, przeciwstawiamy zwyrodnieniu moralnemu burżuazji nasz hart ideowy, bojowość rewolucyjną, bezgraniczne oddanie sprawie proletariatu, najgłębszą ofiarność i patriotyzm w walce o nowy ustrój społeczny i o szczęśliwą przyszłość naszej ojczyzny, o nieustanny twórczy postęp ludzkości. Komunista, który nie kontroluje swego postępowania i swych uczuć ze stanowiska moralności rewolucyjnej i proletariackiej, może łatwo stoczyć się w bagno nawyków burżuazyjnych. Ale za członka partii odpowiedzialna jest jego organizacja, on zaś obowiązany jest poświęcić partii wszystkie swe wysiłki, najgorętsze swoje uczucia i każde technienie swego życia. Organizacja partyjna, która nie sprawdza, nie ocenia, nie troszczy się o członka partii, dopuszcza do zagubienia się gdzieś członków partii, nie może być uznana za organizację prawdziwie bolszewicką.

Oczywiście byłoby wielkim błędem nie widzieć olbrzymich osiągnięć naszej partii nie tylko w dziedzinie zadań politycznych, gospodarczych i wychowawczych, ale również i w dziedzinie organizacyjnej. Bez wyczerpanej pracy organizacyjnej nie osiąga się nic na żadnym polu działalności. A partia nasza ma osiągnięcia — i to duże — we wszystkich niemal dziedzinach naszego przebogatego dziś życia społecznego.

Ileż to razy partia nasza potrafiła mobilizować i uruchamiać w akcji setki tysięcy aktywistów partyjnych i bezpartyjnych oraz kierować nimi

sprawnie i szybko w okresach wielkich i ważnych zadań. Weźmy choćby dla przykładu zeszłoroczną jesienną akcję skupu zboża i ziemniaków, w czasie której partia potrafiła uaktywnić rady narodowe i organizacje masowe, skierowując do akcji dziesiątki tysięcy aktywistów partyjnych, którzy wykazali bezgraniczną ofiarność i oddanie dla partii. W toku potężnej pracy polityczno - masowej partia umiała nawiązać bezpośredni kontakt z milionowymi masami mało- i średniorolnych chłopów, sparaliżować wraz z nimi wszelkie próby kułackiego sabotażu w wypełnianiu zobowiązań wobec państwa i podnieść na wyższy poziom życie polityczno - społeczne wsi w tym okresie. Partia w oparciu o pomoc ZMP i związków zawodowych jest inicjatorem i kierownikiem socjalistycznego współzawodnictwa pracy w przemyśle, w transporcie, w komunikacji, w budownictwie, rolnictwie itp., a więc w ruchu, który jest dziś potężną siłą napędową w realizacji naszego Planu Sześcioletniego, naszego budownictwa socjalistycznego. W I kwartale bieżącego roku w socjalistycznym współzawodnictwie pracy wzięło udział łącznie 3.860.000 robotników, tj. 75% ogólnej liczby zatrudnionych w tych działach gospodarki narodowej. W odróżnieniu od poprzednich lat do współzawodnictwa włączają się coraz liczniej inżynierowie, technicy, naukowcy i pracownicy umysłowi. Dużego rozmachu nabiera popularyzacja nowych metod pracy, nowych form współzawodnictwa, a także ruch racjonalizatorski wśród młodzieży pracującej — zorganizowanej w Związku Młodzieży Polskiej i nie zrzeszonej. W atmosferze wielkiego entuzjazmu rozwija się współzawodnictwo naszej młodzieży w związku z przygotowaniem do Zlotu lipcowego. Związek Młodzieży Polskiej — najbliższy i najdzielniejszy pomocnik partii — rozwinął w tej akcji olbrzymią inicjatywę, uaktywniając wokół haseł Zlotu milionowe szeregi młodzieży pracującej i uczącej się, zrzeszonej i nie zrzeszonej. Partia i kierowane przez nią organizacje masowe rozwijają wielką pracę kulturalno - masową, propagandową, ideologiczno - szkoleniową i polityczną, w której uczestniczą wielomilionowe masy pracujące.

Ale Lenin i Stalin przestrzegali nas przed upajaniem się osiągnięciami i uczyli nas, jak formować nowe siły, jak przegrupowywać bojowe szeregi do nowych zadań, jak przełamywać rodzące się trudności i przeszkody. Można to uczynić skutecznie tylko przez utrzymywanie organizacji w stanie gotowości bojowej, tylko walcząc nieubłaganie z nastrojami oportunistów, samozadowolenia, z nastrojami żywiowości drobnomieszczańskiej, które cisną wciąż na nasze szeregi.

Stoją przed nami przecież wielkie, ogromnej wagi zadania. Przebudujemy naszą ojczyznę w kraj socjalizmu, podnosimy nasz naród na szczyty nowej wielkiej epoki dziejowej, przekształcimy go w naród socjalistyczny. Czyż moglibyśmy wykonać takie zadania bez nieustannego podno-

szenia poziomu naszej awangardy, metod jej kierownictwa życiem i pracą milionów, bez coraz głębszego włączania się w tętno życia tych milionów, bez nieustannej pracy nad pogłębianiem więzi między partią i narodem? Czy moglibyśmy wykonać tak wielkie zadania bez podnoszenia wymagań w stosunku do siebie, bez nieustannego pogłębiania naszej wiedzy, bez stawiania sobie wysokich wymagań w dziedzinie podnoszenia swych kwalifikacji, hartu bojowego, czujności, sprawności organizacyjnej? Nie, w żadnym razie nie moglibyśmy tego uczynić bez ofiarnych i wielkich wysiłków, bez opanowywania wielkich wskazań i wytycznych nauki marksistowsko - leninowskiej.

A zatem: w dziedzinie organizacyjnej stoją przed nami następujące pilne i aktualne zadania poza wymienionymi już poprzednio:

1) walczyć nieubłagane z objawami biurokratyzmu w aparacie partyjnym, państwowym, społecznym; wzmocnić pracę i opiekę nad działalnością rad narodowych;

2) oczyszczać nieustannie organizacje partyjne od elementów przypadkowych, zbiurokratyzowanych i demoralizujących się; wzmocnić walkę z pijactwem, z marnotrawstwem oraz z wszelkimi formami trwonienia mienia społecznego; oddawać bezzwłocznie pod sąd i usuwać z partii tych, którzy skrycie czy jawnie biorą udział lub tolerują rozdrapywanie majątku państwowego;

3) skupić uwagę całej partii na konieczności stałego umacniania jakościowego organizacji partyjnych i pozyskiwania dla partii najaktywniejszych robotników, chłopów oraz przedstawicieli inteligencji twórczej; energiczniej realizować uchwały i instrukcje KC w dziedzinie regulowania wzrostu i składu partii oraz uporządkowania ewidencji partyjnej;

4) wprowadzić systematyczną kontrolę wykonania uchwał Instancji partyjnych;

5) śmiało stosować i udostępniać masom metodę krytyki i samokrytyki we wszystkich ogniwach działalności aparatu państwowego, społecznego oraz w działalności wewnątrzpartyjnej;

6) podnieść na wyższy poziom kierownictwo partyjne kadrami w myśl uchwał IV Plenum KC;

7) skupić uwagę Instancji i organizacji partyjnych na konieczności rozbudowy organizacji partyjnej na wsi i ulepszenia kierownictwa oraz kontroli nad działalnością tych organizacji ze strony wszystkich Instancji partyjnych; wzmocnić kadry partyjne wiejskich organizacji przez odpowiednią mobilizację i przesunięcie doświadczonych działaczy partyjnych z przemyślu — ze szczególnym uwzględnieniem sektora socjalistycznego w rolnictwie;

8) wzmocnić pracę polityczno - masową i propagandową, zwłaszcza na wsi, gdzie była ona dotąd stosunkowo słaba; troszczyć się o ścisłą współpracę z organizacjami ZSL;

9) zaktywizować organizacje partyjne w kierunku śmielszego wysuwania wyróżniających się w toku akcji polityczno - masowych swą postawą społeczną i aktywnością działaczy chłopskich na stanowiska państwowe i społeczne — zwłaszcza w komisjach rad narodowych i spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, w świetlicach i zespołach kulturalno - oświatowych, obejmować tego typu działaczy właściwie organizowaną akcją szkoleniową, wciągać ich do szeregów ZMP, przeprowadzać wśród nich werbunek do organizacji partyjnych na podstawie wnikliwej oceny ich dojrzałości ideologicznej;

10) politycznie i organizacyjnie przygotować wszystkie ogniwa partyjne do wielkiej batalii politycznej na jesieni — w wyborach do Sejmu.

Walka o pokój, demokrację i socjalizm na obecnym etapie, w obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej wiąże wszystkie nasze zasadnicze zadania polityczne i ekonomiczne, narodowe i międzynarodowe, aktualne i długofalowe — w jednolity zespół zadań, których wyrazem jest właśnie codzienna realizacja Planu Sześcioletniego.

Lenin mówił jeszcze w 1921 roku:

„Najważniejszy wpływ na międzynarodową rewolucję wywieramy obecnie przez naszą politykę gospodarczą... Na ten grunt przeniesiona została walka w skali światowej. Jeśli rozstrzygniemy to zadanie — to wygraliśmy w skali międzynarodowej z całą pewnością i ostatecznie. Dlatego zagadnienia budownictwa gospodarczego nabierają dla nas znaczenia zupełnie wyjątkowego...“.

(W. Lenin, Dzieła, t. XXXII, str. 413, wyd. 4 ros.).

Wówczas ZSRR był jedynym krajem budującym socjalizm. Dziś wraz ze Związkiem Radzieckim, za przykładem Związku Radzieckiego, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego wiele narodów, a w ich liczbie i nasz, wstąpiło na drogę wielkiego, planowego budownictwa gospodarczego, o którym mówił Lenin. Polityka gospodarcza krajów obozu socjalistycznego nabrała jeszcze większego znaczenia i wpływ jej w skali światowej rozszerza się coraz bardziej. Dziś śmiało można powiedzieć, że zadania te dzięki genialnemu kierownictwu Stalina rozstrzygają się tak, jak przewidywał Lenin. (Oklaski)

Towarzysze!

A więc jeszcze mocniej, energiczniej mobilizujemy swoje siły, siły partii, siły naszej dzielnej i ofiarnej młodzieży, która jest naszą przyszłością

i naszą niezawodną nadzieją, jeszcze śmielej organizujmy siły milionowych mas pracujących miast i wsi do naszego budownictwa socjalistycznego! Nasze najbliższe zadanie — to pomyślnie wykonanie decydującego o dalszych sukcesach naszych planów programu obecnego, trzeciego roku sześciolatki. Nasze hasło, zagrzewające do boju i prowadzące w przyszłość — to umacnianie frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni. Niechaj więc jednoczą się i rozwijają swój wielki marsz twórczy wielomilionowe szeregi ludu pracującego! Niechaj prowadzi nas nieugięte naprzód wielka nauka i idea marksizmu-leninizmu! Z jeszcze większym napięciem myśli, woli i zapału bojowego, śmiało i pewnie torujmy drogę naszemu narodowi do zwycięstwa w walce o socjalizm! (Burzliwe oklaski)

DYSKUSJA*)

TOW. LEON STASIAK

I sekretarz KW PZPR woj. łódzkiego

W naszym województwie napotykaemy poważne trudności w pracy na wsi. Praca ta wymaga u nas szczególnej uwagi, szczególnego wysiłku.

Jakie są tego główne przyczyny?

Po pierwsze — niedostateczna sieć gromadzkich organizacji partyjnych.

Po drugie — nie zawsze dobry skład socjalny i zawodowy naszych organizacji partyjnych.

Po trzecie — niedostateczna praca partyjno - organizacyjna zmierzająca do umocnienia organizacji oraz ubogie, niedostateczne formy pracy masowo-politycznej i kulturalno-oświatowej.

Województwo nasze liczy ogółem 3.250 gromad, zaś gromad, w których są organizacje partyjne mamy dziś 1406, tj. tylko 43%. Od kilku lat prowadzimy walkę o likwidację „białych“, a raczej „czarnych plam“, o zwiększenie sieci organizacji partyjnych na wsi. Walka ta dała pewne rezultaty. W styczniu 1952 r. gromad, w których istniały organizacje partyjne, było 1218, tj. 37%, obecnie, w czerwcu 1952 r. takich gromad jest 1406, tj. 43%. W ciągu pół roku przeto ilość gromad, w których działają organizacje partyjne, zwiększyła się o 188. Stanowi to wzrost, ale wzrost jeszcze niedostateczny.

Partia nasza niedostatecznie rozbudowała u nas na wsi swoje organizacje.

Niektóre nasze organizacje wiejskie są niewielkie, kilkusobowe, a ich skład socjalno - zawodowy nie zawsze dobry. Ubojowanie niektórych organizacji wiejskich również jest nie wystarczające; zdarzają się wypadki, że bezpartyjni chłopcy dają przykład patriotyzmu członkom partii — mieszkańcom tej samej gromady i zajmują lepszą postawę niż oni.

Grudniowa uchwała KC wskazuje, że źródłem tych ujemnych zjawisk jest osłabienie tętna życia politycznego, nie dość konkretne i nie dość systematyczne kierownictwo ze strony instancji partyjnych. Organizacje gromadzkie są słabe, bo rzadko się do nich dociera, zebrania ich są bardzo nieregularne, szkolenie partyjne niedostatecznie rozbudowane. Komitety powiatowe dokonały poważnego wysiłku dla systematyczniejszego docierania do POP i KG. Walczymy o zwiększenie etatowych pracowników partyjnych KP z komitetami gminnymi i o częsty udział tych pracowników w posiedzeniach POP. Walczymy o to, by rozwój orga-

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji (Red.).

nizacji partyjnych dokonywał się w sposób celowy i przemyślany, by organizacja partyjna, zgodnie ze wskazaniem uchwały grudniowej, pracowała nad określonym robotnikiem, chłopem czy inteligentem bezpartyjnym w celu przygotowania go do wstąpienia do partii.

Tam, gdzie w sposób właściwy przeniesiono uchwałę grudniową, gdzie KP dba o kontrolę jej wykonania — organizacja partyjna na wsi rośnie.

W powiecie radomszczańskim w wielu gromadzkich podstawowych organizacjach postawiono poważnie sprawę zbliżenia organizacji do przodujących chłopów bezpartyjnych, przydzielono określonym towarzyszom zadania pracy z poszczególnymi spośród nich. Dzięki dobrej pracy z bezpartyjnymi w gminie Zamocście w ostatnim czasie przyjęto do partii 15 osób, w tym 12 chłopów. Poszczególne gromadzkie POP tej gminy podjęły się zadania likwidacji „białych plam“ w sąsiednich gromadach Pomiary i Antonówka.

Na terenie KG Paszkowice, pow. Łowicz, w wyniku planowej pracy organizacyjnej przyjęto do partii w ciągu ostatnich 4 miesięcy 27 osób. KG w Wyszkowicach w latach 1951/52 zorganizował w 6 gromadach grupy kandydackie. Również w powiecie łęczyckim, radomszczańskim, piotrkowskim, brzezinskim powstały nowe grupy kandydackie i POP.

Również niektóre podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy nadały, zgodnie ze wskazaniem uchwały grudniowej, walce o planowy wzrost organizacji partyjnych zorganizowany charakter i osiągnęły poważne rezultaty w tej dziedzinie.

Tak np. Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w ciągu ostatnich pięciu miesięcy przyjęły w poczet kandydatów 37 osób, przeważnie przodowników pracy. W tym samym okresie czasu Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych przyjęły w poczet kandydatów 85 osób, z tego 50 kobiet. Wszyscy nowoprzyjęci pracują w produkcji, a wielu spośród nich — to przodownicy pracy.

Obok osiągnięć mamy jednak poważne braki w naszej pracy Szereg naszych organizacji gromadzkich nie przewodzi gromadzie, lecz wlecze się w jej ogonie. Wpływa na to między innymi nieodpowiedni skład osobowy wielu z tych organizacji. Mało w nich biedoty wiejskiej, przeważają średniacy. Oczywiście, musimy prowadzić pracę wśród średniaków i pozyskiwać ich dla partii — nie mamy ich za dużo — ale rzecz w tym, że biedota wiejskiej jest w naszych organizacjach gromadzkich za mało, co wpływa ujemnie na postawę i bojowość tych organizacji, na ich stosunek do różnych akcji i zagadnień, między innymi do sprawy spółdzielczości produkcyjnej.

Na postawę i aktywność organizacji gromadzkiej wpływa również i to, kto tej organizacji przewodzi, kto jest jej sekretarzem. Sekretarz często nadaje ton, pierwszy formułuje opinię i ustosunkowuje się do zagadnienia. Zbyt często sekretarzem gromadzkiej organizacji jest urzędnik GS, kierownik zlewni mleka, kierownik resztówki itd. Niedostateczna jest ilość sekretarzy chłopów-rolników. Przed ostatnimi wyborami do władz partyjnych chłopów-sekretarzy organizacji gromadzkich było 419, tj. 36%, obecnie, po wyborach do władz, chłopów-sekretarzy POP w gromadach jest 525, tj. 41,7%.

Sprawą ogromnej wagi dla poziomu organizacji partyjnych na wsi jest praca sekretarza KG. To ogniwo naszego aparatu jest u nas najslabsze KW i KP czynią niedostateczne wysiłki, by walczyć z płynnością tej kadry, by podnieść poziom wyrobienia politycznego i organizacyjnego sekretarzy KG. Na 192 sekretarzy KG w naszym województwie tylko 20 przeszkolono w ramach półrocznej

szkoły wojewódzkiej, a 50 — na trzymiesięcznych kursach. Pozostali zaś nie mają żadnego przeszkolenia politycznego. Staramy się poważnie nadrobić zaniedbania na tym odcinku, przeszkolić tę kadre, wzmocnić ją i ustabilizować.

Po ostatniej akcji skupu zboża 17 robotników przemysłowych objęło funkcję sekretarza KG.

Ważną sprawą jest przyswojenie przez KG kolektywnego stylu pracy. Przeważnie pracuje tylko sekretarz KG, pozostali członkowie nie mają żadnych zadań. Linia i program partii, zmierzające do wprowadzenia chłopów na drogę socjalistycznej gospodarki, wymagają dużej pracy z organizacjami partyjnymi i dużej ich pracy wśród bezpartyjnych, wymagają od nich śmiałości, o szerokim rozmachu pracy partyjno-organizacyjnej i politycznej w masach. Tymczasem zdarza się, że niektóre organizacje zasklepiają się w sobie, prowadzą bardzo ubogie życie organizacyjne, odcinają się i izolują od gromady.

W gminie Praszka, pow. Wieluń, jest gromada, gdzie w organizacji partyjnej są sami urzędnicy z leśnictwa, GS i jeden nauczyciel. Niedawno przyjęto do tej organizacji ostatniego bezpartyjnego leśnika, a nie przyjęto chłopą, który sam się zgłosił, bo nie miał napisanego życiorysu. Albo w gromadzie Tychy, pow. Łódź, organizacja gromadzka liczy 12 osób; wszyscy oni są członkami partii od 1945 r. i od tego czasu nikt do tej organizacji nie przybył. A w gromadzie tej jest kilku bezpartyjnych chłopów odznaczonych dyplomami za patriotyczną postawę w akcji skupu zboża!

Praca na wsi wymaga ożywienia naszych organizacji partyjnych, przydzielenia członkom partii zadań, wychowywania ich w duchu przodownictwa. Ostatnie akcje, w których wymagaliśmy od członków partii przodownictwa, zachowania postawy godnej członka partii, ożywiły nasze organizacje.

Więcej uwagi musimy poświęcić szkoleniu politycznemu członków partii, wychowaniu kadry wykładowców pochodzących ze wsi i pracy grup agitatorów. Jednym z przejawów naszej złej pracy na wsi jest niedostateczne nasycenie terenu w prasę partyjną i w prasę w ogóle. Wprawdzie na wsi jedna gazeta przypada na 3,5 mieszkańca, ale są gminy, jak np. Będków, pow. Brzeziny, gdzie jedna gazeta przypada na 20 mieszkańców, a w gminie Dmochin tego powiatu — 1 gazeta na 23 mieszkańców. Praca nad pozyskaniem najwartościowszych ludzi ze wsi dla naszej partii wymaga obok wychowawczej pracy organizacji partyjnych szerokiego rozwinięcia pracy wychowawczej, prowadzonej przez instytucje państwowe i przez ZSCh. Praca ta jest jednak poważnie zaniedbana.

Niedostateczna jest praca na odcinku świetlic, niedomaga praca ludowych zespołów sportowych — jest ich tylko 490, a powinno ich być w naszym województwie co najmniej trzy razy tyle, zbyt mało jeszcze jest stałych kin, a także kin objazdowych.

Województwo nasze nie ma swego teatru, a łódzkie teatry nie wyjeżdżają w teren. Starania Wojewódzkiej Rady Narodowej o teatr objazdowy nie odnoszą skutku. Zorganizowany własnym sumptem teatr objazdowy nie ma swojej sceny, ani funduszków. Stąd ograniczony zasięg jego pracy. „Artos“ prawie zupełnie nie dociera do województwa.

Jest to zjawisko niepokojące, gdyż praca wychowawcza na wsi powinna być w dużym stopniu prowadzona właśnie przez państwowe i społeczne instytucje kulturalne.

Towarzysz Bierut na obecnym plenum podkreślił, jak wielką rolę w pracy na wsi odgrywa aparat państwowy, szczególnie w obecnym okresie, okresie prze-

budowy wsi. Aparat ten, a zwłaszcza niektóre jego dołowe ogniwa, jest w naszym województwie jeszcze słaby. KW razem z KP walczą o umocnienie tego aparatu. Ostatnie akcje masowe prowadzone przez partię zostały wykorzystane dla wzmocnienia rad narodowych poprzez usunięcie z nich ludzi niewłaściwych i wydelegowanie do rad ludzi odpowiednich.

Ważną pozycją w naszej pracy jest sołtys. Chcę na to zagadnienie zwrócić uwagę towarzyszy. Dokładna analiza kadry sołtysowskiej wykazała, że zbyt mało jest jeszcze członków partii wśród sołtysów, a równocześnie mamy wielu sołtysów nieodpowiednich.

Zaznaczyć również należy, że istnieją u nas powiaty obejmujące duży obszar, których podział wyszedłby tylko na dobre.

Wymieniłem tu tylko kilka spraw, które osłabiają rozmach i rozpęd naszej pracy.

Wskazania towarzysza Bieruta pomogą nam w walce z brakami naszej pracy, uzbroją organizacje partyjne naszego województwa dla pracy nad zacieśnieniem więzi między miastem a wsią, dla umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-rolniczym.

TOW. STANISŁAW KRUPA

I sekretarz KW PZPR w Olsztynie

Towarzysz Bierut w swoim referacie wiele czasu poświęcił zagadnieniu PGR. Nasze województwo ma charakter typowo rolniczy. PGR odgrywają w rolnictwie naszego województwa bardzo poważną rolę.

W tym roku nasze PGR przejmują ponad 30 tys. ha odlogów. Areał ten równa się ponad 10 nowym zespołom. W toku naszej akcji wiosennej indywidualne gospodarstwa chłopskie, zespoły uprawowe oraz spółdzielnie produkcyjne zlikwidowały ogółem 42 tys. ha odlogów, z tego 58 tysięcy zaorano i obsiano. Pozostaje jednak jeszcze ponad dwadzieścia tysięcy ha odlogów, które będzie nny musieli zlikwidować w okresie jesiennym. Część zostanie zaorana przez nowych osadników — osiedliło się w naszym województwie dotąd 240 rodzin, a mamy jeszcze przygotowanych ponad 500 zabudowań czekających na osadników. Przeważną jednak część odlogów będą musiały uprawić nasze PGR i spółdzielnie produkcyjne. Istotnym brakiem naszej pegeerowskiej gospodarki rolnej jest fakt, że nastawiona ona jest wybitnie na produkcję zbożową, natomiast niedostatecznie rozwija produkcję zwierzęcą i niedostatecznie rozszerza bazę paszową. Właśnie brak nastawienia na rozszerzenie bazy paszowej powoduje niewykonywanie planów rozwoju hodowli bydła.

W naszym województwie jest bardzo wiele nieużytków zielonych: łąk, pastwisk — i to wysokiego gatunku, które można wykorzystać. Za mało jeszcze zrobiliśmy w tym zakresie.

Nawet w najlepszych zespołach PGR naszego województwa z powodu takiej gospodarki paszowej przeciętny udój mleka od jednej krowy jest zbyt niski. Taki np. zespół Rompy, jeden z czołowych zespołów, uzyskał w ciągu 1949 r. od jednej krowy przeciętnie po 1.750 litrów, a w roku 1951 doszedł do 2 tys., podczas gdy mamy w kraju wiele gospodarstw, w których mleczność przekracza 3 tys. litrów od jednej krowy.

Przy takim stanie gospodarki pegeerowskiej w naszym województwie stwierdzić należy, że egzekutywa KW i nasze KP najmniej zajmowały się dotychczas tym najważniejszym dla rolnictwa naszego województwa zagadnieniem. Poświęcaliśmy np. dużą ilość czasu drobnym zakładom przemysłowym, natomiast o wiele mniej — naszym PGR. To znalazło swoje odbicie w pracy organizacyjnej i w pracy politycznej wśród mas. Stan niektórych organizacji partyjnych wśród chłopów indywidualnych, poziom tych organizacji jest niekiedy wyższy aniżeli poziom organizacji partyjnych w PGR. A przecież PGR, zwłaszcza w naszym województwie, mają być ośrodkami socjalistycznego promieniowania na wieś, mają być wzorem dla gospodarstw indywidualnych. Za mało dotąd pracowaliśmy, ażeby podnieść poziom pracy organizacji partyjnych w PGR, ażeby podnosząc poziom pracy tych organizacji walczyć o wydajność w PGR.

Mówiąc o PGR, pamiętać należy o pomocy, którą powinniśmy udzielać pegeerowskiej administracji. Obecna administracja pegeerowska nie jest już administracją z lat 1947 — 1949. Wówczas musieliśmy walczyć i walczyliśmy z wtyczkami mikołajczykowskimi, teraz w kadrze PGR dokonana się zasadnicza zmiana. Niewątpliwie jest tam jeszcze pewna ilość ludzi przypadkowych, ale są to jednostki, które się eliminuje. Szereg naszych komitetów jednakże, a często nawet KW, ocenia tych ludzi starą miarką. Ten stan rzeczy należy zmienić. Trzeba umocnić pozycję i postawę tej kadry, która przecież kieruje pracą PGR.

W naszej gospodarce pegeerowskiej w województwie staje przed nami zadanie, by prowadząc pracę z kadrami pegeerowskimi, prowadząc pracę partyjno - organizacyjną w PGR, równocześnie nadać właściwy kierunek rozwojowi gospodarki naszych PGR. Od tego kierunku, od naszego podejścia do kadry pegeerowskiej, od naszej pracy z tą kadrami, od naszych organizacji partyjnych zależy, jak szybko potrafimy podnieść poziom naszych PGR.

TOW. MARIA KAMIŃSKA

Wiceminister PGR

W przemówieniu towarzysza Bieruta były momenty bardzo ostrej krytyki w stosunku do dotychczasowego stanu PGR. Niedawna uchwała Biura Politycznego również w bardzo surowy, ostry sposób oceniła dotychczasową pracę PGR.

My wszyscy, kierowniczy aktyw partyjny, mamy obowiązek poszukiwania środków i dróg wyjścia z tego stanu rzeczy, musimy zmienić, zgodnie z poleceniem Biura Politycznego, styl pracy w PGR, styl pracy administracji PGR na wszystkich szczeblach jak również sposób kierowania organizacjami partyjnymi w PGR — gdy mowa o naszych instancjach partyjnych. Przede wszystkim trzeba, ażeby nasz kierowniczy aktyw partyjny zdawał sobie sprawę z tego, że gospodarka PGR w roku 1951 była deficytowa, że pieniądze, które mogły pójść na szybką rozbudowę przemysłu, na szybsze umocnienie siły ekonomicznej naszego kraju, na podniesienie kultury naszego kraju, zostały zmarnowane wskutek niewłaściwej działalności gospodarczej PGR, wskutek niechlujstwa, a także faktów rabunku mienia społecznego, o czym mówił towarzysz Bierut.

Deficyty wykazują nawet takie zespoły, które mają wszelkie warunki rozwoju: żyzną ziemię i dobre zaopatrzenie w inwentarz martwy i żywy.

W zeszłym roku PGR nie wykonały swych planów produkcyjnych, pozostały dłużne krajowi poważne ilości produktów rolnych. W br. mają bardzo poważne obowiązki wobec kraju; powinny dać krajowi 31,5% towarowej produkcji zbóż i 19,2% towarowej produkcji zwierzęcej oraz około 84% produkcji ryb słodkowodnych. PGR — to jeden z podstawowych czynników, na które liczy kraj, liczy partia i rząd jeśli chodzi o wyżywienie klasy robotniczej, o podniesienie dobrobytu klasy robotniczej, o odpowiednie wyżywienie naszej młodzieży i naszego żołnierza. To są obowiązki, które spoczywają na PGR i które PGR będą mogły wykonać tylko i wyłącznie przy pomocy partii.

Jeśli szukać przyczyn deficytu oraz obecnego stanu rzeczy w PGR i dróg wyjścia, to wydaje mi się, że na czoło tych przyczyn wysunąć należy niedostateczną pracę nad uświadomieniem robotników rolnych, tej wielkiej armii robotników PGR, którzy jedynie mogą nam pomóc w przezwycięzeniu istniejącej sytuacji.

Trzeba stwierdzić, że w chwili obecnej poziom świadomości politycznej robotników PGR jest jeszcze niestety niski. Dzięki temu, że do chłopca indywidualnego szliśmy od lat z naszymi podstawowymi hasłami politycznymi, że usiłowaliśmy wiązać go z planem ogólnonarodowym poprzez skup i kontraktację, że dyskutowaliśmy z nim i uświadamialiśmy go — indywidualny chłop pracujący na ogół rozumie, czego od niego chce partia, czego się po nim spodziewa władza ludowa. Natomiast w PGR odnosi się chwilami wrażenie, że robotnicy tamtejsi przez ostatnie lata żyli za jakimś murem. Tak np. w bardzo wielu naszych PGR w ogóle nie było dyskusji konstytucyjnej. Komitety powiatowe, komitety gminne, komitety wojewódzkie uważały za swój obowiązek — i słuszny obowiązek — dotrzeć do gminy i do gromady, a zapomniały, że socjalistyczny odzinek wsi wymaga szczególnej opieki, szczególnej troski i szczególnej pracy nad podniesieniem poziomu uświadomienia mas.

Niemiała jest liczba zespołów i gospodarstw, które nie posiadają, w ogóle organizacji partyjnej ani zetempowskiej. Któż ma walczyć o przezwycięzenie braków w PGR, któż ma walczyć z marnotrawstwem, pijaństwem, bumelanctwem, złodziejstwem, które jest jeszcze zjawiskiem bardzo częstym w PGR, jeżeli w wielu gospodarstwach nie ma organizacji partyjnej, nie ma też ZMP?

Wydaje mi się, że Ministerstwo PGR ma prawo liczyć na bezpośrednią pomoc KW, KP i całego aktywu partyjnego w dziedzinie umocnienia i rozbudowy organizacji partyjnych w PGR, uaktywnienia pracy tych organizacji, stworzenia ich tam, gdzie ich dotąd nie ma. Nigdzie partia w tej chwili nie ma tyle zadań do wykonania, ile właśnie w PGR, bo tam odziedziczyliśmy po Mikołajczyku i po gomułkowszczyźnie zaśmieszenie, o jakim w przemyśle już dawno się nie słyszy.

W PGR wykonano dużą i dobrą robotę na odcinku wymiatania śmieci z kierowniczych stanowisk, ale dotrzeć do 800 zespołów i do 8 tys. gospodarstw tylko od góry, z ministerstwa, nie jest rzeczą prostą. Troska o wymięcenie śmieci, o usunięcie maskujących się byłych obszarników, reakcjonistów, różnego rodzaju łajdaków jest obowiązkiem zwłaszcza naszych organizacji partyjnych, które przecież są bliżej tych ludzi. Organizacjom terenowym łatwiej jest zde-maskować w praktyce człowieka, który w życiorysie pisze, że jest synem pracującego inteligenta, i że w ogóle przez całe swoje życie pracował, gdy w rzeczywistości jest takim czy innym hrabskim synem czy andersowskim oficerem, ukrywającym swą przeszłość.

Pod tym względem — pod względem oczyszczenia kadry pegeerowskiej, organizacje partyjne mogą w bardzo dużej mierze dopomóc Ministerstwu PGR.

Terenowe organizacje i instancje partyjne mogą pomóc PGR w pracy oświatowej, np. w uporządkowaniu bibliotek PGR, zaśmieconych „literaturą“ mikołajczykowską. Nasze KP dotąd dbają gorzej czy lepiej — ale na ogół coraz lepiej — o świetlicę i kino ruchome w gminie, czasem nawet o świetlicę czy bibliotekę w gromadzie, ale nie spotkałam niestety dotąd wypadku, żeby KP zainteresował się pracą kulturalno - oświatową, poziomem tej pracy, biblioteką w PGR. Bywa tak, że towarzysze z KP mówią: „My, towarzysze, sądziliśmy, że skoro jest to socjalistyczny odcinek wsi, to on sam sobie da radę“. A tymczasem samo przez się nic się w Polsce Ludowej w okresie ostrej walki klasowej nie dzieje: albo my tam pracujemy, albo działa tam wróg, a niestety w PGR w bardzo wielu wypadkach jeszcze prowadzi swą robotę wróg.

Należy zwrócić również uwagę na duże zaniedbania w dziedzinie bezpieczeństwa pracy oraz opieki lekarskiej nad pracownikami PGR. Jest to dziedzina w którą możemy i powinniśmy włożyć o wiele więcej wysiłków niż dotychczas.

Komitety powiatowe i komitety wojewódzkie powinny analizować plany PGR swego terenu. W tym roku PGR po raz pierwszy opracowują skonkretyzowane plany dla poszczególnych zespołów i gospodarstw. Jest to praca bardzo trudna, powstaje przy tym szereg błędów, których można unikać, gdy z pomocą przyjdzie KP i KW. Zdarza się, że gospodarstwo planuje niższe zbiory z ha czy mniej prosiat od maciory, aniżeli wynoszą jego zeszloroczne osiągnięcia. KP i KW powinny sprawdzać plany, nie pozwalając na ich zaniżanie w stosunku do roku ubiegłego, żądać podniesienia planów tam, gdzie zostały one zaniżone.

Pomoc partii, pomoc terenowych organizacji partyjnych niezbędna jest dla PGR, szczególnie gdy chodzi o wysuwanie nowych, dobrych ludzi. W PGR jest wielu wspaniałych ludzi, ludzi, których niewątpliwie trzeba nagradzać orderami, dawać im wysokie premie, ludzi, którzy są bohaterami pracy i mają wyniki równające się radzieckim rekordom, ludzi, którzy walczą o rozwój naszego socjalistycznego rolnictwa, przeciwko wszelakim klikom łajdaków i marnotrawców dobra społecznego. Trzeba tych ludzi wysuwać, stawiać na czołowe stanowiska, zapraszać na odprawy. Trzeba, aby na ich doświadczeniach uczyli się inni. Trzeba zapraszać ich do honorowych prezydiów i na trybuny podczas pochodów. Trzeba znać i szanować przodowników pracy w PGR. W białogardzkim powiecie jest wspaniała brygadierka, towarzyszka Wasilewska, która w Związku Radzieckim była kierowniczką chlewni na 3 tys. świń, towarzyszka, od której uczyć się może cały okręg, a może i kraj. Ale tam, w Białogardzie, nikt jej nie zauważył. Gorzej, bo Powiatowy Komitet w Koszalinie „darł z nią koty“, bo ona jest „pyskata“, bo się w Związku Radzieckim nauczyła krytykować. I oto okręg musiał tę towarzyszkę przenieść z powiatu koszalińskiego do powiatu białogardzkiego.

Sekretarze wojewódzcy i powiatowi powinni dopomóc PGR w wynajdywaniu i wysuwaniu takich właśnie ludzi — ludzi „z kregosłupem“, umięjących krytykować i umięjących pracować. Wtedy przy pomocy partii, przy trosce i kontroli partii, PGR potrafią wywiązać się ze swych zadań.

Nawiązując do referatu towarzysza Bieruta, chcę się zatrzymać na kilku zagadnieniach organizacyjnych, które ostatnio wystąpiły ze szczególną ostrością.

Pierwsze — to sprawa bezpośredniego kontaktu z masami jako warunek prawidłowego kierowania organizacjami partyjnymi i ich pracą przez KW i KP.

Drugie — to zagadnienie pracy organizacji partyjnych z bezpartyjnymi i sprawa aktywu bezpartyjnego.

Trzecie — to sprawa gospodarki partyjnej.

Mimo pewnej poprawy w metodach kierowania, którą ostatnio notujemy, na naszej praktyce partyjnej ciąży jeszcze wiele braków wynikających często z niezrozumienia szeregu podstawowych warunków prawidłowego kierowania.

Poważnym brakiem w pracy szeregu KW i KP jest niedostateczne wnikanie i brak krytycznej oceny własnych metod kierowania dostosowanych do charakteru terenu, brak pełnej znajomości swych organizacji. Wymaga to od nas walki z szablonem, z kierowaniem powierzchownym, takim, które pomija specyficzne warunki terenu poszczególnych powiatów, poszczególnych miast, a nawet poszczególnych zakładów pracy.

Towarzysz Bierut podkreślił, że aby prawidłowo kierować organizacjami, należy nieustannie pozostawać z nimi w kontakcie, widzieć i poznawać ich problemy, rozumieć nastroje i troski nurtujące masy. A w tej dziedzinie stwierdzamy w szeregu przypadków opory ze strony KP, a nawet gdzienie-gdzie i KW, które nie uczą swym przykładem podległych sobie instancji partyjnych.

Pomimo że kierownictwo partyjne kilkakrotnie już zwracało uwagę na konieczność przełamania objawów lęku przed masami, które wystąpiły szczególnie jaskrawo w ubiegłym roku w okresie trudności aprowizacyjnych, tendencje do izolowania się od mas nie zostały dotychczas przełamane. Brak stałego kontaktu z masami jest najczęściej przyczyną nieznamomości nastrojów mas, nieznamomości tego, co je nurtuje.

Niedocenianie znaczenia najściślej więzi z ogółem członków partii wystąpiło dość ostro w pierwszym okresie wyborów do władz partyjnych w bieżącym roku, kiedy wielu sekretarzy KP nie uważało wcale za konieczne zetknąć się bezpośrednio z organizacjami, a zadowalało się kierowaniem wyborami do władz partyjnych zza biurka. KW nie napierały dostatecznie silnie na zmianę tego stanu rzeczy, a często same nie służyły dobrym przykładem, aparat KW w wielu przypadkach w niedostatecznej mierze brał udział w wyborach do władz partyjnych. Stąd często brak znajomości organizacji, aktywu i poszczególnych członków, brak znajomości trudności, z którymi borykają się poszczególne organizacje, stąd niedostrzeżenie braków w pracy partyjnej.

Podobnie w miesiącu marcu, kiedy odbywały się powiatowe zjazdy aktywu spółdzielni produkcyjnych i narady przodujących chłopów, niektórzy sekretarze KP ograniczali się do skierowania pracowników aparatu do wzięcia udziału w tych zjazdach, a nie widzieli potrzeby bezpośredniego

zaznajomienia się z nastrojami wsi, z jej stosunkiem do polityki partii i rządu, z jej życzeniami i potrzebami, zwłaszcza po trudnej jesieni ubiegłego roku, nie widzieli potrzeby zbadania, jak indywidualni chłopci i członkowie spółdzielni produkcyjnych rozumieją w chwili obecnej swe obowiązki wobec państwa ludowego.

Kierownictwo partii wielokrotnie zwracało uwagę na ogromne znaczenie wielkich zakładów pracy, z którymi należy pozostawać w stałym kontakcie i na których należy skupiać uwagę instancji partyjnych. Niestety, w zbyt wielu jeszcze wypadkach zasady te nie są realizowane. Mimo pewnej poprawy, nie dokonano przełomu w tej dziedzinie, zakłady te nie są w centrum uwagi KW i KP. To samo zjawisko braku bezpośredniego kontaktu niektórych KP z masami wystąpiło w okresie organizowania masówek protestacyjnych przeciwko „układowi ogólnemu“. Wielu sekretarzy KP, KM, KD, a nawet KW uważało, że nie zachodzi wcale potrzeba pójścia samemu do zakładu, przemówienia do robotników, wysłuchania ich, wyjaśnienia pytań, rozproszenia wątpliwości.

Słusznie postąpił Komitet Wojewódzki w Katowicach, którego sekretarze i kierownicy wydziałów sami obsługiwali masówki w kopalniach, hutach i w innych zakładach produkcyjnych. Niezrozumiałe natomiast jest, dlaczego kierownictwo Komitetu Warszawskiego nie poszło na zakłady pracy, aby w bezpośrednim zetknięciu się z robotnikami prawidłowo wyjaśnić im skomplikowane sprawy sytuacji międzynarodowej.

Aby znać nastroje mas, znać i kształtować życie organizacji partyjnych, wychowywać aktyw swym przykładem, trzeba, aby aktyw KP często stykał się z masami, z organizacjami partyjnymi, aby uczestniczył w zebraniach z bezpartyjnymi, przemawiał do mas, uczył je i wyjaśniał im politykę partii.

Uchwała grudniowa KC z naciskiem podkreśla konieczność systematycznej pracy z bezpartyjnymi, będącej warunkiem prawidłowego rozwoju organizacji partyjnych. Wyniki w tej dziedzinie są wciąż jeszcze nie zadowalające. Towarzysz Bierut zwrócił uwagę w swym referacie na doniesie zagadnienie nowych robotników. Przemysł nasz wciąga rokrocznie wiele setek tysięcy ludzi ze wsi, mężczyzn, kobiet i młodzieży, ludzi nie posiadających zawodu, nie obeznanych z warunkami pracy w dużym zespole, którzy dopiero w zetknięciu z robotnikami w fabryce zdobywają kwalifikacje, uczą się dyscypliny, nabierają świadomości socjalistycznej. Proces ten odbywa się w walce ze starymi nawykami, w walce o przełamywanie przesądów u ludzi ze wsi, o przełamywanie uprzedzeń, a często i niechęci niektórych wykwalifikowanych robotników, zwłaszcza niektórych majstrów, do dzielenia się swym doświadczeniem, swymi wiadomościami zawodowymi z nowoprzybywającymi do zakładów. Na przykład w Stalowej Woli ze strony właśnie tych pracowników, którzy nie wyzbyli się jeszcze starych, szkodliwych naleciałości ustroju kapitalistycznego, istnieje niechętny stosunek do robotników, przybywających ze wsi, wyrażający się między innymi w tym, że przezywają ich „burkami zza Sanu“.

Czy istniało dotychczas w organizacjach partyjnych zrozumienie tego, jak ogromnym polem działania jest praca z nowoprzybyłymi do zakładów?

Zagadnienie to jest tym ważniejsze, że dotyczy setek zakładów: hut, fabryk i kopalń.

Organizacja partyjna Stalowej Woli nie zdołała dotąd w sposób śmiały i zdecydowany wypowiedzieć walki tym szkodliwym objawom, świadczącym o socjaldemokratycznych uprzedzeniach do chłopów przybywających do fabryki po to, aby stać się wykwalifikowanymi robotnikami, aby stanąć w szeregach naszej klasy robotniczej i wraz z ogółem robotników wznosić gmach Polski Socjalistycznej. Organizacje nasze powinny jak najostreżysto wystąpić przeciw WRN-owskiemu próbom siania niezgody między robotnikami wykwalifikowanymi a niewykwalifikowanymi, robotnikami dawnymi a nowoprzybywającymi ze wsi do przemysłu, między robotnikami starszymi a młodzieżą.

Zadaniem organizacji partyjnej jest włączanie do swego planu zagadnienia pracy politycznej z nowoprzybyłymi, otoczenie ich opieką, budzenie w nich uczucia przywiązania do zakładu, do zawodu, który mają opanować. Dużo uwagi poświęcić należy trosce o sprawy codziennego bytu nowoprzybyłych, ich dowozu do pracy i szkolenia zawodowego. Przyspieszy to proces ich zespolenia z całą załogą, szybko zatrze różnice, pozwoli przezwyciężyć opóźnienia w rozwoju i obce nawyki. Wychowawczo - polityczna praca partyjna wśród nowoprzybyłych powinna stać się cementem spajającym załogę w jedną nierozdzieloną całość i pomóc w ścisłym powiązaniu organizacji partyjnej z masami bezpartyjnymi.

Organizacja partyjna w zakładzie powinna uwzględnić w swym planie pracy napływ nowych robotników i pracę z nimi, przewidzieć odpowiednie formy kształtowania atmosfery zakładu, która by nie dopuszczała do żadnych objawów dyskryminacji w stosunku do robotników przybywających ze wsi, jak również w stosunku do młodzieży i kobiet.

Doświadczenie nasze wskazuje, że tam, gdzie organizacja partyjna w oparciu o administrację i związki zawodowe walczy o słuszny stosunek do nowoprzybyłych, rezultaty są wyjątkowo korzystne. Zakłady woj. rzeszowskiego mogą służyć za przykład, jak młodzież — w tej liczbie i dziewczęta wiejskie — zaledwie po kilku miesiącach pracy, dzięki troskliwej opiece ze strony partii, związków zawodowych i administracji wykonują z całą precyzją skomplikowane detale. Porównując ten stan rzeczy z okresem, kiedy wielu z nas rozpoczynało naukę zawodu w fabryce, kiedy trzeba było szeregu lat, żeby nas dopuszczono do bardziej złożonej produkcji, widać, ile dziś potrafi zdziałać partia, gdy zabierze się właściwie do sprawy.

Trzeba podkreślić, że zarówno Wydział Organizacyjny jak i Wydział Przemysłowe KC w niedostatecznym mierze uogólniają i upowszechniają dobre doświadczenia w tej dziedzinie.

Zajmując się w sposób właściwy nowoprzybyłymi robotnikami, organizacje partyjne stworzą sobie odpowiednie warunki dla przyjmowania do partii przodujących robotników spośród tych nowych kadr naszej klasy robotniczej.

W czasie akcji skupu, w okresie dyskusji nad projektem Konstytucji, organizowaliśmy na wsi wiele zebrań z referatami, w których wzięła udział znaczna liczba bezpartyjnych. Chłopi chętnie uczestniczyli w tych zebraniach jak również w pogadankach agro- i zootechnicznych, organizowanych zimą i wiosną tego roku. Nie nauczyliśmy się jednak dotychczas zbierać chłopów w gromadzie niezależnie od ogólnokrajowych akcji, w czasie których idziemy masowo na wieś omawiać z nimi interesujące ich sprawy,

zagadnienia krajowe i międzynarodowe. Brak dotąd dostatecznie systematycznego wysiłku w pracy nad wychowaniem chłopów i kształtowaniem ich świadomości w codziennym zetknięciu się z nimi. Nie szuka się tego zetknięcia. Nie wszystkie organizacje gromadzkie potrafią w swoich gromadach wyrobić partii autorytet. Niektóre zaś wskutek kumoterskiego zasklepienia odgradzają się od wsi, tworząc mur między sobą a masą bezpartyjnych. KP często nie widzą tego zjawiska, nie pomagają takim organizacjom gromadzkim w przewycięzaniu sekciarstwa i kumoterstwa, w podnoszeniu ich poziomu politycznego.

W kraju można naliczyć setki organizacji gromadzkich, które w ciągu kilku lat nie przyjęły nikogo do szeregów partii, nikogo ze swych szeregów nie usunęły, tworząc zamknięte grono, słabo powiązane z gromadą. Temu zjawisku towarzyszy również fakt niedostatecznego wiązania się z aktywnym bezpartyjnym na wsi. Widać to wyraźnie na przykładzie stosunku do przodujących chłopów, którzy wzorowo wywiązywali się z obowiązków wobec państwa i spośród których wielu posiada odznaczenia Polski Ludowej. W samych naradach powiatowych na jesieni ubiegłego roku i wiosną bieżącego roku uczestniczyło 70 do 80 tysięcy chłopów.

Znajomość przodujących chłopów jest jednak niedostateczna. Wbrew dyrektywom KC, nakazującym systematyczne zaznajamianie się z przodującymi chłopami i stałą współpracę z nimi, niektóre KP nawet nie znają przodujących chłopów, nie posiadają ich charakterystyki i wskutek tego nie prowadzą pracy z tymi chłopami. Nawet tam, gdzie prowadzi się ewidencję tego bezpartyjnego aktywu, nie zagląda się często do niej, nie wykorzystuje się jej dla systematycznej pracy z tym aktywnym. KW i KP nie zawsze w pełni doceniają wagę wychowania aktywu bezpartyjnego, nie wykorzystują wszystkich możliwości dla wiązania się z tym aktywnym i otaczania się nim. W wielkich akcjach politycznych, takich jak ogólnonarodowa dyskusja konstytucyjna, sześćdziesięciolecie urodzin towarzysza Bieruta, ujawniło się wielu wartościowych ludzi bezpartyjnych, którzy pod warunkiem udzielenia im pomocy przez organizacje partyjne mogą i powinni w znacznie szerszym jeszcze stopniu podnieść swoją aktywność w życiu społecznym i w produkcji. Niestety, tylko część naszych KP i komitetów zakładowych zdołała ująć pracę z tymi ludźmi w formy organizacyjne.

W każdej wielkiej akcji, w codziennej, żmudnej pracy trzeba wysuwać — będzie się wysuwać — aktywny bezpartyjny, którego nie wolno stracić z pola widzenia, aktywny, który należy w sposób systematyczny wiązać z organizacją partyjną, wychowywać, kształtować jego oblicze. Najlepszych spośród tego aktywu należy przyjmować do partii.

Towarzysz Bierut w swoim referacie poddał głębokiej analizie ruch członków i kandydatów partii od 1949 roku i wskazał, że obok regulowanego procesu przyjmowania do partii i usuwania z niej przez instancje i organizacje partyjne w myśl uchwał i dyrektyw KC, dokonywał się u nas równocześnie proces żywiołowych zmian. Proces ten polegał m. in. na tym, że niemało członków i kandydatów partii wskutek fluktuacji, niejako w sposób automatyczny, ubywało, że zostali oni „zagubieni“. Towarzysz Bierut wskazywał na ten niebezpieczny proces fluktuacji w naszych szeregach partyjnych, na zjawisko „zagubienia“, często nawet na terenie jednego zakładu pracy, ludzi, należących do jednej organizacji partyjnej, którzy

przesuwani z różnych przyczyn z oddziału na oddział, wskutek słabości pracy z członkami partii i niedostatecznego dotarcia organizacji partyjnej do każdego członka „wypadali“ z życia partyjnego, choć byli to często ludzie, których przy odpowiedniej pracy można było wychować na wartościowych członków partii.

Przyczyn tego „gubienia“ członków partii jest kilka. Pierwsza — to niedostateczny poziom pracy politycznej, brak troski o podnoszenie świadomości politycznej członków partii, spotykany niestety jeszcze w wielu naszych organizacjach partyjnych. Po drugie — mamy tu częściowo do czynienia z odpływem takich członków, którzy tylko przypadkowo znaleźli się w szeregach partii. Po trzecie — odgrywają tu rolę poważne braki w dziedzinie ewidencji członków i kandydatów partii oraz tolerancyjny stosunek KP, a czasem nawet KW, do niechlujstwa i niedbalstwa w tej dziedzinie.

Komitet Centralny — jak wskazał na to w swym referacie towarzyszy Bierut — podjął uchwałę, która nakłada obowiązek na nasze komitety powiatowe i miejskie uporządkowania ewidencji i gospodarki partyjnej.

Już pierwsze doświadczenia pracy w terenie w związku z tą sprawą wskazują nam bardzo często na to, że wiele naszych instancji partyjnych, komitetów wojewódzkich i powiatowych, traktuje ją jako jeszcze jedno obciążenie, jako jeden z elementów dodatkowej roboty, która pochłania czas i przeszkadza w zajmowaniu się „wielką polityką“. Komitety rozumujące w ten sposób nie doceniają faktu, że ewidencja stanowi jeden z podstawowych elementów kierowania organizacją, element o wężowym znaczeniu politycznym. Jeżeli nie będzie uporczywości, pełnego doceniania wagi tej sprawy przez instancje partyjne, jeśli komitety będą ją zrzucały na technicznego pracownika zajmującego się ewidencją bez systematycznej kontroli i interesowania się ze strony odpowiedzialnych pracowników politycznych — może to wpłynąć szkodliwie na dalszy planowy rozwój naszych organizacji, utrudniać walkę o wzmocnienie naszej partii.

Niepokojący jest fakt, że — jak stwierdziliśmy — szereg naszych komitetów w powiatowych, a nawet wojewódzkich, odnosi się do tej sprawy w sposób niedopuszczalny. Np. w powiecie grójeckim woj. warszawskiego w ciągu 3 miesięcy w organizacji partyjnej „zaginięło“ w ewidencji 264 członków partii. Nie wiadomo, czy wyjechali, czy przenieśli się gdzieś. Nikt w KP Grójec tego nie bada, nikt tego nie analizuje, nikt tym gruntośnie się nie zajmuje, nie szuka przyczyn tego zjawiska i nie zastanawia się, jak mu zapobiec. Objaw ten u nikogo w KP nie budzi niepokoju.

Uchwała III Plenum KC, uchwała grudniowa KC, które uzbroiły organizacje nasze i przygotowały je do zorganizowanego regulowania składu partii i bardziej wnikliwego analizowania ruchu członków i kandydatów partii, jak też uchwała KC w sprawie ewidencji partyjnej powinny nam znacznie dopomóc w położeniu kresu żywiołowym zmianom w składzie partii. Uchwała KC o ewidencji partyjnej umożliwi przede wszystkim opanowanie fluktuacji członków naszych organizacji. Wprowadza porządek, który — o ile będzie przestrzegany i o ile towarzyszyć mu będzie wzmocniona praca wychowawcza - polityczna — położy kres faktom „gubienia“ członków partii.

Wydział Organizacyjny KC sprawę tę poważnie zaniedbał, wykazywał do niedawna za mało uporczywości w walce o to, by ją postawić jako istot-

ny element pracy nad wzmocnieniem partii i podniesieniem jej poziomu politycznego.

Wykonanie uchwały KC w tej sprawie będzie wymagało przezwyższania ze strony wielu KP a nawet KW braku zrozumienia znaczenia tej sprawy, będzie wymagało podniesienia odpowiedzialności KP za zatwierdzenie na posiedzeniach egzekutywy sprawozdań o stanie organizacji i zmianach zachodzących w składzie partii, będzie wymagało właściwego doboru i przeszkolenia towarzyszy, pracujących przy ewidencji.

Zagadnienie pełnego uporządkowania gospodarki partyjnej, wyprowadzenia na „czyste wody“ ewidencji partyjnej łączy się ściśle ze sprawą podniesienia odpowiedzialności za prawidłowość cyfr i innych danych, przekazywanych przez KP do KW i przez KW do KC.

Zbyt często jeszcze sekretarze KP i KW traktują złożenie swego podpisu na statystycznym arkuszu sprawozdawczym jako czystą formalność. A dzieje się to wbrew uchwale grudniowej KC, która wymaga każdorazowego analizowania na posiedzeniu KW i KP zmian, jakie zaszły w składzie organizacji.

To samo dotyczy informacji politycznej. Towarzysze przekazują często KC informacje przesadne, wyolbrzymiające znaczenie pewnych faktów, bezkrytycznie powtarzając dane otrzymane z KP, zapominając, że informacja służy niekiedy za podstawę dla podjęcia niektórych decyzji. Towarzysze za mało dbają o skontrolowanie informacji, zadowolają się formalnym stwierdzeniem, że „tak informuje KP“.

Do informacji partyjnej należy podejść z całą powagą, zwłaszcza do danych przekazywanych KC. Powinny one być krytycznie oceniane i kontrolowane w celu uniknięcia przekazywania wiadomości wypaczających obraz i podrywających zaufanie do wiarygodności informacji. W tym duchu należy uczyć i wychowywać całą organizację partyjną.

Walka o rzetelną i prawdziwą informację, o porządek w ewidencji jest walką o jakość i poziom pracy instancji partyjnych i aparatu partyjnego. Trzeba tak dobierać i wychowywać nasz aparat partyjny, aby nieustannie rosła jego ofiarność i oddanie dla partii, aby wzrastały jego kwalifikacje polityczne i organizacyjne, aby stał się on jak najbardziej czuły na wszelkie objawy biurokratyzmu i bezduśności, czujny na wszelkie przejawy tolerancji wobec działalności wroga, aby wyostrzyć w nim świadomość, że za każdym dokumentem, za każdą cyfrą stoją żywi ludzie, do których należy się odnosić z wnikliwością i z wielkim poczuciem odpowiedzialności.

Jak wskazał w referacie towarzysz Bierut — powinniśmy tak ukształtować nasz aparat partyjny, aby nie tylko trzebił u siebie objawy biurokratyzmu, ale by poprowadził zdecydowaną walkę z biurokratyzmem w aparacie państwowym i społecznym, któremu świecić powinien przykładem.

W walce o wzrost produkcji rolnej musimy szukać rezerw zarówno w gospodarce socjalistycznej na wsi, jak i w gospodarce indywidualnej.

Jeżeli chodzi o gospodarstwa socjalistyczne, to wielkie rezerwy wzrostu produkcji istnieją jeszcze w spółdzielniach produkcyjnych. Jak już wspomniał w swoim referacie towarzysz Bierut, nasze spółdzielnie produkcyjne osiągnęły w 1950 r. średnio urodzaj wyższy o 2 q z ha od urodzaju gospodarstw indywidualnych. Mniej więcej tak samo układa się ten stosunek w roku 1951. Ale przy takich cyfrach średnich mamy sporo spółdzielni produkcyjnych, których urodzaj przewyższa znacznie 20 q i mamy pojedyncze spółdzielnie produkcyjne, których urodzaj wynosi poniżej 10 q z ha. Jest kilkadziesiąt takich spółdzielni produkcyjnych, które dały swoim członkom powyżej 30 q zboża na rodzinę. Ale są i takie spółdzielnie produkcyjne, które nie dały swoim członkom w ciągu roku 10 q zboża na rodzinę. Są takie spółdzielnie, które już w 1951 r. przekroczyły normy stanu bydła i trzody chlewnej, zakreślone uchwałą rządu o rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych i są jeszcze takie spółdzielnie produkcyjne, które dotychczas — chociaż już istnieją rok i dłużej — nie mają jeszcze zespołowej gospodarki hodowlanej. Mamy sporo spółdzielni produkcyjnych, w których dochód w gotówce na rodzinę oprócz tego, co ci członkowie otrzymali w naturze w ciągu roku, przekroczył 10 tys. zł rocznie, i są takie spółdzielnie produkcyjne, w których wskutek złej gospodarki ten dochód był niedopuszczalnie niski.

Niemniejsza rozpiętość w zakresie wydajności z hektara, w zakresie osiągnięć w dziedzinie hodowli, w zakresie dochodowości istnieje również w państwowych gospodarstwach rolnych. Są zespoły, które przynoszą zyski, i jest sporo zespołów deficytowych. Są zespoły o rekordowych urodzajach przewyższających 20, 30 q z ha i są takie zespoły, których urodzaje są skandalicznie niskie, niekiedy niższe od średniego urodzaju u chłopów indywidualnych, aczkolwiek przeciętna wydajność z ha dzięki wynikom osiąganym przez dobrze pracujące PGR jest wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych.

Ta rozpiętość wskazuje na ogromne rezerwy, jakie istnieją w naszych PGR i w obecnie istniejących spółdzielniach produkcyjnych. W walce o wykorzystanie tych rezerw, w walce o podniesienie produkcji, o podciągnięcie pozostających w tyle gospodarstw państwowych i spółdzielczych duża rola przypada organizacjom partyjnym. Wielka państwowa i spółdzielcza gospodarka rolna wymaga codziennego i wnikliwego kierownictwa, wymaga znajomości całokształtu skomplikowanych zagadnień tej gospodarki, wymaga codziennej pomocy.

Towarzysz Stalin uczy nas, że przy przejściu wsi od gospodarki indywidualnej do gospodarki kolektywnej rola kierownicza partii nie zmniejsza się, lecz zwiększa.

Jak więc, towarzysze, w praktyce wygląda u nas często kierownictwo partyjne?

Komitety powiatowe przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnej opierają się o organizacje partyjne, rozumieją rolę i znaczenie tych organizacji, rozumieją, że bez organizacji partyjnej trudno jest walczyć o spółdzielnie produkcyjne — trudno jest je organizować i budować. Ale po zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej bardzo często zaniedbuje się zarówno samą spółdzielnię

produkcyjną, jak zwłaszcza pracę z podstawową organizacją partyjną w spółdzielni produkcyjnej.

Znaczna część naszych spółdzielni produkcyjnych ma do zanotowania poważne osiągnięcia gospodarcze i organizacyjne. W naszych spółdzielniach produkcyjnych wyrasta silny aktyw, wyrastają przewodniczący, którzy swoją dojrzałością, bojowością, konkretnością ujmowania zagadnień zdumiewają niejednokrotnie na konferencjach i odprawach, wyrastają poszczególni aktywiści, członkowie partii i bezpartyjni. A równocześnie w wielu wypadkach całość organizacji partyjnej w spółdzielniach produkcyjnych nie nadąża za rozwojem, za wzrostem spółdzielni produkcyjnej.

Kiedy w rozmowie z szeregiem przewodniczących pierwszych spółdzielni produkcyjnych pytano ich o pracę podstawowej organizacji partyjnej, to ci nasi dobrzy towarzysze przewodniczący byli mocno zakłopotani i nie umieli wiele powiedzieć na ten temat. Łatwiej im było utyskiwać na bierną i często zafałszowaną postawę poszczególnych członków partii, ale trudniej im było mówić o tym, co oni sami, jako aktywiści partyjni, robili dla uaktywnienia organizacji partyjnej. I trudno im było przytoczyć przykłady konkretnej pracy podstawowej organizacji partyjnej w mobilizowaniu członków partii do rozwiązywania codziennych zadań, stojących przed spółdzielnią produkcyjną.

W spółdzielni produkcyjnej Rychardce w pow. płockim na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej członkowie partii występowali z poglądami całkowicie obcymi naszej partii.

A zabierali tam głos członkowie partii, z których jeden wchodził w skład zarządu tej spółdzielni produkcyjnej. Do tej spółdzielni nie wstąpił też ani jeden nowy członek. W tej spółdzielni produkcyjnej są zanieczyszczone studnie, których nie poprawia się, „ponieważ z nich będą korzystali również indywidualni chłopci“.

W niektórych naszych spółdzielniach produkcyjnych dniówka obrachunkowa jest ustalana fikcyjnie, nie jest oparta na normach, a komitety powiatowe i wydziały polityczne w sposób niedostateczny zajmują się tym zagadnieniem w praktyce.

Za słabo rozwija się w naszych spółdzielniach produkcyjnych system premiowania, uzależniający zarobek nie tylko od ilości pracy, ale od jej jakości i przekroczenia planów. Za mało tutaj czerpiemy z doświadczeń Związku Radzieckiego, gdzie system premiowania jest bardzo szeroko rozbudowany, stanowiąc poważną część dochodu wielu członków kołchozu.

Bardzo słaba jest inicjatywa w zakresie uruchamiania rezerw potrzebnych dla rozwoju hodowli, w zakresie wyszukiwania miejscowych materiałów i wznoszenia budowli z własnych środków.

Zagadnienie wzrostu produkcji w sektorze socjalistycznym jest sprawą nie tylko masy towarowej, którą powinniśmy zwiększać w myśl założeń naszych planów gospodarczych. Ogromne znaczenie — jak podkreślał w swoim referacie towarzysz Bierut — mają spółdzielnie produkcyjne i PGR, stanowiąc przykład przyspieszający proces dojrzewania mas do wstępowania na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Wiosna bieżącego roku pokazała nam, jak wielkie znaczenie ma siła przykładu istniejących spółdzielni produkcyjnych — wiele nowych komitetów założycielskich i nowych spółdzielni powstało dzięki zwiedzeniu przez chłopów indywidualnych przodujących spółdzielni produkcyjnych i zapoznaniu się z ich do-

robkiem. Najlepszymi agitatorami za spółdzielczością produkcyjną byli aktywiści ze spółdzielni produkcyjnych, mówiący językiem najbardziej rzeczowym i dlatego najbardziej przekonującym chłopów.

Spółdzielnie produkcyjne, które mają już poważne osiągnięcia gospodarcze muszą przodować nie tylko pod względem wysokości swych urodzajów, lecz muszą także stanowić wzór dzięki swemu stanowi organizacyjnemu, dzięki zgodnej pracy i postawie członków spółdzielni, naocznie wykazując, że członkowie spółdzielni są jej współgospodarzami i sami decydują o jej sprawach. Nasi przodujący przewodniczący spółdzielni produkcyjnych, dobrzy gospodarze wpadają często w manierę komenderowania. A to bardzo uważnie obserwują indywidualni chłopci. Aczkolwiek widzą wyższe urodzaje spółdzielni produkcyjnej i większą zamożność jej członków, patrzą z obawą na taką spółdzielnię, bojąc się stracić rzekomą samodzielną indywidualnego gospodarza.

Zagadnienie rozwoju samorządu, zagadnienie kolektywnej pracy — to w znacznym stopniu sprawa postawienia na właściwym poziomie pracy podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej.

Niektóre wydziały polityczne POM jeszcze nie doceniają swych zadań w tej dziedzinie pracy.

Uchwała Biura Politycznego w sprawie pracy wydziałów politycznych została przeniesiona dość mechanicznie. POM wyciągnęły konsekwencje w związku z tą uchwałą w zakresie podniesienia poziomu pracy załogi POM, w zakresie podziału na brygady, w zakresie zwiększenia w POM dyscypliny pracy. Natomiast słabe są osiągnięcia, jeżeli chodzi o pracę wydziałów politycznych na terenie spółdzielni produkcyjnych, pracę z podstawowymi organizacjami partyjnymi w spółdzielniach.

Mamy na ogół niewielkie doświadczenia w pracy z podstawowymi organizacjami spółdzielni produkcyjnych. Nasze wydziały polityczne za mało nabywają doświadczenia w tej pracy. Komitety powiatowe za mało pomagają wydziałom politycznym, ażeby przełamać do końca szablony, ażeby pracę z podstawowymi organizacjami partyjnymi w spółdzielniach produkcyjnych nasycić żywą treścią, treścią, która powinna odpowiadać bogactwu życia spółdzielni produkcyjnej, bogactwu różnych spraw, które występują w każdej spółdzielni produkcyjnej, zadaniom likwidowania sprzeczności, zatargów, z którymi często członkowie nie potrafią sobie sami radzić.

O dotychczasowym braku zrozumienia roli i znaczenia wydziałów politycznych, które powinny być podstawowym ramieniem komitetu powiatowego w jego pracy na terenie spółdzielni produkcyjnych, świadczą wypadki kierowania w okresie ostatnich 2 miesięcy do pracy w wydziałach politycznych towarzyszy nie mających do tego żadnych kwalifikacji. Tak np. jedna z towarzyszek, skierowana do wydziału politycznego w charakterze instruktora, a więc działacza, który ma prowadzić pracę polityczną na terenie spółdzielni produkcyjnych — na szereg zapytań dotyczących spraw politycznych odpowiedziała wręcz: „Nie rozumiem, o co wy mnie pytacie. Ja się nigdy polityką nie zajmowałam“.

Takich towarzyszy kierowano do wydziałów politycznych, łamiąc uchwały Biura Politycznego dotyczące tej sprawy!

Jeśli chodzi o PGR, trzeba, ażeby nasze organizacje partyjne głębiej wnikały w całokształt zagadnień gospodarczych PGR, które są trudne i skomplikowane.

W planach PGR często spotykamy się z faktem, że plan na 1952 r. jest niższy od faktycznych rezultatów zarówno produkcji roślinnej jak i zwierzęcej 1951 roku. Administracja asekuruje się w ten sposób, chcąc sobie zapewnić premie niezależnie od wyników produkcji. W ten sposób demobilizuje się załogi robotnicze, demobilizuje organizację partyjną. Oczywiście są konsekwencje jakie mogą nastąpić w wyniku takiego planowania. Nasze komitety powiatowe i wydziały rolne w komitetach wojewódzkich za mało poświęcały uwagi zagadnieniom planu PGR.

Zadanie wnikliwego i głębokiego analizowania zagadnień gospodarki rolnej, zarówno jeśli chodzi o gospodarstwa socjalistyczne, jak i w dużym stopniu o gospodarstwa indywidualne, zadanie codziennego i operatywnego zajmowania się tymi sprawami — to rzecz wielkiej wagi, o której powinny zawsze pamiętać nasze organizacje partyjne. Powinno to być jednym z wniosków, jakie należy wyciągnąć z dzisiejszego referatu towarzysza Bieruta.

TOW. JERZY TEPICHT

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej

Chciałem w związku z referatem towarzysza Bieruta zatrzymać się nad zagadnieniem więzi między naszą walką o wzrost produkcji chłopskiej, na tym etapie głównie produkcji gospodarstw indywidualnych, a walką o zrzeszenie tych indywidualnych gospodarstw w spółdzielniach produkcyjnych.

Zwłaszcza w okresie między VI a VII plenum ujawniło się szczególnie jaskrawo, że w praktyce albo zajmujemy się jednym, albo zajmujemy się drugim. Nie chodzi już o tych, którzy opacznie interpretowali rezolucję w sprawie Gryfic — interpretowali ją tak, jak ją interpretował kułak — chodzi o tę dużą masę dobrych towarzyszy, którzy, jak to się mówi, pracują akcjami, zrywami i to nie tylko, jak się sądzi na ogół, z braku czasu, lecz w głównej mierze z braku umiejętności łączenia tych dwóch zadań w swej świadomości. Tymczasem w działalności naszej mamy często takie łączenie zadań na pozór sprzecznych, a zmierzających do jednego celu. Mamy np. skup planowy i dostawy obowiązkowe, gdyż musimy zagwarantować sobie minimum produktów rolnych niezbędnych dla klasy robotniczej, stworzyć pewną rezerwę żywnościową dla państwa. Równocześnie, jak wskazał towarzysz Bierut, zachowujemy marżę dla wolnego rynku, możliwość sprzedaży nadwyżek produkcji gospodarstw indywidualnych ponad normy dostaw obowiązkowych, co stanowi bodziec dla podnoszenia produkcji tych gospodarstw. Często nie zdajemy sobie z tego sprawy, że przecież, jak na to dobitnie wskazał towarzysz Bierut, są to dwie strony jednej polityki. Z jednej strony sięgamy głębiej do towarowej puli gospodarstwa chłopskiego, z drugiej zaś zachowujemy, a nawet zwiększamy bodźce rynkowe w stosunku do nadwyżek ponad skup obowiązkowy. Są to zjawiska na pozór ze sobą sprzeczne, które musimy się nauczyć kojarzyć, i tylko rozumiejąc sens tego kojarzenia możemy stosować na obecnym etapie właściwą politykę. Podobnie staje zagadnienie na odcinku walki o wzrost produkcji chłopskich gospodarstw indywidualnych i walki o ich uspołdzielczenie. Te trudności występowały również i w Związku Radzieckim. Byli wówczas tacy, którzy nie widzieli innego zadania, jak podnoszenie produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich. I byli tacy, którzy widząc trudności ze strony tego gospodarstwa, ulegającego

pokusom spekulacji, chcieli, aby partia przekształciła się w pogromcę indywidualnego gospodarstwa.

Chciałbym przypomnieć, co mówił w 1928 roku w związku z pierwszą grupą towarzyszy Stalin w liście do Biura Politycznego z okazji wypowiedzi Frumkina.

Towarzysz Stalin pisał:

„Podstawowy błąd Frumkina polega na tym, że widzi on przed sobą tylko jedno zadanie, zadanie podniesienia indywidualnego gospodarstwa chłopskiego, i sądzi, że do tego ogranicza się w zasadzie nasz stosunek do rolnictwa.

Błąd jego polega na tym, że nie rozumie on tego nowego, co dała nam partia na swoim X⁷ Zjeździe, nie rozumie tego, że sprawa nie może ograniczać się do jednego tylko zadania podniesienia indywidualnego gospodarstwa chłopskiego, że do tego zadania trzeba dodać dwa nowe praktyczne zadania: zadanie rozwijania sowchozów i zadanie rozwijania kolchozów.

Frumkin nie rozumie, że bez połączenia pierwszego zadania z dwoma zadaniami następnymi nie możemy wyjść z sytuacji, ani jeśli idzie o zaopatrzenie państwa w zboże towarowe, ani jeśli idzie o zorganizowanie całej gospodarki narodowej na zasadach socjalizmu.

Czy to znaczy, że już teraz przenosimy punkt ciężkości na sowchozy i kolchozy? Nie, nie znaczy. Na tym etapie punkt ciężkości pozostaje w sferze dalszego podnoszenia indywidualnego drobnego i średniego gospodarstwa chłopskiego. Ale to znaczy, że samo tylko to zadanie obecnie już nie wystarcza. Znaczy to, że nadszedł czas, kiedy powinniśmy zadanie to uzupełnić w praktyce dwoma nowymi zadaniami — rozwijania kolchozów i rozwijania sowchozów“.¹⁾

A więc zadanie główne, jakkolwiek już nie wystarczające — podnoszenie produkcji towarowej indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących i zadanie nowe, dziś jeszcze uzupełniające (jutro — główne): podnoszenie produkcji towarowej gospodarstw socjalistycznych.

Jak przedstawia się realizacja tych zadań u nas, w Polsce, na tle wyników już dziś osiągniętych? W 1951 r. gospodarstwa indywidualne — już razem z miarką i odsypem — dały 76,8% skupionych zbóż, spółdzielnie produkcyjne 6,1%, PGR 15,3%, inne uspołecznione gospodarstwa 1,8%. Fakt podstawowy: czwarta część zboża dostarczona na wyżywienie naszej klasy robotniczej pochodzi już z sektora socjalistycznego. Jest jasne, że bez tej jednej czwartej nie moglibyśmy już wyjść z sytuacji. W latach najbliższych będziemy mieli coraz szybszy wzrost ciężaru gatunkowego sektora socjalistycznego w ogólnej puli.

W hodowli jesteśmy tu jeszcze znacznie mniej posunięci naprzód, ale chciałbym tu wskazać na przykład jednego z tych powiatów, których analiza pokazuje już dziś perspektywę. W powiecie obornickim spółdzielnie produkcyjne wraz z działkami przyzagrodowymi zaczynają już na naszym najslabszym odcinku — hodowli — doganiać indywidualną gospodarke. A tempo, jakie już rozwinęły, zapowiada szybkie prześcignięcie przez nie indywidualnych gospodarstw. W ub. roku doszły one do 18,5 krów mlecznych na 100 ha, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych odpowiednia liczba wynosiła 22,7.

Interesujące dla nas jest, jak układa się wewnątrz spółdzielni stosunek pogłównia spółdzielczego do pogłównia na działkach przyzagrodowych. Na wspomniane

¹⁾ J. Stalin — Dzieła, t. XI, str. 131-132, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

10,5 krów na 100 ha składało się 12,1 na działkach przyzagrodowych oraz 6,4 w gospodarce spółdzielczej. To już jest nieźle jak na początek, a porównanie tempa przyrostu na działkach (30%) i w gospodarce spółdzielczej (około 200%) wskazuje, że kierunek rozwoju tych spółdzielni jest zdrowy.

Podczas kiedy spółdzielnie i działki przyzagrodowe kojarzą tu we właściwy sposób swój rozwój, obserwujemy w gospodarstwach indywidualnych tego samego powiatu pewne zjawisko ujemne, na które nie można nie zwracać uwagi. Obserwujemy, że w gospodarstwach tych nastąpiło w tymże czasie niewielkie, a'e istotne zmniejszenie pogłowia krów (z 23,2 na 22,7 na 100 ha). Tutaj wyraźnie widać, że walka o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw nie idzie w parze z walką o ich uspołdzielczenie, że jedna troska nie zawsze kojarzy się z drugą troską. W szeregu powiatów dałoby się to pokazać jeszcze jaskrawiej. Rywa i tak, że powiat mając trudności z wykonaniem niektórych planów, odwołuje się po prostu do społecznego poczucia spółdzielców, rezygnując z przekonywania indywidualnie gospodarujących chłopów mało- i średniorolnych. W tymże powiecie, który wziąłem za przykład, jedna z przodujących spółdzielni (Lulin) wzięła na siebie już zbyt szeroki plan upraw przemysłowych — bez uwzględnienia wymogów racjonalnej struktury zasiewów tylko dlatego, że powiat nie potrafił politycznie i organizacyjnie zapewnić wykonania swego planu kontrakcji u gospodarzy indywidualnych.

Mimo tych błędów, które należy usuwać, liczby, które podałem, oraz podobne im liczby w skali pojedynczych spółdzielni, powiatów czy większych obszarów, powinny już być omawiane i wyjaśniane. Równocześnie zaś pora, abyśmy spopularyzowali niektóre liczby w skali ogólnokrajowej.

Jeżeli wziąć dla przykładu całe zboże, całą pszenicę i żyto wyprodukowane w 1950 r. w naszym kraju w indywidualnych gospodarstwach i podzielić przez ludność, która pracowała w tych gospodarstwach, i jeżeli wziąć całe zboże wyprodukowane w spółdzielniach (również pszenicę i żyto) i podzielić przez ludzi, którzy pracowali przy tym zbożu, to w 1950 r. na jednego pracującego wypada w indywidualnych gospodarstwach 11,7 q, a w spółdzielniach produkcyjnych — 14,8 q mimo, że duża część zbóż ozimych była jeszcze zbierana wtedy indywidualnie. Natomiast w samej pszenicy, gdzie to zjawisko nie zachodziło już w 1950 r., stosunek był o wiele wyższy — 2,4 q na jednego pracującego w indywidualnej gospodarce chłopskiej, 6,6 q na jednego pracującego w spółdzielniach, w burakach 8,4 q na jednego pracującego w gospodarce indywidualnej, a 20,9 q w spółdzielniach. Te liczby powinniśmy szeroko popularyzować wśród chłopów, a przede wszystkim wśród klasy robotniczej. To jest droga wyjścia z trudności, droga, dla której warto ponosić pewne przejściowe ofiary i warto czynić najwyższe wysiłki. Porównując w ten sposób produkcję możemy pokazać, jak będziemy mogli przełamać trudności wynikające z dysproporcji między produkcją towarową rolnictwa a potrzebami przemysłu.

Trzeba jednak pamiętać o towarowym charakterze nie tylko gospodarki indywidualnego chłopca, ale także — choć w zasadniczo odmiennej płaszczyźnie — spółdzielni produkcyjnej. Trzeba zawsze pamiętać o tym, co mówił towarzyszy Bierut o charakterze stosunków między państwowym sektorem socjalistycznym a socjalistycznym sektorem spółdzielczym, chłopskim, którego podstawą jest gospodarka towarowa i związane z nią bodźce podnoszenia produkcji spółdzielni. Szczególne znaczenie posiada zrozumienie tej sprawy przez nas w stosunku do początkujących spółdzielni, których członkowie nie zawsze jeszcze widzą swój podstawowy interes i swoje podstawowe zadanie w gospodarce sa-

mej spółdzielni. Musimy pamiętać, że na te spółdzielnie patrzą miliony chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy ważą w sobie decyzję czy mają, czy też nie mają wstąpić na tę drogę. Dlatego np. tak ogromną doniosłość posiada powzięta i już realizowana na niektórych terenach decyzja otwarcia na targach, na halach targowych stoisk, kiosków naszych spółdzielni produkcyjnych, które będą tam sprzedawać część swoich produktów bezpośrednio konsumentowi — po cenie rynkowej, lecz nie paskarskiej, uwalniając robotnika od przymusu opłacania się spekulantom. Będzie to mieć ogromne wychowawcze znaczenie dla kłasy robotniczej i dla chłopów, którzy i od tej strony ujrzą naocznie możliwość nowych, korzystnych i sprawiedliwych stosunków wsi z miastem na tle perspektywy uspołdzielczonej produkcji chłopskiej.

Nie próbując wyczerpać tematu, który poruszyłem na wstępie, wskażę na jeszcze jedną stronę, bez której powiązanie naszej walki o podniesienie produkcji z walką o rozwój spółdzielni produkcyjnych posiadałoby bardzo zasadniczą lukę. Od pierwszej chwili istnienia kołchozów w Związku Radzieckim, od 1918 r., Lenin stawiał przed nimi obowiązek produkcyjnej pomocy biedocie wiejskiej. W 10 lat później towarzysz Stalin, rozprawiając się z pogromcami indywidualnych gospodarstw, pisał:

„Błąd tych towarzyszy polega na tym, że **przeciwstawiają** kołchozy indywidualnym gospodarstwom chłopskim. My zaś chcemy, aby te dwie formy gospodarki były nie przeciwstawne sobie, lecz by sprzęgały się ze sobą, aby w tej spójni kołchoz udzielał pomocy indywidualnemu chłopu i pomagał mu powolutku przechodzić na tory kolektywizmu. Tak jest, chcemy, aby chłopstwo patrzyło na kołchozy nie jak na swego wroga, lecz jak na swego przyjaciela, który mu pomaga i dopomoże wyzwolić się z nędzy.“²⁾

Czy u nas są pewne, choćby skromne możliwości w tej dziedzinie? Są. Oto list przysłany do „Chłopskiej Drogi“ z powiatu jędrzejowskiego: „Ludność gminy Motyczów i sąsiednich gmin zwraca się do redakcji z prośbą czy by się nie udało uregulować tych spraw: wyszedł dekret o obowiązkowej dostawie żywności, a tu jest taka klęska: spekulanci handlu prosiętami. Rolnik przywiezie na targ, zaraz obstąpią go spekulanci i zakupią wszystkie sztuki płacąc za jedną parę 300 zł. Tak zakupią od wszystkich przywożących rolników, a za parę godzin zejdą się kupujący i spekulanci sprzedają te same parki po 600 — 800 złotych. Tak, że kupujący w końcu klnie, lecz musi temu spekulantowi tę cenę zapłacić. Takimi spekulantami na naszym terenie są: wyrafinowany spekulant, chuligan, bikiniarz Bryła Stanisław, spekulanci Potęga Bolesław i Roman (następują adresy). Taki spekulant w jednym dniu potrafi zderżyć z ludności najmniej tysiąc złotych i ma tych pieniędzy na cały tydzień bikiniarstwa i rozsiewania wrogiej propagandy“. Nie chodzi w tej chwili o Jędrzejów, może i nie ma spółdzielni produkcyjnej w Jędrzejowie i nie wszystkie spółdzielnie produkcyjne mogą dostawiać prosięta indywidualnym gospodarzom, ale są już takie — i nie jest ich już tak mało — które mogłyby sobie postawić za zadanie dostarczenie tych prosiąt po cenie przyzwoitej dla wiejskiej biedoty, są i takie, które po połączeniu swych gospodarstw mają nadmiar koni i które mogłyby pomóc tym gospodarstwom w swojej okolicy, które ich nie posiadają. Takich przykładów znalazłoby się wiele więcej. Chodzi o pobudzenie inicjatywy, o to, aby nastawić nasze spółdzielnie w przeważającej mierze przeciw

²⁾ J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 191, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

średniackie, kulejące co do swego składu biedniackiego, na pomoc wiejskiej biedocie właśnie na odcinku produkcji, na walkę z kułackim wyzyskiem tej biedoty i na stopniowe zdobywanie jej tą drogą do spółdzielni. To im na pewno wyjdzie na dobre.

Skoro chcemy stworzyć most od indywidualnego biednego lub średniego chłopca do spółdzielni produkcyjnej, musimy w teorii i w praktyce łączyć naszą walkę o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw z walką o ich współdzielenie, znajdując drogę właściwą dla każdego terenu.

TOW. DOROTA KLUSZYŃSKA

Przewodnicząca Zarządu Głównego TPD

Towarzysz Bierut w swoim referacie poruszył zagadnienie wielkiej wagi — zagadnienie opieki i wychowania młodzieży włączonej do produkcji dziś lub tej, która zostanie do niej włączona jutro. Interesowałam się i zajmowałam tym zagadnieniem. W kilku tysiącach hoteli robotniczych mieszka poważna liczba młodzieży. Czy w tych hotelach młodzież ma zapewnioną opiekę i wychowanie?

Sytuacja w hotelach, które widziałam w Warszawie, wymagała bardzo radykalnej poprawy. Byłam w jednym hotelu dla dziewcząt. Panowały w nim bardzo prymitywne warunki, brak było wielu elementarnych wygód, nie było pracy oświatowej i kulturalnej, nie było organizacji ZMP. Podobne zaniedbania spotykamy również w wielu miejscach na prowincji: w domach młodego górnika, w domach młodego hutnika itp. To są rzeczy karygodne, że mamy takie DMR, w których nie jest regularnie zmieniana pościel, nie jest czynny prysznic, nie ma umywalni itp.

Przejdę do innego zagadnienia, do zagadnienia świetlic. Teraz opinia publiczna jest bardzo uczulona — i słusznie — na takie zjawiska, jak bikiniarstwo, fakty chuligaństwa wśród dorastających dzieci i młodzieży. Nikt się nie rodzi chuliganem. Gdyby zorganizować lepiej opiekę nad młodzieżą, można by tych chłopców i te dziewczyny, na których postępowanie tyle się narzeka, sprowadzić na drogę obowiązku. Jak może w ogóle istnieć takie określenie: świetlica nie jest czynna. Jeżeli państwo dało pieniądze na to, ażeby była świetlica, to ktoś musi być odpowiedzialny za to, żeby ta świetlica działała, żeby skupiała w swoich murach właśnie tę młodzież, na której nam tak zależy. Na tym odcinku nie jest dobrze.

Poruszę zagadnienie szkolenia młodzieży, która przyjeżdża ze wsi. I tutaj ktoś musi być odpowiedzialny za to, ażeby w takim hotelu natychmiast po przybyciu do niego młodzieży zorganizowano nauczanie, zorganizowano odczyty i prelekcje, by pilnowano, aby młodzież doszkała się w zawodzie. Przecież liczba młodych ludzi przychodzących do przemysłu będzie wzrastała. Rzecz jasna i zrozumiała, jak ogromną rolę już odgrywa — a będzie odgrywała rolę coraz większą — w naszym budownictwie młodzież. Jakie zaś kolosalne możliwości przedstawia nasza młodzież widzimy na przykładzie Nowej Huty czy innych odcinków pracy. Polska nie mogłaby dojść do dzisiejszego rozkwitu, gdyby nie było tych tysięcznych zastępów młodzieży, która pracuje i która może stanąć na bardzo wysokim poziomie moralnym, kulturalnym, jeżeli będzie miała zapewnione odpowiednie kierownictwo. W państwie socjalistycznym stawiamy na człowieka, człowiek u nas odgrywa ogromną rolę, i dlatego powinno być wszystko uczynione, ażeby zapewnić temu młodemu pokoleniu, które wychodzi ze wsi, przychodzi do przemysłu i rozpoczyna nowy okres życia, możliwe najlepsze warunki.

Zagadnienie wykonania planu stoi u nas szczególnie ostro w Nowej Hucie, największej budowli socjalizmu w naszym kraju. Nowa Huta nie wykonuje planu w pełni. Jest to zagadnienie naszego kierownictwa, kierownictwa partyjnego, a równocześnie zagadnienie kierownictwa poszczególnych ministerstw. Z jednej strony faktem jest, że plan nie został w pełni wykonany, z drugiej zaś — część ogromnego parku maszynowego jest wykorzystana w 50%. Spychaczy i innych maszyn nie remontuje się przez dłuższy okres czasu. Nieregularnie następują dostawy niektórych ważnych materiałów budowlanych i sprzętu, jak np. na spychacz zamówiony w PKPG otrzymaliśmy zlecenie po trzech i pół miesiącach. Chodzi o to, aby dostawy były planowane w określonych terminach, ze wskazaniem konkretnych dostawców, aby można było kontrolować ich wykonywanie. Jest to poważne zagadnienie, które stoi przed Ministerstwem Hutnictwa i Ministerstwem Budownictwa Przemysłowego. Zdaje mi się, że trzeba będzie, ażeby oba te ministerstwa i, oczywiście, także kierownictwo KW szybciej wyciągały wnioski i operatywnie, z miejsca załatwiały takie sprawy.

Od dłuższego czasu osłabło napięcie propagandowe wokół Nowej Huty. Za mało się mówi — i w tym jest również nasza wina — że młodzież buduje Nową Hute, że klasa robotnicza i chłopci, że cały naród buduje swoją Nową Hute. Dopuściliśmy nawet do tego, że w kierownictwie Nowej Huty powstały tendencje do osłabiania tempa budowy. Za mało zrobiliśmy dla podjęcia walki z tymi tendencjami, dla niedopuszczenia do tego, aby się one rozszerzały na personel techniczny i załogę. Nie dotarliśmy ze sprawą współzawodnictwa do inżynierów, za mało z nimi mówimy, ograniczamy się do dyrekcji. Jest to bardzo poważny brak naszej pracy.

Nie mówimy z technikiem i inżynierem, nie pytamy jakie mają trudności, a przecież oni mogliby nam podpowiedzieć, w jaki sposób powstające trudności zwalczać. U nas, w Nowej Hucie, ostro stoi zagadnienie stosowania małej mechanizacji obok maksymalnego wykorzystania najlepszych nowoczesnych wielkich mechanizmów. Tę małą mechanizację można przeprowadzić bez większych wkładów finansowych. Mała mechanizacja, jak widziałem to w Związku Radzieckim, ogromnie podnosi wydajność pracy. Czy my nie możemy tego zrobić? Możemy, w dużym stopniu, ale trzeba, by nasze kierownictwo partyjne, by ministerstwa pobudziły do pracy w tym kierunku personel techniczny.

Zagadnienie płynności siły roboczej jest u nas palące. Tłumaczyliśmy to sobie faktem, że dużo pracuje u nas chłopów. Mamy jednak przykłady, że wielu chłopów, którzy przyszli do Huty, zaaklimatyzowało się, wyrosło, są oni majstra ni i nie wracają na wieś. Dlaczego inni odchodzą? Ani nasza partyjna organizacja w Hucie, ani dyrekcja nie rozmawia z tymi, którzy odchodzą; stwierdzamy tylko na podstawie danych statystycznych, że tyłu a tyłu odchodzi. Zagadnienie płynności kadr w tej chwili jest bardzo poważnym problemem, którego nie możemy rozwiązać w ramach naszego województwa. Zrobiliśmy dużo przy pomocy naszych organizacji i KP, ale zdaje się, że trzeba będzie częściowo pomóc nam przez skierowanie do nas robotników z innych województw.

Jeżeli chodzi o uchwałę grudniową, to szereg organizacji zrozumiał w pewnym stopniu, jak ją należy realizować. Mamy szereg nowych form, szereg nowych metod pracy niektórych partyjnych organizacji, zarówno w przemyśle,

jak i na wsi. Chcę dać dla przykładu gminę Bankowice, gdzie członkom partii wyznaczono zadania pracy z bezpartyjnymi i w rezultacie po kilku tygodniach 5 chłopów wstąpiło do partii. Mamy więcej takich przykładów rodzących się nowych form pracy.

Obok tych pozytywnych doświadczeń mamy oczywiście wiele bardzo poważnych braków. Podkreślić należy przede wszystkim fakt powaźnego zbiurokratyzowania niektórych organizacji partyjnych, zbiurokratyzowania, które zwalczając należy usuwając niedomagania naszego kierownictwa dolowymi organizacjami partyjnymi.

Referat towarysza Bieruta uzbraja nas do walki z tymi brakami.

TOW. JERZY SZTACHELSKI

Minister Zdrowia

Towarysz Bierut postawił w swym referacie przed partią zadanie podniesienia na wyższy poziom troski o człowieka, troski o sprawy jego codziennego bytu, o te wszystkie sprawy życiowe, które niejednokrotnie wykraczają poza zakres działania zakładu produkcyjnego, niemniej jednak z zagadnieniami produkcji są najściślej związane. Chciałbym tutaj przytoczyć niektóre dane, które pozwolą rzucić okiem na stan zdrowotności w Polsce. W okresie ostatnich 4 lat mamy przyrost naturalny, który nie tylko przewyższa przyrost naturalny okresu przedwojennego, ale kształtuje się na poziomie nie osiąganym w ciągu ostatnich trzydziestu lat, tzn. w ciągu całego okresu, za który posiadamy dokładne dane statystyczne. Ten przyrost naturalny opiera się nie tylko na zwiększonej ilości urodzin, świadczącej o przemianach socjalnych i ekonomicznych w naszym kraju, ale również na poważnym zmniejszeniu śmiertelności. Zmniejszyła się u nas przede wszystkim śmiertelność wśród niemowląt. O ile ilość zgonów wśród niemowląt w naszych większych miastach przed wojną osiągała 13,6%, to w tej chwili w tych samych miastach wynosi ona 8,7%. Zmniejszyła się wyraźnie ilość wypadków śmierci spowodowanych gruźlicą. Na 10 tys. ludności, przed wojną umierało rocznie na gruźlicę 18 osób, obecnie — 10,4 osoby. Na przemysłowym Śląsku ilość zgonów z powodu gruźlicy zmniejszyła się jeszcze bardziej i w tej chwili kształtuje się na poziomie o połowę niższym, aniżeli średnia dla Polski. Śląsk ma najmniejszą umieralność z gruźlicy.

W związku z takim obniżeniem się śmiertelności średnia długość życia w Polsce w stosunku do stanu przedwojennego zwiększyła się o około 18%. Jest to duże osiągnięcie. Zmniejszyła się wybitnie liczba zachorowań na choroby psychiczne, które są klęską głównych państw imperialistycznych, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, posiadających największe na świecie nasilenie tych chorób. Ilość samobójstw w naszym kraju zmniejszyła się w stosunku do okresu przedwojennego o połowę.

Jeżeli chodzi o takie zagadnienia, jak zmniejszenie zasięgu chorób zakaźnych, to posiadamy cały szereg istotnych osiągnięć w tej dziedzinie. Tyfus brzuszny, którego w okresie przedwojennym mieliśmy 4,2 wypadków na 10 tys. ludności, a bezpośrednio po wojnie i okupacji, w 1946 r. aż 14 wypadków na 10 tys., w tej chwili utrzymuje się w poszczególnych latach na poziomie 2,5 — 2,8 wypadków. Również śmiertelność z tyfusu brzuszego zmniejszyła się z 3,2 na 5,5%. W dziedzinie chorób wenerycznych nastąpiły również bardzo poważne przejęcia

ny: w roku 1947 mieliśmy zarejestrowanych 100 tys. chorych na kiłę, w 1948 r. mieliśmy ich 60 tys., w 1949 r. — 22 tys., w 1950 r. — 6 tys., a w 1951 r. już tylko 3,5 tys. Tak ze 100 tys. w ciągu paru lat obniżyliśmy ilość wypadków tej groźnej choroby do 3,5 tys. Stoi w tej chwili przed nami zadanie dobicia tego wroga i skończenia z chorobami wenerycznymi jako z masowym zagadnieniem społecznym.

Takimi wynikami może się poszczycić niewiele krajów na świecie. Te wyniki wskazują na przemiany, jakie są możliwe w ustroju budującego się socjalizmu, jakie są możliwe w warunkach opieki władzy ludowej nad zdrowiem najszerzych mas ludności. Nie oznacza to bynajmniej, że w tej dziedzinie nie istniały i nie istnieją bardzo poważne trudności. Służba zdrowia niewątpliwie w tej chwili przeżywa najcięższy okres. Zadania wzrastają ogromnie szybko; mamy przeszło 13 mil. ubezpieczonych, podczas kiedy przyrost fachowych sił lekarskich jest stosunkowo powolny, gdyż studia lekarskie muszą trwać przecież 5 lat. Dopiero rok 1951 dał nam pierwszy poważny przyrost lekarzy. Sytuacja na tym odcinku będzie się poprawiała z roku na rok. Ale w tej chwili ten brak lekarzy jeszcze istnieje, a przez nasze ambulatoria przepływa dziennie około 250 tys. ludzi. I nic dziwnego, że przy tak szerokim zasięgu pracy służby zdrowia mogą istnieć i istnieją poważne uchybienia i braki, o których za chwilę będę mówił.

W tych warunkach koncentrujemy się przede wszystkim na zapewnieniu opieki lekarskiej załogom przedsiębiorstw odgrywających czołową rolę w realizacji Planu Sześcioletniego. Trzeba powiedzieć, że tutaj mamy poważne osiągnięcia. W tej chwili w Polsce nie ma ani jednej kopalni, która by nie posiadała własnej zorganizowanej, choćby skromnej, opieki lekarskiej. Obsadę w kopalniach, zarówno lekarską jak i pielęgniarską, zwiększyliśmy trzykrotnie. Pracujemy obecnie nad podniesieniem poziomu tej obsługi, specjalnie dla górników stworzyliśmy ca'ly szereg sanatoriów. W tej chwili pracujemy nad podniesieniem poziomu służby zdrowia w przemyśle chemicznym i hutniczym. W ten sposób będziemy systematycznie rozwiązywali te zagadnienia jedno po drugim.

Wiele nieporozumień istnieje na temat opieki zdrowotnej na wsi. W stosunkowo krótkim okresie, przy istnieniu wyżej wspomnianych trudności, służba zdrowia nie mogła dokonać nadzwyczajnych rzeczy na terenie wsi. Tym niemniej mamy szereg poważnych osiągnięć. Przed wojną mieliśmy 68 ośrodków na wsi, w tej chwili istnieje przeszło 900 ośrodków obsługiwanych przez lekarzy stałych albo dojeżdżających i nadal sieć ośrodków rozszerzamy. Jeżeli chodzi o obsługę szpitalną, to trzeba stwierdzić, że pierwsze 6 nowoczesnych szpitali wybudowanych w Polsce Ludowej wzniesiono w miastach powiatowych. Są to szpitale, które na swym terenie w dużej mierze rozwiązują zagadnienie opieki lekarskiej dla ludności wiejskiej. Zostały wprowadzone zróżnicowane opłaty, które umożliwiają udzielanie ulg niezamożnej ludności wiejskiej. Po raz pierwszy w Polsce została stworzona duża, obszerna sieć stacji pogotowia ratunkowego; dwie trzecie powiatów w tej chwili posiada stacje pogotowia ratunkowego, zaopatrzone w co najmniej dwie karetki. Te powiatowe stacje pogotowia ratunkowego są w poważnym stopniu nastawione na pomoc dla ludności wiejskiej. Jest to poważny instrument udzielania kwalifikowanej pomocy lekarskiej ludności wiejskiej i robotnikom PGR.

Daliśmy wsi około 3 tys. położnych. Istnieje około 500 izb porodowych i dzięki temu osiągnęliśmy to, że same położne w tej chwili obejmują swą pracą ponad 55% porodów na wsi. Jest to cyfra nigdy dotychczas w Polsce nie osiągnięta. Jeśli doliczymy również pomoc położniczą udzielaną przez szpitale powiatowe,

to przekracza to 60% porodów na wsi. Istnieje jeszcze 400 gmin, które nie posiadają położnych, ale braki te są szybko likwidowane i w tym roku powinny być przezwyciężone do końca.

Trzeba również podkreślić, że jeśli chodzi o ilość zachorowań na gruźlicę na wsi, to kształtują się one poniżej przeciętnej dla całego kraju.

Mamy więc poważne osiągnięcia również na wsi.

Jeżeli chodzi o podstawowe braki i błędy w pracy służby zdrowia, to chciałbym wymienić przede wszystkim trzy:

Pierwsza sprawa — to niedostateczna troska o człowieka w instytucjach służby zdrowia. Duża część pracowników służby zdrowia, zwłaszcza lekarzy, pracuje dużo i bardzo ofiarnie, a nieraz jest przeciążona. Tym niemniej istnieje jeszcze część pracowników służby zdrowia, która ma biurokratyczny stosunek do chorego, nie ma tego głęboko ludzkiego, socjalistycznego stosunku do człowieka, troski o człowieka i w związku z tym zachodzi szereg incydentów, które godzą w dobre imię służby zdrowia. Stąd wypływa dla nas zadanie przeprowadzenia zasadniczej batalii na tym odcinku. Trzeba wzmóc pracę wychowawczą w środowisku pracowników służby zdrowia, a trzeba stwierdzić, że na tym odcinku dzieje się szereg rzeczy nicwłaściwych. Myśmy wychowali kadry, w dużej mierze wartościowe kadry wicedyrektorów polityczno - wychowawczych, którzy pracują w naszych szpitalach i innych instytucjach. Jednak stosunek poszczególnych KP do naszych pracowników jest niejednokrotnie niewłaściwy. Ci pracownicy są słusznie wykorzystywani do najrozmaitszych prac politycznych, ale jednocześnie KP nie doceniają zagadnienia pokierowania tymi politycznymi pracownikami służby zdrowia w ich pracy na odcinku służby zdrowia. Te liczne skargi, które notujemy, jeśli chodzi o pracę instytucji służby zdrowia, nie powinny być generalizowane, gdyż wywołałoby to fałszywy, zły efekt w stosunku do ideowych i dobrych pracowników. Generalizowanie zarzutów wiąże się również ze stawianiem w stosunku do instytucji służby zdrowia żądań niewykonalnych na obecnym etapie. Trzeba także pamiętać, że w stosunku do naszych instytucji występuje niejednokrotnie aktywnie wróg polityczny; mamy wypadki kiedy stawiane są bzdurne zarzuty w stosunku do instytucji, w których kontrola nasza z całą pewnością stwierdziła, że pracują dobrze i że zarzuty nie są uzasadnione. Puszczą się niekiedy plotki, co do których można z pewnością stwierdzić, że ktoś musi być w ich rozsiewaniu zainteresowany.

Drugi poważny zarzut, jaki trzeba sobie samemu postawić, za co odpowiada Ministerstwo Zdrowia, to niedostatecznie konsekwentne powiązanie pracy służby zdrowia z zadaniami wykonania Planu Sześcioletniego. Władze terenowe określając rozmieszczenie poszczególnych instytucji służby zdrowia nie uwzględniają potrzeb wielkich i ważnych zakładów pracy, osiedli robotniczych, dzielnic robotniczych. Szczególnie szeroko podobne zjawisko występuje na terenie wsi, gdzie poszczególne ośrodki zdrowia czy izby porodowe powstają często we wsiach kułackich, nie zawsze są powiązane z PGR i ze spółdzielniami produkcyjnymi. Komitety partyjne w terenie powinny temu zagadnieniu poświęcić więcej uwagi.

Kułak usiłuje przechwytywać świadczenia służby zdrowia dla wsi. Tak np. położne gminne i wiejskie izby porodowe są wykorzystywane gdzie indziej mniej więcej w czterdziestu kilku procentach przez kułaka, co absolutnie nie odpowiada strukturze klasowej naszej wsi. Stoi przed nami zadanie uregulowania tej sprawy i dostarczenia świadczeń służby zdrowia przede wszystkim tej części wsi, która będzie decydowała o budowie socjalizmu na wsi.

Zagadnienie ostatnie, które chciałbym sformułować również samokrytycznie, to sprawa stanu sanitarnego naszego kraju. Zbyt wstydliwie i zbyt nieśmiało stawiamy to ważne zagadnienie. Niejednokrotnie w terenie spotykamy się i ulegamy temu, że zagadnienie stanu sanitarno - porządkowego w kraju jest przeciwstawiane ważnym zagadnieniom produkcji, a tych zagadnień nie wolno przeciwstawiać, bo one się najściślej wiążą. Sytuacja na tym odcinku nie jest dobra. Podchodząc do tych zagadnień z punktu widzenia troski o człowieka, z punktu widzenia odpowiedzialności za wykonanie zadań Planu Sześcioletniego, powinniśmy sprawę stanu sanitarno - porządkowego z całą ostrością postawić. I to jest również zagadnienie, które wymaga włączenia i nadzoru władz partyjnych w terenie.

Traktujemy swoją pracę jako element i jeden z warunków umożliwiających pełne i coraz lepsze wykonanie zadań budownictwa socjalistycznego. Towarzysz Bierut stale podkreśla, że sprawa troski o prostego człowieka, o jego lepszy los, o jego lepsze życie jest dla nas sprawą najświętszą. Traktujemy służbę zdrowia jako jeden z konkretnych instrumentów działających w służbie mas pracujących, działających i realizujących te mądre i głębokie słowa towarzysza Bieruta dotyczące troski o człowieka. I dlatego my wszyscy — nie tylko służba zdrowia — powinniśmy stąd wyciągnąć wnioski, które będą umacniały autorytet naszej partii w najszerszych masach ludności.

TOW. TADEUSZ JAŃCZYK

Prezes Zarządu CRS „Samopomoc Chłopska“

Towarzysz Bierut w swoim referacie wytknął jasno zadania generalne i główne dla spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu: powiększenie ilości punktów skupu, usprawnienie zaopatrzenia, ożywienie samorządu spółdzielczego oraz oczyszczenie kadry pracowniczej. Sprawne działanie gminnych spółdzielni w zakresie zaopatrzenia ma na celu właściwe zaopatrzenie ludności wiejskiej — odpowiednio do pory roku i do warunków terenowych — zgodne z potrzebami chłopów, słuszne z punktu widzenia politycznego. Sprawna działalność gminnych spółdzielni i punktów zaopatrzenia ułatwia skup, ułatwia i usprawnia pracę w dziedzinie kontraktacji. Sprawne działanie GS podnosi zaufanie chłopów również do wyższych form gospodarki społeczniejszej, zle zaś funkcjonowanie gminnej spółdzielni jest często używanym przez wroga argumentem odstrasającym od rozwijania form gospodarki socjalistycznej na wsi.

W ostatnim okresie spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu dokonała szeregu wysiłków dla usprawnienia zaopatrzenia; plany są wykonywane, dzięki dostawom socjalistycznego przemysłu wzrosła masa towarowa przeznaczona dla wsi, rozszerzona została sieć punktów detalicznych. Spółdzielnie gminne w zasadzie nie mogą już narzekać na brak środków finansowych. Dzięki pomocy rządu ludowego GS zaopatrzone są w dostateczną ilość środków potrzebnych na sfinansowanie masy towarowej, która powinna dotrzeć z przemysłu socjalistycznego na wieś. Ale masa towarowa, sieć, finanse — to jeszcze nie wszystko, jeżeli chodzi o właściwe i sprawne działanie wielkiego aparatu dystrybucji na wsi. Najważniejszym chyba momentem będzie właściwe ustawienie aparatu pracowniczego, świadomego swych zadań społecznych i przygotowanego fachowo.

Jak wygląda pod tym względem sytuacja? Gdybyśmy zajrzeli chociażby do naszych statystyk kadrowych i przyjrzeni się składowi zarządów GS i związków gminnych spółdzielni, stwierdzilibyśmy, że poważna część członków zarządów gminnych spółdzielni — to towarzysze partyjni, członkowie partii. W tej dziedzinie dokonano pewnego wysiłku zmierzającego do skierowania na ten odcinek ludzi wypróbowanych i świadomych politycznie. Ale co dalej? Jeżeli przyjrzemy się np. w PZGS kadrze średniej — wykonawcom, organizatorom zaopatrzenia albo skupu i kontraktacji w skali powiatowej, referentom kontraktacji skupu i zaopatrzenia, stwierdzimy wśród nich w dalszym ciągu duże zaścimczenie, znajdziemy tam ludzi, którzy kiedyś byli granatowymi policjantami lub należeli do NSZ, ludzi, którzy pochodzą z warstwy kułackiej, lub takich, którzy służyli w aparacie ucisku państwa sanacyjnego. Gorzej jeszcze wygląda sprawa, jeżeli sięgniemy do kadry dołowej, do sklepowych gminnych spółdzielni — do tych żołnierzy, którzy znajdują się jakby w pierwszej linii frontu walki o właściwą dystrybucję na wsi. W pierwszym kwartale 1951 r. została przeprowadzona weryfikacja sklepowych spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Okazało się wówczas, że z liczby około 36 tys. sklepowych GS trzeba było zwolnić, usunąć około 6 tys., a więc 1/6 składu. Byli to kupcy, kułacy, granatowi policjanci, różnego rodzaju „mankowicze“, wrogowie i rabusie mienia społecznego. Jednocześnie w tym samym czasie przygotowaliśmy kadrę 6 tys. nowych sklepowych, wywodzących się z podstawowej masy chłopskiej, których przeszkoliliśmy na kursach i wprowadziliśmy do pracy. Ale ustawienie zagadnienia kadr w GS poprzez akcje weryfikacyjne, poprzez usuwanie szeregu ludzi w akcjach jednorazowych nie daje właściwego rezultatu. Aparat ten rczproszony w terenie wiejskim, narażony jest na silny nacisk wroga, na stałe przenikanie elementów wrogich, a przez brak dostatecznej czujności na szczeblu naszych PZGS ludziom nam wrogim udaje się w dalszym ciągu wcisnąć do tego aparatu. Jako przykład może posłużyć sprawa walki ze zjawiskiem manka w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na terenie województwa krakowskiego. Największe natężenie manka, a więc krótko mówiąc nadużyć, notuje się tam w powiecie miechowskim, powiecie o znacznych wpływach kułackich oraz w powiecie nowotarskim, w którym w kadrze sklepowych pomimo weryfikacji, pomimo całego szeregu posunięć kadrowych, znalazło się jeszcze 30 byłych sklepikarzy, 6 granatowych policjantów, a nawet jeden wywodzący się z SS. Rezultatem tego stanu kadr jest atak wroga przeprowadzany przede wszystkim na majątek socjalistyczny, rozproszony w 30 tys. sklepów, kilku tysiącach magazynów, kilku tysiącach punktów skupu itd.

W pierwszym kwartale br. zanalizowaliśmy 521 wypadków manka i nadużyć popełnionych ostatnio. Stwierdziliśmy, że 79 nadużyć popełniono pod wpływem kułaków, 63 — byłych kupców i sklepikarzy, 90 — spekulantów, a 11 pod wpływem wyraźnych dywersantów politycznych.

Aparat pracowniczy GS jest specjalnie narażony na atak wroga z powodów, o których przed chwilą mówiłem — z powodu wysunięcia go jak najdalej w teren, rozproszenia, zbyt słabej opieki ze strony organizacji spółdzielczej jak i organizacji związku zawodowego, a w wielu wypadkach także partii.

Cały szereg przykładów świadczy o tym, że do aparatu naszego przenikają zdecydowani wrogowie, którzy usiłują zdemoralizować nawet zdrowych zupełnie pracowników. Wobec wzmoczonej kontroli i rewizji ze strony instancji spół-

dzielczości zaopatrzenia i zbytu dla planowego oszukiwania członków i władz nadzorczych elementy wrogie i zdemoralizowane tworzą w niektórych wypadkach zorganizowane kliki złodziejskie w spółdzielniach.

Walka z nadużyciami, prowadzona przez spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, ma przede wszystkim na celu ochronę interesów członków spółdzielni, ochronę mienia socjalistycznego.

Dokonyjemy tego poprzez dobór kadrowy i poprzez szkolenie. Wzmacniamy kontrolę przez stałe aktywizowanie rewidentów, wprowadzanie nowej kadry rewidentów — ludzi, którzy zostali wychowani w ramach spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, ludzi młodych, posiadających ostre spojrzenie na zagadnienia społeczne. Wprowadziliśmy do GS kontrolerów wewnętrznych, którzy z ramienia zarządów mają stale kontrolować majątek socjalistyczny w sklepach i magazynach, przede wszystkim zaś dążymy do aktywizacji zarządów spółdzielni, komitetów członkowskich, komisji rewizyjnych oraz zebrań gromadzkich. W jesieni roku ub. w 36 tys. gromad odbyły się zebrania gromadzkie, w których wzięło udział ponad 2 miliony członków spółdzielni. Te zebrania gromadzkie oceniały całą pracę spółdzielni. M. in. poruszano na nich sprawę mank i nadużyć, popełnianych w sklepach GS. Chłopi z oburzeniem, ostro krytykowali tego rodzaju przejawy. Jest to najbardziej zdrowy objaw, jeśli chodzi o walkę z mankami. Przez działalność samych członków i ich organów samorządowych będziemy mogli zabezpieczyć całość majątku socjalistycznego.

Jedną z najważniejszych rzeczy, które mamy do przeprowadzenia — to mobilizacja opinii przeciwko ludziom popełniającym nadużycia. W wielu wypadkach jednak w terenie podchodzi się do tych spraw za mało tolerancyjnie. Mamy tysiące dobrze, uczciwie pracujących sklepowych, synów chłopów pracujących, mamy wiele gminnych spółdzielni, które nie mają zupełnie mank, są również powiaty w których manka zupełnie nie występują. Pomimo to zjawisko mank jest groźne. Potrzeba nam tutaj pomocy i opieki partii. Pomocy i opieki o ile chodzi o przegląd kadr, o wysłuchiwanie sprawozdań zarządów GS i PZGS, systematycznego, a nie dorywczego nadzoru organizacji powiatowych i gminnych nad pracą GS. Potrzeba nam bez porównania większej opieki politycznej nad zespołami pracowniczymi gminnych spółdzielni, nad organizacjami podstawowymi GS, które bardzo często nie przejawiają żadnej aktywniejszej działalności.

Niektóre KP nie doceniają znaczenia GS, nie doceniają i nie uświadamiają sobie, że dobra praca GS — to przecież nie tylko dobre zaopatrzenie chłopów, nie tylko dobre wykonanie skupu i kontraktacji, ale i wielkie ułatwienie dla pracy politycznej na wsi, unieszkodliwienie działalności wroga, który w wielu przypadkach wciska się do aparatu spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu.

Tylko przy pomocy partii, przy stałej opiece i kontroli organizacji partyjnych, KG i KP, nad działalnością spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczość ta może podnieść swój poziom pracy, stać się sprawnym narzędziem partii i państwa ludowego w walce o umocnienie spójni między klasą robotniczą a chłopami pracującymi.

Pragnąłbym się podzielić doświadczeniami organizacji dolnośląskiej w walce o umocnienie i rozwój spółdzielczości produkcyjnej w województwie wrocławskim.

KC w swych ostatnich wytycznych wskazał nam na braki w naszej pracy wokół umacniania i budownictwa nowych spółdzielni. Błąd podstawowy polegał na odrywaniu zagadnienia umacniania istniejących spółdzielni od zagadnienia organizowania nowych spółdzielni produkcyjnych. Postawiliśmy tę sprawę przed komitetami partyjnymi i organizacjami partyjnymi, przez co udało się w poważnej mierze błęd ten przewyciężyć i zaktywizować nasze organizacje i komitety partyjne wokół pracy propagandowo - agitacyjnej za spółdzielczością produkcyjną. W wyniku tego powstało w tym roku w woj. wrocławskim 107 nowych spółdzielni produkcyjnych, do których wstąpiło ponad 80% członków partii, zamieszkałych w tych gromadach. W naszym województwie mamy dziś 629 spółdzielni produkcyjnych. Rozwój spółdzielni produkcyjnych nie jest jednak równomierny w poszczególnych powiatach. Mamy powiaty posiadające większą ilość i to dobrze na ogół pracujących spółdzielni produkcyjnych. Organizacje partyjne w tych powiatach umieją pracować wśród chłopów pracujących i utrzymują z nimi stałą więź. W tych przodujących powiatach łatwiej nam jest tworzyć nowe spółdzielnie produkcyjne. Natomiast na terenach zaniedbanych przez nas, w gminach zaniedbanych przez KP i KW, powstaje bardzo mała ilość spółdzielni. Powiat ząbkowicki na ogólną liczbę 96 gromad liczy dziś 80 spółdzielni produkcyjnych. Na wiosnę zorganizowano w tym powiecie w oparciu o organizacje partyjne, rady narodowe oraz aparat polityczny POM 11 nowych spółdzielni. Środa Śląska założyła 16 nowych spółdzielni produkcyjnych. Natomiast w takich powiatach jak Bolesławiec, Zgorzelec, Złotoryja, w których praca polityczna jest zaniedbana, w których organizacje partyjne są słabe, a wiele gromad w ogóle nie posiada organizacji partyjnych, nie powstają nowe spółdzielnie produkcyjne. Stąd wniosek: wyrównać front, wzmocnić pracę polityczną na tym terenie, zaktywizować politycznie chłopów — organizować grupy kandydackie, oprzeć się mocniej o ZSL i ZSCh i w ten sposób poczynić konkretne kroki w kierunku organizowania nowych spółdzielni.

Zagadnienie nierównomierności rozwoju spółdzielni produkcyjnych i walki o likwidację tej nierównomierności postawiliśmy przed wszystkimi komitetami powiatowymi i gminnymi oraz przed podstawowymi organizacjami partyjnymi tam gdzie one istnieją.

Tam gdzie istnieją słabe spółdzielnie produkcyjne, które źle oddziaływiają na otoczenie — tam trudno jest organizować nowe spółdzielnie. Mamy w województwie pewną ilość takich słabszych spółdzielni, w tym 5 spółdzielni, których wpływ na chłopów w tej chwili jest negatywny, odstraszaający. Wobec tego, że wyczerpaliśmy wszystkie możliwości poprawy sytuacji w tych 5 spółdzielniach — bez pozytywnych rezultatów — chcemy je rozwiązać. Natomiast w pozostałych spółdzielniach słabszych istnieją możliwości i przesłanki poprawy poziomu ich pracy, wyrównania go — przynajmniej na pierwszym etapie — z poziomem spółdzielni średnich. Rzecz jasna, że uczynimy wszystko, aby te spółdzielnie wyprowadzić z trudnej sytuacji. Musimy wzmocnić politycznie i organizacyjnie nasze organizacje partyjne na wsi, zwłaszcza w spółdzielniach pro-

dukcyjnych. Wiele KP i KG nie docenia tej konieczności umocnienia organizacji partyjnej w istniejących spółdzielniach. Mamy nawet takie spółdzielnie, w których nie ma w ogóle organizacji partyjnej. Niektóre nasze KP i KG niedostatecznie jeszcze doceniają konieczność rozbudowy organizacji partyjnych na wsi, konieczność politycznego opanowania terenu dla skutecznego realizowania generalnej linii partii, dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Musimy wzmocnić nasze organizacje partyjne w spółdzielniach, analizując konkretnie sytuację w każdej spółdzielni z osobna, zaktywizować ZSL w gromadach, gdzie ono istnieje, zaktywizować ZMP i ZSCh i umacniając istniejące spółdzielnie organizować nowe.

Trzeba stwierdzić, że czynnikiem głównym, czynnikiem, który decyduje o umocnieniu istniejących i rozwoju nowych spółdzielni jest okrzepnięcie polityczne i organizacyjne naszych podstawowych organizacji partyjnych, sprawa stworzenia wśród aktywu partyjnego i bezpartyjnego atmosfery gotowości do walki o rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Ważnym czynnikiem jest aktywizacja polityczna ZSL, które na terenie woj. wrocławskiego współpracuje ściśle z nami przy tworzeniu i umacnianiu spółdzielni produkcyjnych. Poważną pomoc w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej stanowią dla nas organizacje ZMP, których młodzież oddziaływa na swoich rodziców, przyspiesza proces dojrzewania ich świadomości do spółdzielczości produkcyjnej.

Musimy dalej umacniać więź naszej partii z chłopami bezpartyjnymi i ciągle rozwijać różne formy tej więzi. Robimy to m. in. w ten sposób, że spółdzielnie produkcyjne utrzymują więź z chłopami wahającymi się, zapraszają ich na zebrania członków spółdzielni itp. Szeroko stosowano to w okresie zimowym, kiedy omawiano bilans w spółdzielniach produkcyjnych i ustalano dochody roczne. Na przygotowane uprzednio zebrania członków spółdzielni i członków partii w tych spółdzielniach zapraszaliśmy chłopów ze wsi okolicznych. Słuchali oni krytyki zarządu, niejednokrotnie sami wskazywali nam na błędy popełnione przez spółdzielnię. Przyspieszyło to w wielu rodzinach chłopskich proces dojrzewania do spółdzielczości. Mieliśmy właśnie w toku bilansowania pracy spółdzielni produkcyjnych szereg wypadków, gdy chłopci indywidualni, obecni na zebraniach członków spółdzielni, zgłaszali swe wstąpienie do spółdzielni. Tego rodzaju formy zapraszania na zebrania spółdzielców stosujemy przy różnych okazjach, by utrzymać stały kontakt z bezpartyjnymi i oddziaływać na nich.

Następnie stosujemy formę urządzania wycieczek chłopów indywidualnych do naszych spółdzielni produkcyjnych. Chłopci indywidualni spędzają w spółdzielni cały dzień, oglądają ją gruntownie, interesują się wszystkim.

Wykorzystujemy szeroko aktywność spółdzielczy, członków partii i bezpartyjnych do pomocy organizacjom partyjnym innych gromad w pracy wśród indywidualnych chłopów. Ich argumentacja, ich postawa, ich zadowolenie z wyników pracy swej spółdzielni bardzo nam pomogły.

Organizujemy przy pomocy POM grupy uprawowe chłopów dla zagospodarowania odłogów, co jest bardzo istotne dla państwa. Wydział polityczny POM pracując z grupami tych chłopów poznaje ich bliżej, poznaje ich również partia. W rezultacie nierzadko grupa, taka przekształca się później w komitet założycielski.

W tej chwili mamy 121 takich chłopskich grup uprawowych — w każdej jest po kilku (do 10) chłopów. Szczególnie ważną formą przygotowania dalszego roz-

woju ruchu spółdzielczości produkcyjnej są komitety założycielskie. Mamy ich w tej chwili 180.

Niektóre powiaty — nie wszystkie jeszcze — stosują formy narad kobiecych — kobiet ze spółdzielni produkcyjnych i kobiet z indywidualnych gospodarstw w powiatach i w gminach. Np. pow. wrocławski zorganizował taką naradę już raz w skali powiatu i stosuje obecnie tę formę pracy.

Kobiety ze spółdzielni opowiadały, jakie przeżywały wahania, jakie miały opory, kto oczerniał spółdzielnię produkcyjną, jak czują się dziś, jakie mają osiągnięcia. Działa to oczywiście bardzo dobrze, gdyż kobiety - członkinie spółdzielni operują konkretnymi argumentami, bezpośrednio, prostymi, jasnymi, zapraszają gospodynie indywidualne do spółdzielni pokazując im przedszkole, osiągnięcia socjalne i bytowe. To daje dobre wyniki.

Ostatnie wycieczki chłopów z Polski centralnej — Krakowa i innych województw — do naszych spółdzielni produkcyjnych pomogły nam również w podniesieniu zainteresowania spółdzielczością produkcyjną wśród indywidualnych chłopów w niektórych naszych gromadach.

Mieliśmy takie wypadki, że miejscowi chłopci indywidualni włączali się do tych wycieczek nawet nie proszeni.

Wydaje mi się, że zagadnienie wycieczek jest bardzo ważną sprawą.

Jedną z form stosowanych u nas szerzej jest wydawanie broszur o spółdzielczości produkcyjnej, ilustrujących osiągnięcia członków spółdzielni i ich rodzin. Poszczególne, przodujące powiaty pod kontrolą KW wydały takie broszury; rozprowadza się je wśród indywidualnych chłopów, wśród agitatorów wiejskich i wśród członków spółdzielni, którzy sobie przypominają, odtwarzają historię własnych wahań, zmagania wewnętrznych i porównują z osiągniętymi rezultatami.

Mamy cały szereg takich wydawnictw. Ukazują się one co jakiś czas. Teraz wydaliśmy szereg broszur o bilansach rocznych w ładnej kolorowej szacie.

Dla propagandy spółdzielczości produkcyjnej wykorzystujemy również radio. Popularyzujemy przez radio osiągnięcia przodowników pracy w spółdzielniach, ich rodzin, mówimy, skąd ta rodzina przybyła, kto z niej np. jest oficerem, kto się uczy na wyższej uczelni itd. We wrocławskim radio są wyznaczone specjalne audycje poświęcone naszym spółdzielniom. Zaczynamy nawet stosować program dla przodowników spółdzielni produkcyjnych, tzw. koncerty życzeń.

Mamy, oczywiście, w naszym województwie przy pewnych osiągnięciach i trochę głębszym opracowaniu spraw organizacyjnych spółdzielczości produkcyjnej, jeszcze bardzo poważne braki. Mamy sporą ilość spółdzielni produkcyjnych, w których nie ma w ogóle organizacji partyjnej. Mamy sporą liczbę gromad bez organizacji partyjnych. Niedostatecznie sprawnie pomagamy słabszym spółdzielniom, co utrudnia zakładanie nowych spółdzielni.

Mamy szereg organizacji partyjnych, które nie żyją walką o spółdzielczość produkcyjną.

Często, tworząc spółdzielnię produkcyjną, myśleliśmy przede wszystkim o przewodniczącym, a nie myśleliśmy równocześnie o partii, o POP, o sekretarzu organizacji partyjnej. Często jest tak, że aktyw KP a nawet KW, jadąc do spółdzielni — rozmawia z przewodniczącym, a zapomina o sekretarzu organizacji

partyjnej, o tym, by na zebraniu egzekutywy wysłuchać sprawozdania przewodniczącego, żeby podkreślić rolę organizacji partyjnej.

Mamy pewne wypadki zasklepienia się spółdzielni produkcyjnych i organizacji partyjnych w spółdzielniach. Dopóki trwa walka o powstanie spółdzielni, organizacja partyjna ma przed sobą konkretny, jasny cel. Ale skoro spółdzielnia powstała i objęła połowę wsi czy trochę więcej, organizacja często ogranicza się do tego, aby mobilizować członków spółdzielni, pracować tylko z nimi, myśleć tylko o nich, a pozostałych indywidualnych chłopów pozostawia samym sobie, przez co nierządno ulegają oni wpływowi wroga. Postępowanie takie, rzecz jasna, jest niesłuszne. Z tym trzeba walczyć — walczyć o pozyskanie dla spółdzielczości wszystkich chłopów pracujących w gromadzie czy gminie.

TOW. JAN PTASIŃSKI

I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR

Chciałbym zatrzymać się nad trzema zagadnieniami wynikającymi z referatu towarzysza Bieruta.

Pierwsze — to niektóre sprawy naszego przemysłu, w szczególności sprawy rezerw w przemyśle bawełnianym.

Drugie — to kilka uwag o pracy partyjno - politycznej.

I wreszcie — sprawa wzrostu partii.

Jak wiadomo, główną przyczyną niewykonania przez przemysł włókienniczy planu w zakresie produkcji niektórych asortymentów tkanin jest niewykonanie zadań przez przedsiębiorstwa, a w szczególności przez przedsiębiorstwa średnioprzedne.

Źródła niewykonania zadań przez przedsiębiorstwa — to niewykorzystanie bogatych rezerw wewnętrzzakładowych, brak konsekwentnej walki administracji i naszych organizacji partyjnych o pełne wyzyskanie tych rezerw.

Widzewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. 1-Maja — jedna z największych przedsiębiorstw w Polsce — posiadają, jak wiadomo, poważny odsetek wszystkich wrzecion czynnych w naszym przemyśle bawełnianym. Od stycznia zakłady te nie wykonują planu ciągnąc w dół wskaźniki wykonania planu całego przemysłu bawełnianego.

Czym tłumaczy się niewykonanie planu w tych podstawowych zakładach?

Administracja, a nawet centralny zarząd uzasadnia to brakiem ludzi. Tymczasem właśnie na pracy tych zakładów najbardziej wyraźnie odbija się biurokracja, niedbalstwo, brak organizacji, wszelkiego rodzaju demobilizujące teorie.

Oto kilka faktów. 50% maszyn na terenie zakładów pracuje na obrotach zaniżonych o 25%. Samo tylko wprowadzenie normalnych obrotów podwyższyłoby wykonanie planu prawie o 10%. Tłumaczą to stanem maszyn, o które, nawiasem mówiąc, niewiele się dba i których nie doprowadza się do pełnej sprawności.

Nie jest to jedyna rezerwa. Jest ich znacznie więcej.

Któregoś dnia w zakładach tych stało unieruchomionych 14 tys. wrzecion w maszynach znajdujących się w ruchu. Przyczyna: nie miał kto zszywać paszków, ponieważ w zakładach czynność tę wykonuje tylko jeden pracownik.

Cóż tu mówić w przemyśle bawełnianym o braku ludzi, skoro właśnie w tych Widzewskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego bardzo duża ilość przątek nie wykonuje swoich baz? Jakaż to jest rezerwa! A jak się walczy z takim stanem rzeczy? Zakłady im. 1-Maja w ciągu trzech miesięcy od lutego do kwietnia przeszkoliły aż... 27 przątek!

Towarzysz Bierut mocno podkreślił zagadnienie podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Przykład Widzewa wskazuje na palącą konieczność szybkiego i masowego szkolenia. Wszystkie bowiem przeszkolone prządki znacznie podnoszą wykonanie swojej bazy.

Na tym jednak nie wyczerpują się rezerwy wewnętrzne zakładu. Z dyscypliną pracy na terenie wielu zakładów, w tej liczbie w zakładach im. 1-Maja, jest źle. Absencja jest duża. Albo — sprawa przekazywania maszyn w ruchu. Luka, jaka wytwarza się pomiędzy zmianami, trwa niekiedy do pół godziny. Np. w zakładach im. Stalina wystarczyło dopilnowanie styku zmian, aby plany dziennie były wykonywane.

Nie mogę powstrzymać się od przytoczenia faktu ujawnionego trzy dni temu w zakładach im. 1-Maja.

Na terenie tych zakładów, w magazynach, w skrzyniach, leżało 13 nowoczesnych maszyn radzieckich, zakupionych przed około 2 laty. Maszyny te, o systemie skróconego przedzenia, miały zabezpieczyć dostarczenie niedoprzędu, przez którego brak zakłady miały częste przestoje. Nie zmontowano tych maszyn i nie uruchomiono ich z powodu rzekomego braku funduszy na inwestycje.

Fakty te świadczą, że nie brak ludzi powoduje niewykonanie planu, lecz głównie niewykorzystanie rezerw wewnątrzzakładowych.

Prowadząc walkę z fałszywymi, demobilizującymi teoriami, nasze organizacje partyjne na wielu odcinkach umiały wykorzystać te rezerwy. Dlatego też szereg zakładów może poszczycić się pewnymi, choć na razie skromnymi jeszcze osiągnięciami. Np. zakłady im. Marchlewskiego — również jedne z podstawowych zakładów w przemyśle bawełnianym — które przez dłuższy czas w poważnym odsetku nie wykonywały swoich zadań produkcyjnych, osiągnęły w maju 92,1%, a pierwsza dekada czerwca wykazuje, że zbliżają się już do pełnego wykonania planu. Zakłady im. Władysławy Bytomskiej, które również od szeregu miesięcy nie wykonywały planu, w maju plan wykonały i pomyślnie realizują go w czerwcu. Cóż wpłynęło na tę zmianę? Park maszynowy pozostał ten sam, ludzi nie przybyło, plan nie został obniżony.

Na wykonanie planu wpłynęło wykorzystanie, szczególnie w zakładach im. Marchlewskiego, tych właśnie wewnątrzzakładowych rezerw.

Wskazania zawarte w referacie towarzysza Bieruta jeszcze mocniej zmobilizują nasze organizacje partyjne, naszych włókniarzy do walki o pełne wykorzystanie rezerw wewnątrzzakładowych. W pełni wyzyskując te rezerwy, wprowadzając małą mechanizację, przemysł bawełniany może i powinien zwolnić część załogi do innych gałęzi naszej gospodarki narodowej.

Wystarczy bowiem przypomnieć, że przeciętna produkcja tkanin na głowę jednego robotnika w naszym przemyśle bawełnianym wynosi 3,8 tysiąca metrów, podczas gdy w Czechosłowacji wynosi ona 5,6, a w Związku Radzieckim 9,2 tysiąca metrów.

Drugie zagadnienie — to sprawa pracy partyjno - politycznej. Towarzysz Bierut wskazywał na niebezpieczeństwo biurokratyzmu w postaci odrywania się niektórych naszych organizacji partyjnych od mas, w postaci odrywania się in-

stancji partyjnych od dołowych organizacji partyjnych. Pomimo pewnych osiągnięć na odcinku pracy partyjno-politycznej poziom jej pozostaje daleko w tyle za wciąż wzrastającymi zadaniami politycznymi. Jakie są przyczyny tego zjawiska?

Wydaje mi się, że przyczyna zasadnicza tkwi w tym, iż instancje partyjne mało uwagi poświęcają zagadnieniom wewnątrzpartyjnym, zagadnieniom partyjno - organizacyjnym. Trzeba stwierdzić samokrytycznie — oceniając pracę egzekutywy Komitetu Łódzkiego na przestrzeni ostatniego kwartału — że zajmujemy się nieraz sprawami drugorzędnymi, pomijając podstawowe, zasadnicze, decydujące. W planie pracy egzekutywy i egzekutyw naszych komitetów dzielnicowych nie odbija się specyfika ich terenu. W planach pracy egzekutywy powinna przebijać — rzecz prosta — problematyka przemysłowa, zagadnienie pracy organizacji partyjnych w zakładach pracy. Ale często jest właśnie tak, że w kwartalnym planie pracy egzekutywy komitetu dzielnicowego na jakieś 20 — 30 zagadnień, na sprawy pracy organizacji partyjnej w zakładzie produkcyjnym wypada jedno lub dwa. To oczywiście pociąga za sobą i niewłaściwe formy pracy aparatu partyjnego.

Poszczególne wydziały komitetów partyjnych, jak np. ekonomiczny, handlu, administracyjny, pracują w oderwaniu od organizacji partyjnych, wyłącznie z administracją. Mamy wiele wypadków, że instruktor tych właśnie branżowych wydziałów komitetu partyjnego jest na terenie fabryki, ale nie zajrzy do komitetu partyjnego, lecz zamyka się w oddzielnym pokoju w administracji, w dyrekcji, każe sobie przynosić kilometry cyfr i studiuje je zawzięcie, chcąc znaleźć sposób np. na przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

Nasz aparat instruktorski za mało uczy podstawowe organizacje partyjne właściwego stylu pracy. Wydziały branżowe komitetów partyjnych nie uczą organizacji partyjnych łączyć zagadnień pracy gospodarczej z pracą partyjną. Nie zajmują się one przede wszystkim pracą partyjną właśnie pod kątem zadań gospodarczych stojących przed organizacjami partyjnymi.

Do tego trzeba jeszcze dodać fakt, że zarówno nasz aparat instruktorski jak i kierownictwo naszego komitetu zbyt mało pracuje na miejscu, w podstawowych organizacjach partyjnych, którym należy udzielać większej pomocy.

W praktycznej robocie instancje partyjne zalewa jeszcze potok drobnych, czasem drugo- czy trzeciorzędnych spraw.

Nie ma u nas również zorganizowanej, systematycznej pracy z sekretarzami podstawowych organizacji partyjnych. Jest tutaj duża fluktuacja. Ten stan nie sprzyja szybkiemu wzrostowi poziomu pracy partyjno-organizacyjnej. Zapoczątkowaliśmy szkolenie organizacyjne sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych systemem seminaryjnym, osiągając dość dobre rezultaty.

W świetle zadań postawionych przez towarzysza Bieruta trzeba rozwinąć działalność tych seminariów organizacyjnych, rozszerzyć je przez objęcie ich zasięgiem również sekretarzy organizacji oddziałowych i opracować plan systematycznego szkolenia organizacyjnego.

Kilka słów o zagadnieniu wzrostu partii.

Grudniowa uchwała Komitetu Centralnego wpłynęła na bardziej prawidłowy wzrost szeregów organizacji partyjnej. Świadczy o tym porównanie pierwszego kwartału roku bieżącego z ostatnim kwartałem 1951 roku. Wyraża się to w cyfrze przyjętych do partii, we wzroście ilościowym, wyraża się to również i w składzie partii.

Mimo jednak tych pozytywnych osiągnięć należy wskazać na fakty niepokojące. Pogarsza się skład socjalny niektórych organizacji. W niektórych organizacjach spadł odsetek robotników, wzrósł odsetek pracowników umysłowych.

Jaka jest przyczyna tego zjawiska?

Podstawowa przyczyna tkwi w tym, że nasze organizacje partyjne nie przewyciężyły resztek żywiolowości i fałszywych koncepcji organizacyjnych pozostawionych jeszcze w spadku po gomulkowszczyźnie. Choć w wyniku realizacji uchwały grudniowej nastąpiła pewna poprawa, nie rozpracowane zostały do końca długofalowe plany rozbudowy organizacji partyjnych.

W jednej z największych przedsiębiorstw zakładów im. 1 Maja członkowie partii w stosunku do całej załogi stanowią 6,6%, podczas gdy w wydziale gospodarczym tych zakładów — 14,7%. Przy tym, na decydujących odcinkach produkcji odsetek członków partii jest najmniejszy. Mamy cały szereg sal, oddziałów, gdzie liczba członków partii jest minimalna lub gdzie ich w ogóle nie ma.

W zakładach im. Marchlewskiego organizacja partyjna składa się w 41% z pracowników umysłowych, a tylko w 59% z robotników. Kadry partyjne są tu tak rozmieszczone, że na najbardziej decydującym odcinku, jakim jest przedsiębiorstwo średnioprzedne, oddziaływanie partii jest najsłabsze.

W przedsiębiorstwie średnioprzednym odsetek członków partii wynosi tylko 6% przy ogólnym stanie na terenie zakładów 10%, a w biurze 16%.

Podobna sytuacja jest w szeregu innych zakładów, szczególnie na odcinku przedsiębiorstw średnioprzednych. I to jest właśnie jedna z podstawowych przyczyn faktu, że przedsiębiorstwa średnioprzedne są jeszcze wąskim gardłem w naszym przemyśle bawelnianym.

Wytyczne i zadania wynikające z referatu towarzysza Bieruta, wygłoszonego na dzisiejszym plenum, będą stanowić niewątpliwie poważny oręż w codziennej walce i pracy naszej łódzkiej organizacji partyjnej, w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

TOW. STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Wicepremier Rządu R. P.

Towarzysz przewodniczący partii w swoim referacie podniósł znaczenie wielkich budów dla wykonania Planu Sześcioletniego.

Zagadnienie budownictwa przemysłowego — to jeden z kluczowych problemów tego roku. Jest to rok decydujący w dużej mierze o wykonaniu Planu Sześcioletniego, o terminowym uruchomieniu wielkich obiektów tego planu, wielkich budów sześciolatki.

Przed naszym budownictwem przemysłowym stoją w tym roku wyjątkowo trudne zadania. Plan wzrósł o blisko 40% w porównaniu z wysokim poziomem wykonania planu 1951 r. Zadania rosną, a trzeba powiedzieć, że środki są ograniczone. Czy sprostaliśmy, jak dotychczas, tym zadaniom? Na wielu kluczowych budowach zadania rzeczowe dotąd nie są wykonywane, roboty są opóźnione w porównaniu z harmonogramami, przesuwa się terminy oddania do użytku poszczególnych obiektów. Jakże są źródła tego stanu rzeczy?

Po pierwsze, tolerancyjny stosunek do niewykonywania planów przez budownictwo. Planów w budownictwie nie traktuje się jeszcze w ten sam sposób, co plany w przemyśle.

Po wtóre, pewna wiara w samorzutność wykonywania planów w budownictwie, w możliwość nieograniczonego rozwijania potencjału, bez zajmowania się tymi sprawami, bez udzielania pomocy tym budowom. Niedostatecznie operatywne jest planowanie na budowie, brak należytej codziennej kontroli wykonania planów, brak koncentracji uwagi i wysiłków na sprawach wielkich budów.

Komitety wojewódzkie i powiatowe, organizacje partyjne umieją się jako tako zajmować i opiekować zakładami przemysłowymi, ale nie weszło im jeszcze w krew codzienne zajmowanie się sprawami wielkich budów.

Władze terenowe, prezydium wojewódzkich rad narodowych jeszcze nie traktują wielkich budów ogólnopństwowych jako swoich, jako obiektów, którymi trzeba się opiekować, którym trzeba pomagać. Często jeszcze działacze terenowi przeciwstawiają koncentracji wysiłku inwestycyjnego tendencję do rozpraszania inwestycji. Jeszcze do dzisiaj nie uporaliśmy się z zagadnieniem rozpoczynanej chaotycznie, poza planem budowy szkół, szpitali, domów kultury, na których ukończenie czynnikiem terenowym często nie starczało potem zapału, tchu i środków.

Typowym przykładem takiego rozpraszania wysiłku inwestycyjnego są trzy wielkie budowy rozpoczęte w Łodzi poza planem, z inicjatywy terenowej i społecznej, a nie zakończone. Gdyby ci towarzysze, którzy je zainicjowali, połączyli swoje wysiłki, niewątpliwie jedna z tych budów byłaby już dawno ukończona, a druga byłaby na ukończeniu.

Koncentracja na wielkich budowach oznacza konieczność nie tylko skoncentrowania środków pieniężnych, oznacza konieczność skoncentrowania kadr, siły roboczej, sprzętu, materiału, oznacza konieczność koncentracji uwagi partii, koncentracji propagandy, koncentracji zaopatrzenia, koncentracji działalności kulturalno - oświatowej, koncentracji ochrony zdrowia. Tej koncentracji dotychczas brak. Brak zwłaszcza w takich województwach, które powinny być szczególnie dumne z przeżywanego przez nie procesu uprzemysłowienia jako sposobu wydzwignięcia się z zacofania.

Nie widać jeszcze np. tej koncentracji w woj. rzeszowskim, w woj. kieleckim czy w woj. lubelskim. I trzeba powiedzieć, że niedostateczna jest ta koncentracja na sprawach wielkich budów w woj. krakowskim.

Była tutaj mowa o Nowej Hucie. Jest niepokojącą sytuacja, że największa nasza budowa od kilku miesięcy nie dociąga do planu. Co prawda ten plan rośnie z miesiąca na miesiąc w szybkim tempie, rośnie skokami. Kierownictwo Nowej Huty, jak dotąd, nie jest w stanie odrobić zaległości, nie jest w stanie dotrzymać tego tempa wzrostu i wyrównać zaległości okresu zimowego. Ale czego brak Nowej Hucie? Czy brak jej kadry techniczno - inżynierskiej? Nie. Nowa Huta jest spośród wielkich budów budową najlepiej nasyconą kadrami technicznymi, tak po stronie generalnego wykonawcy, gdzie jest ponad 200 osób personelu techniczno - inżynierskiego, jak i po stronie inwestora. Nowa Huta ma wielokrotnie więcej inżynierów i techników, niż np. huta „Częstochowa“, która jest tylko o połowę mniejsza od Nowej Huty pod względem rozmiarów budownictwa, a która ma prawie dziesięciokrotnie mniej inżynierów i techników.

Czy Nowej Hucie brak sprzętu?

Nie, towarzysze. Nowa Huta jest bezsprzecznie najlepiej wyposażoną w ciężki sprzęt budową w Polsce. Ma więcej koparek niż to było przewidziane w radzieckim projekcie organizacji robót. A jak wiadomo, radzieckie projekty organizacji robót są obliczone na radziecką miarę usprzętowania, nie na naszą.

Mówiono tu, że PKPG od 3 i pół miesiący nie przysyła jednego spychacza. PKPG nie ma sklepu z gotowymi spychaczami. Spychaczy nie produkujemy jeszcze w kraju, spychacze otrzymujemy z importu i kieruje się je według hierarchii potrzeb na te budowy, na których one są w danej chwili najbardziej potrzebne. A przecież była tu mowa o spychaczach, które Nowa Huta posiada, ale które od wielu miesięcy przebywają w remoncie.

Tajemnica leży w tym, że chwilami poważna część ciężkiego sprzętu Nowej Huty stoi w remoncie, że dbałość o sprzęt, o stabilizację kadr operatorów sprzętu, o bieżącą obsługę i remonty jest niedostateczna, że organizacja zapłacza technicznego dla sprzętu posuwa się zbyt powoli.

Czy, towarzysze, Nowej Hucie brak materiałów?

Nie, Nowa Huta nigdy na poważne braki materiałowe nie cierpiała. To prawda, że w zeszłym roku opóźnienie dostaw konstrukcji stalowych wpłynęło na wykonanie planu, ale w tym roku nie było tej przeszkody.

Czy może Nowa Huta nie ma dostatecznej ilości mieszkań i kwater dla robotników, co stanowi istotną trudność w wielu zakładach przemysłowych i na wielu budowach, jak np. w hucie „Częstochowa“? Nie, towarzysze Nowa Huta dostaje rocznie około 7 i pół tysiąca izb mieszkalnych albo ich równowartość w postaci kwater zbiorowych. Jest najbardziej pod tym względem uprzywilejowanym obiektem w Polsce.

Czego więc brak Nowej Hucie?

Nowej Hucie brak pewnej ilości siły roboczej, to prawda. Towarzysze krakowscy domagają się pod tym względem pomocy z całego kraju. Ale kto ma pomagać posiadającemu nadwyżki siły roboczej województwu krakowskiemu? Czy ma pomagać Śląsk, czy ma pomagać miasto Warszawa, czy mają pomagać województwa Ziem Zachodnich? A może mają pomagać Kielce, Lublin albo Rzeszów, które mają przed sobą podobne zadania?

Czyżby województwa krakowskiego nie było stać na zmobilizowanie tych paru tysięcy ludzi, których brak w Nowej Hucie?

Rzecz w tym, towarzysze, że u niektórych działaczy terenowych wyczuwa się jakiś niedobry ton, niedobry nastrój, który nie wiem, czym jest wywołany. Zmęczeniem, czy raczej można to nazwać niedostatecznie bojową postawą, niedostateczną wolą pokonywania trudności związanych z uprzemysłowieniem.

To samo wyczuwa się i w innych województwach.

Takie np. woj. lubelskie, które wg spisu powszechnego ma najniższy wskaźnik uprzemysłowienia w Polsce, z chwilą kiedy przychodzi początek uprzemysłowienia, nie może się zdobyć na załatwienie siły roboczej dla budowy kilku zakładów przemysłowych i osiedli mieszkaniowych w Lublinie we własnym zakresie. Nie świadczy to wcale, jakoby tam nie było już rezerw siły roboczej, świadczy to tylko o tym, że jeszcze nie uświadomiliśmy sobie w pełni tych prawd, które wypowiedział wczoraj towarzysz Bierut, tych prawd, które wypowiedział w 1931 r. towarzysz Stalin. Rezerwy siły roboczej w woj. krakowskim, kieleckim, lubelskim i rzeszowskim są i muszą się znaleźć. Trzeba tylko do tej sprawy zabrać się po nowemu, trzeba znaleźć nowe metody i formy organizacyjne. Trzeba uruchomić również w pełni propagandę dla dopomożenia w tej sprawie.

A przecież trzeba stwierdzić, że dotychczas nie ma w ogóle żadnych broszur, żadnych informatorów dla werbowanych robotników. Że w rezultacie i werbowany i werbujący jest zdany na pamięć o warunkach, jakie panują na budo-

wach. Jest rzeczą stwierdzoną, że ani propaganda pogładowa, ani propaganda prasowa, ani potężny środek propagandy, jakim mogą być radiowęzły, nie zostały uruchomione dla pomocy w werbunku.

A przecież są także rezerwy na samej budowie.

Towarzysze krakowscy skarżą się na płynność, na odpływ siły roboczej z budowy. Gdyby ten odpływ zahamować, można byłoby poważnie zmniejszyć zapotrzebowanie na nową siłę roboczą.

Tow. Kłuszyńska mówiła tu o złym stanie hoteli robotniczych. Złe warunki w hotelach robotniczych w Nowej Hucie są od dawna znane. Na wniosek komitetu wojewódzkiego prowadzenie hoteli robotniczych zostało powierzone terenowemu przedsiębiorstwu komunalnemu, nad którym łatwiej jest sprawować kontrolę władzom terenowym i komitetowi wojewódzkiemu.

No i cóż się okazało, czy sytuacja się zmieniła o wiele na lepsze?

Zdaje się, że się zmieniła bardzo niewiele.

A jak wygląda zaopatrzenie robotników?

Wiadomo z ostatnich raportów, że sklepy żywnościowe, że bary mleczne zaczynają pracę o godzinę później, niż robotnicy budowlani. Nic dziwnego, że w tych warunkach następują ucieczki z roboty po zakup żywności w oddalonym o kilka kilometrów sklepie czy punkcie itd.

A jak, towarzysze, wygląda zastosowanie zespołowych metod pracy na wielkich budowach, na których się skarżą na brak siły roboczej? Najprostsza forma zespołowej murarki bardzo często nie jest stosowana, mimo że ta forma jest znana już dawno, że upowszechnienia jej można dokonać bez większego wysiłku.

A jak wygląda ogólna propaganda polityczna w Nowej Hucie?

Jeszcze latem ubiegłego roku wisiały tam afisze dotyczące reformy walutowej. Oczywiście, towarzysze, nie chcę powiedzieć, że nic się nie zmienia na lepsze. Niewątpliwie zmienia się na lepsze, ale zbyt powoli. Praca organizacji partyjnych, związków zawodowych, dyrekcji nie dorównuje jeszcze narastającym potrzebom.

Jak wygląda sprawa szkolenia w Nowej Hucie i na innych budowach?

W Nowej Hucie sprawa wygląda może lepiej niż gdzie indziej, gdyż dyrektor Wirski znany był z tego, jeszcze w czasie budowy osiedla Nowa Huta, że z pasją zajmował się szkoleniem. Szkolił murarzy. Ale jeżeli się bliżej przyjrzymy, okaże się, że Nowa Huta szkoli murarzy, ale nie szkoli elektromonterów i instalatorów, monterów konstrukcji itd. Nowa Huta oczekuje widocznie, że oni przyjdą gdzieś z zewnątrz. A przecież taka wielka budowa jak Nowa Huta powinna być szkołą, która w przyszłości zaopatrzy cały kraj w wykwalifikowanych instalatorów, monterów, elektromonterów itd.

Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego też często jeszcze idzie po linii najmniejszego oporu, stwierdzając np., że w tym roku w bilansie zatrudnienia brak mu paru tysięcy wykwalifikowanych elektromonterów, i wobec tego wpada na najbardziej logiczny pomysł, aby tych elektromonterów przekazać z Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli, z działu elektryfikacji wsi i innych ministerstw posiadających przedsiębiorstwa budowlane, a nie pomyśli o tym, że pierwszą rzeczą, którą trzeba postawić, to zorganizowanie szkolenia elektromonterów we własnym zakresie.

Czego jeszcze, towarzysze, brak Nowej Hucie i innym wielkim budowom?

Brak im dostatecznie sprawnego, dostatecznie doświadczonego kierownictwa, brak należytej organizacji. To jest słaba strona wszystkich naszych wielkich budów.

Nie można powiedzieć, żeby kadry budowniczych i organizatorów nie rosły. Te kadry rosną, ale rosną powoli i jeszcze nie rosną na taką skalę, jak Nowa Huta czy huta „Częstochowa“. To jest ogromna skala. Dlatego też trzeba przyspieszyć proces wzrostu tych kadr, trzeba pieczołowicie wychowywać kadry organizatorów i kierowników wielkich budów.

Wielka budowa — to trudne, niesłychanie skomplikowane zagadnienie z punktu widzenia organizacji, zwłaszcza w naszych warunkach. Trzeba zsynchronizować w terminach przewidzianych harmonogramem dostarczenie dokumentacji technicznej, zaopatrzenie materiałowe, rekrutację siły roboczej, szkolenie i rozstawianie kadr, organizację pracy sprzętu, dostawy maszyn i urządzeń dla produkcji, wreszcie przygotowanie produkcji.

To są niezwykle trudne zadania, podzielone pomiędzy kierownictwo przedsiębiorstwa w budowie i kierownictwo budowy. Np. na budowę Zakładów Chemicznych w Jeleniej Górze składa się co najmniej kilkudziesięciu dostawców urządzeń w kraju, mimo że podstawowa masa urządzeń pochodzi z importu. Na tę budowę składa się co najmniej kilkunastu podwykonawców — wyspecjalizowanych przedsiębiorstw podwykonawczych. Otóż co szwankuje jeszcze na naszych budowach, to współdziałanie generalnego wykonawcy i podwykonawców, umiejętność prawidłowego zorganizowania ich pracy. Jeżeli kontrolujemy wykonanie planu na wielkich budowach, to najlepiej stosunkowo wykonuje plan generalny wykonawca, czyli ogólnobudowlane przedsiębiorstwo we własnym zakresie, własnymi siłami. Gorzej znacznie wykonują plan podwykonawcy podlegli temu samemu Ministerstwu Budownictwa Przemysłowego. A najgorzej wykonują plan najczęściej podwykonawcy podlegli innym ministerstwom.

Fakt, iż dokumentacja techniczna nie przychodzi często na czas, utrudnia zaopatrzenie budowy. W ostatniej chwili ujawnia się często to brak rur, to brak kabli, to brak jakichś specjalnych profilów stali, które nie były przewidziane w planie zaopatrzenia, bo nie było na czas rysunków roboczych, nie było na czas projektu technicznego.

Organy zaopatrzenia działają tu scharakteryzowaną przez towarzysza Bieruta metodą łątania dziur, często metodą odbierania materiałów wyprodukowanych dla innych budów czy dla innych zakładów przemysłowych i łątania dziur na tych budowach, które ich już potrzebują.

Rzecz jasna, że to nie zawsze daje na czas odpowiednie rezultaty i że nasza gospodarka zaopatrzeniowa musi podnieść poziom swojej pracy, musi przede wszystkim postarać się pracować z pewnymi przynajmniej rezerwami.

Opóźnienia w wykonaniu planu na wielkich budowach nie są wynikiem jakichś obiektywnych warunków. W decydującej mierze poprawa i wyjście z tego stanu rzeczy zależy od czynnika subiektywnego. Rzecz w tym, że zarówno Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego jak i komitety wojewódzkie, że my wszyscy nie umiemy jeszcze dostatecznie operatywnie kierować wielkimi budowlami.

Nie umiemy jeszcze skoncentrować dostatecznie naszej uwagi na wielkich budowach i zmobilizować środków do pokonywania trudności. Nie żyjemy jeszcze dostatecznie tymi sprawami.

Towarzysze krakowscy mówią, że propaganda, prasa za mało żyją Nową Hutą, za mało zajmują się tą budową. To prawda. Na poparcie tego twierdzenia chciał-

bym przytoczyć fakt, że organ prasowy krakowskiego Komitetu Wojewódzkiego, jeszcze w zeszłym roku, tj. już wtedy, kiedy w szybkim tempie były prowadzone prace przy budowie Nowej Huty, zainicjował wielką dyskusję na temat projektu usunięcia z Zakopanego wszystkich sanatoriów i przeniesienia ich na inne miejsce.

Jest to problem może skądinąd interesujący, ale w tym Planie Sześcioletnim na pewno sanatoriów zakopiańskich przenosić na inne miejsce nie będziemy, a Nową Hutę budujemy już teraz i zbudować musimy w tym sześcioleciu, tak samo, jak musimy zbudować Jaworzno, Skawinę i wiele innych budow.

I dlatego, towarzysze, musimy jak najszybciej nauczyć się koncentrować uwagę na wielkich budowach, a zwłaszcza na obiektach, które kończy się w danym roku.

Mamy wielką szkołę, wielki wzór nowoczesnego budownictwa w postaci wspaniałego daru radzieckiego — Pałacu Kultury i Nauki. Udział naszych robotników, techników i inżynierów w tej budowie, bezpośrednia obserwacja radzieckich metod organizacji pracy powinna nam pomóc w przyswojeniu sobie najbardziej postępowych metod pracy technicznej i organizacyjnej, ale przede wszystkim, co jest najważniejsze, musimy — wzorując się na partii bolszewickiej, czerpiąc pełnymi garściami z wielkiego doświadczenia stalinowskiego budownictwa — nauczyć się bolszewickich metod partyjnego, politycznego kierowania wielkimi budowami.

TOW. STEFAN MATUSZEWSKI

Jednym z głównych zagadnień, poruszonych przez towarzysza Bieruta w części referatu odnoszącej się do spraw organizacyjnych, jest sprawa walki z biurokratyzmem. Wynika to z obecnej sytuacji w kraju, kiedy w warunkach ostrej i wciąż zaostrzającej się walki klasowej wróg, coraz mocniej izolowany w społeczeństwie, w coraz bardziej perfidny i zamaskowany sposób usiłuje prowadzić szkodniczą działalność, zmierzającą m. in. do podważenia autorytetu organów naszej władzy ludowej, do wykopania przepaści pomiędzy władzą ludową a masami pracującymi.

Uświadomienie sobie tego faktu wpływa na przekonanie o konieczności wzrostu aktywności mas pracujących.

Towarzysz Bierut wskazał, że rosnąca aktywność mas pracujących w produkcji, w życiu społecznym i kulturalnym, w wydarzeniach i akcjach politycznych — to wielka i decydująca siła napędowa wszystkich naszych osiągnięć, a równocześnie najbardziej cenny i pewny sprawdzian uznania mas dla polityki partii, sprawdzian słuszności jej wytycznych i haseł.

Chciałbym właśnie zatrzymać się nieco nad tą sprawą i postawić pytanie, czy jest już wystarczająca aktywność mas pracujących w Polsce w produkcji przemysłowej i rolnej, zwłaszcza w dziele rozszerzania i umacniania spółdzielczości produkcyjnej, czy jest wystarczająca aktywność mas w organizowaniu życia społecznego i kulturalnego w mieście i na wsi?

Aktywność ta jest jeszcze, moim zdaniem, niewystarczająca. Nie są jeszcze dostatecznie uruchomione organizacje masowe, związki zawodowe i rady narodowe dla realizacji zadań produkcyjnych, polityczno - wychowawczych i organizacyjnych.

Towarzysz Bierut powiedział, że najniebezpieczniejszą przeszkodą w tej dziedzinie i głównym źródłem słabości jest biurokracyzm, czyli skłonność niektórych pracowników państwowych, działaczy społecznych i partyjnych do uchylania się od kontroli oddolnej, od krytyki, skłonność do odrywania się od mas i nieinteresowania się ich sprawami. Jest wiele mieszczańskich przejawów dążenia do pokazywania swej wyższości, ważności, przejawów komenderowania, kierowania pracą zza biurka, dawania papierkowych wskazań i dyrektyw.

Czuje się wciąż jeszcze braku bezpośredniego, pozaadministracyjnego styku niektórych ogniw partyjnych, przedstawicieli rad narodowych i organizacji społecznych z ludźmi pracy, w celu wykonywania praktycznych zadań o charakterze twórczym, mobilizacyjnym, pobudzającym do zwiększenia aktywności na polu gospodarczym i społecznym.

Potrzebne jest tu uświadomienie, ale przede wszystkim społeczne organizowanie, pobudzanie ludzi do aktywności, potrzebna jest inicjatywa poparta przykładem aktywistów partyjnych, członków rad narodowych i organizacji masowych.

Np. w dziedzinie utrzymania porządku i czystości w naszych miastach i osiedlach, choć już niemało zrobiono, ze środków społecznych wybudowano lub uporządkowano wiele zakładów i urzędów, jest jednak jeszcze dużo do poprawienia. Pod względem gospodarności, oszczędności, czystości i porządku nie służymy, niestety, przykładem.

Nie rozwinięta jest jeszcze masowa inicjatywa w zakresie podwyższania jakości i wydajności pracy w fabrykach, w gospodarce rolnej, w zakładach i instytucjach.

Brak jest, co pragnę specjalnie podkreślić, wytrwałego, systematycznego organizowania życia kulturalno - oświatowego, wypierania wrogiej propagandy, przeciwstawiania się plotce i religianckim zabobonom, zwłaszcza na terenie wiejskim.

Świetlice wiejskie nie są w masie swej atrakcyjne, niektóre pozbawione są programu politycznego i artystycznego, nie stanowią jeszcze ośrodka życia społecznego i kulturalnego. Niektórzy ludzie żyją pod naporem obcej opinii, słyszą wrogie, kłamliwe lub bałamutne wypowiedzi. Często nie godzą się z nimi, ale nie mają dostatecznej świadomości i rozeznania. Nieraz nie mają odwagi się im przeciwstawić, bo uważają się za niepowołanych do wystąpienia w sprawie, która bezpośrednio ich nie dotyczy. Przy takich okazjach ujawniają się cechy zaśnieźdźiałego nawarstwienia liberalizmu, cechy socjaldemokratyzmu. Nie są one obce pracownikom aparatu państwowego i społecznego, a nawet niektórym aktywistom partyjnym.

Towarzysz Bierut wskazał na przyczyny i poddał druzgocącej krytyce przejawy biurokracyzmu; towarzysz Bierut zanalizował strukturę naszej władzy, która powinna w sposób jak najbardziej doskonały i szybki przewodzić te przejawy, gdyż jest oparta na ścisłym powiązaniu ogniw państwowych z masami pracującymi — podkreślił rolę i znaczenie rad narodowych.

Towarzysz Bierut mówił, że stanowią one wielką zdobycz ludu pracującego, ponieważ dają możliwość włączenia jak najszerszych mas do współrządzenia państwem, stanowiąc w ten sposób socjalistyczną formę politycznego życia i politycznej aktywności najszerszych mas ludowych. Lecz zadania

te mogą rady narodowe wypełnić tylko wówczas, gdy nad ich działalnością czuwa nieustannie partia, kiedy partia organizuje szerokie współuczestnictwo mas pracujących w pracy i działalności rad narodowych. A czy tak jest rzeczywiście? Niestety, w wielu wypadkach tak się jeszcze nie dzieje.

Co jest największym niebezpieczeństwem, to fakt, że nie zawsze partia w dostatecznym stopniu oddziaływa na aparat rad narodowych w kierunku oczyszczania go z nawyków biurokratyzmu, ale na odwrót: aparat państwowy niekiedy oddziałuje na partię i biurokratyzuje jej poszczególne ogniwa. Zdarza się również, że ogniwa aparatu partyjnego zajmują się tymi samymi sprawami i w ten sam sposób, co aparat urzędów i rad narodowych. Następuje dublowanie, zastępowanie rad przez partię oraz komenderowanie radami narodowymi.

Oczywiście, na tym tle występuje cały szereg zatargów i nieporozumień. Mielśmy i mamy w dalszym ciągu wypadki, że np. wydziały administracyjne KW, komitety powiatowe i gminne nie ustawiają pracy prezydiów rad narodowych z punktu widzenia realizacji linii partii i rządu, ale bezpośrednio kierują pracą prezydiów rad narodowych i ich wydziałów. W powiatach i gminach sekretarze komitetów partyjnych mają dość często niewłaściwy stosunek do przewodniczących prezydiów rad narodowych i aparatu urzędniczego. Przewodniczący Prezydium GRN w Szydłowcu, w woj. kieleckim, powiedział przed kilku dniami do przedstawiciela KC dosłownie: „Sekretarz KG nic mi nie pomaga, tylko rozkazuje: idź tu, idź tam“.

Jedną z najbardziej zasadniczych spraw, zwłazcza w związku z perspektywą wyborów do Sejmu i rad narodowych, jest umiejętne praca z prezydiami rad narodowych, z klubami radnych, z bezpartyjnymi członkami rad, walka o podniesienie aktywności i autorytetu rad, określanie zadań dla każdego radnego.

Należy dążyć do wzmocnienia autorytetu radnych.

Towarzysze, którzy niedawno byli z wycieczką w ZSRR i studiowali tam zagadnienia pracy rad, przywieźli jako jedno z głównych doświadczeń właśnie stwierdzenie istnienia więzi każdego radnego z klasą robotniczą i chłopstwem swego terenu. Do nich właśnie należy inicjowanie i prowadzenie spraw gospodarczych, społecznych czy kulturalnych powierzonych im na danym terenie.

Doświadczenia radzieckie pokazują, że tylko o tyle wzrośnie autorytet rady, działaczy społecznych i kulturalnych, o ile pod kierownictwem partii powiążą się z masami pracującymi, o ile będą wykonywać zadania polityczne w środowisku, w którym pracują.

Przejawy biurokratyzmu występują w resortach administracyjnych na odcinku wymiaru sprawiedliwości, gospodarki lokalowej, kwaterunku, zatrudnienia, ubezpieczeń i opieki społecznej, na odcinku zdrowia i czasów pracowniczych.

Setki kierowników wydziałów i referatów w prezydiach rad narodowych, kierowników zakładów i instytucji, wielu lekarzy i pielęgniarek, sędziów, personelu technicznego i administracyjnego we wszystkich agen-

dach administracyjnych z wytrwałością i entuzjazmem — trzeba przyznać — wykuwa nowe formy troski o człowieka, o polepszenie jego warunków zdrowotnych i bytowych, o przestrzeganie praworządności i dyscypliny. Tym bardziej rażą i bolą niedbalstwa niesumiennej jednostek, podrywających zaufanie społeczeństwa do partii i do władzy ludowej. Nierzadkie są według meldunków ustnych i pisemnych zjawiska obojętnego i bezdusznego stosunku do człowieka. Mamy szereg przykładów braku troski o człowieka pracy, braku zainteresowania losem chorego, starca lub kaleki.

Zdarzają się wypadki, że obsługa podopiecznych przypomina przedwojenny stosunek kasy chorych. Jak wynika ze skarg, podań i zażaleń przesyłanych do Kancelarii Rady Państwa, do II Zespołu Prezydium Rady Ministrów, do NIK, do Min. Sprawiedliwości, Gospodarki Komunalnej, Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej, a zwłaszcza do KC partii — jest jeszcze wiele do zrobienia na odcinku troski o człowieka. Są wypadki odmawiania pomocy chorym, utrudnienia przez uprzednie wydawanie numerków do przychodni lekarskich, posyłania od jednej instancji do drugiej, od rzekomo niekompetentnej, jak się okazuje, do jeszcze mniej kompetentnej, a kiedy petent przełamie wszystkie trudności i dostanie się do właściwego okienka, ośrodka leczniczego czy opiekuńczego, nie zawsze jest właściwie obsłużony, badany i leczony.

Przykładów takich jest wiele. Najwięcej skarg z odcinka służby zdrowia np. dociera z woj. olsztyńskiego i szczecińskiego. Skarżą się ludzie na złą obsługę pogotowia ratunkowego, na brak troski i opieki nad dzieckiem, na lekceważący stosunek do dzieci ze strony personelu obsługującego w szpitalach, sanatoriach, domach dziecka. Skarżą się na fakty pomyłek, fałszywego informowania, co podrywa zaufanie społeczeństwa do naszego aparatu państwowego.

Wzbudzają niepokój niektóre wystąpienia lekarzy-naukowców, nawracających do obcych, a nawet wrogich nam teorii formalnej genetyki, teorii prowadzących do rasizmu. Wystąpienia te nie spotykają się z dostatecznym odporem naszych towarzyszy, którym brak odwagi do wystąpienia przeciwko głosicielom wrogich poglądów pomimo bezspornej słuszności naszego stanowiska.

Do Wydziału Administracyjnego KC przychodzi cały szereg zażaleń na biura kwaterunkowe, na ubezpieczalnie społeczne, zwłaszcza z powodu niewłaściwego obliczania rent i zaopatrzenia. Przychodzą skargi na stosunki panujące w domach wypoczynkowych, uzdrowiskach, są fakty stosowania nacisku religianckiego ze strony siostr zakonnych w szpitalach, w domach starców i sanatoriach dziecięcych.

Spotykamy się z próbami zgłaszania wygórowanych zapotrzebowań resortów gospodarczych na werbunek siły roboczej, co powoduje dezorganizację planowej gospodarki siłą roboczą i jest jedną z przyczyn braku zainteresowania przedsiębiorstw budowlanych i zakładów pracy na odcinku walki z nadmierną płynnością kadr.

W marcu br. PKPG zezwoliła zakładom pracy podległym Min. Budownictwa Przemysłowego na werbunek 4595 robotników. Po zarządzeniu werbunku w terenie przedsiębiorstwa budowlane prosiły w trybie pilnym o wstrzymanie dalszego werbunku, gdyż na zmniejszone już zapotrzebowanie 1120 robotników posiadały zaledwie 56 miejsc w kwaterach.

Na odcinku gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, na którą z roku na rok kieruje się coraz większe nakłady dla stworzenia coraz lepszych warunków klasie robotniczej, biurokratyczna, bezduszna działalność zarządów i władz terenowych jest szczególnie szkodliwa. W 1951 r. nie zostały wykonane w pełni niektóre inwestycje w ośrodkach robotniczych wskutek braku kontroli i troski władz terenowych, wskutek niedostatecznego przywiązywania wagi do znaczenia tych inwestycji dla ludności pracującej. Były i są nadal bardzo częste przypadki formalnego, biurokratycznego planowania i gospodarowania środkami finansowymi i zasobami materiałowymi, wskutek czego nie zawsze udało się przy tych samych środkach osiągnąć maksymalny efekt.

Z odcinka sądownictwa przychodzą również skargi i zażalenia na zbiurokratyzowanie aparatu, na przewlekłość załatwiania spraw, na formalne podejście w orzecznictwie sądowym, na brak sprężystości w administracji, nadzorze sądowym. Niektóre organa śledcze i sądownicze mają dziwnie obojętny stosunek do kradzieży mienia publicznego, do nadużyć, macherek w przeniesieniu do własności społecznej, do pijaństwa i chuligaństwa, które wymagają szybkiej represji sądowej.

Brak kontroli wykonania zarządzeń wydawanych przez ministerstwa i niższe szczeble administracji i gospodarki komunalnej, zdrowia, opieki, sprawiedliwości pogarsza tę sytuację. Gwoli prawdzie należy powiedzieć, że ministerstwa ostatnio stawiają dość ostro zagadnienie wszczęcia pracownikom konieczności kontroli i walki z bezdusznym stosunkiem do człowieka, jeżeli jednak nie zerwą one całkowicie z panującym jeszcze, przede wszystkim w ogniwach dołowych, liberalizmem i biurokratyzmem praca nie da owoców takich, jakie można byłoby osiągnąć.

Wnioski, jakie wysunął towarzysz Bierut w swym referacie w dziedzinie zadań organizacyjnych, dotyczą między innymi:

- 1 zwiększenia i nasilenia walki z biurokratyzmem w aparacie partyjnym, państwowym i społecznym;
- 2 wzmożenia pracy i autorytetu rad narodowych i ich więzi z masami pracującymi;
- 3 wzmocnienia walki z nieporządkiem, marnotrawstwem, bałaganem i rozdrapywaniem mienia państwowego;
- 4 zaktywizowania organizacji partyjnych, rad narodowych i działaczy społecznych na odcinku prac polityczno - masowych, propagandowych, zwłaszcza na wsi;
- 5 otoczenia troskliwą opieką ludzi pracy w instytucjach oraz zakładach państwowych i społecznych.

Wnioski te są mobilizujące. Ich wypełnienie przyczyni się do likwidacji biurokratyzmu, dziedzictwa po rządach burżuazyjnych, wpłynie na pełniejszą aktywność mas pracujących w produkcji, w życiu społecznym i kulturalnym, w wydarzeniach i akcjach politycznych, przyczyni się do zwycięstwa naszego narodu w walce o socjalizm.

Realizacja Planu Sześcioletniego, budowa fundamentów ustroju socjalistycznego, stawia przed przemysłem budowy maszyn szczególne zadania. Przemysł maszynowy decyduje o rekonstrukcji i rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa. Rozwój przemysłu maszynowego jest wskaźnikiem poziomu rozwoju techniki w kraju, siły i zdolności obronnej Polski. Wyniki 2 lat Planu Sześcioletniego i kilku miesięcy bieżącego roku, szczególnie zaś rozwój przemysłu maszynowego od wiosny ub. r., kiedy kierownictwo partii postawiło przed nim szereg nowych i odpowiedzialnych zadań, świadczą o szybkim wzroście tej gałęzi naszej gospodarki. Wzrost ten wyraża się nie tylko w ilości produkcji, lecz przede wszystkim w wytwarzaniu szeregu nowych asortymentów. Wyraża się i w tym, że wzmocnione zostały, rozbudowane i podniesione na wyższy poziom zakłady produkcyjne przemysłu maszynowego. Należy podkreślić, że wzrost ten został osiągnięty dzięki ogromnej pomocy Związku Radzieckiego.

Byłoby jednak rzeczą szkodliwą i niebezpieczną upajać się tymi osiągnięciami. Mamy bowiem w przemyśle maszynowym poważne braki i poważne luki; dotyczy to przede wszystkim nierównomierności w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Szereg przyczyn złożyło się na to, że np. przemysł budowy okrętów jest najbardziej zacofany pod względem organizacji i techniki spośród wszystkich gałęzi budownictwa maszynowego. Niedostatecznie zwracaliśmy uwagę na pracę stoczni i pracę Centralnego Zarządu Przemysłu Okrętowego, nie doceniliśmy tego, że przebieg walki politycznej, walki klasowej był i jest szczególnie ostry na Wybrzeżu i w stoczniach.

Niedostatecznie zrozumieliśmy, że środki organizacyjne i techniczne podejmowane ze strony kierownictwa gospodarczego i administracyjnego oraz praca partyjna powinny stać na takim poziomie, by wykonanie planów i zadań, jakie stawia partia, było w pełni zabezpieczone. Na przykładzie pracy przemysłu okrętowego i innych gałęzi przemysłu maszynowego stwierdzamy właśnie tę nierównomierność w wykonywaniu naszych planów produkcyjnych.

Towarzysz Bierut podkreślił w swym referacie, że należy skończyć z metodą „łatania dziur“ jako metodą pracy. Muszę stwierdzić, że o ile chodzi o metody i formy pracy naszego ministerstwa, również tak się dzieje, że jeśli jakiś odcinek jest zaniedbany, koncentrujemy na nim swoją uwagę, swoje wysiłki, zapominając o pozostałych. Kulała np. produkcja maszyn rolniczych. Zwróciliśmy na to uwagę: przemysł maszyn rolniczych wykonuje obecnie plan. Za 5 miesięcy br. wykonał go ilościowo i w asortymencie, poprawił jakość produkcji. Albo inny przykład: „Ursus“ w ub. roku źle pracował. Zwróciliśmy uwagę na ten odcinek pracy. Rezultat: „Ursus“ od 4 miesięcy wykonuje plan produkcji traktorów. Al: w tym właśnie okresie nie wykonał planów przemysł okrętowy, a jeden z największych naszych zakładów, zakład im. Stalina w Poznaniu, dopiero w maju pierwszy raz w tym roku wykonał plan miesięczny.

Jak wygląda sprawa kierownictwa w przemyśle maszynowym? Rozwój przemysłu maszynowego wymaga coraz to doskonalszych form organizacji, wymaga powoływania i rozwijania nowych ośrodków organizacyjnych. Musimy likwidować szereg dysproporcji, które jeszcze istnieją w tym przemyśle, jak np. dysproporcję między produkcją odlewnictwa, a zapotrzebowaniem na odlewy.

Stają przed nami nowe problemy: potrzeby całej gospodarki, a przede wszystkim rozwój samego przemysłu maszynowego, wymagają ogromnej liczby — i to nowoczesnych — narzędzi, przyrządów, sprawdzianów. Wymaga to z kolei — i to w najbliższym okresie — zorganizowania i szybkiego rozwoju przemysłu produkcji narzędzi i aparatów pomiarowych.

Organizacja nowych centralnych zarządów, organizacja i rozwój nowych zakładów wymaga właśnie zastosowania tych form i metod pracy, o których mówił w swoim referacie towarzysz Bierut.

Wydaje się, że w codziennej pracy zbyt mało uwagi poświęcamy kadrze dyrektorów zakładów pracy. Często pracę dyrektora traktujemy formalnie. Zdaje się, że gdy odpowiednia instancja podjęła decyzję powołania kogoś na stanowisko dyrektora, uważamy sprawę za załatwioną. Nie ma często dostatecznego zrozumienia, że dyrektor zakładu, a szczególnie dużego zakładu, jest obciążony ogromną odpowiedzialnością, że jest gospodarzem ogromnego majątku państwowego, że jest zarazem kierownikiem tego zakładu z ramienia państwa i partii.

Rzecz jasna, że musimy wymagać od dyrektora wykonania w pełni zadań, ale jest również rzeczą konieczną, aby mu pomagać w pracy i wychowywać go. Stanowczo za mało zrobiliśmy w tym kierunku, aby przez szkolenie i przeszkalanie dyrektorów przygotować ich całkowicie do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji.

Niedostateczna jest praca polityczna z dyrektorami i z kierownictwem zakładu.

Nasze instancje partyjne — KP, KM i KW — sprowadzają najczęściej swą pracę z dyrektorami do wysłuchiwania sprawozdań. Jest to niewątpliwie jedna z właściwych i koniecznych form pracy, ale nie jest dobrze, gdy sprawozdania dyrektorów wobec instancji partyjnych sprowadzają się jedynie do cyfr lub wskaźników technicznych. Instancje partyjne za mało interesują się — słuchając sprawozdań dyrektorów — zagadnieniami politycznymi, sprawą płac i zaopatrzenia robotników, sprawą higieny i bezpieczeństwa pracy, sprawą szkolenia nowych kadr, sytuacją na odcinku młodzieżowym itd. Często protokół z posiedzenia KW, na którym wysłuchano sprawozdania dyrektora zakładu, niczym się nie różni od protokołu centralnego zarządu czy ministerstwa. Pamiętać musimy, że nasi dyrektorzy w ogromnej większości są niedawno awansowanymi robotnikami i technnikami, którzy często posiadają niedostateczną w stosunku do zajmowanego stanowiska wiedzę fachową i nie zawsze też są na takim poziomie politycznym, jakiego wymagać powinniśmy od kierownika wielkiego, socjalistycznego zakładu pracy. Ten stan rzeczy wysuwa wyjątkowo odpowiedzialne zadanie przed organizacjami partyjnymi i przed ministerstwem w dziedzinie podniesienia kwalifikacji, przekwalifikowania dyrektorów, a przede wszystkim — pogłębienia ich świadomości politycznej.

Sądę, że w świetle referatu towarzysza Bieruta staje przed nami również zadanie wzmoczenia pracy politycznej z pracownikami wyższych szczebli, jak np. z dyrektorami centralnych zarządów, dyrektorami departamentów, dyrektorami instytutów, biur konstrukcyjnych itp. Podniesienie poziomu politycznego tej kady pracowników ogromnie ułatwi rozwiązywanie szeregu zagadnień i trudności w pracy.

A teraz kilka słów o walce o skrócenie cyklu produkcyjnego. Jak wiadomo, cykl produkcyjny składa się z okresu roboczego, kiedy detale znajdują się bez-

pośrednio w procesie technologicznym oraz z okresu zalegania w rozruchu międzyoperacyjnym.

Początkiem cyklu produkcyjnego jest rozpoczęcie pierwszej operacji, pierwszego detalu danego produktu, końcem zaś oddanie gotowego wyrobu.

Określenie cyklu produkcyjnego i ustalenie sposobu jego skrócenia jest podstawowym warunkiem prawidłowej organizacji wewnątrz-zakładowego planowania i całego przebiegu produkcyjnego w zakładzie.

Skrócenie cyklu produkcyjnego jest podstawowym warunkiem dalszego rozwoju produkcji maszynowej. Jest ono jednym z podstawowych źródeł ukrytych rezerw naszego przemysłu.

W przemyśle maszynowym cykle są z reguły zbyt długie, np. okręt buduje się o kilka miesięcy dłużej, niż wymaga tego prawidłowy cykl produkcyjny. Walka o skrócenie cyklu staje się przeto centralnym zagadnieniem, centralnym ogniwem dla przyspieszenia rozwoju produkcji. Skrócenie cyklu produkcyjnego wymaga zastosowania szeregu środków organizacyjno-technicznych. Aby skrócić cykl produkcyjny, trzeba wprowadzić nową technologię, trzeba stosować na szeroką skalę nowe metody pracy, stosować i przestrzegać rytmiczności produkcji, dbać o oszczędność materiałową — co daje możliwość obniżenia kosztów własnych.

Realizacja Planu Sześcioletniego, budowa socjalizmu odbywa się w ostrej walce. Oprócz przejawów dywersji, sabotażu i działalności niedobitków klasowych, częste są w przemyśle różne teoryjki burżuazyjne, oportunistyczne, które stają się niebezpieczne kiedy się ich nie zwalcza i nie likwiduje.

Należy ostro występować przeciw wszystkim teoriom, które ograniczają nasz postęp w produkcji.

Nie sposób w krótkim wystąpieniu poruszyć wszystkie problemy przemysłu maszynowego. Chciałbym jednak podkreślić, że mimo niedostatków, braków i wad w kierowaniu, mamy niebывały rozwój przemysłu, wzrost ilościowy i jakościowy naszej bohaterskiej klasy robotniczej, mamy wzrost szeregów naszej inteligencji technicznej.

Ten rozwój, ten wzrost klasy robotniczej, te nasze osiągnięcia napawają dumą nasz naród i dodają mu siły do dalszej pracy, do pokonywania trudności stojących na drodze naszego wzrostu — na drodze, po której kroczy naród polski, kierowany przez naszą partię — na drodze walki o Polskę Socjalistyczną i pokój na świecie.

TOW. JÓZEF KALINOWSKI

I sekretarz KW PZPR w Lublinie

Chciałbym poruszyć dwa zagadnienia dotyczące spraw wsi. Mimo dobrej ziemi, jaką posiada nasze województwo, wydajność zbóż z 1 ha w 1951 r. wynosiła nieco ponad 10 q, a więc mniej niż przeciętna w kraju. Zdecydowało o tym niewątpliwie poważne zacofanie kulturalne rolnictwa naszego województwa. Świadczy to jednak również o ogromnych możliwościach podniesienia wydajności z ha w województwie lubelskim. Tak samo poważne niedomagania istnieją w dziedzinie hodowli, na skutek braku dbałości o należyte zagospodarowanie łąk, pastwisk i stworzenie bazy paszowej dla hodowli. Zagadnienie walki o wydajność z ha jest dla nas sprawą pilną i ważną. Nakłada to na nasze organizacje partyjne na wsi poważne obowiązki. W 1950 r. duża część naszych or-

ganizacji wiejskich wzmogła aktywność w toku akcji prowadzonych w tym okresie, szczególnie zaś w akcji skupu zboża. Ale mamy jeszcze szereg organizacji partyjnych, które nie potrafią i nie walczą o zwiększenie oddziaływania politycznego na gromadę. Nasze organizacje wiejskie niedostatecznie walczą o wydajność z ha. Np. na jednym z zebrzań gromadzkiej organizacji partyjnej omawiano sprawę walki o podniesienie wydajności z ha. Kiedy instruktor KP po zebraniu udał się wraz z towarzyszami na pole, zobaczył na jednym z nich gnijącą oziminę. Na pytanie, czyje to pole, sekretarz odpowiedział mu, że należy ono do towarzysza partyjnego. „A dlaczego sekretarz organizacji nie zwraca członkowi partii uwagi na to, że jego obowiązkiem jest walczyć o wydajność z ha?“ — zapytał instruktor. W odpowiedzi usłyszał: „Ja nie wiedziałem, że tego rodzaju sprawami zajmą się winna organizacja partyjna“. Mówi się ogólnikowo o traktorach, o silnikach, ale w niedostatecznym stopniu zaszczepia się zrozumienie tego, że wydajność z ha zależy od codziennej troski o podniesienie kultury rolniczej. Często jeszcze nie docenia się faktu, że kontraktacja przyczynia się w dużym stopniu do intensyfikacji rolnictwa.

Jakie są przyczyny słabej u nas jeszcze walki o wydajność z ha? Pierwsza — sądzę — to brak należytego powiązania KW i KP z organizacjami gromadzkimi i pozostawianie kierownictwa pracą partyjną na wsi wyłącznie komitetom gminnym, które przecież same potrzebują jeszcze poważnej opieki i pomocy.

Słabą stroną pracy naszych organizacji partyjnych na wsi jest niedostateczne uaktywnienie biedoty wiejskiej. Wydaje się, że jest to problem bardzo istotny i dlatego sprawę tę poruszam. Brak systematycznej pracy z biedotą utrudnia również aktywizację organizacji partyjnej. Jest faktem, że gdy w poszczególnych akcjach na wsi próbowaliśmy uaktywnić biedotę, osiągnęliśmy dobre rezultaty. Ale praca z biedotą nie jest u nas systematyczna, nie jest ciągła, prowadzimy ją tylko od czasu do czasu.

Brak tej systematycznej pracy świadczy też o słabości POP. Gdy nie ma systematycznej pracy z biedotą, nie ma systematycznego i prawidłowego wzrostu partii na terenie wsi. Brak pracy z biedotą utrudnia też przezwyciężanie wahań średniaka, utrudnia realizowanie trójjedynego formuły leninowskiej. Należy również pamiętać, że nasza biedota dojrzewa politycznie w innych warunkach niż biedota wiejska Związku Radzieckiego, która przeszła przez okres kombiedów, „rozkułaczania“ itd. Nie prowadząc systematycznej pracy politycznej z biedotą, zaniedbaliśmy walkę z konsumpcyjnymi nastrojami wśród poważnej jej części, zbyt słabo uodpornialiśmy biedotę na kułackie próby oddziaływania na nią. Brak systematycznej pracy politycznej wśród biedoty powoduje występowanie nieraz na wsi w naszym województwie przejawów niedoceniań ostrości walki klasowej, niedoceniań konieczności walki z wyzyskiem kułackim.

W akcji skupu zboża stworzyliśmy liczny aktyw bezpartyjny obejmujący około 9 tysięcy osób. Są to przeważnie przodujący chłopci, którzy dobrze, sumiennie wywiązywali się z obowiązkowych dostaw zboża. Za mało dotąd zrobiliśmy, by tymi przodującymi chłopami-aktywistami bezpartyjnymi zasilić szeregi naszych organizacji partyjnych na wsi. Za mało wykorzystujemy ten aktyw bezpartyjny dla sprawy uspołecznienia wsi. Za mało też wciągamy obecnie ten aktyw do walki o podniesienie wydajności z ha. Wśród tego bezpartyjnego aktywu, składającego się w dużej części ze średniaków, występują jednak jeszcze poważne wahania, które będziemy mogli przezwyciężyć przede wszystkim drogą wzmocnienia systematycznej pracy politycznej z biedotą.

Spotyka się często taki pogląd, że systematyczna praca polityczna z biedotą mogłaby odsunąć od nas średniaka, wzmóc jego wahania. Sądzę, że jest to pogląd niesłuszny, że jest raczej odwrotnie: praca taka może nam tylko pomóc, może tylko przyczynić się do usuwania wahań średniaka.

Drugie zagadnienie — to zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej. Słaby jest jeszcze rozwój spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie. W ciągu ostatnich miesięcy powstało u nas 25 nowych spółdzielni i 30 komitetów założycielskich. Co wpływało na słaby rozwój spółdzielczości w naszym województwie? Brak było systematycznej pracy w kierunku propagowania idei spółdzielczości produkcyjnej, praca ta rozwijała się u nas zygawkowato.

Nie zawsze umiemy wiązać zagadnienie spółdzielczości z innymi akcjami, np. ze skupem zboża. Często zdarza się, że idziemy na wieś z wyjaśnianiem sprawy industrializacji, nie wiążąc tego zagadnienia z kolektywizacją. Trzeba zdać sobie sprawę z przyczyny tego stanu. Często zapominamy o wskazaniach towarzysza Stalina, że wieś nie może pójść żywiołowo za socjalistycznym miastem, że socjalistyczna przebudowa wsi dokonywa się i musi się dokonywać jedynie pod kierownictwem klasy robotniczej i partii. Stąd konieczność propagowania idei spółdzielczości produkcyjnej, konieczność stałego organizowania spółdzielni. Stąd wielka organizatorska rola partii w tej dziedzinie.

Dlatego — sądzą — należy sprawę spółdzielni produkcyjnych stale stawiać na zebraniach wszystkich POP, na szkoleniu partyjnym, umiejętnie wiązać z każdą akcją prowadzoną na wsi.

Wycieczki chłopów indywidualnych do przodujących spółdzielni, narady aktywu gminnego kobiet, spotkania z kobietami ze spółdzielni produkcyjnych, narady z nauczycielami poświęcone sprawie spółdzielczości i inne nowe formy propagowania spółdzielczości produkcyjnej bardzo nam pomagają w przełamywaniu poważnych oporów, jakie jeszcze tkwią w masie chłopskiej. Nie ulega wątpliwości, że obecne plenum, że wytyczne referatu towarzysza Bieruta ogromnie przyczynią się do osiągnięcia poważnych rezultatów w dziedzinie organizowania nowych spółdzielni produkcyjnych na terenie naszego województwa.

TOW. JAN TRUSZ

I sekretarz KW PZPR w Gdańsku

W świetle referatu towarzysza Bieruta jasno widzimy nasze osiągnięcia, jak również i braki.

Polska marynarka handlowa, jeśli porównamy ją ze stanem z lat ubiegłych, ma szereg niewątpliwych osiągnięć. Zmienił się poważnie skład osobowy załóg, wzrosła ich świadomość polityczna, lepiej pracują nasze POP, obecnie już na 46 statkach odbywa się regularne szkolenie partyjne, w zasadzie nie mamy „białych plam“ na statkach — jeśli chodzi o sieć organizacji partyjnych. Z drugiej jednak strony stwierdzamy szereg braków, szczególnie na odcinku kadr. Sprawy kadr, kierowniczych kadr PMH, jak również Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Żegluga nie będziemy mogli całkowicie rozwiązać bez pomocy władz centralnych. Towarzysz Bierut, mówiąc o perspektywach naszego gigantycznego rozwoju, stwierdził, że stajemy się państwem portów światowych. Nasze porty — Gdańsk i Gdynia — są już niewątpliwie portami o międzynarodowym znaczeniu. Trudności w pracy naszych portów występują

przede wszystkim na odcinku zatrudnienia robotników portowych. Wynikają one również z niedostatecznego opanowania przez kierownictwo naszych zakładów pracy nowoczesnej techniki i organizacji pracy, z niedostatecznego powiązania ruchu współzawodnictwa z codzienną walką o plan itp. Mamy poważne trudności na odcinku kadr kierowniczych.

Kilka słów o rybołówstwie morskim. Uchwała Prezydium Rządu stawia przed naszym województwem ogromne zadania: na nas przypada około 80 proc. planu połowów. W ciągu 5 miesięcy br. nie wykonywaliśmy planu, osiągając tylko 75,6 proc. planowanego połowu. Szczególnie niepomyślnie przebiega połów w pierwszej dekadzie bieżącego miesiąca we wszystkich przedsiębiorstwach połowowych.

Do dziś nie realizujemy w pełni uchwały egzekutywy KW w sprawie ulepszenia metod pracy z inteligencją techniczną, której mamy w stoczni bardzo wiele. Nie pracujemy jeszcze należycie wśród młodzieży, której mamy około 50 proc. w stoczniach.

Jednocześnie w większości zakładów mamy wspaniałą młodzież, która jest często traktowana po cechowemu, której nie uczy się zawodu i nie daje właściwego przydziału pracy.

Towarzysz Bierut wskazał w swym referacie na słabość kierownictwa partyjnego jako na jedno z najpoważniejszych źródeł naszych niedomagań. Szereg masowych akcji, wyborcze konferencje partyjne i młodzieżowe, zebrania agitatorów, chłopów indywidualnych i członków spółdzielni produkcyjnych pokazały nam, jakie wspaniałe możliwości tkwią w masach, wśród członków partii i bezpartyjnych, jak rośnie zaufanie najszerzych mas do partii, jak umacnia się front narodowy i jak jednocześnie tych osiągnąć politycznych, tych możliwości nie potrafiliśmy dotychczas wyzyskać pod względem organizacyjnym.

Wynika to w dużej mierze z braku powiązania instancji partyjnych z masami, ze słabej jeszcze pracy aparatu instruktorskiego Komitet Wojewódzki niejednokrotnie jest zaskakiwany pewnymi zjawiskami, wydarzeniami, o których nie wie, nie otrzymując we właściwym czasie sygnałów od swego aparatu.

Na terenie naszego województwa na skutek granicy morskiej sprawa czujności nabiera szczególnego znaczenia. W tej dziedzinie mamy jeszcze, niestety, szereg zaniedbań. Dlatego ze szczególną ostrością stawiamy przed całą organizacją partyjną naszego województwa konieczność walki z wszelkimi próbami penetracji szpiegów i dywersantów nasyłanych przez wywiad imperialistyczny, zagadnienie uniemożliwienia im dotarcia do naszego terenu.

TOW. WIKTOR KŁOSIEWICZ

Przewodniczący CRZZ

Towarzysz Bierut omawiając w swym referacie zadania stojące przed przemysłem wskazał na niebezpieczeństwo, jakie istnieje z powodu niewykonywania planów w poszczególnych gałęziach naszej gospodarki narodowej. Zobowiązuje nas to do poważnej mobilizacji, ażeby odrobić zaległości, które powstały w pierwszym kwartale tego roku w poszczególnych gałęziach naszej gospodarki. Dla związków zawodowych jest to przede wszystkim zadanie mobilizacji klasy robotniczej poprzez podnoszenie na wyższy poziom współzawodnictwa pracy.

Doświadczenia współzawodnictwa, szczególnie zaś przebiegu realizacji zobowiązań dla uczczenia urodzin towarzysza Bieruta i święta 1 Maja, wskazuje nam, że przy pomocy partii potrafiliśmy poważnie zaktywizować związki zawodowe, przepoić ich pracę sprawami produkcyjnymi.

Ale analizując przebieg realizacji podjętych przez załogi zobowiązań, trzeba stwierdzić, że pomimo wyraźnych dyrektyw Komitetu Centralnego jak również Centralnej Rady Związków Zawodowych pomoc na szczeblu województwa była nie wystarczająca. Komitety wojewódzkie niedostatecznie pomagały związkowi zawodowemu, nie otoczyły ich należytą opieką polityczną. Jeszcze słabsza była ta pomoc na szczeblu Komitetu Powiatowego.

Podkreślam to dlatego, że pełna mobilizacja związków zawodowych dla realizacji tych wielkich zadań, jakie postawił przed nami w swym referacie towarzysz Bierut, jest możliwa tylko wówczas, gdy partia udzieli należytej pomocy politycznej związkowi zawodowemu i zapewni im odpowiednie kierownictwo.

Poważnym osiągnięciem jest to, że w ostatniej akcji masowych zobowiązań, podejmowanych przez załogi, udało się nam zaktywizować szerokie rzesze inżynierów, techników i majstrów, że stwierdziliśmy również poważne ożywienie ruchu racjonalizatorskiego. Po raz pierwszy spotykaliśmy się z poważnymi zobowiązaniami instytutów naukowych. Jest to niewątpliwie zjawisko nowe. Naszym zadaniem jest ten masowy ruch pogłębiać, umieć go utrwalić i rozszerzyć. Ale jednocześnie obok tych niewątpliwych osiągnięć widzimy jeszcze poważne braki w ruchu współzawodnictwa. O ile już obserwujemy znaczne rozszerzenie współzawodnictwa pod względem ilościowym, o tyle pod względem jakościowym stan nie jest jeszcze zadowalający. Sporo jest jeszcze mechanicznie podejmowanych zobowiązań, dużo mamy jeszcze efekciarstwa, brak jest kontroli wykonania zobowiązań, istnieje jeszcze duża rozpiętość między podjętymi zobowiązaniami a faktycznymi rezultatami.

Możemy stwierdzić słabe jeszcze zainteresowanie administracji współzawodnictwem pracy. W czym wyrażało się ono? Pomimo uchwały Prezydium Rządu, która sprecyzowała rolę administracji w rozwoju współzawodnictwa, widzimy takie zjawiska w zakładach pracy, jak z jednej strony podejmowanie zobowiązań przez robotników, z drugiej zaś przestoje w zakładach pracy. Dlaczego? Dlatego, że administracja nie zaopatrzyła zakładu w materiał i surowiec, nie zabezpieczyła więc realizacji zobowiązań.

Przeprowadzając ostatnie wybory do grup związkowych i do rad zakładowych wybraliśmy 865 tys. ludzi spośród aktywu społecznego. To jest poważna siła. W tym aktywie 75,3% stanowią bezpartyjni. A to wymaga od partii poważnej i odpowiedzialnej pracy z tym aktywem.

Jest to tym bardziej ważne, że ta wielka kadra aktywu bezpartyjnego rekrutuje się z ludzi bezpośrednio zatrudnionych w produkcji. Wśród nich jest wielu przodowników pracy. Stąd konieczność właściwego przydzielania zadań członkom partii właśnie w dziedzinie opieki nad aktywem bezpartyjnym, zadań w grupach związkowych, uaktywnienie tych grup dla realizacji planów produkcyjnych.

Wydaje mi się, że należy pomyśleć o wprowadzaniu w życie art. 56 statutu naszej partii, który mówi o zespołach partyjnych przy zarządach związków zawodowych i innych organizacji społecznych. To by nam zapewniło sprawniejsze kierownictwo ze strony partii związkami zawodowymi. Jeżeli mamy np. radę zakładową, która liczy przeszło 30 ludzi, w tej liczbie nieraz zaledwie kilku

członków partii, to jest rzeczą niewątpliwą, że gdy członkowie partii będą stanowili zespół partyjny i wykonywali określone zadania partyjne, to tym samym wzrośnie kierownicza i organizatorska rola partii w takiej radzie zakładowej czy związku zawodowym i siła ich ulegnie zwiększeniu. Ażebym pomóc związkom zawodowym, trzeba więcej wnikać w ich problematykę. Niestety, spotykamy często nie pomoc polityczną ze strony członków partii w stosunku do związków zawodowych, lecz komenderowanie związkami czy też ich zastępowanie.

Chciałbym zwrócić uwagę na rolę związków w walce z biurokratyzmem.

Muszę samokrytycznie stwierdzić, że o ile możemy się poszczycić pewnymi osiągnięciami na odcinku współzawodnictwa, o tyle w dziedzinie walki z wypaczeniami biurokratycznymi mamy poważne zaniedbania. Spotykamy się jeszcze bardzo często z biurokratyzmem, z bezdusznym podejściem do człowieka pracy. Zie się jeszcze dzieje w niektórych domach młodego robotnika i w hotelach robotniczych.

Stwierdzamy jednocześnie, że tam gdzie dyrekcja, gdzie rada zakładowa, tam gdzie partia troszczy się o sprawy codziennego bytu człowieka pracy, o jego elementarne potrzeby — tam i realizacja planów produkcyjnych przebiega znacznie lepiej.

Byłem w kopalni „Wesoła“, oglądałem tam hotel robotniczy w doskonałym stanie. Bo tam i dyrektor, i partia, i związek zawodowy rzeczywiście interesują się tą sprawą. To samo można powiedzieć o „Ziemowicie“.

Wskazania towarzysza Bieruta o wzmoczeniu troski o człowieka pracy, walki z biurokratyzmem nakładają na związki zawodowe szczególnie odpowiedzialne zadania. Zdajemy sobie sprawę, że bez pomocy partii nie potrafimy się jednak z nich należycie wywiązać.

TOW. WIESŁAW OCIEPKA

Sekretarz ZG ZMP

W wielkiej kampanii przygotowań do Zlotu Młodych Przewodników - Budowniczych Polski Ludowej rośnie z dnia na dzień aktywność młodzieży. O tym, jak rozwija się ruch współzawodnictwa zlotowego, świadczy np. fakt, że w Pafawagu na 2 tys. zatrudnionej młodzieży 1900 bierze udział we współzawodnictwie. W „Ursusie“ młodzież podjęła 1000 zobowiązań produkcyjnych, co w poważnej mierze przyczyniło się do wykonania planu zakładów w miesiącu maju.

Na podkreślenie zasługuje to, że współzawodnictwo zlotowe charakteryzuje stosunkowo powszechne zawieranie umów o współzawodnictwie między poszczególnymi robotnikami i brygadami produkcyjnymi.

Umowy o współzawodnictwie podpisało już setki brygad w zakładach pracy w całym kraju, w samej tylko Stoczni Gdańskiej współzawodniczy w ten sposób 40 młodzieżowych brygad produkcyjnych.

Takie umowy o współzawodnictwie podpisuje cała młodzież wielu zakładów pracy. Młodzież huty im. Stalina w Łabędach podpisała umowę o współzawodnictwie z młodzieżą huty im. 1-Maja w Gliwicach, młodzież Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu — z młodzieżą FSC w Lublinie, młodzież Zakładów Starachowickich — z młodzieżą „Ursusa“. Warto również wskazać na

niektóre przykłady ofiarności młodzieżowych szturmowych brygad produkcyjnych, zgłaszających się ochotniczo do pracy na wyjątkowo trudnych odcinkach, w „wąskich gardłach“ produkcji, jak to było niedawno z trójką murarską tow. Kapuśniaka na MDM, która w jednym dniu w czasie 8 godzin, pracując na filarach, ułożyła 19.800 cegieł. W zakładach chemicznych w woj. wrocławskim młodzieżowa brygada remontowa tow. Jeglińskiego pracowała bez przerwy 48 godzin przy likwidacji awarii pieca stopowego przyspieszając jego uruchomienie o 6 dni. Stalownia huty „Pokój“ od dłuższego czasu nie wykonywała planu. Podczas kampanii zlotowej w stalowni zorganizowano młodzieżowe brygady szturmowe i obecnie realizuje ona swe plany.

Konkurs zlotowy na najlepiej zorganizowany dom młodego robotnika wpłynął na pewną poprawę sytuacji w tych domach. Poprawę tę osiągnięto przez wzmocnienie pracy masowo - propagandowej i rozrywkowej: urządzenie wieczornic, wycieczek, spotkań z artystami, z przodownikami wyszkolenia w wojsku, literatami i młodzieżą innych zakładów pracy.

Wiele tysięcy młodych ludzi na wsi stanęło również do współzawodnictwa zlotowego. Koła ZMP i drużyny SP podjęły tysiące zobowiązań zespołowych i indywidualnych dotyczących likwidacji odlogów, podniesienia produkcji rolnej, walki ze stonką i chwastami, naprawy narzędzi, czynnego udziału w sianokosach i żniwach, utrzymywania czystości w obejściach gospodarskich, rozwoju pracy kulturalno - masowej, remontów świetlic, budowy boisk sportowych itp.

Nie pozostają również w tyle w przygotowaniach zlotowych młodzież szkolna i studenci. Na szczególne wyróżnienie zasługują dzieci, które otwarły np. tzw. „zielony front“ walcząc z chwastami oraz osiągnęły dobre rezultaty w zbieraniu metali kolorowych.

W tej wielkiej kampanii zlotowej ożywia się również i nasza wewnątrzorganizacyjna praca ZMP. Notujemy wzrost szeregów ZMP wśród młodych robotników i młodzieży wiejskiej. Nabrała pewnych rumieńców nasza praca polityczna wśród młodzieży.

Niemniej z wieloma trudnościami trudno nam się jeszcze uporać. I tu zwłaszcza niezbędna jest stała, codzienna pomoc i opieka nad ZMP ze strony naszej partii. Pracy z młodzieżą muszą przyjść z poważną pomocą związki zawodowe, władze państwowe i spółdzielcze, ministerstwa, zjednoczenia i dyrekcje zakładów pracy. Także wszechstronnego wkroczenia i zdecydowanego działania wymaga znany nam powszechnie problem domów młodego robotnika.

Organizacje ZMP nie mogą sobie także często poradzić z brakiem przestrzegania przez administrację niektórych zakładów pracy praw i przywilejów młodzieży, przysługujących jej na mocy obowiązującego ustawodawstwa. Młodzież krzywdzi się czasem przy obliczaniu zarobków, spycha niekiedy do najgorszych, nieprodukcyjnych prac, wstrzymuje urlopy czy nie przydziela skierowań na wczasy w wyniku panoszącego się jeszcze w niektórych zakładach pracy kumoterstwa i biurokracji.

Rzecz jasna, że wszystko to skwapliwie wykorzystuje wróg. Znajdując tu i ówdzie posłuch u niektórych zacofanych starszych robotników, którzy nie zdołali się jeszcze otrząsnąć ze starych cechowyci nawyków przeszłości oraz wykorzystując niejednokrotnie niewłaściwy stosunek młodzieży do starszych, usiłuje on wbić klin niezgody między starych a młodzież. Czujna uwaga na-

szej partii, pomoc związków zawodowych i wychowawczy wpływ ZMP mogą bez wątpienia udaremnić tę niecną robotę wroga.

Przed ZMP staje poważne zadanie udzielenia pomocy w zakresie werbunku młodych robotników dla naszego przemysłu. Związek nasz nie wywiązuje się należycie z tego zadania. Słaba jest nasza praca polityczna wśród młodzieży. Nie potrafiliśmy dotąd pokazać młodzieży wiejskiej, tym spośród niej, którzy zdecydowali się pójść do przemysłu, która gałąź przemysłu najbardziej potrzebuje kadr, jaka jest waga młodzieży w naszej gospodarce narodowej oraz perspektywy jej rozwoju. Nie panujemy dotąd nad formami organizacyjnymi werbunku, dopuszczając czasem do wypaczeń i okłamywania młodzieży. Oczywiście, że w werbowaniu robotników do przemysłu, a szczególnie do budownictwa, mamy pewne osiągnięcia.

Odsetek młodzieży zaciągniętej ochotniczo do brygad SP jest już dość poważny. Młodzież ta po ukończeniu służby w brygadach kontynuuje często pracę w zawodzie zdobytym w brygadzie. Przykładem może być Nowa Huta, gdzie wielu młodych junaków pozostało i nauczyło się zawodu murarzy, instalatorów, zbrojarzy i in. Zasilili oni następnie inne wielkie budowy.

Wiele uwagi poświęcamy szkoleniu zawodowemu młodzieży, które stanowi ważne zaplecze naszego przemysłu. Zbyt słaba jest jeszcze w zakładach pracy opieka nad szkoleniem zawodowym. Młodzież po opuszczeniu szkoły nie zawsze jest zapoznawana z najnowocześniejszymi metodami produkcji, stosowanymi w przemyśle. Szkoły zawodowe odczuwają jeszcze brak wykładowców - fachowców, przy czym dopływ inżynierów - absolwentów wyższych uczelni technicznych do szkolnictwa zawodowego jest stanowczo zbyt mały. Niedostateczna jest opieka nad absolwentami zasadniczych szkół zawodowych. Słaby jest wreszcie rozwój szkolenia przywarsztatowego młodzieży. Szkoły przodowników pracy, kursy technicznego minimum, szkolenie metodą inżyniera Kowalowa, kółka studiowania techniki, gabinety naukowe — oto formy przysposabiania młodzieży do zawodu i podnoszenia jej kwalifikacji zawodowych, które w poważnej mierze z winy administracji nie mają u nas należytego prawa obywatelstwa. Pamiętamy chyba wszyscy dobrze, jak to warszawski przodownik pracy, murarz tow. Słupecki, rzucił wezwanie starszym robotnikom, aby za jego przykładem podejmowali zobowiązania wyuczenia zawodu młodych robotników. Zobowiązanie to Słupecki wykonał i wielu młodych chłopców stało się dziś dzielnymi murarzami. Znamy wszyscy majstra Wadowskiego z Nowej Huty, który również wyszkolił setki młodych junaków na doskonałych fachowców, podobnie pierwszy kombajnista w Polsce, tow. Osowski, z kopalni Zabrze - Zachód tak doskonale wyuczył młodego rębacza Winklera na kombajnistę, że dziś dorównuje on w pracy swemu mistrzowi. Przykłady takie można by mnożyć.

W obliczu zadań, jakie stawia przed nami partia, widzimy, że musi nastąpić zdecydowany i szybki zwrot w pracy ZMP wśród młodzieży, ale wiemy zarazem, że dokona się on tym szybciej, im większa będzie pomoc w tej pracy organizacji i aktywu partyjnego.

Towarzysz Bierut mówił w referacie o brakach w pracy niektórych organizacji partyjnych. Te braki w dwójnasób występują w ZMP. Jakże mocno właśnie u nas występuje biurokratyczne wykrzywienie, które hamuje naszą pracę i nie pozwala dostatecznie szybko wyzbyć się naszych słabości. Poważna część

aktywu ZMP-owskiego odrywa się od mas młodzieży. Nie bywa wśród niej, tkwi za biurkiem, nie cieszy się należytytym zaufaniem u młodzieży, nie zna jej potrzeb, nie wnika w całe złożone i bogate jej życie.

Dzisiejsze plenum jeszcze bardziej zobowiązuje nasz Związek, aby z uporem i nie szczędząc sił stał się jak najszybciej w całym tego słowa znaczeniu niezawodną rezerwą i oporą partii, prowadząc młodzież drogą wytkniętą przez partię, drogą bezgranicznej, niezachwianej wierności i oddania dla partii, drogą zwycięstwa socjalizmu.

TOW. HELENA KOZŁOWSKA

Kierownik Wydz. Szkolenia Partyjnego KC PZPR

Towarzysz Bierut w swoim referacie wskazał na to, że niektóre ogniwa naszego aparatu partyjnego dotknęła choroba najbardziej niebezpieczna dla partii klasy robotniczej — biurokracyzm.

Analizując przyczyny tego stanu rzeczy, chciałabym zwrócić uwagę na jedną ze stron tego zagadnienia.

Skąd się bierze często unikanie kontaktu z masami ze strony niektórych ogniw naszego aparatu partyjnego? Przecież w naszym aparacie w ciągu ostatnich lat zaszły poważne zmiany w składzie partii, w instancjach partyjnych. Wzmocnił się trzon proletariacki w terenowych ogniwach partii. Weszli doń robotnicy od warsztatu, chłopci od roli, którym organicznie obce winny być metody burżuazyjnych urzędników. Mnie się wydaje, że jedną z przyczyn jest w dużej mierze słabość polityczna niektórych terenowych aktywistów partyjnych. Rzecz jasna, że gdy działacz partyjny napotyka na trudności przy wyjaśnianiu problemów politycznych, gdy brak mu politycznej argumentacji, wtedy zastępuje to zleceniami, techniką organizacyjną, a niekiedy nawet i komenderowaniem. Skąd bierze się ta słabość polityczna niektórych ogniw naszego aparatu partyjnego? W naszym aparacie partyjnym jest dużo młodych i nie bardzo jeszcze doświadczonych towarzyszy, w naszym aparacie istnieje jeszcze płynność kadr. Ale mnie się wydaje, że najpoważniejszą przyczyną słabości pracy niektórych ogniw naszego aparatu partyjnego stanowi brak głębokiego wewnętrznego życia politycznego kolektywu kierowniczego, plenum komitetu partyjnego, egzekutywy, brak wewnętrznej treści politycznej w pracy wielu pracowników aparatu partyjnego.

Jaki przebieg mają nieraz plenarne posiedzenia KP, tego decydującego ogniw naszego aparatu, jaki przebieg mają nieraz posiedzenia egzekutyw komitetów powiatowych? Dla ilustracji zatrzymam się nad sprawą szkolenia partyjnego. Było ono w bieżącym roku dość często tematem posiedzeń egzekutyw, a nawet plenarnych posiedzeń KP w woj. szczecińskim, wrocławskim, lubelskim i w innych. Co było charakterystyczne, o czym mówiono na tych plenarnych posiedzeniach czy na posiedzeniach egzekutyw? Mówiono o frekwencji, o dyscyplinie, o systematyczności i regularności. Słusznie, że o tym mówiono, nie należy tego lekceważyć. Ale prawie nigdzie nie dyskutowano merytorycznie treści szkolenia, nie analizowano przebiegu, nie było w ogóle problemów. A przecież na szkoleniu partyjnym towarzysze dyskutują zagadnienia związane z programem naszej partii, występują niejasności, wątpliwości, nierządki spotykamy wypaczenia ideologiczne, które nieraz są wyrazem niskiego poziomu świadomości, czy są spowodowane balastem przeżytków kapitalistycznych w umysłach nie-

których towarzyszy, a nieraz stanowią wyraz nacisku propagandy wroga. Niejednokrotnie stanowisko zajmowane przez uczestników szkolenia partyjnego jest odbiciem nie tylko tego, co myśli grupa towarzyszy uczestniczących w szkoleniu, ale poważnej części członków organizacji partyjnej, wielu bezpartyjnych.

Czy błędy i wypaczenia, niejasności i wątpliwości nie powinny skłonić KP do głębszej analizy, do podjęcia środków dla intensywniejszego oddziaływania na daną organizację partyjną, dla politycznej pracy nad nią? Czy nie powinny być sygnałem, by zagadnienia te były dyskutowane przez kolektyw kierowniczy? Przecież dotyczą one często niezrozumienia czy fałszywej interpretacji tempa naszej socjalistycznej industrializacji, polityki partii na wsi, zagadnień międzynarodowych, tradycji naszej partii itp. Dlaczego o tych sprawach nie albo tylko bardzo ogólnikowo się mówi na posiedzeniach naszych instancji partyjnych? Oczywiście, poważną tego przyczyną jest właśnie fakt, że wyrobienie polityczne aparatu propagandy w KP a nawet w KW jest często słabe, a trudno człowiekowi o słabym wyrobieniu politycznym krytycznie analizować i oceniać braki czy wypaczenia ideologiczne, wyjaśniać wątpliwości. Sądzę jednak, że nie tylko w tym tkwi przyczyna tego stanu rzeczy. Chodzi bowiem o to, że u nas często nie bardzo umie się słuchać wypowiedzi ludzi. Mamy dziesiątki takich przykładów, że przychodzi instruktor — i to nie tylko KP, ale nawet KW, etatowy czy nieetatowy — posiedzi kilka chwil na zajęciu szkoleniowym, zobaczy dziennik lekcyjny i uważa swoją robotę za zakończoną. W wyniku tego opracowuje notatkę, która mniej więcej wygląda tak: tyłu a tyłu było ludzi, brakowało tyłu, usprawiedliwionych tyłu, nieusprawiedliwionych tyłu itd. Czy ci towarzysze, obsługujący zajęcia szkoleniowe, spośród których wielu przecież posiada odpowiednie przygotowanie ideologiczne, nie mogliby zabrać głosu w pewnych sprawach? Rzecz polega na tym, że się nie słucha uważnie tego, co ludzie mówią, czym się interesują, co ich zajmuje, a umieć słuchać wnikliwie — to wielka umiejętność. Ta częsta niechęć do słuchania wynika z niezrozumienia wagi upolitycznienia i ideologicznego pogłębienia naszej pracy partyjnej.

Czy nasze komitety partyjne, KP a nawet KW, uczą w dostatecznej mierze słuchania wypowiedzi, wyciągania z nich wniosków? Wydaje mi się, że tutaj wiele mamy jeszcze braków. Co się tyczy pracy naszego wydziału, to muszę samokrytycznie stwierdzić, że stanowczo za mało pracujemy z wydziałami propagandy KW, aby nauczyć je tej umiejętności.

Byłam ostatnio na plenum KW w Gdańsku, gdzie dyskutowano wykonanie uchwały grudniowej KC. Przytłaczająca większość dyskutantów mówiła o faktach wykluczania, o faktach skreślenia, o faktach przyjmowania do partii bez żadnej albo prawie żadnej politycznej analizy pracy organizacji partyjnych. Uderzyło to nas bardzo mocno również w woj. krakowskim, gdzie przeprowadziliśmy analizę szkolenia partyjnego. Kiedy na posiedzeniu egzekutywy KW w Krakowie stwierdziłam, że narady KP, że odprawy, a często posiedzenia egzekutyw są odpolitycznione, towarzysze z początku żachnęli się bardzo, ale po głębszym przeanalizowaniu sami to w swojej ocenie stwierdzili, rozciągając tę sprawę nie tylko na problematykę szkolenia partyjnego, ale na całość pracy.

Dla ilustracji tego zagadnienia przytoczę drobny, ale charakterystyczny przykład: gdy jednego słuchacza 2-letniej szkoły partyjnej zapytano, co mu dała szkoła partyjna, odpowiedział: „Dawniej, gdy czytałem uchwałę KC czy KW, brałem do ręki ołówki w tym miejscu, gdzie wylicza się zadania organizacyjne. Obecnie podkreślam już główne punkty oceny i politycznego uzasadnienia“. Są-

dzę, że tu leży sedno sprawy. Nasi instruktorzy KP, a nieraz i KW, traktowani są często jako wykonawcy doraźnych zadań, powoli przyzwyczajają się też tak właśnie pracować, stają się wąskimi praktykami, widzą zadanie „odtąd — dotąd“ i kropka. Dopiero kiedy instruktor KP czy KW poczuje, że od niego wymaga się politycznego rozeznania i politycznego kierowania robotą, wtedy nauczy się on i politycznie kierować. A przecież polityczne kierownictwo jest nie do pomyślenia bez znajomości życia organizacji partyjnych, życia mas pracujących. Wymaga ono przecież znajomości tego, co je nurtuje, co je interesuje, co je boli. Tylko wtedy przecież można świadomie i celowo kształtować i podnosić świadomość mas do poziomu zadań, stawianych przez naszą partię. Tylko wtedy aktywista partyjny potrafi nawiązać właściwy kontakt z członkami partii i bezpartyjnymi, stać się ich politycznym kierownikiem.

Towarzysz Bierut mówił w referacie o głównym warunku przezwyciężenia pozostawania w tyle naszej pracy organizacyjnej za wymaganiami politycznej linii naszej partii, o konieczności pogłębienia związku z masami. Koniecznym warunkiem osiągnięcia tego jest stałe i systematyczne podnoszenie poziomu politycznego aktywu i pracowników aparatu partyjnego. Że trzeba pracować nad sobą, o tym dziś się mówi szeroko. Mało tego, w aparacie partyjnym w KP ustalone są nawet określone dni w tygodniu, kiedy nieregularnie, ze słabym uczestnictwem, ale mimo wszystkie trudności — odbywa się szkolenie partyjne. Jak odbywa się to szkolenie? Kierownikiem szkolenia aparatu partyjnego jest najczęściej towarzysz spoza aparatu partyjnego, dyrektor szkoły, nieraz dyrektor jakiejś fabryki — towarzysze, którzy z problematyką KP są słabo organizacyjnie związani. Wytwarza się taka sytuacja, że historia WKP(b), której się nasi towarzysze uczą, skarbnica doświadczeń i encyklopedia marksizmu-leninizmu, zamieniana jest często w szereg faktów i dat, bez powiązania z tym, co jest konieczne dla pracownika aparatu partyjnego na dziś, na jutro, bez wniosków dla naszej praktyki. Poza tym towarzysze na ogół nie przygotowują się do zajęć, prawie nie czytają lektury.

W wyniku przeprowadzenia szeregu ankiet i w KW, i w KP, trzeba stwierdzić, że sytuacja wygląda bardzo niepomyślnie. Towarzysze tłumaczą się brakiem czasu. Prawda, że w stylu pracy, w planach naszych instancji nie bardzo uwzględnia się czas potrzebny dla pracy instruktora nad sobą. Prawda, że w naszych szkołach partyjnych zbyt mało zastanawiamy się i niedostatecznie pracujemy nad tym, ażeby wywołać wśród słuchaczy pęd do wiedzy. Ale tu nie chodzi o jakiś abstrakcyjny pęd do wiedzy. Musi on być spowodowany potrzebami pracy i praktyki partyjnej. Niektóre kierownictwa instancji terenowych nie zwracają dostatecznej uwagi na to czy instruktor dobrze rozumie polityczny sens zagadnienia, z którym on idzie w teren, za mało się sprawdza, jak on jest uzbrojony w argumenty polityczne przeciwko wrogiej ideologii i działalności wroga. Powstaje niebezpieczeństwo pozostawania w tyle pracowników aparatu partyjnego. Nie znaczy to bynajmniej, że samokształcenie naszego aktywu jest właściwie postawione. Mamy w tej dziedzinie jeszcze dużo poważnych niedociągnięć, m. in. jeżeli chodzi o objęcie samokształceniem inteligencji partyjnej, inteligencji technicznej.

Towarzysz Bierut w referacie swoim poświęcił dużo miejsca wyjaśnieniu praw rządzących okresem przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu i wskazał, w jaki sposób ubrzącać należy aktyw, żeby mógł właściwie orientować się w skomplikowanych warunkach ekonomicznych, politycznych i społecznych przeżywanego przez nas okresu. Referat towarzysza Bieruta pozwoli nam lepiej zrozumieć,

że tylko przez upolitycznienie naszej pracy organizacyjnej, przez większe związanie się z masami potrafimy skutecznie wyplenić istniejące jeszcze liczne i różnorakie przejawy biurokratyzmu w naszym aparacie partyjnym, potrafimy podnieść naszą pracę organizacyjną do poziomu linii politycznej naszej partii.

TOW. EUGENIUSZ SZYR

Zastępca przewodniczącego PKPG

Chciałbym poruszyć trzy zagadnienia: 1) znaczenie systemu obowiązkowych dostaw, 2) reglamentację niektórych towarów i sprawę cen komercyjnych, 3) niektóre sprawy zaopatrzenia klasy robotniczej.

Towarzysz Bierut w swoim referacie zwrócił uwagę partii na ogromne znaczenie teorii ekonomicznej w analizie zagadnień okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, na konieczność studiowania i poznawania praw ekonomicznych rozwoju społecznego po to, żeby właściwie realizować podstawowe zadania socjalistycznego uprzemysłowienia i budowy socjalizmu na wsi.

„Żeby nie omylić się w polityce — wskazuje towarzysz Stalin — partia proletariatu powinna zarówno przy układaniu swego programu jak i w swej działalności praktycznej brać za punkt wyjścia przede wszystkim prawa rozwoju produkcji, prawa ekonomicznego rozwoju społeczeństwa“.¹⁾

Zagadnienie spójni gospodarczej, spójni towarowo - produkcyjnej wiąże się m. in. ściśle z zagadnieniem działania prawa wartości w sferze obrotu towarowego między miastem a wsią. Państwo ludowe nie przypatruje się biernie działaniu tego prawa w stosunkach rynkowych. Szczególnie, gdy działanie tego prawa przejawia się w skokach cen — z uszczerbkiem dla interesów klasy robotniczej. Państwo w swojej działalności musi się jednak liczyć z istnieniem tego prawa i tak wkraczać w sprawy rynkowe, by w miarę możliwości działanie tego prawa ograniczać i wykorzystywać w celach rozwoju gospodarki uspołecznionej, w interesie klasy robotniczej. Przykładem takiego działania ze strony państwa jest system obowiązkowych dostaw, o którym mówił towarzysz Bierut.

Korzenie się przed żywiołowością procesów rynkowych, stałe podnoszenie cen skupu zboża, żywca, mleka, ziemniaków we „współzawodnictwie“ z elementami spekulacyjnymi, żerującymi na takiej koniunkturze, byłoby karygodnym błędem i prowadziłoby do podważenia trwałości sojuszu robotniczo - chłopskiego, do osłabienia państwa ludowego i wzmocnienia wrogich elementów.

Ustalanie przymusowych cen w skupie bez przyznania chłopu prawa swobodnego rozporządzania nadwyżką towarową, która mu zostaje po wykonaniu obowiązkowych dostaw, byłoby również poważnym błędem. Powiązanie systemu obowiązkowych dostaw na odcinku części produkcji towarowej z systemem wolnej sprzedaży nadwyżek stanowi właśnie przykład nowych form spójni towarowej, które łączą interesy osobiste chłopów pracujących z interesami państwa i klasy robotniczej, odpowiadają polityce ograniczania kulaków i bezwzględnej walki ze spekulacją w mieście i na wsi.

Jakie są pozytywne strony systemu obowiązkowych dostaw? System obowiązkowych dostaw zabezpiecza, z jednej strony, planowość i terminowość do-

¹⁾ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 692, wyd. „Książka i Wiedza“, 1951 r.

staw dla handlu uspołecznionego według jednolitych, stałych cen, ustalonych nie na wyśrubowanym poziomie rynkowym, a na poziomie niższym, odpowiadającym bardziej poziomowi cen z poprzedniego okresu. Z drugiej strony tworzy on poważne bodźce produkcyjne dla rozwoju uprawy i hodowli. Tymi bodźcami, które zachęcają do wzmożonego wysiłku produkcyjnego, do intensyfikacji produkcji rolnej w gospodarstwie chłopskim, a także w spółdzielniach produkcyjnych są:

Po pierwsze — wymiar od ha gruntów ornych użytkowych, który stwarza dodatkowo, poprzez sprzedaż nadwyżek, możliwości wyższych dochodów dla tych gospodarstw, które już teraz osiągają wyższe plony, posiadają wyższą obsadę hodowlaną, osiągają wyższą mleczność krów. Gospodarstwa, które nie prowadziły dotąd hodowli lub ją słabo rozwijały, muszą zaopatrzyć się w materiał produkcyjny, co wpłynie na szybszy przyrost pogłównia i wzmożenie produkcji pasz.

Po drugie — możliwość swobodnego dysponowania nadwyżkami towarowymi po wykonaniu obowiązkowych dostaw skłania do zwiększania produkcji zbóż, ziemniaków, żywca i mleka po to, by osiągnąć dochody wyższe, niż ze sprzedaży na zasadach obowiązkowych dostaw. Przy tym należy zwrócić uwagę na bardzo ważny moment, podkreślany przez chłopów pracujących, przez nich odczuwany jako wyraz praworządności i sprawiedliwości, mianowicie, że kwit ze sprzedaży dokonanej w ramach obowiązkowych dostaw stanowi niejako przepustkę do wolnego handlu. System obowiązkowych dostaw ogranicza również spekulacyjne manewry kułaków, zmusza ich do zwiększenia obsady hodowlanej, do wywiązywania się z zadań uprawy i dostawy zbóż. Ponieważ normy hektarowe dla dostaw żyta i mleka obejmują znaczną część towarowej produkcji kułaków, muszą więc oni w większości wypadków zrezygnować ze znacznej części swych spekulacyjnych dochodów i mocno wziąć się do uzupełnienia inwentarza i likwidacji odłogów. Tak więc system obowiązkowych dostaw osłabia pozycję ekonomiczną kułaków, osłabia poważnie i niekiedy wręcz unie możliwia kułackie próby złośliwego obniżania produkcji. Jest to więc ważny element polityki ograniczania kułaka.

Inaczej sprawa się przedstawia, jeśli chodzi o mało- i średniorolnych chłopów. System obowiązkowych dostaw stanowi tu formę powiązania interesów chłopów mało- i średniorolnych oraz chłopów - członków spółdzielni produkcyjnej z interesami państwa ludowego. Tow. Mikojan w swym przemówieniu na XVII Zjeździe WKP(b) użył na temat znaczenia systemu obowiązkowych dostaw już w okresie przeważającej na wsi gospodarki spółdzielczo - socjalistycznej następującego określenia: „Obowiązkowe dostawy stanowią nową, najlepszą formę ekonomicznego powiązania państwa robotniczego z kołchozowym chłopstwem na wyższym stadium nepu“. Można więc, wydaje się, mówić o tym, że obowiązkowe dostawy stanowią prawidłową i konieczną formę regulowania przez państwo stosunków rynkowych z uwzględnieniem i wykorzystaniem prawa wartości.

Wiemy, że system obowiązkowych dostaw i wolnej sprzedaży nadwyżek nie działa jeszcze u nas w sposób właściwy. Udział państwa w skupie nadwyżek zboża był w roku gospodarczym 1951/52 stosunkowo mały i przy małej elastycznej polityce cen - tylko ok. 150 tys. ton zboża, zakupionego ponad obowiązkowe dostawy. Sprawa wolnego obrotu nadwyżkami nie została jeszcze do końca jasno postawiona na odcinku skupu żywca i obrotu mięsem. Wydaje się, że na odcinku

tym trzeba będzie przejść do bardziej elastycznych form, w szczególności zaś zezwolić chłopom na bezpośrednią sprzedaż detaliczną mięsa konsumentom, np. na bazarach i targowiskach, pod warunkiem przestrzegania przepisów sanitarnych i wykonania obowiązkowych dostaw. Dla skupienia nadwyżek po niższej cenie niż rynkowa można i należy stosować, a częściowo już się stosuje formy wiązania zakupu z dostawą deficytowych artykułów przemysłowych: węgla, niektórych pasz itd.

Obowiązkowe dostawy nie stanowią, rzecz jasna, jedynej formy planowego oddziaływania państwa na kształtowanie się rozmiarów produkcji w gospodarce indywidualnej, na planowy skup płodów rolnych. Pozostaje jeszcze na stonkowo poważnym obszarze, ponad 1.200 tys. ha, forma kontraktacji, w której skup uspołeczniony zapewnia sobie dostawy buraków, tytoniu, lnu, chmielu przez odpowiednie świadczenia finansowe w postaci zaliczek i towarowe w postaci nawozów sztucznych, materiałów inwestycyjnych, cukru, tkanin itp. Kontraktacja jest formą dobrowolnej umowy. Uwzględnić jednak należy głęboką zależność wykonania planu przemysłu spożywczego od wykonania kontraktu przez producentów i w związku z tym zastanowić się trzeba nad podjęciem środków, które by zabezpieczyły wykonanie kontraktu w równym stopniu przez obie strony.

Obok kontraktacji, która w gruncie rzeczy opiera się na dostawach wiązanych, występują również formy skupu wiazanego bez kontraktacji. Tak jest np. na odcinku skupu wełny. Istnieje wreszcie skup zwykły, w którym organizacje handlu uspołecznionego ustalają ceny na warunkach czysto rynkowych. Skup ten obejmuje poważną część produkcji rolnej: warzywa, owoce, jaja itd. Na tym odcinku znaczną rolę w skutecznej interwencji w stosunki rynkowe odgrywa gromadzenie rezerw w okresie sezonowej podaży i rzucanie ich na rynek w okresie sezonowej wyżki cen targowiskowych celem zahamowania ich wzrostu.

Należy dodać, że skuteczność tych interwencji jest wciąż bardzo niedostateczna z powodu braku elastyczności naszego aparatu handlowego.

Jakie wnioski nasuwają się na podstawie tych stwierdzeń?

Po pierwsze — należy opracować prawidłowe formy skupu nadwyżek od gospodarstw, które wykonały obowiązkowe dostawy, przy zachowaniu i respektowaniu zasady, że nadwyżką tą producent może swobodnie rozporządzać.

Po drugie — należy zorganizować prawidłowe warunki dla handlu chłopskiego, targowiskowego i bazarowego, przy równoczesnym surowym zwalczaniu prywatnego, spekulacyjnego pośrednictwa w obrotach handlowych między miastem a wsią.

Po trzecie — należy umożliwić spółdzielniom produkcyjnym sprzedaż nadwyżek towarowych (po wykonaniu obowiązkowych dostaw) w odpowiednio wyposażonych stoiskach targowych.

Po czwarte — należy uporządkować sprawę kontraktacji i zabezpieczyć wykonanie zakontraktowanych dostaw.

Nowym formom skupu powinny towarzyszyć wzmoczone wysiłki państwa i partii, ZSL i ZSCh w walce o poprawę zaopatrzenia wsi w towary konsumpcyjne, a zwłaszcza w środki produkcji. Nowym formom skupu powinny odpowiadać głębokie zmiany w metodach działania Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Gminne spółdzielnie prawie wcale nie realizują zasad demokracji spółdzielczej, nie stworzono dotąd właściwych bodźców material-

nych dla udziałowców - członków spółdzielni, nie zapewniono im żadnych faktycznych przywilejów, choćby pierwszeństwa w zakupie pewnych towarów. Wielka organizacja spółdzielcza, której treścią jest nie tylko zaopatrzenie wsi i skup towarów, ale również społeczne wychowanie członków spółdzielni w duchu kolektywnej pracy i w walce o wspólne korzyści, nie stoi dziś, bynajmniej, na wysokości zadania. GS nie spełniają doniosłej roli organizacji, w której rozwój aktywności członków powinien zbudować most dla łatwiejszego przechodzenia chłopów do nowych, wyższych, spółdzielczych form gospodarowania bezpośrednio w produkcji rolnej. Stąd wnioski:

Po pierwsze — należy natychmiast przystąpić do uzdrowienia stosunków w CRS i zapewnić tej organizacji należytą samodzielność i autorytet.

Po drugie — należy w programie prac partyjnych organizacji terenowych postawić sprawę społecznej roli GS jako jedno z czołowych zagadnień.

Przechodzę do sprawy **reglamentacji niektórych towarów i cen komercyjnych.**

Trudności rynkowe, które powstały i rozwinęły się latem ubiegłego roku na odcinku dostaw trzody chlewnej i sprzedaży mięsa, spowodowały konieczność wprowadzenia sprzedaży mięsa i tłuszczu na bony. W maju br. wprowadzono dodatkowo sprzedaż na bony mydła i cukru. Reglamentacja stała się formą obrony przed żywiołowością procesów rynkowych, które ujawniły się na tle zmniejszenia podaży mięsa, przy równoczesnym systematycznym wzroście popytu na ten artykuł. Reglamentacja jednak w odróżnieniu od systemu obowiązkowych dostaw i wolnego obrotu nadwyżkami nie stanowi na dłuższą metę prawidłowej, ani koniecznej formy regulowania stosunków rynkowych w okresie przejściowym do kapitalizmu do socjalizmu.

Węzłowym zadaniem polityki gospodarczej obecnego okresu jest stworzenie warunków dla pełnej normalizacji obrotów handlowych, tzn. obrotów bez reglamentacji towarów rynkowych. Podstawą tej normalizacji jest, rzecz jasna, osiągnięcie wzrostu produkcji mięsa, cukru i tłuszczu. Sprzedaż określonych towarów na bony łączy się ściśle ze sprzedażą komercyjną tych ilości danego produktu, które są przeznaczone do wolnej sprzedaży, przede wszystkim dla tych warstw ludności, którym sprzedaż na bony nie przysługuje. Doświadczenia Związku Radzieckiego z okresu reglamentacji, jak i doświadczenia krajów demokracji ludowej świadczą wyraźnie o celowości komercyjnej sprzedaży jako formy skutecznej walki ze spekulacją, skutecznego oddziaływania na poziom cen targowiskowych i walki o likwidację rynku półlegalnego, który istnieje i rozwija się mimo zakazów i sankcji tak długo, jak długo handel uspołeczniony ogranicza się wyłącznie do sprzedaży reglamentowanej.

Ustalone ceny komercyjne winny w zasadzie odpowiadać dwóm warunkom: po pierwsze — winny zapewnić rzeczywiście wolny obrót daną masą towarową, a więc bez nacisku rynkowego, bez ograniczeń, po drugie — zapewnić obniżenie cen bazarowych i targowiskowych na dany artykuł. Tak np. o ile cena targowa mięsa po wydaniu zezwolenia na obrót targowy tym artykułem wynosić będzie 20 zł za kg, to trzeba będzie ustalić cenę komercyjną na odpowiednio niższym poziomie.

O roli sprzedaży komercyjnej mówił tow. Mikojan w 1934 r. na XVII Zjeździe WKP(b):

„Jak wmieszać się? (do handlu targowego — przyp. E. S.). Isć po linii ustalenia cenników i stałych cen byłoby, rzecz jasna, bezmyślnością. Uruchomić milicję do walki z wysokimi cenami na bazarach byłoby bezcelowe dlatego, że mili-

cja to dobra instytucja, ale nie dla dyrygowania cenami na targach". W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Mikojan wskazywał, jak kierując się zaleceniami towarzysza Stalina wprowadzono sprzedaż komercyjną tych towarów, które wówczas były sprzedawane w Związku Radzieckim tylko na kartki, oraz jak organizacja tej sprzedaży wpłynęła na obniżenie cen targowiskowych.

Problem cen komercyjnych jest u nas ograniczony do kilku grup towarowych, a sama reglamentacja nosi charakter przejściowy i obejmuje stosunkowo mały zasięg towarów. Tym niemniej sprawa zasługuje na uwagę zarówno z teoretycznego jak i praktycznego punktu widzenia. Ustalenie dwóch cen, niższej znacznie od przypuszczalnego jej poziomu w warunkach swobodnej gry podaży i popytu w sprzedaży **reglamentowanej** i wyższej, **komercyjnej**, dla wolnej sprzedaży tego samego towaru — stanowi przykład uwzględnienia prawa wartości w założeniach polityki gospodarczej.

Można ustalać w zależności od planowych zamierzeń ceny niższe lub wyższe w stosunku do wartości towarów, należy jednak mieć na uwadze, że suma cen wszystkich towarów i usług rynkowych podzielona przez ilość okresów obiegu pieniądza powinna być niższa od aktualnego poziomu emisji pieniężnej. Należy również dbać przy ustalaniu cen o ich właściwe wzajemne proporcje.

Ustalenie cen na poziomie zbyt wysokim przy danej masie towarowej powoduje zastój towarów. Prawo wartości daje tu o sobie znać w sposób wyraźny i oczywisty.

Ustalenie ceny na poziomie zbyt niskim w stosunku do innych podobnych towarów powoduje wykup danego towaru, powstanie nielegalnego rynku i nielegalnej wyższej ceny, co w końcu oznacza praktycznie dla konsumenta średnio wyższą cenę wbrew pierwotnym zamierzeniom. I tutaj więc prawo wartości daje o sobie znać w formie wyraźnej i oczywistej. Ustalenie dwóch cen na towar reglamentowany — niskiej dla pracujących i ich rodzin i wysokiej dla sprzedaży wolnej odpowiada na danym etapie założeniom kształtowania cen z uwzględnieniem prawa wartości w sferze obrotu towarowego i znacznie utrudnia przechwytywanie dochodów ludzi pracy przez elementy spekulacyjne.

Przechodzę do sprawy trzeciej. Podstawowym prawem rozwoju ustroju socjalistycznego jest maksymalne zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Musimy wyżyć wszystkie siły i zmobilizować wszystkie środki, aby w duchu obiektywnie działających praw rozwoju dziejowe procesy przyspieszać i ułatwiać. Pełna realizacja i pełne wykorzystanie podstawowego prawa rozwoju ustroju socjalistycznego napotyka jednak w okresie przejściowym na przeszkody w postaci jeszcze nie zlikwidowanych elementów starej bazy i jeszcze nie do końca rozbitych wrogich nam sił starego społeczeństwa. Wynikające stąd dysproporcje w rozwoju rolnictwa i przemysłu można jednak złagodzić i osiągać systematyczną poprawę zaopatrzenia miast w produkty rolnicze.

Zgodnie z wytycznymi referatu towarzysza Bieruta należy przewyciężyć biurokratyczne metody w naszej pracy, szczególnie na odcinku spraw codziennego bytu człowieka pracy, na odcinku walki o poprawę warunków materialnych i podniesienie poziomu kulturalnego mas pracujących.

W tej sprawie ograniczę się ze względu na brak czasu do kilku wniosków, nie tyle może zasadniczych, ile ważnych dla osiągnięcia doraźnej poprawy zaopatrzenia ludności pracującej w produkty rolne. Obok zadania bezwzględnego,

pełnego likwidowania odłogów w gospodarstwach chłopskich, należy zwrócić szczególną uwagę na nie uprawiane grunty w obrębie miast, w ośrodkach przemysłowych i w ich bezpośrednim zapleczu. Można bowiem rozwinąć dodatkowo poważną produkcję ogrodniczo - warzywniczą dzięki szerokiej, masowej organizacji pracowniczych ogródków działkowych, indywidualnych i kolektywnych. O możliwościach masowego rozwoju tej formy samozaopatrzenia ludzi pracy w kartofle, warzywa i owoce świadczy przykład Związku Radzieckiego. W 1942 r. ogrodnictwem działkowym zajmowało się 5 mil. ludzi, w 1945 r. 18 mil. pracujących. U nas, mimo uchwał Prezydium Rządu, działalność związków zawodowych, rad narodowych, dyrekcji zakładów pracy, komitetów blokowych jest na tym odcinku i biurokratyczna i anemiczna. Obszar pracowniczych ogródków działkowych można określić łącznie na około 9500 ha, ilość użytkowników na około 150 — 160 tys. Jeżeli przyjąć proporcje ludnościowe w stosunku do Związku Radzieckiego, powinno być tych użytkowników do 2 mil. Jesteśmy więc dopiero na początku masowego ruchu w tej dziedzinie.

Jakie z tego mogą być korzyści? Stwierdzono na podstawie doświadczeń, że z 300 m², a więc z minimalnej powierzchni, można uzyskać przy bardzo intensywnej uprawie ponad 800 kg wszelkich warzyw. Należy więc twardo postawić zadanie uruchomienia wszystkich rezerw gruntów w miastach i w pobliżu miast dla pełnego wykorzystania w sposób przynoszący najwyższe dochody, na bazie najbardziej intensywnej uprawy wszystkich terenów.

Poza gospodarstwami rolnymi podległymi Ministerstwu PGR istnieje we władaniu różnych resortów i organizacji handlowych 227 tys. ha gruntów użytkowych. Jest to więc obszar poważny. Jego pełne, intensywne wykorzystanie stanowi zadanie pierwszorzędnej wagi. Oddziały zaopatrzenia robotniczego przejmują zbyt powoli szereg gospodarstw celem stworzenia zaplecza gospodarczego dla stołówek, bufetów i sprzedaży przyzakładowej kartofli i warzyw. Centralne zakłady gastronomiczne i spółdzielnie spóżywców zaledwie weszły na drogę walki o rozbudowę sieci gospodarstw pomocniczych.

W Związku Radzieckim tylko w gospodarstwach oddziałów zaopatrzenia robotniczego wyprodukowano w 1944 r. 1.200 tys. ton ziemniaków, 1,5 mil. ton warzyw, 50 tys. ton mięsa, 190 tys. ton ryb, w systemie Ministerstwa Handlu Związku Radzieckiego utworzono 3 tys. pomocniczych gospodarstw rolnych. Wynika z tego, że również i na tym odcinku działalność nasza jest zaledwie w początkach rozwoju, a możliwości są bardzo poważne. Wszystkie resztówki w użytkowaniu Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ mogą stanowić bazę intensywnego tuczu trzody chlewnej, produkcji drobiu, hodowli bydła itd. Tucz w oparciu o odpadki żywienia zbiorowego rozwija się poważniej w zasadzie tylko od drugiego półrocza ubiegłego roku. Niemniej przy dosyć nieudolnej jeszcze działalności kierowników zakładów gastronomicznych, internatów, domów wczasów itp. hodowla trzody osiąga już w tej dziedzinie liczbę 50 tys. sztuk. Poważne znaczenie dla zaopatrzenia ludności nierolniczej posiada także indywidualny chów na bazie odpadków gospodarstwa domowego, który rozwija się szybko, szczególnie na Śląsku i wśród kolejarzy w całym kraju.

Nie trudno udowodnić, że pełne wykorzystanie wszystkich omówionych form powinno zabezpieczyć poważną poprawę zaopatrzenia ludności pracującej miast i ludności nierolniczej w okręgach wiejskich, w osadach i w miasteczkach.

Towarzysz Bierut wskazał na szkodliwość tendencji do zrównania płac, co m. in. wyraża się w niedostatecznym zróżniczkowaniu płac robotników zatrudnionych na szczególnie ważnych i trudnych odcinkach pracy. Tendencje do „urawniłowki“ istnieją także w naszej polityce na odcinku socjalnym, a nawet kulturalnym. O wysiłkach w celu poprawy tej sytuacji w ramach Ministerstwa Zdrowia mówił tow. Sztachelski. Szczególna troska o przodujące zawody i przemysły — to właściwie właściwy kierunek rozwoju służby zdrowia.

Takie fakty, jak przyjęcie do przedszkoli w 2/3 dzieci kobiet nie pracujących, świadczą o tym, że tendencje do „urawniłowki“ są jeszcze bardzo mocne. Także polityka Ministerstwa Handlu i Wewnętrznego nie jest wolna od poważnych uchybień na tym polu. Mimo wszystko zaopatrzenie ludności pracującej woj. katowickiego, kuźni polskiego przemysłu i wielkiego zagłębia węglowego, nie uwzględnia w dostatecznej mierze zadań szczególnej troski państwa o górników i hutników. Odnosi się to również do zaopatrzenia osiedli robotniczych przy wielkich zakładach pracy. Nie zostały również stworzone warunki dla uprzywilejowanego zaopatrzenia w niektóre artykuły przodowników pracy w podstawowych gałęziach produkcji.

Obecnie, na mocy decyzji Prezydium Rządu, powoływane są oddziały zaopatrzenia robotniczego. Należy przestrzec przed tendencją do „urawniłowki“ i na tym odcinku. Oddziały zaopatrzenia robotniczego powinny zapewnić pierwszeństwo pracownikom kluczowych, największych zakładów pracy. A jeśli w tych zakładach nie starczy dla wszystkich, pierwszeństwo należy się węzłowym oddziałom produkcyjnym, wytapiaczom stali, walcownikom, obsłudze pras i młotów, rębaczom i ładowaczom w kopalniach. Oddziały zaopatrzenia robotniczego powinny powstawać stopniowo w ustalonej z góry liczbie obiektów. A należy stwierdzić, że już w tej chwili obejmują one swym zasięgiem przy nikłej liczbie — co należy mocno podkreślić — już biurokratycznej działalności 500 tys. pracowników, a więc 10% ogólnej liczby zatrudnionych i ponad 20% zatrudnionych w przemyśle. Należy stwierdzić, że przez powołanie centrali zaopatrzenia w kolejnictwie obejmują one dzisiaj wszystkich pracowników kolei, że istnieją już w większości zjednoczeń budowlanych.

Oddziały zaopatrzenia robotniczego mogą prowadzić bufety, gospodarstwa rolne, pralnie, zakłady odzieżowe, szewskie, fryzjerskie a także w zależności od warunków — kioski i sklepy. Nie jest także wykluczone przejęcie przez nie hoteli robotniczych, organizacji usług remontowo - mieszkaniowych oraz — co jest bardzo ważne — organizacji pomocy i zaopatrzenia dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Kierując się wskazaniem zawartymi w referacie towarzysza Bieruta, osiągniemy w krótkim czasie poważną poprawę w naszej pracy również i na odcinku zaopatrzenia klasy robotniczej, jeśli postanowimy pracować z większym dotąd samokrytycyzmem, jeżeli iść będziemy na każdym kroku uruchamiać rezerwy kadrowe, produkcyjne, finansowe, ogromne rezerwy zaopatrzenia.

Uzbrojeni przez VII Plenum naszej partii wydamy wojnę biurokracji w aparacie państwowym i partyjnym, uruchomimy wszystkie dźwignie walki o wydajność pracy i realizację Planu Sześcioletniego, o podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących, o realizację zadań budowy podstaw socjalizmu w mieście i na wsi.

TOW. STEFAN MISIASZEK

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Jednym z ważnych problemów województwa poznańskiego, jest sprawa walki o podniesienie plonów z ha. Sprawa walki o wydajność na odcinku wsi stanęła u nas lepiej i mocniej w bieżącym roku w toku wiosennej akcji siewnej.

Nasze organizacje partyjne dążyły przede wszystkim do tego, by poważnie wyrównać poziom w tych powiatach, w których wydajność w stosunku do innych powiatów o tej samej jakości gleby była niższa.

W tej walce, którą na wiosnę br. prowadziły organizacje partyjne łącznie z organizacjami masowymi, przy aktywnym udziale rad narodowych, osiągnęliśmy pewne rezultaty, choć oczywiście jeszcze niedostateczne. Należy stwierdzić, że nasza argumentacja w walce o plony, dla zabezpieczenia naszych fabryk i miast w artykuły pierwszej potrzeby, znalazła dość szerokie zrozumienie wśród pracującego chłopstwa. Ale nie obeszło się i bez tego, że w tej walce, jaką prowadziliśmy na wsi, napotkaliśmy na poważne opory, przede wszystkim ze strony kułaka. Kułacy doprowadzali celowo swoje gospodarstwa do stanu „półtrupów“, nie uprawiali ziemi itp. Trzeba było nakłonić ich do tego, by pracowali na swoich gospodarstwach, by wywiązywali się ze swych obowiązków wobec państwa. Duże trudności wywołuje u nas sprawa ziem, które leżały odłogiem. Dotyczy to 15 tys. ha ziem naszego województwa, skupionych w 4 powiatach — odłogów, które postanowiliśmy zlikwidować i zagospodarować. Zadanie to w zasadzie wykonaliśmy. Jeśli chodzi o sprawę podniesienia wydajności z ha, to wg opinii fachowców nasze tegoroczne zbiory powinny być o około 1,5 q z ha wyższe, niż w roku ubiegłym. Dlatego obecnie, czyniąc przygotowania do zbiorów musimy zmobilizować, przygotować organizacyjnie i politycznie organizacje partyjne w gromadach, przygotować organizacje masowe i jednocześnie pomóc i pokierować radami narodowymi dla uruchomienia wszystkich niezbędnych dźwigni koniecznych do sprawnego przeprowadzenia zbiorów, omłotów i skupu zboża.

Doświadczenie naszego województwa wykazało, że możliwości dokonania poważnych prac w kierunku podniesienia wydajności z ha istnieją, i stwierdzić należy, że chłopci pracujący coraz bardziej to sobie uświadamiają. Chciałbym podkreślić, że na odcinku upowszechnienia oświaty rolniczej, która jest tak bardzo ważnym czynnikiem w dziedzinie podniesienia wydajności z ha, za mało dotąd jeszcze zrobiliśmy. Jest rzeczą konieczną, by te zagadnienia były szerzej i systematyczniej popularyzowane w terenie.

Zdajemy sobie sprawę, że walkę o wyższe plony prowadzić musimy nie okresowo, nie od czasu do czasu, lecz nieprzerwanie. Wymaga to jeszcze mocniejszej więzi naszych organizacji partyjnych z gromadą, z masami chłopów pracujących. Jednocześnie pamiętać musimy o tym, że należy przeciwstawić się wszelkim próbom odpolitycznienia naszych akcji gospodarczych na wsi. Chodzi bowiem o to, by aktywność i bojowość, którą uruchamiamy w tych akcjach, utrzymać i pogłębiać dla realizacji naszych zasadniczych zadań w dziedzinie socjalistycznej przebudowy wsi. Powinno stać się to poważnym źródłem umacniają-
cym nasze organizacje partyjne na wsi.

VI Plenum Komitetu Centralnego odegrało doniosłą rolę w życiu naszej partii, wysunęło nowe węzłowe hasła o potężnej sile mobilizacyjnej, pomogło klasie robotniczej umocnić jej kierowniczą rolę w życiu, w pracy i walce narodu.

Nie ulega wątpliwości, że referat towarzysza Bieruta na obecnym plenum i wytyczne tego plenum będą miały również doniosłe znaczenie dla partii, dla klasy robotniczej i mas ludowych, dla całego narodu polskiego. Referat towarzysza Bieruta rozwija i pogłębia problematykę frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni, analizuje trudności naszego budownictwa socjalistycznego, wskazuje, jak zacieśnić spójnię między miastem i wsią w interesie tego budownictwa, jak w walce z kułakiem umocnić sojusz robotniczo-chłopski, stanowiący podstawę frontu narodowego, jak podnieść kierowniczą rolę partii w życiu narodu, w walce przeciw wrogom klasowym, w walce o socjalizm, o społeczeństwo bezklasowe.

Referat towarzysza Bieruta daje głęboką analizę stosunków ekonomicznych w Polsce Ludowej, działania prawa wartości w ramach konkretnego układu ekonomicznego, wskazuje perspektywy naszego rozwoju oraz nasze węzłowe zadania gospodarcze i organizacyjne.

Przed wydziałami Komitetu Centralnego, przed komitetami wojewódzkimi naszej partii, a zwłaszcza przed partyjnym aparatem propagandy stają pilne, trudne i odpowiedzialne zadania opracowania form i metod zapoznania wszystkich ogniw partii z referatem towarzysza Bieruta i krytycznego zanalizowania w świetle jego wytycznych naszej dotychczasowej pracy ideologicznej i organizacyjnej.

Na odcinku pracy agitacyjno-propagandowej partia nasza w oparciu o dyrektywy VI plenum osiągnęła poważne sukcesy, zwłaszcza w zeszłorocznej akcji ogólnokrajowego plebiscytu pokoju, w jesiennej akcji skupu zboża, w rozwoju obsługi terenu przez lektorów Komitetu Centralnego i prelegentów komitetów wojewódzkich, w wielkiej kampanii ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Doceniając poważne nasze osiągnięcia, trzeba jednak z całą siłą podkreślić liczne braki i słabości ideologiczne i organizacyjne wielu ogniw naszej propagandy, braki i słabości, które ujawniły się jaskrawo np. w znanych wahaniach i szkodliwych teoryjkach o rzekomym osłabieniu przez nas walki z kułakiem po uchwale gryfickiej, w bierności części naszej prasy i propagandy w pierwszym okresie zajadłej nagonki wroga w związku z zeszłorocznymi trudnościami na rynku mięsnym, w słabym stosunkowo odporze, z jakim obecnie spotyka się agitacja wroga, żerująca na naszych trudnościach gospodarczych.

Wspomniane tu błędy oraz liczne inne braki i niedociągnięcia w naszej pracy propagandowej świadczą o poważnym zaniedbaniu odcinka walki ideologicznej przez komitety partyjne, o tolerowaniu przez nie słabości liczbowej i jakościowej aparatu propagandy w partii i organizacjach masowych, o liberalnym, niefrasobliwym stosunku komitetów wojewódzkich i powiatowych do zastarzałych schorzeń i wypaczeń w agitacyjno-propagandowej pracy masowej. Do takich schorzeń i wypaczeń należy zaliczyć ogólnikowość i deklaratywność wystąpień wielu naszych propagandzistów.

stów i agitatorów, nieprzezwytczenie w praktyce tendencji do cikliwego lukrowania rzeczywistości.

Nasze życie jest piękne, bujne i bogate, pełne napięcia i walki, pełne głębokiej i twórczej treści. Ale — jak mówił towarzysz Bierut — nie stąpamy przecież po różach. Robotnikom i chłopom nieraz przychodzi borykać się z poważnymi trudnościami materialnymi, inaczej być nie może na obecnym etapie naszego rozwoju.

Niewidzenie tych trudności, przemilczanie tych trudności, operowanie ogólnymi formułami o wzroście dobrobytu nie może dać dobrych rezultatów, zwłaszcza tam, gdzie dane środowisko odczuwa te trudności w szczególnie ostrej formie. Próby lukrowania rzeczywistości zrażają tylko i zniechęcają, co w rezultacie wychodzi na korzyść wrogiej propagandzie, która po swojemu wykorzystuje i oświetla te trudności.

Jednym z zastarzałych schorzeń w naszej propagandzie jest niedostateczna umiejętność konkretnego rozbijania i demaskowania podstępnych argumentów wrogiej propagandy.

W jakim kierunku idzie obecnie propaganda wroga?

Po pierwsze, jest ona skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko przyjaźni polsko-radzieckiej.

Po wtóre, posiłkuje się ona argumentacją WRN w środowisku robotniczym i argumentacją PSL w środowisku chłopskim, aby szkalować i zohydzać naszą politykę gospodarczą.

Po trzecie, stara się ona umocnić klerykalizm i religianctwo, wybielając równocześnie politykę Watykanu.

Po czwarte, próbuje wszelkimi sposobami zachwalać potęgę imperializmu amerykańskiego i jego rzekomo dobre zamiary wobec Polski.

Po piąte, propaganda wroga zmierza systematycznie do wywoływania na poszczególnych odcinkach paniki rynkowej.

Jest rzeczą jasną, że naszym zadaniem jest demaskować, rozbijać propagandę wroga, przeciwstawiać jej nasze rzeczowe argumenty.

Towarzysz Bierut w swym referacie zwrócił uwagę na wściekłą nagonkę rewizjonistyczną, prowadzoną przez neohitlerowców z Bonn pod kierownictwem imperialistów amerykańskich przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie. W świetle tej kampanii, wymierzonej przeciwko najżywotniejszym interesom naszego narodu, zdecydowana walka ZSRR przeciwko agresywnym zakusom imperializmu amerykańskiego, zdecydowana postawa ZSRR w obronie świętych praw naszego narodu do ziem nad Odrą i Nysą, demaskuje nikczemność antypolskich poczynań agresorów amerykańskich, stanowi jeszcze jeden dobitny dowód niewzruszonej przyjaźni która na wieki połączyła nasze narody.

Towarzysz Bierut wspominał o wielkich budowlach komunizmu, o kanale Wołga-Don. Dla nas, dla komitetów partyjnych, a w pierwszym rzędzie dla aparatu propagandowego, jest to wskazówka, że więcej uwagi musimy poświęcić popularyzacji radzieckich budowli komunizmu, budowli, które są wznoszone w naszych oczach, budowli, które świadczą o potędze pracy wyzwolonej z jarzma kapitalizmu, o pięknie, o niezwytczonej mocy komunizmu. Musimy do tego tematu wracać w pracy propagandowej, w referatach dostosowanych do różnych środowisk, w prasie, w propagandzie wizualnej, wykazywać doniosłość historyczną tej gigantycznej pracy, która dokonuje się w Związku Radzieckim, a która posiada przecież znaczenie ogólnoswiatowe.

Towarzysz Bierut wspomniał o budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W związku z tym chciałbym wspomnieć o pewnych zaniedbaniach w naszej pracy propagandowej, zwłaszcza w pracy warszawskiej organizacji. Nawet w prasie najczęściej ograniczamy się do podkreślenia wagi, doniosłości i wielkości daru wyrażającego przyjaźń narodów radzieckich do Polski — Pałacu Kultury i Nauki. A przecież nawet w takiej sytuacji wróg nie śpi, wróg próbuje szerzyć swoje oszczerze plotki.

W prasie naszej, a zwłaszcza w propagandzie i agitacji w Warszawie trzeba mówić nie tylko o tym, że Związek Radziecki ofiaruje nam Pałac Kultury i Nauki, ale o tym, że ofiaruje Warszawie osiedle dla kilku tysięcy ludzi. Trzeba mówić o sprzęcie, o maszynach, które dostarcza Związek Radziecki Polsce, trzeba bardziej konkretnie mówić o nauce, o korzyściach, jakie nasi robotnicy budowlani, nasi technicy, nasza nauka wyniesie z pracy inżynierów, techników i murarzy radzieckich, posługujących się nowymi metodami i nową, nieznaną w Polsce techniką.

Walcząc przeciwko teoryjkom WRN czy PSL musimy cierpliwie, systematycznie, wytrwale uczyć naszych robotników oceniać sytuację, nie tylko z punktu widzenia osobistego i swojej rodziny, czy choćby swojej fabryki, ale przede wszystkim z punktu widzenia gospodarza kraju, wskazywać, jak nasz kraj rośnie, jak ogólny rozwój naszej gospodarki zabezpiecza stopniowy, ale pewny i coraz bardziej wszechstronny wzrost dobrobytu mas. W obecnej sytuacji zaostrzonych trudności należy wskazać na niebezpieczeństwo nastrojów socjaldemokratycznych, antychłopskich, które są podsypane świadomie przez wroga. Musimy w walce z propagandą kułacką, wykorzystując argumentację, która zawarta jest w referacie towarzysza Bieruta, z całą siłą podkreślać znaczenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, konieczność zacieśnienia tego sojuszu, wyjaśniając niebezpieczeństwo grożące nam ze strony knoń kułackich.

Rzecz jasna, że będziemy wyciągać wnioski i stosować przepisy prawa wobec kułaków łamiących praworządność, łamiących zarządzenia czy ustawy, które ich obowiązują. Nie będziemy stosowali sankcji wobec tych, którzy wypełniają obowiązki wobec państwa.

Nie zmienia to w niczym naszego zasadniczego stosunku do klasy kułackiej, który określamy niezależnie od doraźnego, takiego czy innego, zachowania się poszczególnych kułaków. Musimy przypominać wskazania stalinowskie, że kułactwo jako klasa jest nam wrogiem, że problem ten musi być stawiany — jak mówił towarzysz Bierut — tylko w płaszczyźnie: kto kogo?

Zadaniem naszej propagandy jest nie zamazywać, lecz wyjaśniać charakter naszych trudności i perspektywy ich przezwyciężenia, tak jak to czyni w swym referacie towarzysz Bierut. Wydaje się, że zwłaszcza w agitacji bezpośredniej, zwłaszcza w tych środowiskach, gdzie w r. 1951 i 1952 nie mieliśmy możliwości osiągnięcia poprawy sytuacji materialnej i gdzie robotnicy szczególnie dotkliwie odczuwają nasze przejściowe trudności, należy rozszerzyć zakres argumentów, którymi posługujemy się w prasie. Musimy nauczyć się w sposób właściwy i przekonujący wyjaśniać charakter przejściowych trudności, wyjaśniać, jakie następstwa dla naszej gospodarki pociągnęła posucha jesienna, jakie trudności wylaniają się w związku z powolnym w stosunku do rozwoju przemysłu tempem rozwoju produkcji rolnej i jakich wysiłków wymagała od nas sytuacja międzynarodowa.

wa, konieczność wydatków na obronę, aby odbierać imperialistom ochotę do wyciągania brudnych łap po nasze Ziemie Zachodnie, po naszą wolność.

My mówimy o wzmożonym wysiłku obronnym, gdyż nasza polityka zmierza do zabezpieczenia pokoju i stanowi dodatkową gwarancję pomyślnego wyniku naszej walki w obronie pokoju. Jednocześnie musimy przeciwstawić się wszelkim alarmistycznym nastrojom i fatalistycznym poglądom o nieuchronności wojny.

Mówiąc śmiało o trudnościach, nie upiększając, nie lukrując rzeczywistości, musimy zawsze wskazywać na perspektywy, na drogi przezwyciężania tych trudności nie tylko w skali ogólnopaństwowej, ale szukać tych możliwości na każdym odcinku, na którym bezpośrednio ci, do których przemawiamy, pracują, ażeby im pomóc i wskazać na możliwości mobilizacji rezerw, możliwości podniesienia wydajności pracy — a więc i poprawy ich własnego położenia, na zadania oszczędnościowe, na ich zadania w walce z marnotrawstwem czy grabieżą mienia społecznego.

Gdy mowa o konieczności zaostrzenia walki z oddziaływaniem wroga klasowego i propagandy imperialistycznej, należy kilka słów poświęcić i wojującemu klerykalizmowi.

Główną oporą socjalną wroga jest w Polsce Luźactwo, ale jego główną zorganizowaną siłą jest reakcyjna część kleru. Imperialiści starają się wszelkimi środkami podtrzymać tę siłę kontrrewolucyjną, ratować jej autorytet, pobudzać ją do aktywniejszego występowania przeciwko naszej władzy. Nienawiść do naszego ustroju pcha niektórych reakcyjnych księży często do awanturnictwa, którego my wcale nie mamy potrzeby tolerować. Jest zadaniem naszych organizacji partyjnych bardziej i skuteczniej uodpornić członków partii i masy bezpartyjne na próby wrogiej działalności wojującego klerykalizmu.

Nie możemy pozwolić na to, by niektórzy księża zamiast zajmować się sprawami wiary i religii w jakiegokolwiek formie głosili nienawiść do części obywateli w imię walki z ateizmem, z bezbożnictwem, z komunizmem, nie możemy tolerować tego rodzaju wystąpień, zmierzających do rozbitcia naszego narodu. W warunkach władzy ludowej księża mają pełne prawo głoszenia wiary, ale bez atakowania ludzi innych przekonań. Uodporniając ideologicznie nasze organizacje partyjne na wpływy wojującego klerykalizmu, wyjaśniając sens naszej polityki w tej dziedzinie, przestrzegać musimy przed awanturnictwem w tej dzi-dzinie. Organizacje partyjne powinny, zaostrzając walkę z wrogimi wystąpieniami reakcyjnego kleru, odpowiednio ustosunkować się do tej części kleru, która uczestniczy w naszej walce o pokój, która docenia znaczenie, jakie posiada dla rozwoju naszego narodu wielkie pokojowe budownictwo przez nas realizowane.

Należy w naszej pracy ideologicznej szerzej i bardziej konsekwentnie wykazywać kosmopolityczny światonogład i antynarodową działalność reakcyjnej części kleru, demaskować charakter polityki Watykanu jako narzędzia wroga klasowego, narzędzia imperializmu, narzędzia wrogów Polski.

W obliczu nasilenia wrogiej propagandy, próbującej budzić nieufność do Niemców w ogóle, musimy wytrwale i konsekwentnie popularyzować osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i naszą słuszną politykę wobec Niemiec, politykę popierania zjednoczenia Niemiec jako kraju pokojowego i demokratycznego.

Chciałbym raz jeszcze przypomnieć wskazania towarzysza Bieruta, że w naszej pracy ideologicznej musimy budzić i pogłębiać dumę narodową, musimy mówiąc o trudnościach, które przeżywamy, podkreślać z dumą, że nie jesteśmy więcej krajem biednym, słabym, bezbronny, osamotnionym, niezaradnym. Musimy podkreślać, że w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia będziemy spokojnie kontynuować naszą pokojową pracę w przekonaniu, iż wraz z całym obozem antyimperialistycznym potrafimy obronić pokój, potrafimy pokrzyżować plany wojenne imperialistów.

Wydaje się, że korzystając z udziału sekretarzy komitetów powiatowych w naszym posiedzeniu należy podkreślić wagę osobistej postawy ideowej naszego aktywu partyjnego i każdego członka partii, konieczność wychowywania naszego aktywu partyjnego i wszystkich członków partii w duchu nieugiętej walki z wrogiem klasowym, w duchu głębokiej wiary w słuszność drogi po której idziemy, wychowywać w nich, umacniać w nich ofensywną postawę wobec wroga i jego argumentów. Ażeby nasza agitacja i propaganda dała należyte wyniki, musimy naszych agitatorów i propagandzistów uzbroić nie tylko w ogólne kierunkowe wskazówki, w ogólne słuszne sformułowania. W dyskusji ogólnonarodowej nad projektem Konstytucji okazało się, że część naszych organizacji z dobrym skutkiem posługuje się konkretnym materiałem terenowym, kiedy mówi o rozwoju Polski, operuje nie tylko ogólnymi cyframi, ale potrafi konkretnie przedstawić, jak ten rozwój wygląda w danym powiecie i w danej gminie, ileśmy nowych szkół zbudowali, ilu ludzi znalazło zajęcie w fabrykach, jakie zniszczenia usunęliśmy, jak wyrósł ten teren w warunkach władzy ludowej. Konkretność ta nie jest jeszcze jednak zjawiskiem powszechnym. A przecież pamiętając choćby o perspektywie wyborów, musimy jak najszybciej nauczyć wszystkie nasze ogniwa propagandowe umiejętności operowania nie tylko ogólnokrajowym materiałem faktycznym, ale też konkretnym materiałem danego terenu, gdzie, że tak powiem, ręką można dotknąć faktów, stwierdzić słuszność naszej propagandy.

Kampania wyborcza, która nas czeka, wymaga poważnego wzmocnienia aparatu propagandowego. Nie wdając się w szczegółową analizę tego problemu pragnę podkreślić, że za naszą pracę ideologiczną, za pracę propagandową odpowiada przede wszystkim komitet partyjny, a w ramach komitetu wojewódzkiego czy powiatowego przede wszystkim I sekretarz; że jest to podstawowa działalność partii, że za nią ponosi pełną odpowiedzialność komitet partyjny, że nie można traktować działalności propagandowej jako czegoś, co po prostu oddaje się w pacht wydziałom ideologicznym, słabo niejednokrotnie obsadzonym.

Pragnę też podkreślić konieczność zwiększenia opieki nad pracą ideologiczną i propagandową najważniejszych naszych transmisji do mas — związków zawodowych, Związku Młodzieży Polskiej, Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Mamy niemałe osiągnięcia w pracy agitacyjnej, przeprowadzonej w toku ogólnonarodowej dyskusji konstytucyjnej. Zapoczątkowaliśmy w dość szerokim zakresie agitację domową i organizowanie różnych nowych form agitacji masowej. Te dotychczasowe osiągnięcia powinny być szczegółowo przeanalizowane. Winniśmy wyciągnąć z nich wnioski, aby się należycie przygotować do odpowiedzialnych zadań, stojących przed nami w perspektywie nadchodzących wyborów.

1 Referat towarzysza Bieruta na VII Plenum, to nowy dokument twórczego marksizmu, to poważne zasilenie twórczego marksizmu.

Zadanie polega na tym, aby tę broń, którą nam daje VII Plenum, należyście opanować, aby przy jej pomocy bić wroga klasowego cennie i skutecznie, bić go tak, aby nie mógł podnieść głowy, bić go po ooiszewicku.

Nasze zadania propagandowe, podobnie jak zadania gospodarcze i organizacyjne, wykonamy tym lepiej, im wnikliwiej przestudiujemy problemy zawarte w referacie towarzysza Bieruta, im głębiej przyswoją sobie wszystkie organizacje partyjne wskazania obecnego plenum.

TOW. JAN JABŁOŃSKI

I sekretarz KW PZPR w Szczecinie

W świetle referatu towarzysza Bieruta chcę poruszyć zagadnienie pracy szczecińskiej organizacji partyjnej na odcinku realizacji planów gospodarczych.

Czynnikiem, który w poważnej mierze przyczynił się do ożywienia tej pracy, był masowy ruch współzawodnictwa dla uczczenia sześćdziesięciolecia urodzin towarzysza Bieruta i święta 1-Maja. 80 tysięcy ludzi pracy podjęło w tym czasie zobowiązania. W Stoczni Szczecińskiej mobilizacja zarogi przyczyniła się do tego, że tempo produkcji wzrosło o połowę w porównaniu ze styczniem br.

W hucie, w wyniku realizacji podjętych zobowiązań średnia dobowa wydajność w stosunku do stycznia i lutego wzrosła blisko o 20%. W Żydowcach, w hucie „Szczecin“ i w Stoczni Szczecińskiej organizacje partyjne nauczyły się systematyczniej pracować i kierować ruchem współzawodnictwa. Komitet zakładowy huty codziennie zbierał grupy partyjne informując je o zadaniach i stanie wykonania zobowiązań. Zapoczątkowano krótkie pozmianowe masówki robotnicze. Wprowadzono codzienne „błyskawice“ i ulotki. Uruchomiono radiowęzeł; szereg tych nowych form pracy utrwaliło się.

Mówiąc o wykonaniu planu, stwierdzić należy poważne osiągnięcia. Jednak niektóre podstawowe zakłady planu nie wykonały. Znaczna część zakładów przemysłu kluczowego przekracza zaplanowane wskaźniki kosztów. Koszt jednej tony surówki w hucie „Szczecin“ został poważnie przekroczony. Koszt tony kwasu siarkowego jest znacznie wyższy w stosunku do planowanego. Te wskaźniki sygnalizują nam o ogólnie bardzo złym stanie na odcinku wykonania planu kosztów, a tym samym planów akumulacji. Wynika to ze słabego jeszcze zainteresowania się organizacji partyjnych tym zagadnieniem. Na niewykonanie planu kosztów składa się przeważnie niewykonanie planu w zakresie wydajności pracy i przekroczenie kosztów materiałowych.

Weźmy dla przykładu zakłady w Żydowcach, które mają w swej działalności znaczne osiągnięcia produkcyjne. W zakładach tych zatrudnia się jednak 174 robotników ponad plan, przekroczono zużycie tak cennych surowców importowanych, jak np. celuloid.

Drugim zagadnieniem, które na obecnym etapie wysuwa się jako bardzo ważne, a którym jeszcze niedostatecznie żyje szczecińska organizacja partyjna, jest sprawa pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń, troska o ich należytą konserwację i eksploatację oraz gospodarka materiałowa.

W szeregu zakładów mamy na przestrzeni ostatniego roku znaczną poprawę pod względem wykorzystania maszyn. W samych choćby Żydowcach liczba punktów nieczynnych zmalała z przeciętnej 15 — 20 na każdej maszynie do 3 — 4. W Żydowcach czas przestoju maszyny przedziałniczej skrócono na przestrzeni półtora roku dzięki ciągłemu usprawnianiu metod remontu.

W świetle tych dobrych przykładów, świadczących o rosnącej świadomości załóg, tym jaskrawiej uwypuklają się braki w szeregu zakładów. Stopień wykorzystania wielkich pieców w hucie „Szczecin“ w pierwszym kwartale wynosił zaledwie 92%. W „Superfosfacie“ również mieliśmy niedostateczny wskaźnik wykorzystania pieców prażalniczych w pierwszym kwartale.

Analiza przyczyn niskich wskaźników pracy pieców w „Superfosfacie“ wykazała, że wzrost ilości przestoju powodują awarie i nieplanowe przestoje oraz przestoje technologiczne wynikające z wadliwej organizacji pracy całego systemu kwasowego. Remonty zapobiegawcze, przeglądy techniczne nie są wcale dokonywane, a remont sprowadza się do napraw od awarii do awarii.

Czy możliwe jest wyjście z tej sytuacji? Niewątpliwie, tak. Trzeba przemysleć i zaplanować szereg najniezbędniejszych remontów, zmobilizować siły i środki, żeby je szybko wykonać, a później po takim zabezpieczeniu, przejść do systematycznych remontów zapobiegawczych i przeglądów. Trzeba, by te zagadnienia stały się treścią codziennej pracy organizacji partyjnej w „Superfosfacie“. Trzeba, aby komitet wojewódzki okazał więcej pomocy w przezwyciężeniu tych trudności.

Jak dalece szkodliwe jest zaniedbanie systematycznego nadzoru nad pracą urzędów, niech posłuży fakt, że piece prażalnicze w „Superfosfacie“, które praktycznie powinny pracować około 3 lat bez kapitalnych remontów, faktycznie pracują rok lub niecały rok.

Walka o czystość i kulturę miejsca pracy ma duże znaczenie nie tylko dlatego, że wymaga tego wysoka technika, lecz przede wszystkim dlatego, że zapewnia robotnikom zdrowie. Praca w naszym kraju jest sprawą czci i honoru, dlatego też czystość i ład, stwarzające robotnikom jak najlepsze warunki tej pracy, są rzeczą bardzo istotną.

Jak sprawa ta przedstawia się w naszych zakładach?

Można przytoczyć przykład „Superfosfatu“, gdzie cały dziedziniec fabryczny jest zawalony złomem zużytych części, wartościowymi metalami nieżelaznymi, cegłą oraz częściami przeznaczonymi do montażu nowych agregatów. Na piecowniach, w wieżach i kwasniarni porządek nie jest lepszy. Ten stan jest jedną z poważnych przyczyn niewykonania planu. Trzeba stwierdzić, że organizacja partyjna jest jeszcze słabo wyczulona na to szkodliwe zjawisko.

O ile chodzi o wieś, to w poważnej mierze przełamaliśmy zastój na odcinku rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Podczas wiosennej akcji siewnej zorganizowaliśmy 10 spółdzielni produkcyjnych. Obecnie, w maju i czerwcu, zorganizowaliśmy dalsze dwie spółdzielnie. Trzeba stwierdzić, że nie wszystkie organizacje powiatowe wyszły z okresu szkodliwego zastoju na tym odcinku. Część powiatów nie zorganizowała w ostatnim czasie ani jednej spółdzielni.

Poważnym zagadnieniem na odcinku umacniania spółdzielczości produkcyjnej jest sprawa przystępowania do istniejących spółdzielni nowych członków.

Trzeba stwierdzić, że mimo pewnych osiągnięć naszej organizacji partyjnej w tej dziedzinie, wyrażających się liczbą 221 chłopów nowoprzyjętych do spółdzielni produkcyjnych, roczny bilans na tym odcinku jest stanowczo nie zadowolający. Przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że jeszcze poważna ilość pod-

stawowych organizacji partyjnych nie wykazuje dostatecznej troski o to, aby do spółdzielni przystępowali nowi, gospodarujący jeszcze indywidualnie chłopci. Te podstawowe organizacje partyjne odizolowały się od chłopów indywidualnych. Nie wychowują ich, nie rozumieją one dostatecznie, że całkowita przebudowa wsi wymaga przejścia wszystkich pracujących chłopów indywidualnych na tory gospodarki spółdzielczej.

Mamy jeszcze w naszym województwie szereg spółdzielni, które na przestrzeni 2 lat nie przyjęły ani jednego nowego członka.

Nasza organizacja ma pewne osiągnięcia na odcinku likwidacji odłogów, ale i tutaj zbyt późno zaobserwowaliśmy bardzo niebezpieczne zjawisko, że niektóre gminne rady uprościły sobie to zagadnienie, powierzając likwidację odłogów członkom spółdzielni produkcyjnych, którzy przystąpili do pracy na tych odłogach indywidualnie, podobnie jak chłopci nie należący do spółdzielni.

Jest jeszcze u nas stosunkowo małe wyczulenie na działalność dywersyjną wroga.

Jednym z zasadniczych braków w pracy naszej organizacji szczecińskiej na terenie wsi jest nadal nie zadowalający rozwój organizacji partyjnej na wsi. Aczkolwiek na przestrzeni tego roku zlikwidowaliśmy 19 „białych plam“ w spółdzielniach, tym niemniej pozostała jeszcze bardzo poważna ilość spółdzielni, gdzie nie ma organizacji partyjnej.

Dzisiejsze Plenum KC Partii pozwoliło nam bardziej i ostrzej widzieć te braki w naszej pracy partyjnej i bez wątpienia pomoże nam do całkowitego ich przezwyciężenia.

TOW. ROMAN ZAMBROWSKI

VII Plenum Komitetu Centralnego będzie miało doniosłe znaczenie dla naszej partii, dla klasy robotniczej i całego narodu. Ołbrzymie znaczenie VII Plenum polega na tym, że w referacie towarzysza Bieruta wytyczona została jasna linia polityczna i klarowna perspektywa w naczelnej dla nas, a zarazem najtrudniejszej sprawie — w zagadnieniu wzajemnych stosunków między klasą robotniczą a chłopstwem.

Lenin po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej genialnie przewidywał mówiąc, że trzeba 10 — 20 lat właściwej polityki wobec chłopstwa, a zwycięstwo socjalizmu będzie zapewnione.

Wytyczne referatu towarzysza Bieruta na obecnym VII Plenum w sprawie umocnienia spójni między miastem a wsią odegrają niewątpliwie olbrzymią rolę dla uzbrojenia ideologicznego i politycznego naszych organizacji partyjnych oraz dla szerokiej mobilizacji mas robotniczych i chłopskich. Realizacja tych wytycznych będzie decydować o zwycięstwie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Co to znaczy realizować wytyczne referatu towarzysza Bieruta?

Oznacza to, po pierwsze — realizować kurs na wydobycie wszystkich rezerw, jakie da się uruchomić w naszej gospodarce chłopskiej, aby zapewnić wzrost produkcji rolnej.

Oznacza to, po drugie — realizować kurs na wzrost towarowości naszej gospodarki chłopskiej.

¹ Oznacza to, po trzecie — nie zapominać choćby przez chwilę, że ani rezerwy wzrostu produkcji, ani rezerwy wzrostu towarowości indywidualnych gospodarstw chłopskich nie są wystarczające, aby zaspokoić w pełni stale wzrastające zapotrzebowanie na żywność i surowce ze strony ciągle rozwijającej się licznie ludności miejskiej i szybko rosnącego przemysłu. W związku z tym należy realizować uporczywie i systematycznie kurs na rozwój produkcji rolnej naszego sektora socjalistycznego na wsi — naszych PGR i spółdzielni produkcyjnych drogą ich organizacyjnego i gospodarczego umacniania oraz przez stałą i nieustępliwą działalność w kierunku zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych.

Chciałbym krótko zatrzymać się na dotychczasowych wynikach realizacji tych zadań. Zacznę od sprawy walki o wzrost produkcji w indywidualnych gospodarstwach chłopskich. W tej dziedzinie wysiłkiem organizacji partyjnych i terenowych rad narodowych uzyskane zostały pierwsze istotne zdobycze. W tym roku osiągnięto większą niż w latach ubiegłych aktywność w akcji likwidowania odłogów, w wyniku czego na wiosnę obsialiśmy 182 tys. ha, czyli o ok. 80 tys. ha więcej niż w roku ubiegłym. Poza tym przygotowano do siewów jesiennych około 27 tys. ha. Cenny jest w akcji likwidacji odłogów udział zespołów uprawowych, które w liczbie 2.700 uprawiły 44,5 tys. ha.

W większej skali niż dotychczas została przeprowadzona mobilizacja w kierunku pełnego zagospodarowania użytków w gospodarstwach indywidualnych. Ważną rolę odegrała szeroka akcja społeczna w sprawie odpowiedniego przygotowania przez chłopów ziarna siewnego jak również rozprowadzenie przez państwo 40 tys. ton tego ziarna oraz 40 tys. ton sadześniaków. Poważną pomoc dla rolnictwa stanowiło również dodatkowe 30 tys. ton nawozów azotowych dla pogłównego nawożenia, które zostały dostarczone przez państwo na wiosnę tego roku.

Istotne znaczenie miało wreszcie wzmocnienie nadzoru ze strony rad narodowych i ze strony instancji partyjnych nad jakością remontu sprzętu w POM, dopilnowaniem umów zawieranych przez POM itd.

Są to niewątpliwie cenne osiągnięcia, ale jest to dopiero częściowa realizacja tych możliwości, jakie mamy w tej dziedzinie. Trzeba, żeby te osiągnięcia były rozwijane i zostały utrwalone. Niewątpliwie jest to bezpośrednie zadanie rad narodowych, które powinny zajmować się rolnictwem jako podstawową dziedziną swej działalności gospodarczej, ale w dziedzinie nadzoru, nacelowania, wzbogacenia tej działalności treścią polityczną powinny odgrywać szczególną rolę instancje i organizacje partyjne. W walce o wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych należy widzieć niebezpieczeństwo kułackich usiłowań wykorzystania sytuacji dla umocnienia swego znaczenia w gromadzie. Nasze instancje i organizacje partyjne powinny te kułackie próby umiejętnie paraliżować.

Przechodząc do sprawy walki o wzrost towarowości gospodarki chłopskiej, należy stwierdzić istotne osiągnięcia uzyskane na drodze rozwoju systemu obowiązkowych dostaw i jego powiązania z kontraktacją.

Walka o pełne wykonanie obowiązkowych dostaw, ściśle przestrzeganie dyscypliny w tej dziedzinie, mobilizacja wysiłków dla pełnej realizacji państwowych planów kontraktacji roślin, propaganda kontraktowania nadwyżek towarowych ponad obowiązkowe dostawy — stanowią w sumie istotny czynnik podnoszenia towarowości gospodarki chłopskiej.

Oświadczenie towarzysza Bieruta, za którym pójdą odpowiednie zarządzenia władz państwowych, w sprawie zniesienia wszelkich ograniczeń dla chłopów w ich obrotach wolnorynkowych po wykonaniu dostaw obowiązkowych, stanie się niewątpliwie dodatkowym bodźcem dla wzrostu produkcji i towarowości gospodarstw chłopskich. Ważne jest należyte wykorzystanie tego oświadczenia w naszej propagandzie.

System obowiązkowych dostaw w pełni zdał egzamin, mimo wściekłych ataków kułaków, którzy próbują zohydzić go w oczach chłopów i skłonić ich do naruszania dyscypliny w tej dziedzinie. Realizacja dostaw obowiązkowych — to odcinek frontu walki, gdzie przeplatają się sprzeczności antagonistyczne i nieantagonistyczne.

Najważniejszym warunkiem pełnej i terminowej realizacji dostaw obowiązkowych — jak uczy doświadczenie — jest praca masowo-polityczna, oparta na trójjedynych formule leninowskiej: oparcia się o biedotę, umacniania sojuszu ze średniakiem i nieustannej walki z kułakiem.

Tam, gdzie organizacje partyjne rozumieją to zadanie, obowiązkowe dostawy są realizowane pomyślnie i stają się szkołą świadomości politycznej chłopów pracujących.

W akcji tej spotykamy grupy opornych i niezdiscyplinowanych chłopów, ulegających wpływowi kułaków. Stwierdzamy w związku z tą akcją również zjawisko bierności i tolerancji w niektórych organizacjach i instancjach partyjnych oraz organach władzy terenowej wobec tych grup.

Podkreślenie tych ujemnych zjawisk jest szczególnie ważne wobec zbliżającej się akcji skupu zboża.

Chciałbym zatrzęść się na zagadnieniu spółdzielczości produkcyjnej jako niewątpliwie decydującym z punktu widzenia perspektywy.

Kilka słów o ujemnych rysach w dynamice rozwojowej naszej spółdzielczości produkcyjnej w ostatnim okresie: w połowie 1950 r. mieliśmy 911 spółdzielni, w połowie 1951 r. 3054 spółdzielnie, a wg stanu na dzień 1 czerwca 1952 r. mamy 3362 spółdzielnie. A więc między połową 1950 i 1951 r. przybyło 2143 spółdzielnie, zaś między połową 1951 i 1952 r. — tylko 308. Gdzie tkwi źródło tego wyraźnego zahamowania tempa rozwoju spółdzielczości? Referat towarzysza Bieruta wskazał na te źródła. Po pierwsze — oportunistyczna bierność ze strony większości organizacji partyjnych w tej dziedzinie w ciągu bardzo długiego okresu, po drugie — lewackie, sekciarskie naruszanie zasady dobrowolności, w wyniku czego powstało wiele cheralawych spółdzielni odstrasżających chłopów od spółdzielczości produkcyjnej. W następstwie utrzymanie tych spółdzielni przy życiu oraz umacnianie ich niesłuchanie absorbowało organizacje partyjne.

W ciągu ostatnich 4 miesięcy, w oparciu o bezpośrednie zdobycze poważnej części spółdzielni produkcyjnych, które w ostatnim roku umocniły się pod względem gospodarczym i organizacyjnym, osiągnęliśmy postęp wyrażający się w utworzeniu 350 nowych spółdzielni produkcyjnych. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej tym spółdzielniom, stwierdzić należy nie tylko słabość tempa, ale i szereg innych słabości.

Chciałbym zwrócić uwagę na pierwszą słabość, jaką jest pogłębianie się rozpiętości między stanem spółdzielczości produkcyjnej na Ziemiach Zachodnich i na ziemiach starych. Sytuacja wygląda w ten sposób, że 57% spółdzielni mamy na Ziemiach Zachodnich, a i te 350, które zostały ostatnio utworzone, również powstały przeważnie na zachodzie. Oznacza to,

że jeżeli chodzi o ziemie stare, szczególnie o takie województwa, jak krakowskie, warszawskie, kieleckie, lubelskie, większość organizacji partyjnych, większość komitetów partyjnych jeszcze nie potrafiła przezwyciężyć tej oportunistycznej bierności, o której mówił w swym referacie towarzysz Bierut.

Ta rozpiętość między tempem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na Ziemiach Zachodnich i na ziemiach starych wymaga, abyśmy w najbliższym okresie położyli akcent na przełamanie oportunistycznej bierności i na szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na ziemiach starych.

Poważną rolę odegrać mogą w tej dziedzinie wycieczki do ZSRR oraz wycieczki do przodujących spółdzielni produkcyjnych w kraju. Spośród 400 chłopów, którzy uczestniczyli w wycieczkach do ZSRR, olbrzymia większość — to chłopci z ziem starych. Duże znaczenie niewątpliwie będzie miała dla poważnej propagandy spółdzielczości produkcyjnej na ziemiach starych pomoc, którą okazują teraz chłopom na tych ziemiach nasi chłopci ze spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnich. Przyjmą oni w tym miesiącu 10 tys. chłopów indywidualnych z województw starych i przedstawia im swoje zdobycze.

Chcemy tę akcję masowych wycieczek chłopów - członków komitetów założycielskich z ziem starych do spółdzielni produkcyjnych na Ziemiach Zachodnie uzupełnić nową formą, mianowicie mobilizacją najlepszych aktywistów, oddanych sprawie spółdzielczości produkcyjnej na Ziemiach Zachodnich — a liczba takich aktywistów idzie już u nas w setki i tysiące — dla wyjazdu do wsi w woj. kieleckim, lubelskim, warszawskim, skąd pochodzą, gdzie ich wszyscy znają, po to, aby opowiedzieli, jak żyją w nowych warunkach w spółdzielniach produkcyjnych.

Druga słabość, która występuje przy analizie tych 350 spółdzielni, które ostatnio powstały, słabość, która występuje również przy analizie wszystkich spółdzielni produkcyjnych w kraju — to stosunkowo słaby rozwój niższych form spółdzielczości produkcyjnej.

Jeśli wziąć te 300 z górą spółdzielni, które ostatnio powstały, to wśród nich tzw. ZUZ, a więc spółdzielni najniższego typu, jest zaledwie 12, spółdzielni typu I-b jest zaledwie 33, drugiego typu jest 65, trzeciego typu jest 203. A więc 2/3 spółdzielni nowozałożonych — to spółdzielnie najwyższego typu.

Ten stan rzeczy jest rezultatem przede wszystkim sekciarskiego, lewackiego podejścia ze strony naszych organizacji partyjnych, ze strony naszych komitetów partyjnych, które w sposób awangardowy, nie licząc się z poziomem dojrzewania mas chłopskich, stawiają przed nimi sprawę wyższych typów spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba przypomnieć, że w ZSRR w 1928 r., a więc na rok przed masową kolektywizacją, 60% wszystkich gospodarstw zespołowych stanowiły tzw. TOZ, odpowiadające naszym ZUZ, a więc forma najniższa. Charakterystyczne jest również, że w ZSRR w 1928 r. średni areal kołchozu wynosił 41,7 ha, a w 1932 r. — 433 ha, czyli 10 razy więcej.

A u nas, w lubelskim, warszawskim i wielu innych województwach, nawet wtedy, gdy nie ma zabudowań, to jest gdy nie ma gdzie postawić krowy i nie ma gdzie postawić konia, czyli kiedy właściwie trzeci i drugi typ jest fikcją i to fikcją uciążliwą, fikcją rodzącą ciągłe konflikty, bo chłop już niby nie jest właścicielem konia, ale koń stoi u niego w stajni, nawet w tych

warunkach zakłada się trzeci typ, zamiast zakładać spółdzielnie produkcyjne niższego typu, aby wspólnymi siłami budować stajnie, obory i przechoździć stopniowo do drugiego czy trzeciego typu.

Idziemy obecnie z wielką kampanią propagandową spółdzielczości produkcyjnej. 10 tys. chłopów z ziem starych, około 2 tys. gromad zetknie się naocznie z doświadczeniem spółdzielni produkcyjnych. Setki tysięcy chłopów w sposób pośredni zapozna się z tym doświadczeniem. W tej sytuacji jest szczególnie ważne rozwinięcie szerokiej propagandy spółdzielczości produkcyjnej niższych typów, w szczególności zaś pierwszego typu — RZS I.

Olbrymia jest rola POM w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Rola ta jest u nas tym większa, że jeśli np. w ZSRR formę MTS zastosowano dopiero w toku masowej kolektywizacji (jeszcze w r. 1930 w ZSRR było wszystkiego 158 MTS), to u nas rozwój POM rozpoczyna się u zarania, u progu rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. I dlatego też nasze POM mają przed sobą olbrzymie zadania nie tylko w dziedzinie umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych, które one obsługują, lecz i w dziedzinie pomocy chłopom w organizowaniu nowych spółdzielni produkcyjnych.

Trzeba niestety stwierdzić, że jeśli towarzysze w komitetach partyjnych i samych POM zaczynają już doceniać decydującą rolę POM w umacnianiu istniejących spółdzielni produkcyjnych, to jeszcze nie rozumieją dostatecznie olbrzymich, bezpośrednich możliwości POM w dziedzinie organizowania nowych spółdzielni produkcyjnych.

Chciałbym tutaj szczególnie zwrócić uwagę na tę formę pomocy POM dla chłopów indywidualnych w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, którą podkreślił w swoim referacie towarzysz Bierut, mianowicie na formę umowy POM z gromadą. Takie umowy z grupami chłopów mało- i średniorolnych o orkę i inne roboty, przy ewentualnej czasowej likwidacji między okres robót, umowy przewidujące jednocześnie ustalenie przez chłopów zasiewu jednakowej kultury na wspólnym obszarze mogą mieć doniosłe znaczenie dla przyspieszenia tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Olbrymia jest rola POM i ich wydziałów politycznych w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Mają one przed sobą, jak wiadomo, zadanie obsłużenia technicznego, produkcyjnego i politycznego istniejących spółdzielni produkcyjnych, ich umacniania gospodarczego i organizacyjnego.

Jest rzeczą istotną przełamanie tendencji, które przejawiają się w wielu spółdzielniach produkcyjnych, w takich spółdzielniach, w których chłopom zaczyna się dobrze powodzić — odgradzania się od indywidualnych chłopów w gromadzie, nieprzyjmowania tych indywidualnych chłopów do spółdzielni.

Sytuacja wygląda w ten sposób, że w tej chwili w gromadach, w których istnieją spółdzielnie produkcyjne, ilość chłopów zorganizowanych w tych spółdzielniach wynosi przeciętnie w kraju 33%. A więc pomoc ekonomiczna i polityczna POM dla istniejących spółdzielni produkcyjnych powinna się wyrażać również w pracy POM wśród chłopów indywidualnych w gromadzie w celu ich przygotowania do wstąpienia do spółdzielni produkcyjnych istniejących w tych gromadach.

Przed POM stoi poza tym zadanie okazywania pomocy w orce, w uprawie i również pomocy politycznej zespołom odłogowym, których liczba sięga 2700. POM mają wreszcie za zadanie okazywanie pomocy komitetom zało-

życielskim w ich pracy nad zakładaniem spółdzielni produkcyjnych. A według danych wydziału politycznego Centralnego Zarządu POM wydziały polityczne POM są powiązane z 1450 komitetami założycielskimi.

Trzeba, aby w tych wszystkich gromadach, gdzie jest komitet założycielski, czuło się pomoc POM, trzeba, aby w tych gromadach POM pomagał w najbliższych, jesiennych zasiewach albo spółdzielni produkcyjnej, jeśli ona tam powstanie, jeśli zaś nie powstanie, niech POM pomoże we wspólnych zasiewach członkom komitetu założycielskiego i tym chłopom, którzy wyrażają gotowość korzystania z tej pomocy.

Jak olbrzymie możliwości w tej dziedzinie istnieją przed POM, wskazują dane spisu powszechnego z 1950 r. (wstępne dane o ilości bezkonnych gospodarstw chłopskich). Otóż na ogólną liczbę przeszło 2900 tys. gospodarstw chłopskich, gospodarstw o powierzchni od 0,1 ha do 2 ha jest 680 tys. W tej kategorii przeważają niewątpliwie parcele robotnicze. Otóż spośród tych 680 tys. — 640 tys. to gospodarstwa nie posiadające koni. Gospodarstwa od 2 do 5 ha — to już gospodarstwa, gdzie przeważa biedota, a nie parcele robotnicze. Na ogólną liczbę 919 tys. tych gospodarstw czterysta osiemdziesiąt kilka tysięcy, czyli 52,3%, stanowią gospodarstwa bezkonne.

Cyfry te przedstawiają nam rozmiary wyzysku uprawianego przez kułactwo w stosunku do tej wielkiej masy parcelantów bądź biedoty chłopskiej. Te cyfry wskazują nam na rozmiar problemu biedoty, który został zresztą z całą siłą postawiony przez towarzysza Bieruta i który potem był też podniesiony z tej trybuny przez szereg towarzyszy w dyskusji.

Trzeba sobie przecież zdać sprawę, że opłata za 1 ha orki przeprowadzonej przez kułaka kształtuje się gdzieś w granicach 200 zł.

Ten szeroki rozmiar wyzysku kułackiego w stosunku do bezkonnych gospodarstw został nam zasygnalizowany przez Urząd Statystyczny, a nie był dotychczas sygnalizowany w całej ostrości przez komitety partyjne. Realizując wytyczne referatu towarzysza Bieruta, powinniśmy okazywać pomoc produkcyjną tym gospodarstwom biedniackim, chłopskim, których gospodarze pracują w przemyśle, przez co gospodarka ich ulega zaniedbaniu, oraz małorolnym gospodarstwom biedoty w powiatach, w których nie rozwinęło się jeszcze budownictwo przemysłowe.

Trzeba, aby komitety partyjne w terenie oraz organy władzy terenowej zainteresowały się w szczególności sprawą organizacji pomocy produkcyjnej dla bezkonnych gospodarstw, aby w tej dziedzinie wydatnie ograniczyć kułacki wyzysk.

Niewątpliwie, możliwości naszych POM w tej dziedzinie są stosunkowo małe, trzeba byłoby o wiele większej mechanizacji, ażeby móc przed nimi stawiać tę sprawę jako poważne zadanie. Niestety jednak trzeba stwierdzić, że nawet tam, gdzie POM mają możliwość okazywania pomocy biedocie, nie wykorzystują konsekwentnie tej możliwości. Możliwości produkcyjne POM na wiosnę tego roku dla akcji wiosennej obliczone zostały na 700 tys. ha orki, a POM przeprowadziły pracę łącznie na obszarze 464 tys. ha, czyli moc produkcyjna dla zaorania 240 tys. ha nie została przez nie wykorzystana. Najgorzej obraz ten przedstawia się na terenie woj. poznańskiego, gdzie jednocześnie występuje z największą ostrością problem bezkonnych gospodarstw. W woj. poznańskim na ogólną ilość 226 tys. — gospodarstw

o obszarze od 10 arów do 2 ha jest 65 tys., w tej liczbie 64 tys. bezkonných, gospodarstw od 2 do 5 ha jest 40 tys., w tej liczbie 29 tys. bezkonných. Przy takiej ilości bezkonných gospodarstw i przy takim nasileniu wżysku kułackiego wobec tych gospodarstw POM, których plan obejmował 85 tys. ha, zaoarały tylko obszar 32 tys. ha. A przecież przez umowy z grupami małorolnych i średniorolnych chłopów POM mogły okazać im pomoc produkcyjną, ograniczyć możliwości wżysku przez kułaka, pełniej wykorzystać swoje moce produkcyjne, a co najważniejsze, stworzyć warunki dla szybszego dojrzewania tych chłopów do wejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

Zadania wynikające z referatu towarzysza Bieruta wymagają podniesienia poziomu kierownictwa rolnictwem zarówno ze strony instancji partyjnych, jak i rad narodowych. Szczególnie duże znaczenie posiada udzielanie przez PRN i ich wydziały rolnictwa systematycznej, codziennej pomocy i zapewnianie kierownictwa gospodarczego w stosunku do spółdzielni produkcyjnych. Jest też rzeczą bardzo ważną, aby nasze komitety powiatowe, maksymalnie uaktywniając prezydja PRN w gospodarczym kierownictwie rolnictwem i nadzorując ich prace, same więcej uwagi poświęcały pracy partyjno - politycznej i organizacyjnej, przede wszystkim przez uaktywnienie organizacji partyjnych oraz masowych transmisji, jak ZMP, ZSch, GS itd.

Każde plenum pozostawia w świadomości naszej partii jakiś akcent centralny. III Plenum wzmogło czujność, IV — pracę z kadrami, V — przeszło pod znakiem wzmoczenia tempa industrializacji, VI — pod znakiem frontu narodowego. A jakim, towarzysze, akcentem centralnym wejdzie VII Plenum w świadomość naszej partii? Referat towarzysza Bieruta daje w tej sprawie jasne wytyczne. Umocnienie spójni między miastem a wsią, umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego i kierowniczej roli w nim klasy robotniczej, przeciwdziałanie oportunistycznym tendencjom, będącym wyrazem nacisku kułackiego, walka o wzrost towarowej produkcji rolniczej oraz stworzenie warunków dla dojrzewania podstawowych mas chłopskich do przejścia na drogę spółdzielczości produkcyjnej — oto co stanowi centralny akcent VII Plenum. Oto program nakreślony przez towarzysza Bieruta.

Mobilizacja wszystkich sił partii dla realizacji wytycznych referatu towarzysza Bieruta niewątpliwie zapewni zwycięską realizację tego programu.

TOW. FRANCISZEK BLINOWSKI

Zastępca przewodniczącego PKPG

Zagadnienia, które chciałbym podnieść w dyskusji, wiążą się z postawionym w referacie towarzysza Bieruta zadaniem stopniowej, lecz konsekwentnej, przeprowadzanej w miarę możliwości finansowych państwa, poprawy działającego u nas systemu płac pod kątem: 1) wzmocnienia od tej strony bodźców dla podnoszenia wydajności pracy i 2) przezyciężenia zrównania w płacach, jednego z podstawowych czynników powodujących nadmierną płynność załóg i związane z tym olbrzymie straty dla gospodarstwa narodowego.

Pierwsze z tych zagadnień — to sprawa rozbudowy akordu jako tej formy wynagrodzenia, która najpełniej i najkonsekwentniej realizuje socjalistyczną zasadę podziału „każdemu według jego pracy“ i która wskutek tego najsilnie

i w sposób najbardziej bezpośredni skłania ku większym wynikom produkcyjnym, ku podniesieniu wydajności pracy.

Ze sprawą tą nie jest u nas dotychczas najlepiej. Mimo pewnego, niewątpliwego postępu nie posuwa się ona naprzód w tym stopniu i w takim tempie, jak by tego wymagał interes gospodarki narodowej w obliczu wzrastających wciąż zadań produkcyjnych i jakby tego wymagał również bezpośredni interes robotników, którzy w oparciu o pracę akordową, zwiększając wydajność, mają możliwość podnieść wydatnie swój zarobek.

O niedostatecznym postępie na tym polu świadczą wyraźnie chociażby dane dotyczące stopnia zakordowania pracy w szeregu naszych przemysłów w miesiącu marcu br. w porównaniu ze stanem osiągniętym w Związku Radzieckim w roku 1938.

Otrzymujemy następujący obraz:

przemysł węglowy	— u nas 45,9%	w Zw. Radzieckim	— 82,1%
przemysł hutniczy	— „ „ 58,4%	„ „ „	— 74,9%
przemysł maszynowy	— „ „ 59,9%	„ „ „	— 71,2%
przemysł bawełniany	— „ „ 58,5%	„ „ „	— 71,3%

Podobne lub jeszcze większe różnice istnieją również w pozostałych przemysłach. Niemal nigdzie poza budownictwem i przemysłem odzieżowym ilość prac objętych akordowym systemem wynagradzania nie przekracza u nas 60%. Oznacza to, że blisko połowa naszych załóg, otrzymując wynagrodzenie dniówkowe, nie jest od strony swego zarobku zainteresowana bezpośrednio w wynikach swej pracy. Nie ulega wątpliwości, że przy tym stanie rzeczy nie wyzyskane pozostają poważne rezerwy wydajności pracy w zakładach i wobec tego przed kierownictwem przemysłów oraz przed związkami zawodowymi stoi pilne zadanie sięgnięcia do tych rezerw.

Tymczasem sprawa ta nie jest doceniana tak, jak na to zasługuje. Świadczy o tym chociażby fakt, że wytyczne w tym zakresie, ustalone dla poszczególnych resortów przemysłowych na rok 1951, nie zostały w żadnym z nich zrealizowane.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wyraźne, a mimo to przez nikogo na przestrzeni długiego okresu czasu nie dostrzegane hamulce przeciwko zwiększaniu zakresu prac akordowych tkwią w całym szeregu obowiązujących u nas układów zbiorowych pracy.

Ilustruje to jaskrawo chociażby następujący list, wysłany przez jeden z Centralnych zarządów w dniu 10 czerwca br. W liście tym czytamy: „CZPT mając na uwadze zwiększenie udziału pracy normowanej, stanowiącej poważny czynnik na drodze do zwiększenia wydajności pracy, uważa, że dotychczasowy system wynagradzania brygadzystów, określony Układem Zbiorowym Pracy dla Przemysłu Elektrotechnicznego, nie mobilizuje ich do zwiększenia procentu udziału prac akordowych. Stosowany dotychczas sposób opłacania brygadzystów sankcjonuje ich wynagrodzenie w ten sposób, że dopłata wyliczana jest od średniego wyrobienia norm robotników akordowych niezależnie od tego, że w brygadzie zatrudnionych jest np. 20% robotników przy pracach normowanych.

Zdarzają się częste wypadki w zakładach, że brygadzista świadomie zmniejsza ilość pracowników akordowych pozostawiając jedynie tych, którzy mają wysokie wyrobienie norm, zagwarantowując sobie przez to wysoki zarobek. Np. po-

wyższy wypadek został stwierdzony w zakładzie T-11 Warszawa w czasie przeprowadzanej inspekcji; mamy również meldunki z innych zakładów o tym stanie rzeczy”.

Zachodzi pytanie, jak mogło się zdarzyć, że tak oczywisty, tak wyraźny błąd w zasadach wynagradzania robotników nie był przez nikogo, od zakładów pracy poczynając, a na Departamencie Płac i Norm PKPG kończąc, dostrzeżony w okresie czterech długich lat działania obowiązujących układów zbiorowych?

Odpowiedź, jak się wydaje, może być tylko następująca: nie dostrzeżono go dlatego, bo kierownictwo przemysłu nie traktowało systemu płacy jako jednego z podstawowych instrumentów walki o wydajność i nie sprawdzało pod tym względem jego działania w praktyce do czasu, aż zmusiło je do tego zarządzenie ministra, żądające wyraźnego procentu rozszerzenia akordów.

Jakiegokolwiek jednak byłoby tego przyczyny, jest zupełnie oczywiste, że wszelkie tego rodzaju hamulce przeciwko zwiększeniu zasięgu akordu muszą być z naszych systemów płac jak najszybciej usunięte i że w tym celu każda przemysł i każdy związek zawodowy winny podjąć pracę zmierzającą ku silniejszemu niż dotąd zaakcentowaniu w systemie płacy zarówno sprawy wydajności pracy jak również jakości wykonania produkcji. Mamy bowiem cały szereg układów zbiorowych, na mocy których za pełny brak płaci się robotnikowi ściśle tak samo jak za robotę o najwyższej jakości. Zrozumiałe, że w tym stanie rzeczy trudno rozwinąć w zakładach walkę o wyższą jakość.

Sama zmiana układów zbiorowych nie rozwiąże jednak jeszcze sprawy postępu akordowania prac. Istnieją przemysły, gdzie zasady wynagradzania ustalone są zupełnie prawidłowo, a mimo to wzrost akordu nie posuwa się tam naprzód.

Nie posuwa się dlatego, ponieważ nie prowadzi się tam stalej, systematycznej pracy na przestrzeni całego roku nad opracowaniem i wprowadzeniem w życie nowych norm, niezbędnych dla rozszerzenia akordu. A nie prowadzi się tej pracy dlatego, gdyż kierownictwa zakładów nie żądają jej od aparatu normowania i nie kontrolują systematycznie jej postępu.

Na skutek tego komisje norm istniejące formalnie przy każdym większym zakładzie i w każdym przemyśle nie przejawiają żywszego działania i bardzo niewiele się o nich słyszy.

Przy takiej postawie kierownictwa rola techników normowania w większości zakładów sprowadza się do wypisywania na kartach roboczych już ustalonych czasów zadanych, gdy tymczasem ich równorzędnym, niemniej ważnym zadaniem, powinna być również stała praca twórcza nad opracowaniem i wnioskowaniem coraz to nowych norm, obejmujących coraz to nowe działy robót.

Kilka słów co do samych nowowprowadzanych norm. Normy te tylko wówczas spełnią właściwie swe zadanie organizatora pracy robotnika i prawidłowego ustawienia warunków jego wynagrodzenia, jeśli będą uzasadnione technicznie, to znaczy gdy oprą się o przekrój dnia roboczego i pomiar czasu robotników dobrze pracujących oraz o możliwości techniczne maszyn i urządzeń. Tylko taka norma, stawiająca przed przeciętnym robotnikiem zadanie podciągnięcia się do poziomu robotnika dobrze pracującego, mobilizuje ku wydajności i dźwiga wydajność. Na odwrót — norma luźno ustalona — jak to się bardzo często dzieje — z takim obliczeniem, aby umożliwić robotnikowi od razu możliwie wysoki zarobek, działa przeciwko wzrostowi wydajności pracy i dezorganizuje często produkcję. Niezależnie od tego narusza ona prawidłową proporcję płac. W wyniku jej bowiem — jak to się niestety bardzo często zdarza w naszym przemy-

śle — robotnik o mniejszych kwalifikacjach osiąga zarobek znacznie wyższy niż robotnik wysoko wykwalifikowany, co powoduje słuszne i zrozumiałe rozgoryczenie ze strony tych ostatnich. A przecież — jak uczy towarzysz Stalin — ta właśnie kadra robotników wykwalifikowanych decyduje o ogólnej stabilizacji załogi.

I tu przechodzę do drugiego zagadnienia, które chciałbym omówić — do zagadnienia czynników powodujących u nas zrównanie płac niezależnie i poza układem stawek taryfowych, które same już — jak stwierdził to towarzysz Bierut — nie różnicują należycie prac nisko- i wysokokwalifikowanych, prac lekkich i ciężkich.

Najlepsza taryfa nie spełni należyte swej roli sprawiedliwego wynagradzania za ilość i jakość pracy oraz roli bodźca dla robotników ku podnoszeniu kwalifikacji, jeśli nie towarzyszy jej dyscyplina i porządek w zaszeregowaniu robotników do poszczególnych kategorii płac.

Jak zaś przedstawia się sytuacja pod tym względem?

Sądzę, że najlepiej zobrazują ją cyfry. Weźmy dla przykładu przemysł maszynowy. Nie dlatego, żeby był najgorszy, lecz dlatego, że ostatnio został on w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego poddany bardziej szczegółowej analizie. W przemyśle tym nastąpił w okresie od marca ubiegłego roku do marca roku bieżącego następujący wzrost średniej kategorii zaszeregowania robotników przy dziewięciu szczeblach tabeli płac obowiązującej w tym przemyśle:

w przemyśle maszyn ciężkich	z 4,5 na 5,5
w Tasko	z 4,0 na 5,7
w przemyśle maszyn włókienniczych	z 4,5 na 6,1
w przemyśle maszyn rolniczych	z 3,9 na 5,2

Pewien wzrost z roku na rok średniego współczynnika zaszeregowania jest, rzecz oczywista, zjawiskiem pożądanym, naturalnym w warunkach stałego wzrostu poziomu technicznego robotników, zachodzącego w naszym przemyśle. Taki wzrost powinien cechować każdy zakład. Żle jest, jeśli gdzieś w zakresie współczynnika zaszeregowania panuje zastój. Świadczy to, że w zakładzie pracy nie ma należytej troski o wzrost poziomu kwalifikacji, że szkolenie wewnątrzzakładowe wyraźnie tam niedomaga. Wskaźniki wzrostu, przytoczone wyżej, są jednak zbyt gwałtowne, aby mogły świadczyć o faktycznym wzroście kwalifikacji zawodowych. Wszystko wskazuje na to, że działała tu inna przyczyna, a mianowicie — świadome podciąganie w zakładach, pod naporem trudności w zakresie siły roboczej, wysokości zarobków robotniczych przy pomocy wysokiego zaszeregowania. Ponieważ jednak taryfa posiada pułap w postaci ostatniego szczebla, taka polityka prowadzi, rzecz oczywista, w końcu do spłaszczenia płac w zakładach. Prowadzi ona do tego, że dystans między robotnikiem wykwalifikowanym i robotnikiem o niższych kwalifikacjach jest zatarty i robotnik niżej wykwalifikowany przestaje być od strony płac zainteresowany w podnoszeniu swych umiejętności zawodowych. Że tak jest, że istotną przyczyną spłaszczenia płac w zakładach przemysłu maszynowego jest świadoma tendencja do ustawiania jak najwyżej płac robotników nisko wykwalifikowanych, o tym świadczą między innymi zaobserwowane przez towarzyszy z Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego fakty przyznawania uczniom szkół przysposobienia w fabrykach metalowych z reguły najwyższego zaszeregowania, niezależnie od ich poziomu kwalifikacyjnego.

I tak w doniesieniu CUSZ czytamy: „Ministerstwo Przemysłu Maszynowego występowało swego czasu o przedłużenie nauki w SPZ metalowych, inotywu-
jąc to tym, że przy 5 miesiącach nauki uczniowie nie osiągną III stopnia kwalifi-
kacji. Tymczasem na egzaminie kwalifikacyjnym SPZ 22 Poznań na 392 zda-
jących 240 otrzymało IV stopień kwalifikacji, a 23 nawet V“.

Stąd jednak nasuwa się wniosek: Nie można skutecznie przezwyciężyć zrów-
nania w płacach przez samą tylko zmianę tariff. Równie niezbędnym warunkiem
jest podniesienie dyscypliny w zakresie płac i zaszeregowania w zakładach pracy.
W tym celu należy przede wszystkim ściślej niż dotychczas, w oparciu o dosko-
nałe taryfikatory radzieckie, określić zakres wiedzy i umiejętności, które powin-
nien posiadać robotnik w każdej grupie płac, przyspieszając w tym celu pro-
wadzone w resortach od szeregu miesięcy prace nad taryfikatorem dla zakła-
dów pracy.

Tak opracowane taryfikatory nie tylko ułatwią pracę komisjom kwalifikacyj-
nym, dając im niezbędny instrument przy praktycznym kwalifikowaniu robot-
ników, lecz również — co ma niemińsze znaczenie — stworzą właściwą pod-
stawę dla rozwoju szkolenia wewnątrzzakładowego. Równocześnie z tym nale-
ży wzmóc instruktaż dla działających na terenie zakładów pracy komisji kwali-
fikacyjnych, roztoczyć kontrolę nad sposobem ich działania. Bez tego, bez tej
pomocy i tego instruktażu, mogą one rozsądzić fundusz płac na niejednym za-
kładzie, podnosząc jednocześnie w znacznym stopniu koszt własny i podrywa-
jąc akumulację zakładu łącznie z funduszem zakładowym, idącym na cele so-
cjalne załogi.

Z kolei kilka słów o niwelującym działaniu nieporządków w normowaniu pra-
cy i o wynikających stąd skutkach. Oto kilka przykładów ilustrujących stan rze-
czy panujący na tym odcinku w tymże samym przemyśle maszynowym: prze-
mysł ten cechują daleko posunięte różnice napięcia norm na poszczególnych
wydziałach, przy czym z reguły najsiłniejsze, bo najlepiej opracowane i naj-
ściślej kontrolowane są tam normy na wydziałach mechanicznych.

W rezultacie, według sprawozdań centralnych zarządów, otrzymujemy w prze-
myśle maszynowym następujący obraz wykonywania norm:

w Centralnym Zarządzie Przemysłu Maszyn Elektrycznych:

wydziały mechaniczne	— 159%
spawalnie	— 227%

w Centralnym Zarządzie Przemysłu Telotechnicznego:

wydziały mechaniczne	— 151%
stolarnie	— 198%

w Centralnym Zarządzie Przemysłu Maszyn Włókienniczych:

wydziały mechaniczne	— 144%
lakiernie	— 214%

Skutkiem takiego stanu zarobki robotników w wydziałach mechanicznych,
a więc w wydziale podstawowym dla tego przemysłu, kształtują się znacznie ni-
żej od zarobków w wydziałach nie decydujących. W rezultacie obserwuje się
jako typowe zjawisko odpływ robotników z wydziałów mechanicznych „na boki“

w tym samym zakładzie albo też zupełnie poza zakład. Specjalnie ostro występuje to zjawisko w przemyśle obrabiarkowym, gdzie w chwili obecnej wydziały mechaniczne na tle trudności w obsadzie personalnej stały się wąskim gardłem, hamującym wykonanie planów. Podobny stan obserwowano w hutnictwie, gdzie przy pełnym stanie zatrudnienia w najbardziej podstawowych wydziałach (wielkie piece, stalownie i walcownie) nie było dostatecznej obsady. Podobnie jest w całym szeregu innych przemysłów, gdzie w zakresie normowania pracy panuje daleko idące rozluźnienie. A oto konkretna ilustracja, jak taki stan w zakresie normowania odbija się na proporcji zarobków robotniczych. Warszawskie Zakłady Budowy Urządzeń Przemysłowych: kwalifikowany robotnik w VI kat. płac zarabia na wydziale mechanicznym przy 202 godzinach pracy 1017 zł; tuż obok, w ślusarni, robotnik niżej kwalifikowany w IV kat. płac zarabia za 214 godzin 1528 zł. Jaki wniosek należy wyciągnąć z tych faktów? Moim zdaniem nasuwa się wniosek następujący: nie można ustawić proporcji w płacach, sterującej prawidłowo ruchem siły roboczej zgodnie z najistotniejszymi potrzebami zakładów gospodarki narodowej, bez uporządkowania norm, wszędzie tam, gdzie przestały one odgrywać swą rolę podnoszenia na wyższy poziom wydajności pracy i gdzie powodują wyraźną dezorganizację procesu wytwarzania. Tylko przy takim podejściu „urawniówka“ w płacach, powodująca tysiączne kłopoty dla zakładów, może być w sposób skuteczny przezwyciężona. Należy jednak przestrzec przed bardzo częstym złudzeniem, że problem dopływu i stabilizacji siły roboczej może być rozwiązany automatycznie od strony samego tylko uporządkowania stawek, zaszeregowań i norm. Są to bezsprzecznie bardzo ważne przesłanki ogólnego rozwiązania tej sprawy, nie są one jednak bynajmniej jedyne. Podniesiono tu na plenum np. sprawę wielkiej płynności kadr w Nowej Hucie. Chciałbym przypomnieć, że budownictwo jest tą gałęzią gospodarki narodowej, która w zasadzie ma najwyższe płace. Jednocześnie Nowa Huta posiada najwyższą strefę płac budowlanych i mimo to w tym właśnie zakładzie pracy płynność załogi, zwłaszcza wśród młodych robotników, wykracza poza przeciętne normy. Jaka jest tego przyczyna? Odpowiedź na to padła już z ust tow. Jędrzychowskiego. Wyjaśnienie sprowadza się do tego, że poziom obsługi robotników w zakresie spraw bytowych nie jest w Nowej Hucie odpowiedni. Nie ma również należytego zainteresowania robotnikiem poszukującym pracy ze strony kierownictwa. Zdarza się, że robotnicy muszą czekać po kilka dni na rozpoczęcie pracy, zanim ta sprawa zostanie załatwiona przez biurokratów. Zrozumiałe, że taki robotnik rzuca Nową Hutę, rzuca wielką i ważną robotę i wraca do siebie, na wieś. Jak widać z tego, w walce o stabilizację załóg należy o wiele baczniejszą niż dotąd uwagę zwrócić na podnoszenie w miejscu pracy na coraz wyższy poziom opieki nad robotnikiem, zwłaszcza nad robotnikiem nowozwerbowanym.

Nie osiągniemy zahamowania płynności, jeśli stałemu porządkowaniu płac i norm nie będzie towarzyszyć równie stała, równie systematyczna poprawa warunków pracy i warunków bytowych robotnika we wszystkich naszych zakładach i przemysłach, jeśli przez właściwą politykę i organizację szkolenia w zakładach pracy nie zapewni się robotnikowi na miejscu warunków stałego podnoszenia kwalifikacji i awansu i jeśli, w szczególności, wysiłkom klasy robotniczej ku osiągnięciu i przekraczaniu prawidłowo ustalonych norm nie będzie towarzyszyć wysiłek kierownictwa zakładu ku takiemu zorganizowaniu miejsca pracy i procesu technologicznego, aby na bazie wysokich norm zagwarantować robotnikom wysoki zarobek, odpowiadający rzeczywistemu wkładowi ich pracy.

Można przytoczyć wiele przykładów, dowodzących, że różnice poziomu płac nie powodują płynności kadr robotników tam, gdzie w zakładzie pracy panuje wzorowy porządek i dyscyplina, gdzie istnieje troska o sprawy bytowe i kulturalne pracowników, gdzie mają oni zapewnioną należytą opiekę, gdzie zwraca się uwagę na żywych ludzi ze strony dyrekcji i organizacji partyjnej, utrzymuje z nimi codzienną styczność, gdzie zakład pracy potrafi stworzyć pracownikom na miejscu warunki wzrostu kwalifikacji zawodowych i awansu społecznego.

Niedawno zadaliśmy sobie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego trud przeanalizowania tych zakładów, które mają najniższe, a więc najlepsze wskaźniki płynności. Okazało się, że nie są to zakłady o najwyższym poziomie płac, a raczej o poziomie płac przeciętnym. Natomiast z reguły we wszystkich tych zakładach funkcjonują należycie domy mleczno-robotnika, stołówki, punkty usługowe, świetlice i inne urządzenia socjalne i robi się tam sporo w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych załogi. Jest to wyraźną ilustracją tego, że zagadnienie troski o należyte warunki bytowe robotnika w stopniu co najmniej równym prawidłowej polityce płac przyczyniają się do ustabilizowania załóg. Jest charakterystycznym objawem, że w zakładach pracy dobrze zorganizowanych, opiekujących się należycie pracownikami, tworzy się niemal zawsze zdrowy, zakładowy patriotyzm — tworzy się duma robotników z przynależności do przodującej załogi, realizującej z honorem swoje obowiązki w ramach budownictwa socjalistycznego, w wielkim dziele podnoszenia na wyższy poziom dobrobytu materialnego całego narodu.

Zagadnienie stabilizacji siły roboczej, postawione przed nami na dzisiejszym plenum, jest bez wątplenia trudne i żmudne. Nie da się ono osiągnąć za jednym zamachem. Przy tych jednak środkach, które daje państwo na poprawę warunków bytowych klasy robotniczej istnieją wszystkie dane, aby je rozwiązać, jeśli tylko stale i uporczywie zajmą się nim organizacje partyjne, związki zawodowe i kierownictwa zakładów.

Uczymy się podnosić na coraz wyższy poziom sprawy opieki nad pracownikami. Wytyczne dzisiejszego plenum powinny podnieść na wyższy poziom naszą pracę w tym zakresie i przyczynić się do osiągnięcia ra tym odcinku decydującego przelomu tak, aby postawione przez towarzysza Bieruta zadanie ustabilizowania załóg zostało w całej rozciągłości w jak najkrótszym czasie zrealizowane.

TOW. HILARY CHEŁCHOWSKI

Uchwała Biura Politycznego w sprawie zadań organizacji partyjnych w dziedzinie umacniania i rozwoju państwowych gospodarstw rolnych oraz referat towarzysza Bieruta wyraźnie stawiają przed kierownictwem i administracją PGR oraz przed komitetami i aktywnym partyjnym zadanie: uczynić z PGR wzorowe, przodujące, przykładowe gospodarstwa rolne, jak przystało na gospodarstwa socjalistyczne.

Czy zadanie to można wykonać? Oczywiście, można. Na to, że można wykonać to zadanie wskazują nasze przodujące gospodarstwa i zespoły. Że to jest zadanie realne, dowodzi doświadczenie radzieckiego rolnictwa i przykłady z praktyki w tej dziedzinie w krajach demokracji ludowej i NRD.

Gdzie tkwi przyczyna, że to zadanie nie zostało do dziś należycie zrealizowane? Dlaczego dzisiaj nie można powiedzieć o PGR, że w masie swojej są wzorowymi i przodującymi? Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy od góry do dołu, a przede wszystkim w kierownictwie administracji PGR. Wina tkwi w złym planowaniu i w jeszcze gorszym wykonywaniu tych planów, w złej organizacji pracy, wina tkwi w tym, że nie ma należytej troski o własność socjalistyczną i troski o człowieka pracy w PGR.

Przyglądając się bliżej i bezpośrednio temu, jak planujemy w ministerstwie, widzimy, że planujemy na podstawie nienależytej znajomości terenu przez nasz aparat ministerstwa, na podstawie często bezkrytycznego przyjmowania wszelkich sprawozdań, bezkrytycznego stosunku do nich. Toteż plany takie nie odzwierciedlają na ogół rzeczywistych możliwości terenu. Bijemy się o to, żeby plany dotarły bezpośrednio do gospodarstw, żeby plany dotarły bezpośrednio do tych, którzy je realizują.

Ale jak wygląda doprowadzenie tego planu? Rzecz jasna, że nie należy uogólniać poszczególnych faktów, ale w wielu przypadkach plan gospodarczy, przez nas rozesłany — zamiast omówienia na naradzie produkcyjnej z robotnikami z uwzględnieniem warunków terenowych i możliwości — był skrzętnie chowany, zamykany na klucz, widocznie w trosce o „tajemnicę służbową”. Rezultat jest taki, że robotnicy PGR planów nie znają.

Takich faktów nie możemy tolerować. Jest rzeczą niedopuszczalną, by wbrew zarządzeniom, wbrew wytycznym stosowana była taka praktyka w terenie. Mało jest rozpracowywać plan na poszczególne gospodarstwa, musimy dopiąć tego, by podstawowe cyfry planu widniały na najbardziej widocznym miejscu w PGR, by plan był omawiany, dyskutowany i przystosowywany do warunków zespołu, z uwzględnieniem jakości gleby, klasyfikacji gruntów, możliwości mechanicznej obróbki, nawożenia itp. Niedocenianie tego, nieuwzględnianie konkretnych warunków terenowych przy planowaniu prowadzi do biurokratyzmu, nie aktywizuje załogi, lecz raczej demobilizuje robotników, nie stwarzając bodźców dla zainteresowania robotników gospodarstwem i wytworzenia poczucia odpowiedzialności za wykonanie planu.

Jak wygląda wykonanie planu? Pod tym względem idziemy niewątpliwie naprzód. W latach 1949 — 1950 walka toczyła się o ilość zaoznaczonych gruntów i zasiewów. W roku 1951 poszliśmy o krok naprzód. Już ostatnio centralnym zagadnieniem jest nie tylko ilość zaoznaczonych gruntów i zasiewów, ale wydajność z hektara, a przede wszystkim produkcja towarowa. Mamy plan odstaw zboża, mamy plany odstaw mięsa, mamy plany odstaw mleka i innych produktów.

Musimy w PGR prowadzić często bój z niektórymi kierownikami gospodarstw i niektórymi dyrektorami zespołów i w sukurs im idącymi sekretarzami naszych organizacji partyjnych, zespołowych i niektórych komitetów powiatowych, by „wyrwać” im zboże. Jakże często trzymają oni zboże na swoje własne rezerwy — jak mówią — „na paszę dla inwentarza, dla robotników, dla sezonowych, dla przychodzących, dla odchodzących, dla bliższych i dalekich...”, a rezultat jest taki, że zboże „ulatnia się” wszystkimi szczelinami i z dnia na dzień jest go coraz mniej.

Usunąć ten stan rzeczy, istniejący jeszcze w wielu gospodarstwach, można nie drogą zarządzeń, nie drogą tylko administracyjnych poleceń, ale drogą upolitycznienia, drogą podnoszenia świadomości całej załogi, a przede wszystkim administracji. Musimy doprowadzić do tego, by państwowe gospodarstwa przodowały w zrozumieniu interesów państwa. Należy zaszczerpić administracji tych gospodarstw więcej troski o potrzeby państwa i więcej zrozumienia zadań, jakie PGR mają wypełnić wobec państwa. Mimo poważnych strat, przysparzanych państwu przez niektóre PGR, mamy i poważne osiągnięcia. Powoli, co prawda, lecz stopniowo, podnosi się świadomość społeczno-polityczna pegeerowskiej rzeszy robotniczej, rozwija się współzawodnictwo. Masowo szkolimy i doszkalamy naszą młodzież bezpośrednio przy warsztacie — wyszkoliliśmy 3.900 pomocników na traktorzystów oraz przeszkoliliśmy 10.659 traktorzystów — zdało egzaminy 3.522 brygadzystów hodowlanych, doszkalamy 4.811 brygadzystów polowych.

Niedostateczna jest mobilizacja aparatu PGR do odstaw państwowych. W roku 1952 mimo niewesołych doświadczeń roku poprzedniego, w którym PGR przyniosły państwu poważne straty, plan dostaw np. mleka za 5 miesięcy wykonany został w skali ogólnopaństwowej tylko w 89%. Poszczególne okręgi dały jeszcze mniej — np. okręg Szczecin-Północ wykonał plan w 67,1%, a okręg Elk w 65,4%. Natomiast inne okręgi przekroczyły swój plan dostaw mleka, np. Poznań-Wschód dał 116,4%, a Łódź 106,6%.

Podobnie przedstawia się sprawa przy dostawach tuczu i bekonów. W skali ogólnopaństwowej plan został wykonany w 100%, ale taki np. okręg Elk dał tylko 44,7% planu, gdy Olsztyn dał 121%, a Poznań-Wschód 120,2%.

Mamy w pierwszym kwartale 1952 r. poważne straty przede wszystkim w inwentarzu żywym. Te straty wynikają przeważnie na skutek marnotrawstwa, na skutek niedbalstwa, często na skutek kradzieży.

Jednym z węzłowych zagadnień jest zaopatrzenie PGR w nowoczesny sprzęt mechaniczny, w maszyny i narzędzia rolnicze. Bywa nieraz tak — przyjeżdżamy do zespołu i pytamy o maszyny, a nam mówią, że to graty. Dlaczego? Bo na skutek braku troski i niedbalstwa dobre maszyny zrobiły gratami. Brak troski o maszyny stawia przed partią, przed kierownictwem PGR konieczność zaalarmowania całej załogi i całej administracji, wychowania ich w duchu poszanowania mienia społecznego i troski o sprzęt, o maszyny. Nie wolno nam tolerować chuliganów, którzy niszczą mienie państwowe, którzy uprawiają szkodnictwo, nie wolno nam tolerować pojedynczego stosunku pewnej części administracji państwowej i instancji partyjnych do chuligaństwa i szkodnictwa.

Kilka słów o organizacji pracy w PGR. Towarzysz Bierut w referacie swym z całą siłą podkreślił wagę tego problemu. Jeśli się spytać pracownika-biurokraty w PGR, jak tam u was z wprowadzeniem nowych metod organizacji pracy — to powie, że wprowadzamy nowe metody, wprowadzamy współzawodnictwo, wprowadzamy brygady i oparty o nie system pracy, wprowadzamy normy pracy. Przy tym powołuje się na dziesiątki różnych instrukcji i zarządzeń. Ale jak są te zarządzenia i instrukcje wykonywane w praktyce? Trzy lata bijemy się o wprowadzenie brygadowego systemu pracy w PGR. Czyśmy osiągnęli w całej rozciągłości we wszystkich PGR

pracę brygadową? Nie osiągnęliśmy tego. Często jest to tylko brygada z nazwy, a pracuje starymi metodami.

Mamy współzawodnictwo i niewątpliwie nawet poważne osiągnięcia na tym odcinku. Lecz czy ono objęło wszystkie nasze zespoły i nasze gospodarstwa? Nie objęło. Nie wystarczy, jeśli tylko z ministerstwa będą szły po linii administracyjnej zarządzenia i teren będzie się powoływał na nie, a w praktyce nie będzie tego bezpośrednio realizował, i jeśli komitety powiatowe partii oraz związek zawodowy nie będą doceniały tego zagadnienia.

Stoją przed nami w PGR poważne zadania i poważne trudności, potrzebny jest oibrzymi wysiłek dla uświadomienia i mobilizacji załogi PGR do wykonania planu. Dążymy do ustabilizowania załogi PGR, do tego, by poważną część robotników sezonowych zastąpić stałymi, by związać w ten sposób bardziej załogę z gospodarstwem.

Zbyt słabo jeszcze doceniamy sprawę dyscypliny pracy. Myśmy zlikwidowali kapitalistyczno-obszarnicze formy dyscypliny wraz z dziedzicami i obszarnikami. Droga nieustannej pracy politycznej, pracy wychowawczej, musimy zaszczerpić robotnikom PGR nowe formy dyscypliny pracy, zasady socjalistycznej, świadomej dyscypliny, godnej współgospodarzy kraju.

Jeśli będziemy szli w tym kierunku i będziemy wychowywać klasę robotniczą na wsi, jeśli otoczymy ją należytą opieką polityczną, jeśli jednocześnie tępic będziemy bezlitośnie wszystkich łajdaków, złodziei, wrogów — to nie ulega wątpliwości, że zadania nasze wykonamy. Partia wymaga od nas wszystkich więcej uwagi dla socjalistycznych gospodarstw na wsi, więcej troski o ich stan, o ich rozwój.

Pod warunkiem istnienia kolektywnej i ścisłej współpracy administracji z kierownictwem partyjnym, z dyrekcją zespołu i z sekretarzem komitetu zespołowego, pod warunkiem odgórznej kontroli administracji i kontroli KP, zadania te, towarzysze, wykonamy. Wykonamy je, ponieważ mamy ku temu możliwości, ponieważ aktyw w PGR rośnie, ponieważ mamy słuszną linię polityczną, ponieważ nie ma takich trudności, których nie zdołamy pokonać. Obecne plenum, referat towarzysza Bieruta, stanie się potężnym czynnikiem przyspieszającym usunięcie wszystkich braków w PGR i pomoże nam w wykonaniu planu.

TOW. MARIAN RYBICKI

Szef Kancelarii Rady Państwa

Chciałbym nawiązać do tej części referatu towarzysza Bieruta, w której mowa jest o konieczności wzmoczenia i uczynienia bardziej skuteczną naszej walki z biurokratyzmem w aparacie partyjnym i państwowym oraz o konieczności walki z bezdusznym, obojętnym, a nierzadko dygnitarskim stosunkiem organów władzy do najbardziej podstawowych, życiowych, codziennych potrzeb, trosk i bolączek ludzi pracy.

Towarzysz Stalin wskazywał, że jedna jest, jedyna droga, która prowadzi do skutecznej likwidacji biurokratyzmu. Ta droga — to organizowanie kontroli od dołu, organizowanie krytyki milionowych mas przeciwko biurokratyzmowi naszych instytucji, przeciwko ich brakom, przeciwko ich błędom.

Jedną z form, w jakich przejawia się u nas oddolna krytyka mas, ich kontrola wobec aparatu, są listy obywateli zawierające skargi, zażalenia i wnioski, listy

kierowane do centralnych i terenowych organów partyjnych i państwowych oraz do naszej prasy, listy, które odsłaniają, przeważnie na tle konkretnych, bojących piszącego spraw, cały szereg błędów, wypaczeń, a nierzadko schorzeń i szkodliwych praktyk naszego aparatu zarówno terenowego jak i centralnego.

Kierownictwo naszej partii docenia ogromne znaczenie tych oddolnych sygnałów, idących bezpośrednio od obywatela, dla walki o właściwy, socjalistyczny stosunek wszystkich organów władzy do człowieka pracy i jego potrzeb, dla wykorzenienia biurokratycznych obciążeń naszego aparatu.

Uchwały Partii, Rady Państwa i Rady Ministrów z grudnia 1950 r. w sprawie odwołań, skarg i zażaleń ludności oraz krytyki prasowej zmierzały do stworzenia jak najbardziej dogodnych warunków dla rozwoju oddolnej krytyki i dla zapewnienia jej skuteczności. Biorą one w obronę korespondentów przed kacykostwem i sobiepaństwem biurokratów i dusicieli krytyki, nakładają na wszystkie władze obowiązek wnikliwego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń.

Każą one organom władzy na wszystkich szczeblach uważnie przysłuchiwać się krytycznym głosom mas zawartym w listach i wykorzystywać je dla usuwania braków w pracy aparatu, dla doskonalenia jego pracy, dla pogłębienia i zacieśnienia więzi pomiędzy organami władzy a masami pracującymi — dla umocnienia spójni miasta ze wsią.

Masy pracujące przyjęły uchwały o załatwianiu skarg i zażaleń ludności jako nowy dowód troski partii i rządu o ich codzienne, życiowe interesy, jako ważny instrument, przy pomocy którego mogą aktywnie wpływać na naprawę i udoskonalenie pracy naszego aparatu.

Dowodem tego jest ogromny wzrost liczby listów kierowanych przede wszystkim do centralnych władz partyjnych i państwowych, w szczególności do towarzysza Bieruta, oraz ogromny wzrost liczby korespondentów robotniczych i chłopskich naszej prasy i radia.

Ta fala listów, zawierających wielkie bogactwo krytycznego materiału, odsłaniających na tle konkretnych spraw błędy, wypaczenia i schorzenia poszczególnych ogniw naszego aparatu — nie jest jednak dotychczas należycie przez nas wykorzystywana.

Chciałbym w kilku słowach powiedzieć o stosunku organów władzy do krytyki, zawartej w listach i w korespondencjach prasowych, stosunku zbyt często jeszcze niewłaściwym, który nie pozwala im na pełne wykorzystanie tej formy aktywizacji mas, stosunku, który niejednokrotnie zamiast zbliżać organy władzy do ludności i pogłębiać jej zaufanie, odpycha i odstrasza obywatela, wznosi między władzą a obywatelem biurokratyczny mur nieufności, który szkodzi sprawie pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego i umacniania frontu narodowego.

Niewłaściwy stosunek do krytyki obywateli, zawartej w listach i korespondencjach, przybiera rozmaite mniej lub bardziej wyraźne czy zamaskowane formy.

U jego źródła jednak leży niezrozumienie znaczenia oddolnej krytyki mas, niechęć do jej przyjęcia, niekiedy nawet dygnitarskie oburzenie, że obywatel miał odwagę skarżyć się i krytykować swoją władzę, drobnomieszczańska pyszałkowość przeciwna wprost skromności, która powinna cechować członka partii.

Mamy wciąż jeszcze i to nierzadkie przykłady tłumienia krytyki przez stosowanie gróźb, najrozmaitszych szykan, zwolnień z pracy skarżących się — i to

słusznie skarżących się korespondentów. Mamy nawet wyjątkowo rażące odosobnione próby dławienia krytyki jak gdyby w „majestacie prawa“ przy pomocy wyroków sądowych.

Tak np. ostatnio dopiero na skutek sygnałów od władz centralnych Sąd Wojewódzki w Białymstoku uchylił wyrok Sądu Powiatowego w Bielsku Podlaskim skazujący Barbarę Słazak z Białowieży na areszt i grzywnę za krytykę na zebraniu GS jednego z członków Zarządu Spółdzielni, któremu Słazak zarzuciła fakty spekulacji, ukrywania i kumoterskiego rozdziału towarów w sklepie GS.

Tu i ówdzie miejscowi kacykowie, czując się zagrożeni wzrastającą aktywizacją mas, chcą przy pomocy bezprawnej represji zasłonić się przed słuszną oddolną krytyką, odstraszyć innych od prób kontroli ich działalności.

Wypadkom tego rodzaju i podobnym trzeba wypowiedzieć zdecydowaną walkę na wszystkich szczeblach. Komitety wojewódzkie i powiatowe powinny z całą bezwzględnością tępić wszelkie przejawy tłumienia oddolnej krytyki, powinny same dawać przykład wnikliwego przysłuchiwania się głosowi mas.

Znacznie częściej występującym jeszcze przejawem niewłaściwego stosunku do oddolnej krytyki i kontroli mas — jest obojętny, formalistyczny, bezduszny stosunek do głosów sygnalizujących poważne braki, wypaczenia lub naduzycia w aparacie, stosunek ograniczający się do papierkowego, formalnego badania sprawy przez biurokratyczne ogniwa aparatu, stosunek, przy którym niezwykle rzadko można uzyskać ostateczne słuszne załatwienie sprawy, a przy którym jeszcze rzadziej konkretna skarga bywa wykorzystywana dla uzdrowienia pracy danego ogniwa — co przecież powinno mieć najistotniejsze znaczenie.

Niejednokrotnie podziwiać można, z jakim uporem, a nawet poświęceniem korespondenci robotniczy i chłopcy walczą o usunięcie braków, częstokroć drobnych, lecz poważnie hamujących procesy produkcyjne, jak bezskutecznie jeszcze nieraz walczą całymi miesiącami o przysługujące robotnikom świadczenia w zakresie spraw bytowych, spraw wywołujących przez niedbalstwo i niechlujny stosunek dyrekcji do tych zagadnień najwięcej złej krwi i rozgoroczenia załogi, powodujących jej płynność, aby w końcu mimo stwierdzenia słuszności wniosków sprawa utonęła w powodzi papierów i miesiącami czekała na załatwienie.

Można by przytoczyć wiele przykładów takiej formalistycznej postawy wobec słusznych skarg, przykładów zepchnięcia spraw na tory biurokratycznej młotki. Można by np. wymienić sprawę korespondenta robotniczego „Słowa Ludu“ ob. Podwiaka dobijającego się o usprawnienie produkcji i o poprawę warunków bytowych, w jakich pracuje załoga elektrowni w Starachowicach; sprawę, która mimo zgodnego stanowiska centralnego zarządu i b. Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego co do słuszności żądań, dających się stosunkowo łatwo zrealizować, ciągnęła się prawie półtora roku i mimo wyjątkowego uporu korespondenta robotniczego, doprowadziła jedynie... do wydawania namiastki kawy, przysługującej robotnikom, natomiast pozostałe słuszne żądania, m. in. w zakresie spraw socjalnych i higieny, zbyt długo nie mogły doczekać się realizacji.

Tego rodzaju powtarzający się niestety nazbyt często stosunek do skarg, zażaleń i korespondencji prasowych nie sprzyja rozwojowi oddolnej krytyki i kontroli mas. Niejednokrotnie odstrasza on i zniechęca ofiarnych aktywistów, pragnących walczyć o podniesienie i usprawnienie pracy i wykarczowanie błędów w swoim zakładzie pracy czy w swojej wsi.

Obok licznych jeszcze wypadków niewłaściwego, biurokratycznego reagowania na krytykę i niewykorzystywania jej dla udoskonalenia pracy aparatu,

obok niewłaściwej postawy organów władzy, wynikającej z niedoceniań listów, skarg i zażaleń jako potężnego narzędzia walki z biurokracją, z łamaniem ludowej praworządności i marnotrawstwem majątku narodowego — mamy już coraz częstsze pozytywne przykłady, które unaoczniają ogromne wprost korzyści, jakie przynosi właściwe, wnikliwe badanie skarg i wyciąganie z nich wniosków.

W referacie towarzysza Bieruta i w licznych wypowiedziach w dyskusji była mowa o niepokojącej sytuacji w PGR. O tym, jak można właściwie wykorzystać, właśnie na tym trudnym odcinku, sygnały zawarte w skargach i listach dla uzdrowienia stosunków w zespołach, świadczy np. sposób załatwienia skargi skierowanej do towarzysza Bieruta przez pracowników Zespołu PGR Kotowo w woj. poznańskim, skargi sygnalizującej szkodnictwo gospodarcze, trwonienie majątku i nadużycia finansowe oraz brak troski o warunki bytowe rolników ze strony kierownictwa Zespołu, opanowanego przez klikę przedwojennych administratorów majątków obszarowych.

Przeprowadzona dokładna kontrola potwierdziła niemal w całej rozciągłości zarzuty zawarte w skardze, w wyniku czego wyciągnięto cały szereg wniosków personalnych i organizacyjnych dla uzdrowienia stosunków w Zespole, zabezpieczono straty Skarbu Państwa, a sprawę nadużyć przekazano prokuratorowi.

Wnioski te zostały wszechstronnie omówione na ogólnym zebraniu załogi Zespołu.

Niewątpliwie taki sposób załatwiania skarg pracowników nie tylko w sposób doraźny przyczynia się do uzdrowienia stosunków w zespole PGR-owskim, lecz również podnosi świadomość polityczną załogi, mobilizuje ją do dalszych wysiłków, gruntuje w niej przekonanie o tym, że jest ona gospodarzem swojego zakładu pracy, że od jej troski zależy rozwój zespołu i wykonanie planów gospodarczych.

Jednym z poważnych braków na odcinku skarg i zażaleń, szczególnie na wsi, jest spotykane wciąż jeszcze niereagowanie lub zbyt słabe reagowanie terenowych organów władzy na fakty łamania ludowej praworządności, niewyciąganie właściwych, surowych konsekwencji wobec elementów łamiących uchwały partii i rządu, a więc podważających zaufanie chłopów do tego, co partia głosi.

Ten tolerancyjny stosunek do pracowników aparatu popełniających błędy i wykroczenia zamiast wychowywać i dyscyplinować nasze organy powołane do tego, aby stały na straży praworządności, niejednokrotnie demoralizuje je i pcha do awanturnictwa.

Doświadczenie wskazuje, że tolerancyjny, pobłażliwy stosunek wobec faktów łamania ludowej praworządności nie potrafi przekonać odpowiedzialnych za to pracowników aparatu o konieczności radykalnej zmiany ich metod pracy, a natomiast podrywa zaufanie chłopów do władzy ludowej i do jej uchwał.

Jest rzeczą niewątpliwą, że jedyną siłą, która może doprowadzić do zasadniczego przełomu, do zmiany dotychczasowego, często niewłaściwego stosunku naszego aparatu do oddolnej krytki i kontroli mas, do rosnącej ich aktywności, wyrażającej się również w formie listów, zażaleń i korespondencji prasowych — jest nasza partia, jej organizacje i komitety partyjne wszystkich szczebli.

Tylko partia, uzbrojona we wskazania towarzysza Stalina, który uczy nas, jak czujnie należy przysłuchiwać się głosowi mas, jak należy rozwijać i pobudzać ich aktywność w kierunku nieustannej kontroli aparatu, tylko partia potrafi za-

pewnie należyty, bolszewicki stosunek do oddolnej krytyki we wszystkich instancjach i organach władzy.

Uchwała Biura Organizacyjnego KC z grudnia 1950 r. nakłada w tym zakresie poważne, konkretne obowiązki na komitety partyjne. Uchwała poleciła m. in. „wysłuchiwać na egzekutywie komitetu, co najmniej raz na kwartał, sprawozdania przewodniczącego względnie wiceprzewodniczącego Woj. Rady Narodowej z działalności właściwej rady narodowej i jej organów na odcinku załatwiania skarg oraz omawiać sposób załatwiania tych spraw przez komitety powiatowe i miejskie, stale czuwać nad działalnością urzędów w tym zakresie, wysłuchiwać równocześnie sprawozdania właściwego prokuratora o jego współdziałaniu w wykonywaniu uchwał Rady Państwa i Rady Ministrów, a także sprawozdania redaktorów naczelnych miejscowej prasy o reagowaniu urzędów i instytucji na notatki prasowe i o sytuacji korespondentów robotniczych i chłopskich w terenie“.

Uchwała poleciła ponadto komitetom wojewódzkim, powiatowym i miejskim „nałożyć na organizacje partyjne w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach, a także na rady zakładowe obowiązek systematycznego omawiania treści skarg i zażeń dotyczących ich instytucji i wyciągnięcia wniosków, zmierzających do polepszenia pracy organizacji podstawowej i jej członków w kierunku sprawniejszego działania danej instytucji“.

Towarzysz Bierut mówił w swoim referacie o wielu uchwałach i dyrektywach KC, których wykonania nasze komitety zapominają kontrolować.

Na podstawie setek skarg i korespondencji, załatwianych jeszcze w sposób bezduszny i wysoce biurokratyczny przez nasze organa władzy, można powiedzieć, że jedną z takich uchwał Komitetu Centralnego, o której kontroli wykonania za mało pamiętamy, jest właśnie uchwała grudniowa z 1950 r. o należytych rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i zażeń ludzi pracy oraz krytycznych uwag w prasie.

Postawienie na nowo — w świetle wskazań referatu towarzysza Bieruta — tej właśnie uchwały i obowiązków z niej wynikających w centrum uwagi komitetów partyjnych wszystkich szczebli zapewni niewątpliwie dokonanie przełomu i na tym odcinku, co przyczyni się do umocnienia spójni między miastem a wsią, do pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, do jeszcze szybszego i skuteczniejszego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

P:zemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruła

Towarzysze!

Dyskusja odzwierciedliła zasadniczą zgodność w ujmowaniu zadań, jakie stoją przed partią w obecnym okresie w najważniejszych działach naszej gospodarki narodowej. Dyskusja potwierdziła, że trudności, które napotykamy w swej pracy, wymagają:

1) wszechstronnego wzmacniania spójni między miastem i wsią w oparciu o sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym i okiełznania elementów kapitalistycznych, które godzą w nasze budownictwo socjalistyczne,

2) nieustannego podnoszenia aktywności naszej pracy partyjnej, wzmacniania więzi naszych organizacji partyjnych z milionowymi masami bezpartyjnych robotników i chłopów, podnoszenia autorytetu partii wśród mas bezpartyjnych, budzenia w nich ufności i wiary w słuszność polityki naszej partii jako siły, kierującej budownictwem socjalistycznym,

3) usprawniania i ulepszania metod naszego kierownictwa partyjnego zarówno w codziennej pracy nad realizacją planowych zadań naszej gospodarki narodowej jak i w dziedzinie życia materialnego i kulturalnego mas pracujących.

Takie są trzy podstawowe wnioski wynikające z analizy naszych dotychczasowych osiągnięć i naszych trudności, trzy podstawowe warunki przezwyciężenia przeszkód, jakie partia napotyka w swej działalności w obecnym okresie, a zarazem trzy podstawowe zadania, niezbędne dla rozszerzenia, umocnienia i dalszej skutecznej realizacji frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni, co jest naczelnym hasłem naszej partii w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego — zgodnie z wytycznymi VI Plenum KC.

Dyskusja potwierdziła w pełni, że trudności gospodarcze, które napotykamy, są trudnościami wzrostu, że są to trudności wynikające z konieczności łamania oporu wroga klasowego przy realizowaniu decydującego dla naszej przyszłości i naszej niepodległości zadania jak najszyb-

szezo uprzemysłowienia naszego kraju, z szybko wzrastających potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących, potrzeb, za którymi nie zawsze nadaża ta czy inna dziedzina szybko rozwijającej się, ogólnie biorąc, gospodarki narodowej. Głównym źródłem tych trudności w chwili obecnej jest nadmierne pozostawanie w tyle tempa wzrostu naszego rolnictwa w porównaniu z tempem wzrostu przemysłu, w porównaniu z rosnącymi szybko potrzebami. Stąd wynika ważne zadanie gospodarcze — podciągnięcia rolnictwa, zapewnienia szybszego wzrostu produkcji zarówno indywidualnych gospodarstw chłopskich, jak i produkcji socjalistycznego sektora w rolnictwie. Zadanie to wymaga odpowiedniego przegrupowania sił, odpowiedniego wzmocnienia wysiłków organizacyjnych partii na wsi, odpowiedniego rozszerzenia i usprawnienia kierownictwa partyjnego w socjalistycznym sektorze rolnictwa, w PGR, POM i spółdzielniach produkcyjnych, ogólnego podniesienia poziomu pracy komitetów powiatowych i gminnych. Temu zadaniu winno też poważnie pomóc wzmocnienie wysiłków w dziedzinie rozwoju spółdzielczości chłopskiej wszelkiego typu — w dziedzinie wzmacniania istniejących już spółdzielni produkcyjnych oraz większego rozmachu w organizowaniu nowych. Temu zadaniu musi przede wszystkim towarzyszyć wszechstronne uaktywnienie i rozszerzenie pracy polityczno-masowej na wsi, jako podstawowego warunku umacniania sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym w oparciu o biedotę i w walce o izolację polityczną, ograniczanie i wypieranie kułactwa, o umacnianie roli klasy robotniczej w tym sojuszu.

Zadania te łączą się również jak najściślej z aktualną wielką kampanią polityczną, w którą wchodzimy obecnie, mianowicie z kampanią wyborów do Sejmu i Rad Narodowych, z zadaniem realizacji zasad nowej Konstytucji w dziedzinie struktury władz państwowych. Akcja ta wymaga od partii, aby przystąpiła niezwłocznie do umacniania swych punktów oparcia na wsi, do uaktywnienia pracy polityczno-masowej na wsi, do formowania wokół partii szerszego aktywu bezpartyjnych przodujących chłopów, do usprawnienia i pogłębienia ruchu łączności fabryk ze wsią, do wszechstronnych wysiłków w kierunku wzmocnienia więzi z biedotą chłopską i milionowymi masami chłopów średniorolnych, w celu dalszego umocnienia autorytetu klasy robotniczej i naszej partii na wsi. Bez poważnej mobilizacji aktywu partyjnego dla realizacji tych wytycznych, bez wytężonej pracy komitetów wojewódzkich, powiatowych i gminnych — nie wykonamy tych zadań.

Oczywiście, sprawy pogłębiania spójni między klasą robotniczą i chłopstwem nie powinniśmy traktować tylko z punktu widzenia tych czy innych zadań bieżących, jak to często miało miejsce w dotychczasowej praktyce wielu naszych organizacji partyjnych.

„Spójnia jest nam potrzebna po to — mówi towarzysz Stalin — by zbliżyć chłopstwo do klasy robotniczej, by przekuć świadomość

chłopstwa, przetworzyć jego psychikę indywidualisty, przerobić je w duchu kolektywizmu i przygotować w ten sposób likwidację, zniesienie klas na bazie społeczeństwa socjalistycznego“.

(J. Stalin, Dzieła, t. XI, str. 220-221, Warszawa, 1951 r.).

A więc sprawa pogłębiania spójni między klasą robotniczą i chłopstwem jest zadaniem nie przejściowym, lecz zasadniczym, jest zadaniem programowym naszej partii, a więc wysiłki w kierunku pogłębiania tej spójni muszą być nieustanne i trwałe. Nie wszystkie organizacje partyjne zdają sobie w swej praktyce z tego sprawę. Hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześćioletni zawiera w sobie również, jako hasło naczelne partii, konieczność wzmacniania i pogłębiania spójni między klasą robotniczą i podstawowymi masami chłopstwa pracującego. Mówiliśmy o tym na VI Plenum KC, ale po tym Plenum musieliśmy stwierdzić szereg rażących błędów i wypaczeń linii partyjnej, jakich się dopuścili w praktyce niektóre ogniwa partii na tym właśnie odcinku naszych zadań. A więc niektóre organizacje partyjne powtarzają hasła partii mechanicznie, nie wnikając w ich sens i nie troszcząc się o ich właściwą realizację w konkretnej pracy codziennej, w działalności praktycznej. Hasło frontu narodowego oznacza przecież konieczność wzmacniania więzi politycznej między klasą robotniczą i wielomilionowymi masami pracującymi zarówno na wsi jak w mieście pod hegemonią i kierownictwem klasy robotniczej! Nic przecież innego nie może oznaczać hasło frontu narodowego, jak właśnie najszerszy front mas pracujących, które są rdzeniem i olbrzymią większością narodu, siłą napędową jego dziejów — w walce z resztkami elementów kapitalistycznych, które jeszcze istnieją, ale które już są skazane u nas na wymarcie, muszą nieuchronnie zanikać jako nie dające się pogodzić z nowym ustrojem gospodarczym, społecznym i politycznym. A wśród mas pracujących obok klasy robotniczej najpoważniejszą liczebnie i gospodarczo siłą są właśnie mało- i średniorolni chłopcy pracujący. Zatem front narodowy oznacza front klasy robotniczej z podstawowymi masami chłopstwa i pracującej inteligencji przeciwko elementom kapitalistycznym, które przeciwstawiają się naszej walce o pokój i pomyślną realizację Planu Sześćioletniego — stawiają opór naszym planom uprzemysłowienia Polski, zapewnienia jej obronności i umocnienia jej niepodległości, przeciwstawiają się planom budownictwa socjalistycznego.

Oto na czym polega zarówno narodowa jak i klasowa istota naszego hasła frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześćioletni. Nasz program klasowy, program ideologii proletariackiej zrósł się jak najściślej i niepodzielnie z podstawowymi interesami narodu, z istotą jego niepodległości, szybkoego wzrostu jego sił, wzrostu jego zwartości i mocy wewnętrznej, szczęśliwego rozwoju jego dalszych dziejów, jego wielkości. Analizowaliśmy na


tym Plenum naszą terażniejszość w dziedzinie ekonomiki, wskazywaliśmy na charakter istniejących w niej obecnie przeciwieństw i namieśliliśmy jasną i wyraźną drogę ich przewyciężenia. Nasze budownictwo socjalistyczne odbywa się oczywiście nie w ciszy, spokoju, w łagodnym posuwaniu się naprzód bez wszelkich trosk i trudności — bo o przejściu z ustroju kapitalistycznego do ustroju socjalistycznego w taki bezbolesny, błogi i łagodny sposób mogą myśleć tylko ludzie z księżycą. Nasze budownictwo odbywa się w walce — i to bardzo ostrej walce — z niedobitkami klas pasożytniczych, rozwija się ono w walce z trudnościami i inaczej być nie może. Zadaniem naszej polityki jest kierować umiejętnie walką, nie obawiać się trudności, uczyć się pokonywać trudności, kroczyć twardo i śmiało, czujnie i ofiarnie naprzód z najgłębszą wiarą w zwycięstwo.

Mówiliśmy o tym — i to jest bardzo istotne — że dla pomyślnego kierowania walką i budownictwem socjalistycznym nie wystarcza przełamywać trudności i przeciwieństwa gospodarcze, ale należy koniecznie i nieodzownie przełamywać trudności w naszej wewnętrznej działalności partyjnej, należy walczyć z całą energią o to, aby nasze metody kierownictwa odpowiadały wymaganiom i warunkom zmieniającej się sytuacji, ażeby poziom kierowania przez nas masami podnosił się odpowiednio do nowych zadań politycznych, gospodarczych i kulturalnych. A zadania te pogłębiają się i rosą wraz z rozwojem i wzrostem naszych przeobrażeń społecznych, wraz ze wzrostem i rozwojem klasy robotniczej, wraz z ciągłą poprawą materialnych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących. Warunkiem podstawowym pomyślnego pokonywania wszelkich trudności we wszystkich dziedzinach naszego życia jest właśnie przełamywanie trudności, braków i niedomagań powstających w działalności partii, będącej siłą nadającą właściwy kierunek wszystkim zadaniom budownictwa socjalistycznego.

Mówiliśmy o konieczności zmiany metod naszego kierownictwa w przemyśle, który w ciągu ostatnich lat wyrósł niepomiernie, przekształcił się już w poważnej mierze w nowy przemysł i stawia przed nami nowe wymagania w zakresie kierownictwa. Cóż oznacza ta zmiana metod jeśli chodzi o partię, o jej zadania? Oznacza ona konieczność zerwania ze starymi nawykami administrowania i komenderowania, konieczność podniesienia poziomu naszego kierownictwa przez dobór ludzi o odpowiednich kwalifikacjach, o dużej znajomości rzeczy, przez podnoszenie wiedzy samych pracowników partyjnych, przez odpowiedni podział zadań, przez usprawnienie wewnętrznej organizacji pracy partyjnej, przez nowy styl pracy.

„Aby kierować należycie — uczy towarzysz Stalin — trzeba znać przedmiot, trzeba studiować przedmiot sumiennie, cierpliwie, wytrwale. Nie można kierować pracą na wsi nie znając gospodarki rolnej, nie znając spółdzielczości, nie zapoznawszy się z polityką cen, nie wy-

uczywszy się ustaw, które mają bezpośredni związek ze wsią. Nie można kierować pracą w mieście nie znając przemysłu, nie badając bytu robotników, nie nastawiając ucha na żądania i potrzeby robotników, nie znając spółdzielczości, związków zawodowych, zagadnień świetlicowych“.

 (J. Stalin, Dzieła, t. VII, str. 174, Warszawa, 1950 r.).

Wychowujmy naszych aktywistów, naszą kadrę partyjną na działaczy, na przywódców klasy robotniczej, mas pracujących, narodu! Wychowujmy ich na działaczy nowego typu, a nie na funkcjonariuszy-urzędników!

Słusznie walczymy z niechlujstwem i bałaganiarstwem, z improwizatorstwem w pracy partyjnej. Dbać musimy o porządek, o systematyczność i o plan w pracy. Ale strzeżmy się papierkowości, strzeżmy się zurzędniczenia w pracy partyjnej, bo bezdusność i papierkowość jest zaprzeczeniem stylu i ducha pracy partyjnej, jest zaprzeczeniem myśli politycznej i walki politycznej jaką musi być przeniknięta praca partyjna.

Chodzi nam o to, aby, wzorem bolszewików, nasi działacze partyjni łączyli rzeczowość i gruntowną znajomość spraw, znajomość naszej ekonomiki, naszego wielobarwnego życia — z głęboką ideowością, z żarliwym ukochaniem naszej ojczyzny, Polski Ludowej, z żarliwym ukochaniem idei Polskiej Socjalistycznej — kwitnącej i szczęśliwej, zajmującej zaszczytne miejsce w rodzinie wolnych narodów.

Na pracy i działalności wielu naszych organizacji partyjnych ciąży jeszcze często atmosfera **żywiolowości**, podczas gdy powinna panować przemysłana, gruntownie przedyskutowana w zespołach aktywu partyjnego i ustalona ostatecznie przez instancję partyjną metoda planowej pracy. Mówiliśmy o biurokratyzmie i stwierdzaliśmy, że płynie on z nacisku żywiolu drobnomieszczańskiego, z odrywania się niektórych pracowników partyjnych lub części aparatu partyjnego od mas partyjnych, od klasy robotniczej.

Niektórzy towarzysze opacznie rozumieją rolę partii. Uważają oni, że skoro nasza partia jest partią stojącą u władzy, to ich zadaniem jako przedstawicieli partii jest otoczyć się zewnętrznymi atrybutami władzy, a ponadto naciskać całą parą na kierowników administracji gospodarczej czy państwowej, nie wychodzić z gabinetów dyrektorów czy przewodniczących rad i komenderować nimi, lub zastępować ich w ich zadaniach. Nie rozumieją oni, że zadaniem kierownictwa partyjnego jest nie komenderowanie i nie administrowanie, a wychowywanie polityczne, dobór ludzi, pomaganie im w pracy przez troskę o ich wzrost, o ich szkolenie, o stopniowe podnoszenie ich zadań, ich kwalifikacji i ich odpowiedzialności.

„Otoczyć pracowników gospodarczych atmosferą zaufania i poparcia — uczy towarzysz Stalin — dopomóc im w kształtowaniu nowych

ludzi, budowniczych przemysłu, uczynić stanowisko budowniczego przemysłu honorowym stanowiskiem socjalistycznego budownictwa — oto w jakim kierunku powinny teraz pracować nasze organizacje partyjne“.

(J. Stalin, Dzieła, t. VIII, str. 148, Warszawa, 1950 r.).

Najważniejszą zaś rzeczą jest, aby pracownicy partyjni, gospodarcy i administracyjni nigdy nie zapominali o tym, gdzie leży **źródło ich władzy**, ich odpowiedzialności, ich siły, żeby pamiętali, że źródłem tym jest klasa robotnicza, jej walka, jej codzienna praca, jej ofiarność, jej ideologia, którą obecnie wciela ona w czyn w procesie budownictwa socjalistycznego. A więc **powinni oni wzmocnić nieustannie swą więź z klasą robotniczą, z masami pracującymi.**

„Partia nasza jest silna i niezwyciężona dlatego, że kierując ruchem umie zachowywać i umacniać swą więź z wielomilionowymi masami robotników i chłopów“.

(Stalin)

Rozwijając nadal hasło frontu narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni musimy pogłębiać popularyzację tego hasła wśród najszerzych mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi.

Musimy przyznać samokrytycznie, że nie zawsze partia nasza potrafiła jasno, dobitnie, zrozumiale popularyzować — nie tylko wśród przodujących warstw, ale i wśród najmniej uświadomionych — znaczenie Planu Sześcioletniego, poszczególne etapy i odcinki realizacji tego planu, olbrzymią przełomową wagę każdego z ważniejszych jego osiągnięć. A **przecież uświadamianie ludowi pracującemu, najszerzszym masom narodu — jaka jest treść naszej walki, naszych wysiłków, naszej pracy, jaki jest cel, kierunek, charakter wielkiej ofensywy politycznej, gospodarczej, produkcyjnej naszego frontu narodowego, naszej mobilizacji w walce o Plan Sześcioletni — było jednym z podstawowych, najistotniejszych zadań postawionych przed każdą organizacją partyjną przez VI Plenum.**

Nie wszystkie nasze organizacje partyjne nauczyły się wyrównywać w porę i szybko te odcinki frontu walki o Plan Sześcioletni, które pozostają w tyle. **A to jest przecież główne zadanie dowództwa, awangardy, organizacji partyjnej, jej kierownictwa. To jest teraz najważniejsze.**

Rozwijająca się szybko nasza gospodarka narodowa, nowe i potężne zakłady pracy, nowoczesna technika, wymaga od swych kierowników i przywódców dobrej znajomości swych zadań, wymaga od nich wiedzy fachowej i talentu, wymaga też od nich jasnej orientacji w ogólnej polityce gospodarczej, w zadaniach naczelnych. Masy pracujące oczekują od swych kierowników i przywódców, od swych organizacji, wyraźnych i zrozumiałych wskazań, chcą orientować się w podstawowych potrzebach, w zasadniczych zadaniach. Nie można mieć jednak jasnej orientacji w polityce gospodarczej bez znajomości obiektywnych praw ekonomicznych, na których opiera się **marksizm-leninizm, bez przyswajania sobie wiedzy ekonomicznej.**

Bez podnoszenia swej wiedzy nie można dziś wypełniać zadania wychowywania mas i upolityczniania wszelkich naszych wysiłków na polu gospodarczym, w administracji, w pracy społecznej i wychowawczej.

Co należy rozumieć przez to upolitycznianie? Upolitycznić naszą codzienną pracę należy przez jej nieustanne wiązanie z podstawowymi zadaniami budownictwa socjalistycznego, z naszą ideologią i programem, z zasadniczymi wytycznymi uchwał partyjnych, z podnoszeniem świadomości mas pracujących.

Zacieśniać więc nieustannie łączność z masami pracującymi miast i wsi, zwalczać objawy biurokratycznego samospokojenia, śmiało rozwijać w tej walce oręż krytyki i samokrytyki, ulepszać metody naszego kierownictwa politycznego, gospodarczego, administracyjnego, usprawniać działalność rad narodowych, zwłaszcza na szczeblu gminnym, gdzie jest ona szczególnie słaba i mało kontrolowana, podnosić coraz wyżej świadomość mas — oto ważne zadania organizacyjne, które niewątpliwie pomogą nam w opanowaniu trudności i w wykonaniu zadań trzeciego roku Planu Sześcioletniego.

Jeszcze mocniej cementujemy Front Narodowy!

Jakże wzbogaciły na przestrzeni ubiegłego roku swoje doświadczenia miliony Polaków! Rośnie zwartość narodu w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Każdy miesiąc, każdy tydzień przynosi nowe dowody słuszności naszej drogi, nowe dowody przewagi obozu pokoju i socjalizmu, do którego należymy.

Każdy tydzień, każdy dzień przynosi nowe dowody przyjaźni i braterstwa, jakie łączą naród polski z narodami Związku Radzieckiego, niezbite dowody nieocenionej wielkodusznej pomocy w przyspieszaniu naszego uprzemysłowienia, w utrwalaniu naszej niepodległości, w umacnianiu naszych granic i naszego bezpieczeństwa.

Każdy dzień i każda godzina przynosi nowe dowody naszej prężności i naszych rosnących, niewyczerpanych sił w budowaniu nowego życia i w usuwaniu niezmiernych krzywd, całej brzydoty i wykoszlawienia, którymi obarczyły nas wieki wyzysku feudalnego a potem kapitalistycznego.

Z każdym dniem coraz mocniejszym blaskiem jaśnieje w naszym życiu to, co jest najpiękniejszą spuścizną naszych ojców i przodków, ich myśli i ich tęsknot.

A więc, towarzysze, wypełniając wskazania VII Plenum KC, idźmy do mas pracujących i nieśmy im zachętę do dalszej pracy, uczmy je i uczmy się sami przyswajając sobie wielkie wskazania i wytyczne nauki Lenina i Stalina z wiarą, że utworzą nam niezawodnie drogę do zwycięstwa! (Burzliwe oklaski. Zebrani śpiewają „Międzynarodówkę“).

T R E Ś Ć:

<u>Bolesław Bierut</u> — „O umocnienie spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“	5
(Referat wygłoszony na VII Plenum KC PZPR 14 czerwca 1952 r.)	

DYSKUSJA:

Tow. Leon Stasiak	77
Tow. Stanisław Krupa	80
Tow. Maria Kamińska	81
Tow. Władysław Dworakowski	84
Tow. Edmund Pszczółkowski	90
Tow. Jerzy Tepicht	93
Tow. Dorota Kłuszyńska	97
Tow. Jerzy Sztachelski	99
Tow. Tadeusz Jańczyk	102
Tow. Antoni Kuligowski	105
Tow. Jan Ptaśński	108
Tow. Stefan Jędrychowski	111
Tow. Stefan Matuszewski	116
Tow. Julian Tokarski	121
Tow. Józef Kalinowski	123
Tow. Jan Trusz	125
Tow. Wiktor Kłosiewicz	126
Tow. Wiesław Ociepka	129
Tow. Helena Kozłowska	131
Tow. Eugeniusz Szyr	134
Tow. Stefan Misiaszek	141
Tow. Edward Ochab	142
Tow. Jan Jabłoński	147
Tow. Roman Zambrowski	149
Tow. Franciszek Blinowski	155
Tow. Hilary Chelchowski	161
Tow. Marian Rybicki	164

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta	169
--	-----